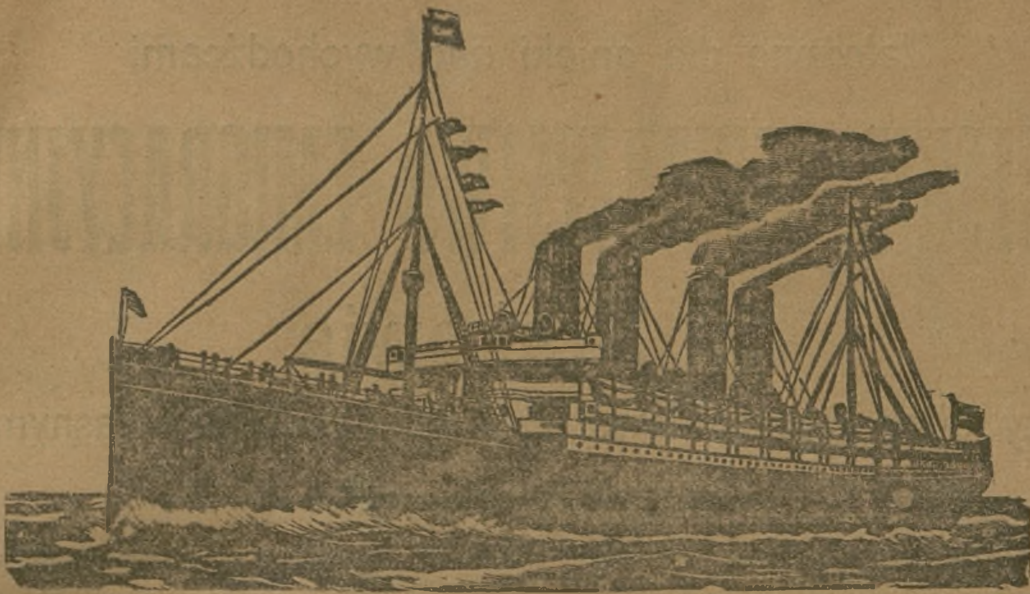
KALENDARZ PRAWDY



1911

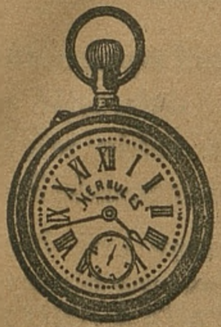
Nakładem Redakcyi „PRAWDY" w Krakowie

F. K. ZIOŁKOWSKI I SP.



WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

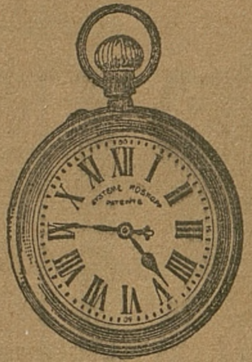
Do każdego lepszego zegarka dołącza się 5-letnią gwarancyę.



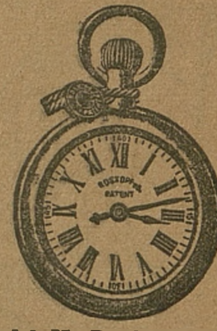
Męski zegarek kieszonkowy „Herkules“ w nocy świecący koron 3·50.



Męski ankr. Remontoir mały form., z napis. System Roskopf Pat. k. 3·70, lepszy bardzo dobrze idący k. 4·50, w ciemności świec. cyferblatem k. 5·40.



Męski Syst. Roskopf Patent z najlepszym prawdziwie szwajcarkim werkiem na minutę wyregul. kor. 5·70, z wystającemi cyframi kor. 6·70.



Męski H. Roskopf & Cie, Patent najlepszy istniejący zegarek, koron 13·—.



Płyty do gramofonów z najlepszego materyału, z donośnym i naturalnym głosem, 2-stronne, a wiec o 2 kawałkach tylko k. 3·—. Na żądanie wysyłam darmo spis najnowszych polskich utworów.



Męski ankr. Remontoir z kolorow. portretem Kościuszki, Mickiewicza lub godłem i orłem polskim, pięknie wyk. k. 3·90, lepsze bardzo dobrze idące koron 5·40.



Męski Remont. bogato grawir. podw. kryty o 3 kop. 7·—, lepszy bardzo dobrze idący 7·50, najlepszy kor. 8·50.



Męski ankr. Remontoir z wizer. cesarza Franciszka Józefa I koron 4·60, lepszy bardzo dobrze idący koron 5·10.



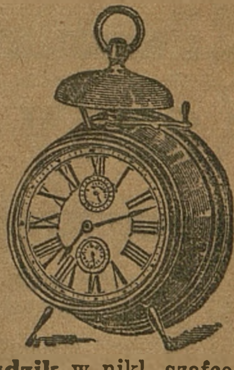
Zegar pendułowy z pół godzinnem biciem, pięknie rzebiony w różnych wzorach k. 9·— z wież. biciem k. 11·50.



Przecinacz z dyamentem do szkła k. 2·20, lepszy kor. 2·80, najlepszy k. 5·30.



Okaryna kor. 1·30, trzy sztuki koron 3·—. Każdy potrafi grać piękne melod. według dołączonej szkoły.



Budzik w nikl. szafce na minutę wyregul. kor. 2·60, ten tam jasno świecący k. 3·—, z kalend. k. 3·90.

Darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE, UL. ZIELONA L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajdują się jeszcze 3 ogłoszenia tej samej firmy.



Zbawienne rady dla młodych i dorosłych.

Zebrane przez starego praktyka na rok 1911.

Przedruk wzbroniony.

Nadzieja jest zwodniczą; człowiek jednak oddaje się jej chętnie.

Wielkie cierpienia powoduje gościec, reumatyzm, darcie w członkach, kolki, postrzał, zwichnięcia, influenca, paraliż i wszelkie inne bóle głowy, w krzyżach i plecach. Ze wszech stron zachwalają nam jako najlepszy środek leczniczy przeciw tem wszystkiem dolegliwościom prawdziwy słynny fluid Fellera z esencyi roślin z marką „Elsa-Fluid", który jest do nabycia tylko u nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroacya). 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych 8 Koron 60 halerzy.

Kładź się wcześnie a wstawaj rano, doczekasz się długiego żywota. Wewnętrzne zadowolenie i zdrowa krew stanowi więcej niż największe bogactwa.

Często zapytują nas o jakiś dobry środek na kaszel, chrypkę, katar, zaflegmienie, ból gardła i piersi. Przeciw powyższym dolegliwościom zachwalanem jest ogólnie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne używanie wonnego fluidu Fellera z marką „Elsa Fluid", podług przepisu, znajdującego się przy każdej flaszce, (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 36 małych lub 18 podwójnych 12 Koron 40 halerzy franko). Dalej bardzo skutecznym jest Zagoryański syrop na piersi i kaszel. 2 flaszki 5 Koron franko — i herbata piersiowa, porcya 1 Koronę. Prawdziwe do nabycia tylko u E. V. Fellera, Stubica numer 358 (Kroacya).

Im więcej uprzyjemnia sobie człowiek życie w młodości, tem cięższem staje się ono dlań często na starość.

Żołądek niezdrowy obrzydził już niejednemu życie. Przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka, jak: brak apetytu, niedokrewność, ciśnienie, kurcze, boleści, niestrawność, wzdęcie, odbijanie się gazów, skłonność do wymiotów, zgaga, twardzizna żołądka, obstrukcya — polecane są przez wszystkich sławne Fellera rabarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen". 6 pudełek kosztuje 4 Korony, 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy franko, oraz wzmacniające szwedzkie krople, 3 duże flaszki 5 Koron franko, prawdziwe tylko u E. V. Fellera aptekarza nadwornego w Stubicy nr. 358 (Kroacya).

Nie tylko promienie słońca i deszcz lecz także radość i smutek są błogosławieństwem Bożem.

Ciekawy list czytaliśmy właśnie w święta Bożego Narodzenia od Józefa Kozła z Lasowic. List ten brzmiał: „Byłem długi czas chory, aż razu pewnego czytam o fluidzie Fellera z marką „Elsa-Fluid". Postanowiłem więc spróbować jeszcze tego środka i zamówiłem u p. Fellera 6 flaszek podwójnych, czego też nie żałuję, gdyż pomimo osłabienia, znużenia, zawrotów i wszelkich febrycznych przypadłości, wyzdrowiałem wkrótce. Duszność bicie serca, nerwowość ustąpiły zupełnie i więcej nie kaszlę. — Zdziwieni tem moi znajomi, pytali mnie, gdzie znalazłem pomoc, na co im odrzekłem, że prawdziwy fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid", jaki tylko u E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroacya) dostać można, uzdrowił mnie zupełnie. Sąsiad mój Karol Pewny, wychwala znowu dezinfekcyjny, oczyszczający, gojący i ochładzający skutek fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid" przy użyciu go na rany, zgniecenia, puchliny, wrzody, wyrzuty skórne i gruczoły, zdumiewając się, jak szybko wyciąga ogień i gorączkę. Franciszek Peszteński, maszynista w Michałkowicach (Szląsk austr.) od wielu lat chorował na oczy, nerwy i mięśnie; syn zaś jego Michał narzekał ustawicznie na ból zębów. I oni też zamówili tego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsa-Fluid" 48 małych flaszek za 16 Koron franko i w krótkim czasie wyleczyli się zupełnie. Możemy przeto fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid" każdemu jak najgoręcej polecić, strzedz się tylko przed naśladownictwami i zamówienia adresować dokładnie: E. V. Feller, Stubica nr. 358 (Kroacya).

Staraj się stać na własnych nogach, widzieć własnemi oczyma, mieć swoje własne zdanie i wypowiadać je zawsze odważnie.

Przeciw szkrofułom, niedokrewności i wyrzutom skórnym prawdziwy dorszowy tran wątrobiany Fellera, 2 flaszki 5 Koron franko. Równocześnie używanie „esencyi życia", której 12 flaszek otrzymać można za 3 Korony, 24 flaszek za 5 Koron, jest szczególnie skutecznem.

Wybór dobrego środka domowego jest coraz trudniejszym, gdyż ze wszystkich stron pojawiają się ogłoszenia przeróżnych preparatów. Kto jednakże raz tylko spróbował „Fluidu" i „pigułek" Fellera, ten jeszcze tego nie żałował. Aby zaś preparaty te o ile możności jak najwięcej rozpowszechnione być mogły wydano specyalne zarządzenie, na podstawie którego każdy zamawiający takowe wprost u aptekarza nadwornego E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroacya), nie potrzebuje opłacać żadnego porta pocztowego.

Mamy nadzieję, że nasze życzliwe rady mające na celu dobro i pożytek naszych kochanych czytelników, spotkają się z zasłużonem uznaniem i znajdą swych zwolenników, — w następnym zaś roku znacznie rozszerzone zostaną.

A teraz najlepszego zdrowia i szczęśliwego roku 1911 życzy

Wierny doradca.

AMATOROM

dobrej kawy zbożowej

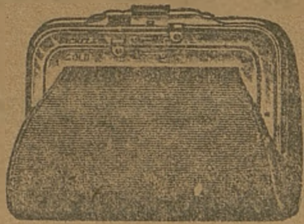
nie służy żaden fabrykat tak dobrze, jak

FRANCKA KAWA ŻYTNIA marki „PERLO"

Kawa ziarnista, ta szlachetna roślina, znalazła rywala, który jednak nie może, ani też nie ma zamiaru wyprzeć jej z używania, dążeniem jego jest jedynie uczynić znośniejszą i lżejszą rozłąkę z kawą ziarnistą, tym osobom, które jej z jakiegokolwiekbądź powodu nie mogą używać. — Cóż to za rywal? — „Francka" perłowe żyto, marki „Perlro". Ten specyalny wyrób zbożowy odznacza się tak wybornem smakiem, że nawet najwybredniejszy amator kawy z przyjemnością pić go będzie. Przy kosztowaniu trudno rzeczywiście uwierzyć, że te perłowe ziarnka żyta, pochodzące z naszych rodzinnych pól, prażone wedle specyalnego sposobu i następnie zmielone, nie zawierają ani odrobiny kawy ziarnistej; tak łudząco podobnym jest ich smak, do kawy ziarnistej.

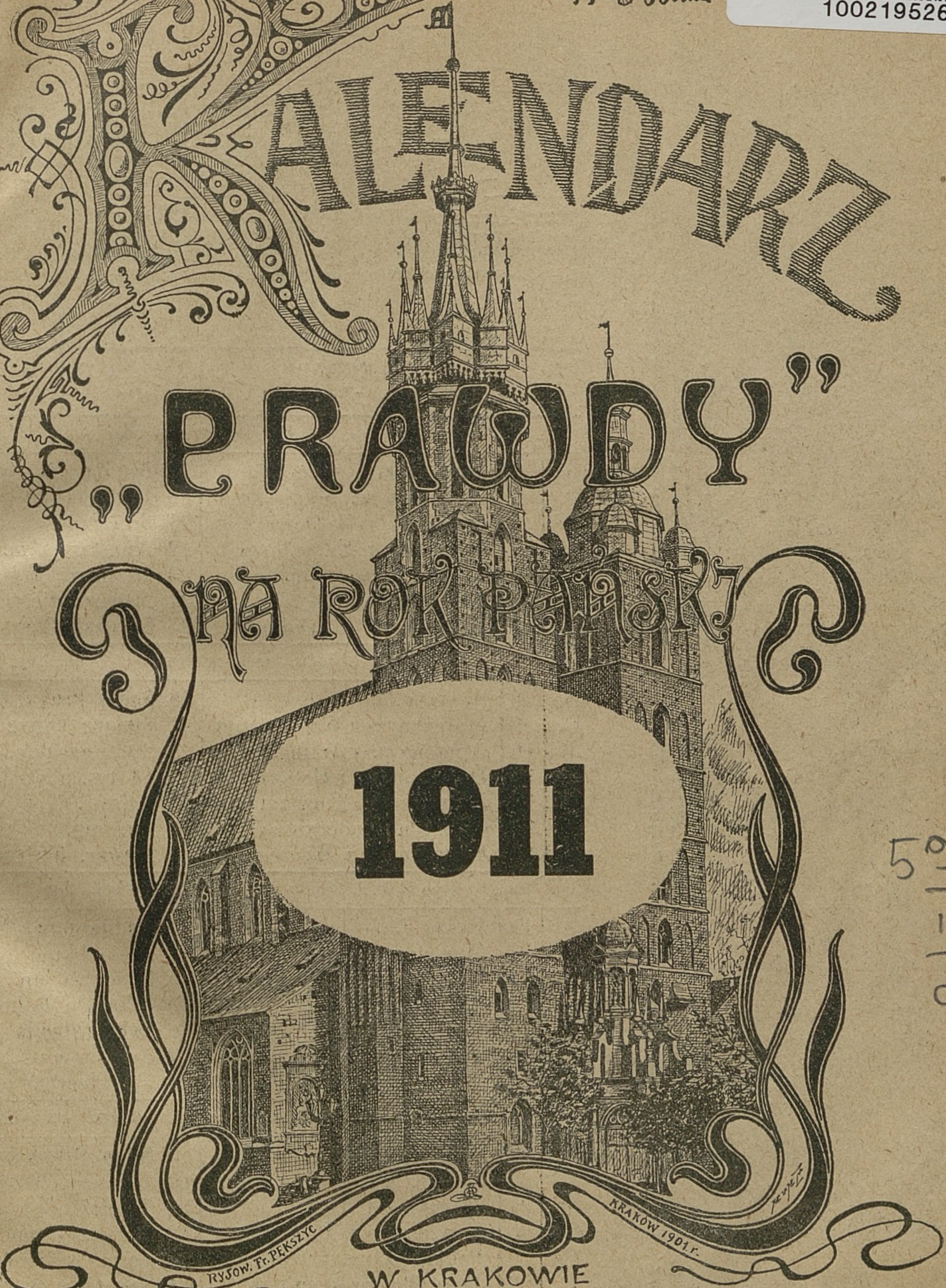
Przyjemna gorycz „Perlra" czyni smak tego wyrobu przy dłuższem używaniu jeszcze lepszym. Brak mu natomiast tego mdło-słodkawego posmaku kawy jęczmiennej, którą z tego powodu nie można długo ze smakiem spożywać.

Przez dodanie odrobiny znanej i ulubionej „Francka" przymieszki do kawy w skrzyneczkach lub pakietach, uzyskuje się jeszcze pełniejszy smak i złotawobrunatną, apetyczną kawę.

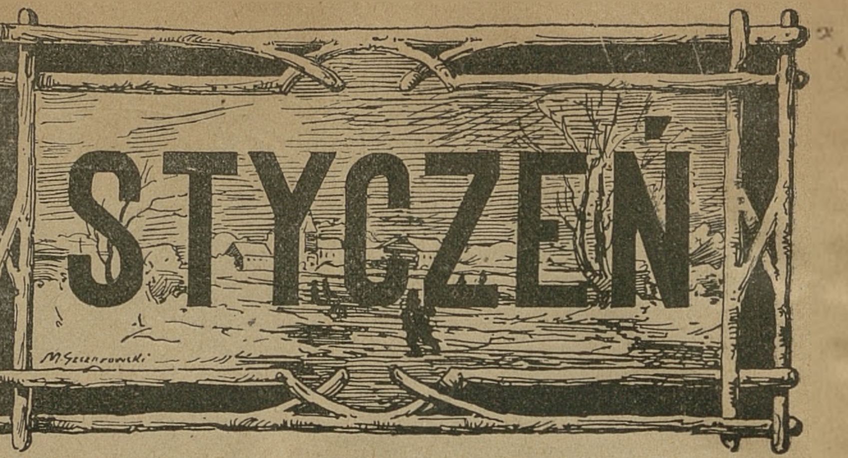




Kalendarz „Prawdy" na Rok Pański 1911



W KRAKOWIE
Nakładem redakcyi „Prawdy".





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
		Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.	
N.	1	**Nowy Rok.** Mieczysława	19 **Dekabr. N. Św. Otec.**
P.	2	Makarego w. Martyniana	20 Ihnatija.
W.	3	Genowefy p. i Daniela m.	21 Julianiji
Sr.	4	Tytusa b. i Eugeniusza b.	22 Anastazyja m.
Cz.	5	Telesfora p. m. i Emiliany p.	23 10 mucz. krytskich.
P.	6	**Sw. Trzech Króli**	24 Naweczerije, Ewheniji
S.	7	Lucyana m. i Juliana	25 **Rożdest. Chrysta.**
		1 po 3 król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.	
N.	8	Seweryna op. i Maxyma b.	26 **Sobor Presw. Bohorod.**
P.	9	Marcyany p. i Witalisa mm.	27 **Stefana perwo mucz.**
W.	10	Agatona p. i Wilhelma b.	28 20 tysiacz m.
Sr.	11	Hygina p. m. i Honoraty p.	29 14 tys. ubyt. Młodenc.
Cz.	12	Arkadyusza i Tacyana mm.	30 Anysyi.
P.	13	Gotfryda i Leoncyusza b. w.	31 Melaniji.
S.	14	Eufrozyny p. i Hilarego b.	1 **Janwar. Obrizanie Hosp.**
		2 po 3 król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.	
N.	15	Pawła I. pustel.	2 **Nedila pered Proświsz.**
P.	16	Marcelego p. i Włodzimierza	3 Małachiji.
W.	17	Antoniego opata wyzn.	4 Sobor 70 ap.
Sr.	18	Kat. ś. Piotra w Rz. Pryski	5 Wig. do Bohojawłen.
Cz.	19	Ferdyn. Henryka i Kanuta	6 **Bohojawłenije Hosp.**
P.	20	Fabiana p. i Sebast. mm.	7 Joanna krest.
S.	21	Agnieszki p. i m.	8 Pr. Heorhia (choze)
		3 po 3 król. O trędowatym i paralityku. Mat. 8.	
N.	22	Wincentego i Anastazego m.	9 **N. po Proświszczeniju.**
P.	23	Zaślub. NMP. Rajm. wyz.	10 Hryhorya ep. nyssyjsk.
W.	24	Tymoteusza b. m.	11 Teodozya prep.
Sr.	25	Nawrócenie ś. Pawła	12 Tatyanny mucz.
Cz.	26	Polikarpa bm. i Pauli wd.	13 Jermyła, Stratonika.
P.	27	Jana Chryzostoma b. w. dk.	14 Sw. Otec w Synai
S.	28	Walerego i Juliana bb.	15 Prep. O. Pawła. Ftyw.
		4 po 3 król. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.	
N.	29	Franciszka Sal. i Sabiniana	16 **N. 30.** Pokł. weryh. ś. Petra
P.	30	Martyny i Hyacynty pp. m.	17 Antonija
W.	31	Piotra wyz. i Marceli wd.	18 Athanazya i Kiryłła

Kalendarz słowiański.

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Własty-miła. 4-go Dobromir. 5-go Włastybór. 6-go Bojomir. 7-go Swiatosław. 8-go Mścisław. 9-go Władymira. 10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława. 13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropełk. 19-go Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go Witosław. 23-go Wrócisława. 24-go Chwalibóg. 25-go Miłosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir. 29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go Spitogniew

Jaka będzie pogoda w Styczniu?

Styczeń rozpoczyna się mrozem, następnie pochmurno aż do 16-go; po 16-ym wielkie mrozy przez kilka dni, od 20-go do 27-go śnieg, potem deszcz aż do końca.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 8-go Stycznia o 7 rano.
● Pełnia: 14-go Stycznia o 11 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 2?-go Stycznia o 7 rano.
● Nów: 30-go Stycznia o 11 przed południem.

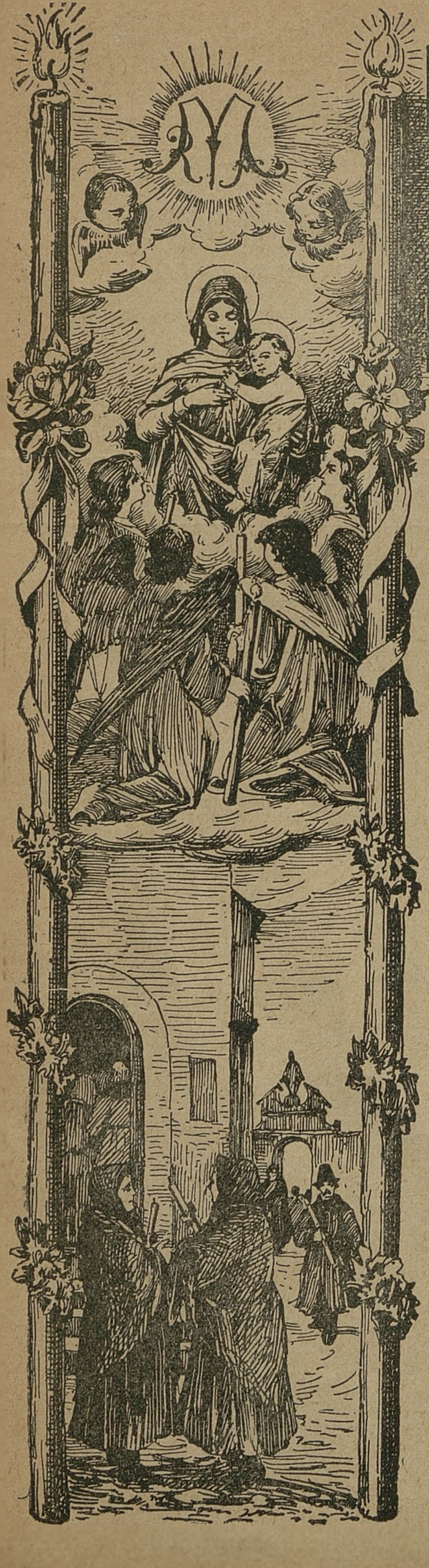
Życie to walka... a walka to życie!
Komu wśród ciężkich prób zabraknie męstwa,
Temu nie marzyć o lepszych dni świecie,
Ani o palmach zwycięstwa...
Bo życie czynne — to trud i znój,
Bo życie czynne — to ciągły bój,
Niemęskim łzom nie wolno lśnić —
Cierpieć — to żyć!

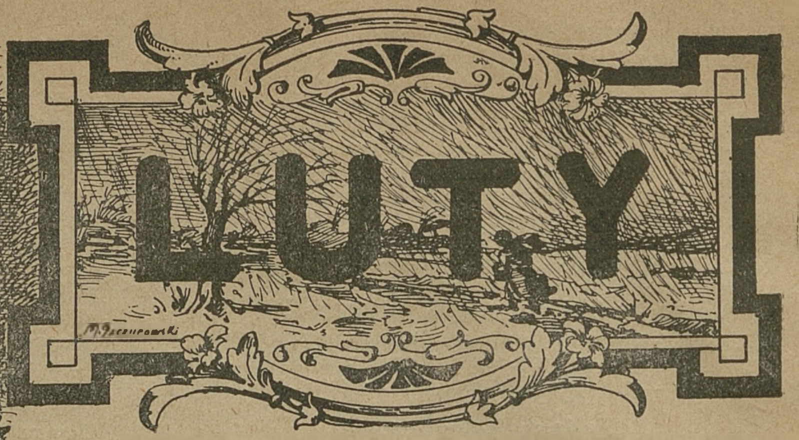
Purpurę ducha, kęs czarnego chleba,
Wszystko wywalczyć człowiek musi trudem,
Wszystko to w życiu zdobywać mu trzeba,
Rozpacznych wysiłków cudem!
Lecz wśród ciernistych, nieznanych dróg,
Podporą, kresem, nadzieją — Bóg,
Gdy rajskich snów zrywa się nić —
Cierpieć — to żyć!

Zofia Kęczkowska, poetka współczesna.

SŁOŃCA wschód g. m.		SŁOŃCA zachód g. m.		Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.		KSIĘŻYCA zachód g. m.	
Długość dnia: 7 godz. 53 m.								
8	14	3	53	♑	9	26	4	8
8	13	3	54	♑	10	2	5	19
8	13	3	55	♒	10	29	6	36
8	13	3	57	♒	10	49	7	55
8	13	3	58	♓	11	5	9	15
8	13	3	59	♓	11	18	10	34
8	12	4	0	♈	11	30	11	55
Długość dnia: 8 godz. 4 m.								
8	12	4	2	♈	11	43	rano	
8	11	4	3	♉	11	57	1	19
8	11	4	4	♉	12	14	2	46
8	10	4	6	♊	12	38	4	16
8	9	4	7	♊	1	13	5	47
8	9	4	9	♋	2	4	7	10
8	8	4	10	♋	3	13	8	16
Długość dnia: 8 godz. 18 m.								
8	7	4	12	♋	4	36	9	2
8	6	4	14	♌	6	5	9	34
8	5	4	15	♌	7	31	9	55
8	4	4	17	♍	8	52	10	11
8	3	4	18	♍	10	9	10	24
8	2	4	20	♍	11	23	10	35
8	1	4	22	♎	rano		10	46
Długość dnia: 8 godz. 38 m.								
8	00	4	24	♎	12	36	10	58
7	59	4	26	♎	1	49	11	11
7	57	4	27	♏	3	2	11	27
7	56	4	29	♏	4	14	11	49
7	55	4	31	♐	5	25	12	19
7	53	4	33	♐	6	29	1	0
7	52	4	35	♐	7	22	1	56
Długość dnia: 8 godz. 58 min.								
7	50	4	37	♑	8	3	3	5
7	49	4	38	♑	8	33	4	21
7	47	4	40	♒	8	55	5	42

ZAPISKI





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Sr.	1	Ignacego b. i m. i Bryg. p.	19 **Janwar**. Makarya pr.
Cz.	2	**NMP. Gromn.** Kandyd.	20 Jewfymia.
P.	3	Błażeja b. i m. i Hypolita w.	21 Maksyma.
S.	4	Weroniki p. i Ansgar.	22 Tymoftea apost.
		4 po 3 król. O kąkolu między przenicą. Mat. 13	
N.	5	Agaty panny męcz.	23 **N. 31.** Kłymentija j.
P.	6	Doroty p. m. i Tytusa b. w.	24 Kseniji
W.	7	Romualda opata wyz.	25 Hryhorya Bohosłowa
Sr.	8	Jana z Maty i Cyryaka m.	26 Xenofonta prepod.
Cz.	9	Apolonii i Cyryla	27 Joanna Złatoust.
P.	10	Scholastyki p. i Wilhelma	28 Efrema prep.
S.	11	Obj. NMP. Sewer.	29 Peren. Moszcz. Ihnat.
		Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.	
N.	12	Modesta m. i Eulalii p. m.	30 **N. O Myt. i Far. 3 światyt.**
P.	13	Katarzyny R.	31 Kyra i Joanna
W.	14	Walentego kapł. męcz.	1 **Fewr.** Tryfona mucz.
Sr.	15	Faustyna m. i Georgii	2 **Stritenije Hospodne.**
Cz.	16	Julianny panny i męcz.	3 Symeona i Anny
P.	17	Alexego Faloneri wyz.	4 Izydora
S.	18	Symeona b. m.	5 Agatyi mucz.
		Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.	
N.	19	Konrada w. i Mansweta b.	6 **N. O Błudnom Syni.** Wukoła
P.	20	Leona bw.	7 Prepodobroho Otca. Part.
W.	21	Fortunata m. i Eleonory p.	8 Teodora Stratyłata
Sr.	22	Kat. ś. Piotra w Antyoch.	9 Nykyfora mucz.
Cz.	23	Piotra D. i Florentego	10 Charałampija.
P.	24	Macieja ap. i Serg. m.	11 Własya
S.	25	Zygfryda b. i Wiktor.	12 Mełetya i Mariny diwy
		Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.	
N.	26	Aleksandra b. Małgorzaty	13 **N. Miasopust.** Martyniana
P.	27	Juliana i Leand.	14 Teodora, Awksentija.
W.	28	Romana op. i Teofila	15 Onysyma

Kalendarz słowiański.

1-go Zegota. 2-go Miłosława. 3-go Scibor. 4-go Witosława. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Gorysława. 10-go Tomiła bł. 11-go Swiętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go Szczęsław. 16-go Milada bł. 17-go Swiętorad. 18-go Wielosława. 19-go Czcisława bł. 20-go Lubomił. 21-go Onosława. 22-go Wrócisław. 23-go Przeździsława. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiarosława. 28-go Tworzymir.

Jaka będzie pogoda w Lutym?

Luty z początku pochmurny i dżdżysty, od 9-go pięknie i łagodnie, następnie kilka dni śnieg, potem zimno aż do 18-go; potem do końca dżdżysto.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 6-go Lutego o 4 po południu.

🌕 Pełnia: 13-go Lutego o 12 w południe

☾ Ostatnia kwadra 21-go Lutego o 5 rano

KTO ZAWSZE TYLKO..

Kto zawsze tylko żył w pustyni,
niechaj nikt go też nie wini,
że nie podniosą się rozpacze,
i tylko nad nim kruk zakracze.

Kto się nie imał ludzi sprawy,
nie wcielał siebie w ból ich krwawy,
niechaj nie narzeka też z pod ziemi,
że ludzie nad nim idą niemi.

Kto kochał tylko wiatr i skały,
od skał i wichru ma prawo
żądać, aby go żałowały,
kiedy pod zimną legnie trawą.

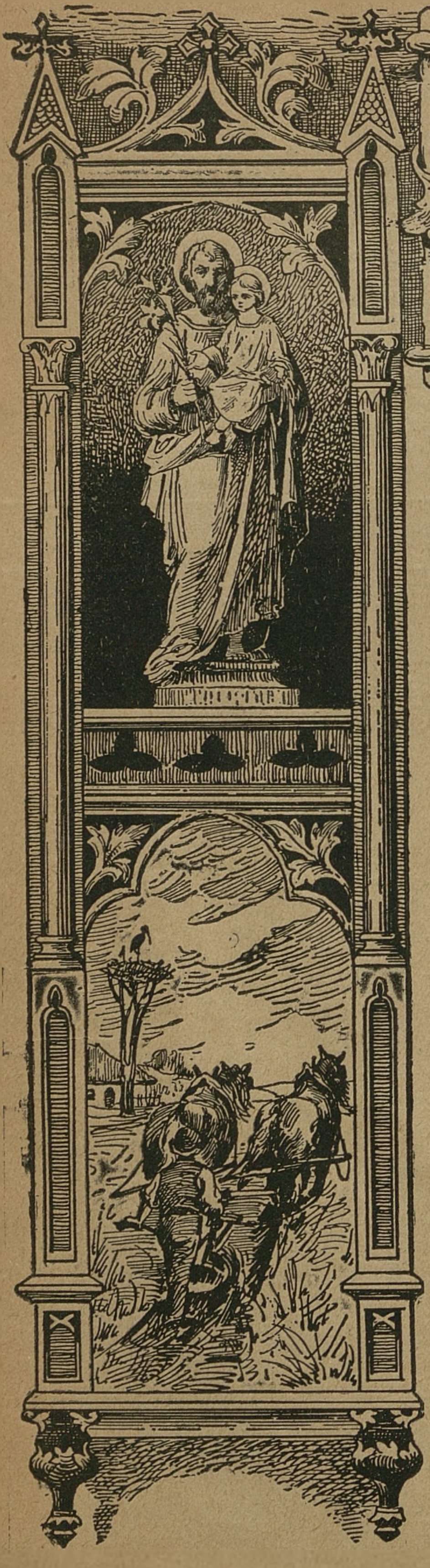
Kaź. Tetmajer, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g.	m.	SŁOŃCA zachód g.	m.	Znaki	KSIĘZYCA wschód g.	m.	KSIĘZYCA zachód g.	m.
7	46	4	42		9	12	7	3
7	44	4	44		9	25	8	24
7	43	4	46		9	38	9	45
7	41	4	48		9	50	11	7
Długość dnia: 9 godz. 23 min.								
7	39	4	49		10	3	rano	
7	38	4	51		10	19	12	32
7	36	4	53		10	40	1	59
7	34	4	55		11	8	3	28
7	32	4	57		11	51	4	52
7	30	4	59		12	51	6	3
7	28	5	1		2	7	6	55
Długość dnia: 9 godz. 48 min.								
7	27	5	3		3	33	7	32
7	25	5	5		5	1	7	57
7	23	5	7		6	25	8	15
7	21	5	9		7	45	8	29
7	19	5	11		9	2	8	41
7	17	5	13		10	17	8	52
7	15	5	15		11	31	9	3
Długość dnia: 10 godz. 15 min.								
7	13	5	16		rano		9	15
7	11	5	18		12	45	9	30
7	9	5	20		1	59	9	50
7	6	5	22		3	11	10	16
7	4	5	24		4	18	10	52
7	2	5	26		5	16	11	42
7	0	5	28		6	1	12	46
Długość dnia: 10 godz. 42 min.								
6	58	5	29		6	34	2	0
6	56	5	31		6	59	3	20
6	53	5	33		7	17	4	43

ZAPISKI



MARZEC



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Sr.	1	*Popielec.* Albina b. i Anton.	16 Panfyła mucz.
Cz.	2	Heleny wd.	17 Fteodora m.
P.	3	Kunegundy ces. i Tycyana	18 Lwa p.
S.	4	Kazimierza w.	19 Archippa apost.
		Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez djabła. Mat. 4.	
N.	5	Gerazym. p. Przen. ś. Wacł.	20 **N. Syropustnaja.** Lwa ep.
P.	6	Marcyana b. m. i Kolety p.	21 Tymoteja
W.	7	Tomasza z Akw. i Felic.	22 Obr. moszcz. mucz. Ewh.
Sr.	8	Jana Bożego w. i Beaty p. †	23 Połykarpa jep. mucz.
Cz.	9	Franciszki. wd.	24 **Obr. Hł. Joanna krestyt.**
P.	10	40 Męczen., Makarego †	25 Tarasia ar.
S.	11	Konstantyna w. †	26 Porfyrja archiep.
		Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.	
N.	12	Grzegorza W. pap. w.	27 **N. 1 Posta.** Prokopia ar.
P.	13	Katarzyny b. i Krystyny	28 Wasyłya
W.	14	Leona b. m. i Matyldy kr.	1 **Mart.** Teodora Tyrona
Sr.	15	Klemensa Hofb. i Longina	2 Fteodota mucz.
Cz.	16	Cyryla b. i Hilarego bm.	3 Jewtropia m.
P.	17	Gertr. Patryka i Józ. z Ar.	4 Herasyma
S.	18	Gabryela i Cyryla	5 Konona mucz.
		Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11.	
N.	19	JÓZEFA obl. NP. i Amanc.	6 **N. 2 Posta.** SS. 42 Mucz.
P.	20	Klaudyi, Eufemii i Teodozyi	7 O usop Mucz. w Chers.
W.	21	Benedykta op. i Filemona	8 Theofylakła.
Sr.	22	Katarzyny Szwedz. i Adurn.	9 40 mucz.
Cz.	23	Wiktoryana i Pelagii	10 Kodrata.
P.	24	Tymot. i Szymona z Tryd.	11 Sofronija
S.	25	**Zwiastowanie N. M. P.**	12 Teofana ispowid.
		Śródpostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.	
N.	26	Dyzmy i Emanuela m.	13 **N. 3 P. Kresto pokłonna.**
P.	27	Jana Damask. wdk. i Lidyi	14 Wenedykta
W.	28	Jana Kapistr. w. i Sykstusa	15 Ahap. Romyła.
Sr.	29	Wiktoryna i Eustazego op.	16 Sawyna, Juliana
Cz.	30	Zozyma i Jana Klim.	17 Ałeksia prep.
P.	31	Kornelii i Balbiny pp.	18 Kiryłła archiep.

Kalendarz słowiański.

1-go Budzisław. 2-go Radosąaw. 3-go Sławomiła 4-go Kazimierz św. 5-go Pakosław. 6-go Wojsław 7-go Bogowit bł. 8-go Miłogost. 9-go Mścis ława. 10-go Bożesław. 11-go Ludosława. 12-go Swiatosz. 13-go Niecisław. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Ojcosław. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Błogosław. 22-go Godysław. 23-go Czcimisław. 24-go Zbisław. 25-go Lubomira. 26-go Więcysława. 27-go Swiętobój. 28-go Bohdar bł. 29-go Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda w Marcu?

Pierwsze dni marca dżdżyste, potem wiatr i śnieg do 10; od 10—15-go pięknie, około 20-go śnieg, potem dni piękne aż do końca, choć nocami przymrozki.

Zmiany księżyca.

🌑 Nów: 1-go Marca o 2 rano.
☽ Pierwsza kwadra: 7-go Marca o 12 w nocy.
🌕 Pełnia: 15-go Marca o 1 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 23-go Marca o 1 rano.
🌑 Nów: 30-go Marca o 2 po południu.

KINGA.

Zagrzmiały dzwony, wieszcząc weselną porę...
Lud do świątyni spieszy w radości szale...
W krakowskim tumie okrzyki grzmią w zapale...
Błyszczą zbroice... lśnią szaty złotowzore.

I rzecze Kinga: »Lubo-ć za męża biorę,
K'Niemu się jeno miłością cała palę
I Jego widzę, patrząc w niebiaąskie dale,
I wszystkie moje ślę k'Niemu chęci skore.

Chryste! Miłością k'Tobie bez miary gorę...
Duszę i ciało Tobie oddaję cale —
I nikt z śmiertelnych nie dotknie mię zuchwale.

Wejrzyj litośnie — mówię — na mą pokorę
I oddal — owszem — tę nieprawości zmorę,
Ku Przedwiecznego Boga cześci i chwale!«

Władysław Nawrocki, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
6 51	5 35	♒	7 32	6 6
6 49	5 37	♓	7 45	7 29
6 47	5 39	♓	7 57	8 53
6 45	5 41	♈	8 10	10 19
Długość dnia: 11 godz. 8 m.				
6 42	5 43	♈	8 25	11 47
6 40	5 44	♈	8 44	rano
6 38	5 46	♈	9 10	1 16
6 35	5 48	♊	9 46	2 41
6 33	5 50	♊	10 39	3 56
6 31	5 52	♋	11 49	4 53
6 28	5 53	♋	1 11	5 33
Długość dnia: 11 godz. 36 m.				
6 26	5 55	♌	2 37	6 1
6 24	5 57	♌	4 1	6 20
6 22	5 59	♍	5 23	6 35
6 19	6 1	♍	6 41	6 47
6 17	6 2	♍	7 57	6 58
6 15	6 4	♎	9 12	7 9
6 12	6 6	♎	10 27	7 21
Długość dnia: 12 godz. 3 m.				
6 10	6 8	♏	11 42	7 34
6 8	6 9	♏	rano	7 51
6 5	6 11	♏	12 55	8 14
6 3	6 13	♐	2 5	8 46
6 0	6 15	♐	3 7	9 29
5 58	6 16	♑	3 57	10 27
5 56	6 18	♑	4 34	11 37
Długość dnia: 12 godz. 32 m.				
5 53	6 20	♑	5 2	12 54
5 50	6 22	♒	5 22	2 16
5 49	6 23	♒	5 38	3 39
5 46	6 25	♓	5 51	5 3
5 44	6 27	♓	6 3	6 28
5 41	6 29	♈	6 16	7 55

ZAPISKI





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
S.	1	Hugona bw.	19 Chrysanta i Daryi
		Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.	
N.	2	Franciszka z Pauli i Teod.	20 **N. 4 Posta** Prep.O.wOb.S.
P.	3	Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21 Jakowa ep.
W.	4	Izydora b. w. d. k.	22 Wasylija Sw. mucz.
Sr.	5	Wincentego Fer. w. i Ireny	23 Nykona prep.
Cz.	6	7 Bol. NMP. Celest. Wilh	24 Zacharya p.
P.	7	Epifaniusza i Rufina mm.	25 Błahowiszczenie Pr.D.M.
S.	8	Dyonizego b.	26 Sonor arch.
		Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.	
N.	9	Marcel. i Maryi Kl.	27 **N. 5 Posta.** Matrony m.
P.	10	Ezechiela pr. i Mak.	28 Ilaryona
W.	11	Leona Wielk. pwdk.	29 Marka
Sr.	12	Zenona bm.	30 Maryi Chyp.
Cz.	13	W. Czwartek, Hermenegilda	31 Ipatija
P.	14	W. Piątek, Justyna i Waler.	1 **Apr.** Maryi Ehypt.
S.	15	W. Sobota, Anastazyi	2 O. Tyta czudotworca
		O zmartwychwstaniu Pańskiem. Mar. 16.	
N.	16	**Wielkanoc.** Urbana i Julii	3 **N. Cwitonosnaja**
P.	17	**Poniedz. Wielk.** Aniceta p.m.	4 Josyfa i Heorhja.
W.	18	Apolloniusza m. i Amid.	5 Teodyła
Sr.	19	Tymona m. i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.
Cz.	20	Wiktora, Antonina i Agn.	7 Hrehorya prep.
P.	21	Anzelma b. i Anastazego	8 Wełykij Piatok. Irydyona
S.	22	Sotera m. i Teodora b.	9 Eupsychia mucz.
		Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.	
N.	23	Wojciecha arc. Jerzego i G.	10 **Woskresenije Chr.**
P.	24	Fidelisa, Egberta i Bony	11 **Ponediłok switłyj.**
W.	25	Marka Ewang. i Ermina b.	12 **Wtorok switłyj.**
Sr.	26	NMP. Dobrej Rady, Kleta	13 Artemona J.
Cz.	27	Anastazego p. i Teofila b.	14 Martyna.
P.	28	Pawła od Krzyża i Wital. m.	15 Arystarcha.
S.	29	Piotra m. i Hugona op.	16 Ahapii, Iryny.
		2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10	
N.	30	Katarzyny p. i Maryana	17 **N. 2. Tomyna.** Symeona

Kalendarz słowiański.

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożysław. 4-go Wratysław. 5-go Bożywój bł. 6-go Świętobór bł. 7-go Przesław. 8-go Radosław 9-go Dobrosława. 10-go Gorysław. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Przemysław. 14-go Myślimir. 15-go Wacław bł. 16-go Nosisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go Władymir. 20-go Czesław. 21-go Drogomił. 22-go Strzeżymir. 23-go Wojciech ś. 24-go Jerzy ś. 25-go Jarosław. 26-go Spitymir. 27-go Bogufał. 28-go Żywisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda w Kwietniu?

Od początku aż do 10-go przymrozki, potem łagodnie aż do 20-go; od 20-go śnieg i wiatry, koniec miesiąca piękny.

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra: 6-go Kwietnia o 7 rano.
Pełnia: 13-go Kwietnia o 4 po południu.
Ostatnia kwadra: 21-go Kwietnia o 8 wieczorem.
Nów: 28-go Kwietnia o 11 wieczorem.

MĘKA.

Pusto... Czemu nie przyszedł kto strudzon i pragnie?
Ułomków z pięciu chlebów już sprzątnięte kosze.
Tknięty bezwładem odszedł... wziął na bary nosze...
Czy dziś Pascha?... Oddalcie to płaczące jagnię...

Pożywajcie... To Moja krew, a to Me ciało...
O, nie módz znużonemu umrzeć w ciszy! Prochu
Bezsilny!... O, konanie wśród wrzasków motłochu!...
Kur zapiał... Jak głos rani. Gdzie Piotr? Czasu mało...

Przebaczam winy łotrom i wszetecznej dziewce...
Patrz! Zbiry lśniące ostrza wtykają na drzewce...
Więc już?.. Jam gotów.. Wiedźcie mnie.. Pobladłeś, Janie?..

Matko... Otrzyj mi czoło... Ściszcie zgraj krzyki...
Uczniu mój... Rozsypujesz w ucieczce srebrniki..
Trzeba... A moc wytrwania słabnie.. Ojcze... Panie...

Leopold Staff, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
5 39	6 30		6 30	9 26
Długość dnia: 12 godz. 58 m				
5 37	6 32		6 47	10 59
5 34	6 34		7 11	rano
5 32	6 36		7 44	12 29
5 30	6 37		8 33	1 49
5 27	6 39		9 38	2 52
5 25	6 41		10 57	3 37
5 23	6 42		12 21	4 7
Długość dnia: 13 godz. 25 m.				
5 21	6 44		1 45	4 28
5 18	6 46		3 6	4 43
5 16	6 48		4 24	4 56
5 14	6 49		5 40	5 7
5 11	6 51		6 55	5 17
5 9	6 53		8 9	5 28
5 7	6 55		9 24	5 40
Długość dnia: 13 godz. 53 m				
5 5	6 56		10 40	5 55
5 3	6 58		11 52	6 15
5 0	7 0		rano	6 43
4 58	7 2		12 57	7 21
4 56	7 3		1 52	8 13
4 54	7 5		2 34	9 18
4 52	7 7		3 4	10 31
Długość dnia. 14 godz. 18 m.				
4 50	7 9		3 27	11 50
4 47	7 10		3 44	1 11
4 45	7 12		3 57	2 33
4 43	7 14		4 10	3 57
4 41	7 15		4 22	5 23
4 39	7 17		4 35	6 54
4 37	7 19		4 51	8 28
Długość dnia. 7 godz. 45 m.				
4 35	7 21		5 11	10 3

ZAPISKI





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Filipa i Jakóba ap.	18 Joanna Dekap.
W.	2	Atanazego b. i Zygm. kr.	19 Chrysanta i Daryi
Sr.	3	Znal. ś. Krzyża. Aleks. pm.	20 Teodora.
Cz.	4	Floryana m. i Moniki	21 Januaria m.
P.	5	Piusa p. w. i Nar. św. Aug.	22 Teodora ep.
S.	6	Op. ś. Józ. i Jana w Oleju	23 † Heorhia
		3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.	
N.	7	Domiceli p. i Bened. pw.	24 **N. 3. Myronosyc.**
P.	8	**Stanisława bisk.**	25 Marka Ewang.
W.	9	Grzegorza z Naz. bwdk.	26 Wasylija
Sr.	10	Izydora rol. Ant. i Gord.	27 Symeona jepisk. m.
Cz.	11	Mamerta bw. i Franc. de H·	28 Jasona ap.
P.	12	Pankracego, Nereusza i Ger·	29 9 mucz. kizyk.
S.	13	Serwacego bw.	30 Jakowa ap.
		4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.	
N.	14	Bonifacego m. i Justyny	1 **Maj. N. 4. O Razsłabłen.**
P.	15	Zofii m., Jana Chrzcic.	2 Atanazya
W.	16	Jana Nepomuc. i Ubalda b.	3 Teodozya pecz.
Sr.	17	Paschal. w. i Brunona	4 Pełahyi mucz.
Cz.	18	Feliksa, Eryka i Wenant.	5 Iryny m.
P.	19	Piotra, Celest. p. i Iwona	6 Jowa mnohostr.
S.	20	Bernardyna w.	7 Znam. Cz. kr.
		5 po W. N. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.	
N.	21	Julii p. m. i Wiktora m.	8 **N. 5. O Samaryanyni.**
P.	22	Faustyna, Emila i Heleny	9 Isaiji proroka
W.	23	Andrzeja Bob. i Juliana	10 Symona Zyl.
Sr.	24	Joanny wd.	11 Mokija.
Cz.	25	**Wnieb. P. J.** Grzegorza VII	12 Jepyfania j.
P.	26	Filipa Ner. w. i Eleuterego	13 Hłykeryi
S.	27	Bedy w. i Jana pap.	14 Isydora mucz.
		6 po W. N. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16.	
N.	28	Augustyna bw. i Lucyana	15 **N. 6. O Śliporożdennom**
P.	29	Mar. Magd. Pazzi i Teod.	16 Teodora
W.	30	Feliksa pm., Ferd. k.	17 Andronika
Sr	31	Anieli Meric. i Petroneli p.	18 Teod. Konst. i Jełeny

Kalendarz słowiański.

1-go Lubomir. 2-go Witymir. 3-go Swiętosława. 4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł. 7-go Ludomiła ś. 8-go Stanisław ś. 9-go Bożerad bł. 10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemił. 13-go Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go Wieńczysław. 17-go Sławomił. 18-go Wszesław. 19-go Krzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go Borysława. 26-go Więcymił. 27-go Rusław. 28-go Jaromir. 29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda w Maju?

W maju pogodnie aż do 8-go; potem pochmurnie, od 11-go przymrozki, do 20-go zimno, ostatnie dni ciepłe i pogodne.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 5-go Maja o 2 po południu.
🌕 Pełnia: 13-go Maja o 7 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 21-go Maja o 10 przed połud.
🌑 Nów: 28-go Maja o 7 rano.

Nocą, gdy sen utuli myśl troską zmęczoną,
Gdy ostatnie drzwi zawrze gospodarz spóźniony,
Gdy wyludnią się pola, zmilkną świątyń dzwony
Modli się za ród ludzki szare ziemi łono..

W górze, gdzie gwiazd świeczniki w chmur draperyach
Rozlewając w krąg lic swych urok nieskończony, płoną.
Jawi się mglista postać, wlokąc mgieł welony,
Ze srebrzystą na skroniach księżyca koroną.

I rozwarłszy ramiona, rękoma mglistemi
Błogosławi z obłoków snom strudzonych ludzi,
A z nizin, z upowitej w lśniące rosy ziemi,
Z cichym liści szelestem, co tęsknoty budzi.

Z gajów, łąk i ugorów, w jasną niebios stronę
Płynie hymn uroczysty: »Pod twoją obronę..«

Wiktor Dzierżanowski, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g.	m.	zachód g.	m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g.	m.	zachód g.	m.
4	33	7	22	♊	5	41	11	32
4	31	7	24	♊	6	24	rano	
4	29	7	26	♊	7	25	12	45
4	27	7	27	♋	8	42	1	37
4	25	7	29	♋	10	7	2	12
4	23	7	31	♌	11	33	2	35
Długość dnia: 15 godz. 8 m.								
4	21	7	32	♌	12	54	2	52
4	20	7	34	♍	2	12	3	5
4	18	7	36	♍	3	28	3	16
4	16	7	37	♎	4	42	3	26
4	14	7	39	♎	5	56	3	37
4	13	7	41	♎	7	10	3	48
4	11	7	42	♏	8	25	4	2
Długość dnia: 15 godz. 30 m.								
4	9	7	44	♏	9	39	4	20
4	8	7	45	♐	10	47	4	45
4	6	7	47	♐	11	46	5	19
4	5	7	48	♐	rano		6	5
4	3	7	50	♑	12	32	7	5
4	2	7	51	♑	1	6	8	16
4	0	7	53	♒	1	31	9	32
Długość dnia: 15 godz. 49 m.								
3	59	7	54	♒	1	49	10	50
3	58	7	56	♒	2	4	12	9
3	56	7	57	♓	2	16	1	29
3	55	7	59	♓	2	28	2	52
3	54	8	0	♈	2	40	4	19
3	53	8	2	♈	2	54	5	50
3	51	8	3	♉	3	11	7	26
Długość dnia: 16 godz. 5 m.								
3	50	8	4	♉	3	36	9	1
3	49	8	6	♊	4	13	10	25
3	48	8	7	♊	5	7	11	28
3	47	8	8	♋	6	21	rano	

ZAPISKI



CZERWIEC



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Cz.	1	Jakoba b. w. i Fortunata	19 **Maj. Woznesenije Hospod.**
P.	2	Marcelina i Bland.	20 Ftałateja
S.	3	Erazma m. †	21 Konstantyna i Jeleny
		7 po W. N. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.	
N.	4	**Ziel Swiąt.** Franciszka Car.	22 **N. 7. Sw. Otec.**
P.	5	**Pon. Ziel. S** Bonif. bm.	23 Mycha ła ispow.
W.	6	Norberta i Pauliny	24 Symeona
Sr.	7	Roberta op. w. i Sabiniana †	25 Obr. hł. Joanna krest.
Cz.	8	Medarda i Wilhelma	26 Obr. Hławy ś. Joan.
P.	9	Felicyana m. i Pelagii. †	27 Teraponta Śwm.
S.	10	Małgorzaty kr. †	28 Prep. O. Nykity ep.
		1 po Ziel. S. (Ś. Trójcy). O władzy danej Chrystusowi. Mat. 28.	
N.	11	Barnaby ap.	29 **Soszestw. św. Ducha.**
P.	12	Eschila Jana i Onufrego	30 **Preświatoj Trojcy.**
W.	13	Antoniego z Pad. wyz.	31 Jermeja
Sr.	14	Bazylego b.	1 **Ijun.** Justyna.
Cz.	15	**B. żе Ciało** Wita Modesta	2 Nykifora, Alexandra
P.	16	Benona bw., Justyny i Lud.	3 Łukilijana
S.	17	Adolfa b. i Jolanty wd.	4 Mitrofana p. Konst.
		2 po Z. S. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.	
N.	18	Marka i Marcelіana mm.	5 **N. 1. Wsich Swiatych**
P.	19	Juliany Fal. i Gerw. i Prot	6 Wissaryona
W.	20	Sylwerego pm. i Florentyny	7 Teodota
Sr.	21	Alojzego Gonzagi w.	8 Fteodora str.
Cz.	22	Serca Jezus. Paulina m.	9 Kyryła arch.
P.	23	NMP. Nieust. Pomocy. Agrypiny	10 Tymoteja
S.	24	Nar. s. Jana Chrz.	11 Warfołomeja
		3 po Z. S. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.	
N.	25	Wilhelma op. i Febronii p.	12 **N. 2. Presw Eucharystyji.**
P.	26	Jana i Pawła br. mm.	13 Akiliny i Tryfylla
W.	27	Władysława króla w.	14 Jełysseja proroka.
Sr.	28	Leona pap. wyz. †	15 Amosa proroka
Cz.	29	**Piotra i Pawła ap.**	16 Tychona prepod.
P.	30	Wspom. ś. Pawła i Emiliany	17 Manuiła mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Swiatopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła. 4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go Wisław bł. 8-go Wyszosław. 9-go Sławój. 10-go Bogumił ś. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Chotymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit ś. 16-go Budzimir. 17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław. 20-go Bogna św. 21-go Domysław. 22-go Broniwój. 23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go Wyszomir. 30-go Cichosława.

Jaka będzie pogoda w Czerwcu?

W czerwcu powietrze zmienne aż do 8-go, potem ciepło i pogodnie; około 20-go deszsz, który z małemi przerwami potrwa aż do 25-go. koniec miesiąca pogodny.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 3-go Czerwca o 11 wieczorem.
🌕 Pełnia: 11-go Czerwca o 11 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 19-go Czerwca o 10 wieczorem.
🌑 Nów: 26-go Czerwca o 2 po południu.

L A S.

Czy wiesz, co mówią smukłe sosny w starym lesie,
Kiedy wiatr zlekka przerwie tajemniczą ciszę
I zwolna drzew wierzchołki miarowo kołysze
I hasło uroczyście po konarach niesie?

Posłuchaj: sosny szepcą, aby piąć się w górę,
Nie bacząc, że siekiera życie drzewa przerwie,
Nie myśląc że korzenie stoczyć mogą czerwie,
Lub ten wiatr, co kołysze czarną przygna chmurę.

I piorun strzaska czoło dumnie podniesione
Nic to! chociaż niejedna towarzyszka skona.
My śmiało mkniemy w górę, w błękit zapatrzone.

I wzwyż wznosić musimy tysiączne ramiona —
A szaty nasze zawsze młodzieńczo zielone.
I pieśń nasza zwycięska, górna i natchniona!

Michał Bukowski, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
3 46	8 9		7 46	12 11
3 45	8 10		9 15	12 39
3 45	8 11		10 40	12 59

Długość dnia: 16 godz. 19 m.

3 44	8 12		12 1	1 13
3 43	8 13		1 17	1 25
3 42	8 14		2 31	1 35
3 42	8 15		3 45	1 46
3 41	8 16		4 59	1 57
3 41	8 17		6 13	2 10
3 40	8 18		7 27	2 26

Długość dnia: 16 godz 29 m.

3 40	8 19		8 38	2 48
3 40	8 19		9 40	3 19
3 39	8 20		10 30	4 2
3 39	8 21		11 8	4 58
3 39	8 21		11 35	6 5
3 39	8 22		11 54	7 19
3 39	8 22		rano	8 36

Długość dnia: 16 godz. 32 m.

3 39	8 23		12 10	9 53
3 39	8 23		12 23	11 11
3 39	8 23		12 34	12 30
3 39	8 24		12 45	1 52
3 39	8 24		12 58	3 18
3 39	8 24		1 13	4 50
3 39	8 24		1 34	6 24

Długość dnia: 16 godz. 32 m.

3 40	8 24		2 3	7 54
3 40	8 24		2 48	9 9
3 40	8 24		3 53	10 3
3 41	8 24		5 16	10 39
3 41	8 24		6 48	11 2
3 42	8 24		8 18	11 19

Z A P I S K I





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
S.	1	Krwi P. J. Rumolda	18 **Ijun.** Leontija mucz.
		4 po Z. Ś. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.	
N.	2	Nawiedz. NMP. Otona b.	19 **N. 3.** Judy ap.
P.	3	Anatola b. w., Heliodora m.	20 Metodya śwm.
W.	4	Ireneusza bm. i Uldaryka b.	21 Julijana mucz.
Sr.	5	Anton. Zacc. i Filomen.	22 Jewsewija.
Cz.	6	Izajasza pror. i Dominiki	23 Ahrypiny m.
P.	7	Cyryla i Met., Klaud. bw.	24 **Rożdestwo Joanna krest.**
S.	8	Jana z Dukli i Elźbiety kr.	25 Feuronyi prep. mucz.
		5 po Z. Ś. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.	
N.	9	Weroniki i Mikołaja m.	26 **N. 4.** Dawyda prepod.
P.	10	7 Braci męcz. Aleks. i Amal.	27 Sampsona
W.	11	Piusa p. m., Pelagii i Sabina	28 Kyra i Joann
Sr.	12	Jana Gwalb. i Marcyany	29 **Ap. Petra i Pawła.**
Cz.	13	Małgorzaty p. i Anakleta	30 SS. 12 Apost.
P.	14	Bonawentury bw. i Marcel.	1 **Ijuł.** Kosmy i Damiana
S.	15	Rozesł. śś. Ap. i Henryka	2 Położ. ryzy Pr. Bohor.
		6 po Z. Ś. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.	
N.	16	Szkaplerza NMP. i Eustach.	3 **N. 5.** Jakinta mucz.
P.	17	Aleksego w. i Marceliny p.	4 Andreja kryt.
W.	18	Szymona z Lip. i Kamilla	5 Kiryłła i Methodya
Sr.	19	Wincentego z Pauli	6 Atanazya.
Cz.	20	Czesława i Hieronima ww.	7 Ftomy pr.
P.	21	Dan., Praksedy i Wiktoryi	8 Prokopija mucz.
S.	22	Maryi Magdaleny	9 Pankratija.
		7 po Z. Ś. O fałszywych prorokach. Mat. 7.	
N.	23	Apolinarego bm. i Liborego	10 **N. 6. Sw. Otec 6 sty sob.**
P.	24	Krystyny p. i Franc. Sal.	11 Eufymiji, Olhy
W.	25	Jakóba ap. i Krzysztofa	12 Prokła i Iłarya
Śr.	26	Anny, matki NP. i Olimp.	13 Hawryiła arch., Stefana
Cz.	27	Pantaleona, Aurelii i Natal.	14 Akyły ap.
P.	28	Wiktora, Innoc. i Botwida	15 † Władymira
S.	29	Kunegundy p.	16 Atynogena.
		8 po Z. Ś. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.	
N.	30	Abdona i Julity mm.	17 **N. 7.** Mariny wmucz.
P	31	Ignacego Loyoli i Heleny	18 Emiliana

Kalendarz słowiański.

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłosław. 4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izasław. 7-go Krasnoroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go Radziwój. 11-go Olcha ś. 12-go Tolimir bł. 13-go Radomiła. 14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław. 22-go Bolesława. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go Wszebór. 28-go Swiętomir. 29-go Cierpisława. 30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda w Lipcu?

W lipcu wielkie upały aż do 10-go, potem burze i grzmoty, chłodno aż do 14-go; od połowy miesiąca aż do końca ciepło i pogodnie.

Zmiany księżyca.

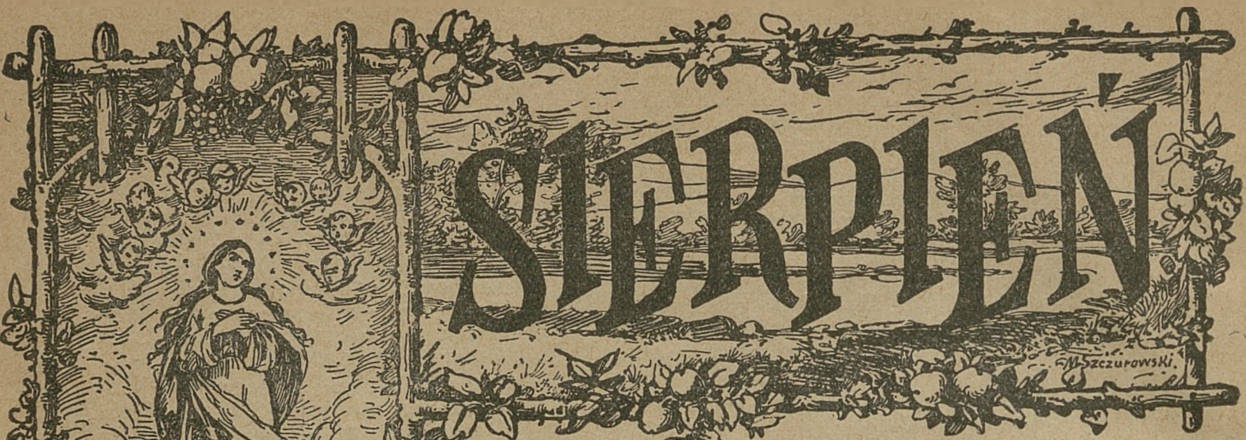
☽ Pierwsza kwadra: 3-go Lipca o 10 przed połud.
Pełnia: 11-go Lipca o 2 po południu.
☾ Ostatnia kwadra: 19-go Lipca o 7 rano.
Nów: 25-go Lipca o 9 wieczorem.

Wy nam nie każcie wierzyć w cud,
Coby nas wzwyż podźwignąć mógł,
Wy nas nie wiedźcie w kraje złud,
Na błędne szlaki gwiazdnych dróg —
Ale wciąż mówcie, że jest trud,
Coby nam lepszą przyszłość kuł;
Ze jest zwycięstwa złoty wschód,
I krwawy pot, ciekący z czół...
Ale wciąż mówcie: trzeba wprzód,
Zanim się pójdzie w życia bój,
Zamienić w płomień serca chłód
I pierś osłonić stalą zbrój.
Ale nam mówcie, że do wrót,
Gdzie lśni niezłomnej Prawdy Krzyż,
Można dojść tylko drogą cnót,
Poprzez hartownej woli spiż...

Zygmunt Różycki, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘZYCA wschód g. m.	KSIĘZYCA zachód g. m.
3 43	8 24		9 43	11 32
Długość dnia: 16 godz. 27 m.				
3 43	8 24		11 3	11 43
3 44	8 23		12 19	11 53
3 45	8 23		1 34	rano
3 46	8 22		2 48	12 4
3 46	8 22		4 3	12 17
3 47	8 21		5 17	12 32
3 48	8 21		6 28	12 52
Długość dnia: 16 godz. 17 m.				
3 49	8 20		7 34	1 20
3 50	8 19		8 28	1 59
3 51	8 18		9 9	2 51
3 52	8 18		9 39	3 56
3 53	8 17		10 0	5 9
3 54	8 16		10 17	6 25
3 56	8 15		10 30	7 43
Długość dnia: 16 godz. 3 m.				
3 57	8 14		10 42	9 0
3 58	8 13		10 52	10 17
3 59	8 12		11 4	11 36
4 1	8 10		11 18	12 58
4 2	8 9		11 35	2 25
4 3	8 8		11 59	3 55
4 5	8 7		rano	5 26
Długość dnia: 15 godz. 46 m.				
4 6	8 5		12 35	6 47
4 8	8 4		1 29	7 50
4 9	8 3		2 44	8 33
4 10	8 1		4 13	9 2
4 12	8 0		5 46	9 22
4 13	7 58		7 15	9 37
4 15	7 57		8 40	9 49
Długość dnia: 15 godz. 25 min.				
4 16	7 55		10 0	10 0
4 18	7 53		11 18	10 11

ZAPISKI





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
W.	1	Piotra w okowach i Fausta	19 **Ijuł.** Makryny.
Sr.	2	NMP. Anielskiej i Alfonsa	20 Iłyi proroka.
Cz.	3	Znal. ś. Szczepana i Lidyi	21 Symeona pr.
P.	4	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.
S.	5	NMP. Snieżnej i Osw.	23 Trofima i Teofyła.
		9 po Z. Ś. O zburzeniu Jerozolimy Łuk. 19.	
N.	6	Przemienienie Pańskie	24 **N 8.** Chrystyny mucz.
P.	7	Kajetana w., Don. i Alberta	25 † Uspen. Sw. Anny.
W.	8	Cyryaka i Emiliana b. m.	26 Jermołaja mucz.
Sr.	9	Romana i Juliana mm.	27 Pantełejmona.
Cz.	10	Wawrzyńca ar. i Pauli m.	28 Prochora ap.
P.	11	Tyburcego, Zuzan. i Filom.	29 Kałłynyka mucz.
S.	12	Klary p. i Hilaryi m.	30 Syły i Syłuana.
		10 po Z. Ś. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.	
N.	13	Hipolita, i Radegundy	31 **N. 9.** Eudokiji
P.	14	Euzebiusza b. i Atanazyi †	1 **Awhust.** Proisch Kr.
W.	15	**Wniebowzięcie NMP.**	2 Pr. moszczej św. Stefana
Sr.	16	Rocha w. i Tarsycyusza m.	3 Isaakya prepod.
Cz.	17	Liberata op. m. i Juliany m.	4 Sedmy Otr.
P.	18	Agapita m. i Firmina b. m.	5 Ewsygnia mucz.
S.	19	Jacka w. i Juliusza m.	6 **Preobrażenije Hospodne**
		11 po Z. Ś. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.	
N.	20	Bernarda op. i Samuela pr.	7 **N 10.** Dometya.
P.	21	Joanny Franc. de Chant.	8 Emyliana jep.
W.	22	Tymot., Hipol. i Antonina	9 Mathija apost.
Śr.	23	Filipa Benic. w. i Waler.	10 Ławrentya mucz.
Cz.	24	Bartłomieja ap.	11 Jewpła m.
P.	25	Ludwika kr. i Patrycyi p.	12 Fotia mucz.
S.	26	Zefiryna pm.	13 Maksyma ispowid.
		12 po Z. S. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.	
N.	27	Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal.	14 **N. 11.** Michea proroka.
P.	28	Augustyna bwdk. i Aleks.	15 **Uspenije presw. Bohorod.**
W.	29	Scięcie św. Jana i Sabiny	16 Nerukotwor Obraza H.
Sr.	30	Róży Limańskiej i Feliksa	17 Myrona mucz.
Cz.	31	Rajmunda w. i Paulina bm.	18 Flora i Ław.

Kalendarz słowiański.

1-go Rolisław. 2-go Swiatosława. 3-go Letosław. 4-go Ostromir bł. 5-go Stanisław ś. 6-go Chlebosław. 7-go Olech ś. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb. 10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bł. 13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jacław ś. 16-go Domorad. 17-go Miron ś. 18-go Bronisława. 19-go Bolesław. 20-go Sobiesław. 21-go Kazimira. 22-go Radomił. 23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Namysław. 26-go Własłymira. 27-go Przedzisław. 28-go Wyszomir. 29-go Racibor bł. 30-go Szczęsny ś. 31-go Swiętosław.

Jaka będzie pogoda w Sierpniu?

Pierwsze dni pogodne, od 5-go ranki mgliste, ale dni piękne i ciepłe; po 12-tym deszcze; od 20-go dni ciepłe i parne, w końcu miesiąca wiatry i deszcze.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 1-go Sierpnia o 12 w nocy.
○ Pełnia: 10-go Sierpnia o 4 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 17-go Sierpnia o 1 po południu.
● Nów: 24-go Sierpnia o 5 rano
☽ Pierwsza kwadra: 31-go Sierpnia o 5 po południu.

Gwiazdy są czyste — dziecko w niebo patrzy
I w każdej gwieździe widzi twarz anioła,
I śpiewać będzie, na kolanka padłszy.

I cała ziemia jest jak sad dokoła,
Jezioro ciche, mgły się snują smętne,
I wszystko duszę ma i Boga woła.

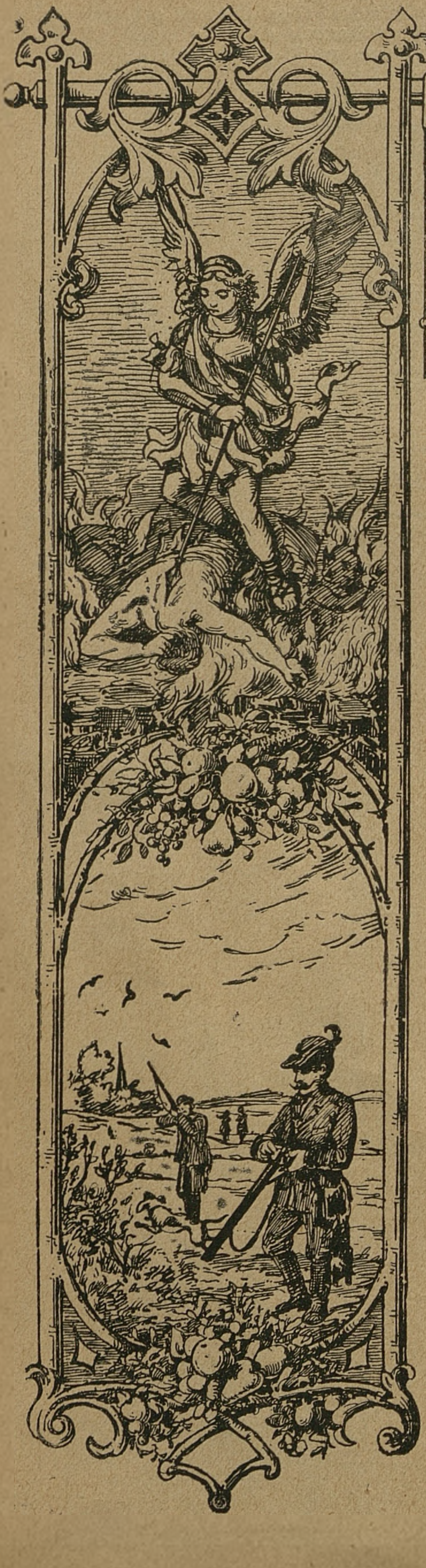
A człek, co przyszedł przez ścieżki pokrętne
Kamieniem rzucił w toń, zaśmiał się z cudnej
Czystości, rad, że gwiazdy ujrzy mętne.

Zaś gwiazdy czyste były, człek i kamień brudne.

Bron. Biedowicz. poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g.	m.	SŁOŃCA zachód g.	m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g.	m.	KSIĘŻYCA zachód g.	m.
4	19	7	52	♎	12	34	10	23
4	21	7	50	♏	1	49	10	37
4	23	7	48	♏	3	4	10	55
4	24	7	47	♐	4	17	11	20
4	26	7	45	♐	5	26	11	55
Długość dnia: 15 godz. 8 min.								
4	27	7	43	♐	6	24	rano	
4	29	7	41	♑	7	9	12	43
4	30	7	39	♑	7	42	1	44
4	32	7	37	♒	8	6	2	56
4	34	7	36	♒	8	24	4	13
4	35	7	34	♒	8	38	5	32
4	37	7	32	♓	8	50	6	49
Długość dnia: 14 godz. 45 min.								
4	39	7	30	♓	9	1	8	7
4	40	7	28	♈	9	12	9	27
4	42	7	26	♈	9	24	10	48
4	44	7	24	♉	9	39	12	11
4	45	7	22	♉	10	0	1	38
4	47	7	20	♊	10	30	3	7
4	49	7	18	♊	11	15	4	30
Długość dnia: 14 godz. 19 min.								
4	50	7	15	♊	rano		5	39
4	52	7	13	♋	12	20	6	28
4	54	7	11	♋	1	42	7	2
4	55	7	9	♌	3	13	7	25
4	57	7	7	♌	4	44	7	41
4	59	7	5	♍	6	12	7	54
5	0	7	2	♍	7	36	8	6
Długość dnia: 13 godz. 54 min.								
5	2	7	0	♎	8	56	8	17
5	4	6	58	♎	10	14	8	28
5	6	6	56	♏	11	31	8	41
5	7	6	53	♏	12	48	8	58
5	9	6	51	♐	2	3	9	20

Z A P I S K I



WRZESIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Bronisławy p. i Idziego op.	19 **Awhust.** Andrea Strat. m
S	2	Joachima w. i Stefana kr.	20 Samuiła.
		13 po Z. Ś. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.	
N.	3	Zenona i Eufemii p. mm.	21 **N. 12.** Tadeja apost.
P.	4	Rozalii i Róży Wit. pp.	22 Agatonika mucz.
W.	5	Wawrzyńca i Justynian. b.	23 Łupa mucz.
Śr.	6	Zacharyasza pr. i Eugen.	24 Ewtycha mucz.
Cz.	7	Anastazego i Reginy p. †	25 Warftołom.
P.	8	**Narodzenie Najśw. Maryi P.**	26 Adrijana m.
S.	9	Gorgoniusza i Sergiusza.	27 O. Pimena Wcł.
		14 po Z. Ś. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.	
N.	10	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28 **N. 13.** Mojseja muryna.
P.	11	Prota i Jacka mm., Teodory	29 Usikn. hławy Joanna
W.	12	Waleryana m. i Gwidona w.	30 Ałeksandra patr.
Sr.	13	Filipa Alex. i Amata b. w.	31 Położenie poj. Bohor.
Cz.	14	Podwyż. św. Krzyża	1 **Sentiabr.** Symeona.
P.	15	Nikodema m. i Emila	2 Mamanta m.
S.	16	7 bol. NMP., Kornela i Cypr.	3 Antyma i Teoktysta.
		15 po Z. Ś. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.	
N.	17	Piętn. ś. Franc., Justyn.	4 **N. 14.** Wawyły
P.	18	Józefa z K., Zofii i Ireny	5 Zachar. pror.
W.	19	Januarego m. i Konst.	6 Czud św. Mychaiła arch.
Śr	20	Eustachego z tow. i Zuz. †	7 Sozanta m., Makarya.
Cz.	21	Mateusza ap. i ew.	8 **Rożdestwo Preśw. Boh.**
P.	22	Tomasza z W. b. †	9 Joakima i Anny.
S.	23	Lina pm. i Tekli p. †	10 Minodory.
		16 po Z. S. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.	
N.	24	NMP. Wykupu i Gerarda	11 **N.15. P. Wozd. Czest. Krest**
P.	25	Ładysława z Giel. i Kleofasa	12 Awtonoma mucz.
W.	26	Cypryana p. i Justyny.	13 Kornyłija mucz.
Sr.	27	Przen. św. Stan., Kos. i Dam.	14 **Wozd. Czestnaho Kresta.**
Cz.	28	Wacława m. i Eustachii	15 Nykity m.
P.	29	Michała archanioła.	16 Ewfymiji
S.	30	Hieronima w. i Zofii wd.	17 Sofiji.

Kalendarz słowiański.

1-go Dzierżysław. 2-go Czcibóg. 3-go Przesława ś. 4-go Rościsława. 5-go Wodzisław. 6-go Drogowit. 7-go Domosława. 8-go Radosława. 9-go Sobiebór. 10-go Władybój. 11-go Iścisław. 12-go Radzimir. 13-go Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimił. 16-go Sędzisław. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go Zelimir. 23-go Bogusława. 24-go Homir. 25-go Swiętopełk. 26-go Ładysław bł. 27-go Damian. 28-go Wacław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda w Wrześniu?

Wrzesień rozpoczyna się pogodnie; od 5-go powietrze chłodne, lecz około połowy znów ciepło i słonecznie; po 20-tym kilka dni deszczów, w końcu piękna pogoda.

Zmiany księżyca.

Pełnia: 8-go Września o 5 po południu.
Ostatnia kwadra: 15-go Września o 7 wieczorem
Nów: 22-go Września o 4 po południu.
Pierwsza kwadrą: 30-go Września o 12 w nocy.

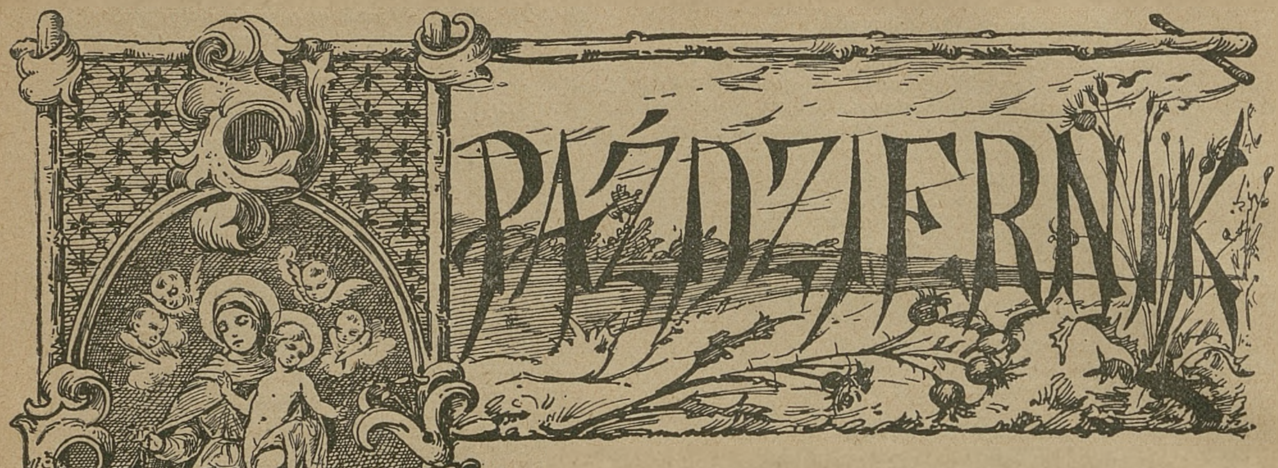
...Miłość dla Polski z miłością dla lubej
Dziwnie się w biednem mem sercu kojarzy...
Łzy się toczyły po jej cudnej twarzy,
Kiedym wieczyste zaprzysięgał śluby,
Że bardziej od niej mi Ojczyzna miła,
Że, gdym jej nie znał, już w duszy się tliła
Miłość dla Polski...

Miłość dla Polski, jak blask przez zasłonę,
Z poza miłości dla lubej prześwieca...
Obie są ciężko, potwornie skrzywdzone,
Obie dostojność cechuje kobieca,
U obu wielbię mocy ducha granit...
W mej duszy rośnie, jak płacz Oceanid,
Miłość dla Polski...

Wacław Wolski, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g.	m.	zachód g	m	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g.	m.	zachód g.	m.
5	10	6	49	♐	3	14	9	50
5	12	6	47	♐	4	17	10	33
Długość dnia: 13 godz. 26 min.								
5	14	6	44	♑	5	7	11	30
5	15	6	42	♑	5	44	rano	
5	17	6	40	♑	6	11	12	38
5	19	6	37	♒	6	31	1	54
5	20	6	35	♒	6	46	3	13
5	22	6	33	♓	6	58	4	32
5	24	6	30	♓	7	9	5	52
Długość dnia: 13 godz. 1 min.								
5	25	6	28	♈	7	20	7	12
5	27	6	26	♈	7	32	8	33
5	29	6	23	♉	7	46	9	58
5	30	6	21	♉	8	4	11	25
5	32	6	19	♉	8	30	12	54
5	34	6	16	♊	9	9	2	19
5	35	6	14	♊	10	6	3	32
Długość dnia: 12 godz. 32 min.								
5	37	6	11	♋	11	21	4	27
5	39	6	9	♋	rano		5	4
5	40	6	7	♌	12	48	5	29
5	42	6	4	♌	2	18	5	47
5	44	6	2	♍	3	45	6	1
5	45	6	0	♍	5	9	6	12
5	47	5	57	♎	6	31	6	23
Długość dnia: 12 godz. 6 min.								
5	49	5	55	♎	7	51	6	34
5	51	5	52	♏	9	9	6	46
5	52	5	50	♏	10	27	7	1
5	54	5	48	♏	11	45	7	20
5	56	5	45	♐	12	59	7	47
5	57	5	43	♐	2	7	8	25
5	59	5	41	♑	3	2	9	16

ZAPISKI



PAŹDZIERNIK



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
		17 po Z. S. O najprzedniejszem przykazaniu. Mat. 22.	
N.	1	NMP. Różańc., Remigiusza	18 **N.16. PoWozd.Czest.Krest.**
P.	2	Aniołów Stróżów i Teofila	19 Trofyma mucz.
W.	3	Kandyda m. i Gerarda op.	20 Eustathia mucz.
Śr.	4	Franciszka Serafickiego	21 Kondrata apost.
Cz.	5	Placyda m. i Flawii p. i m.	22 Foki mucz.
P.	6	Brunona w, Romana	23 Zaczat Joanna Pred.
S.	7	Marka pap. i Julii.	24 Tekły Ap.
		18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.	
N.	8	Laurencyi i Pelagii.	25 **N.17.** Eufrosyniji prepod
P.	9	Dyonizego b. i Ludwika w.	26 Joanna Bohosłowa.
W.	10	Franciszka Borg. i Pauliny	27 Kałłystrata mucz.
Śr.	11	Germana, Firm. bw. i Zenaj.	28 Charytona.
Cz.	12	Maksymiliana i Eustach.	29 Kyriaka pr.
P.	13	Edwarda kr. i Daniela.	30 Hryhorya mucz.
S.	14	Wincentego Kadłubka	1 **Oktiabr.** Pokrow Pr. B.
		19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22.	
N.	15	Jadwigi księżn. i Teresy p.	2 **N. 18. Św. Otec. 7. Sob.**
P.	16	Saturnina m. i Florentyna	3 Dionysya.
W.	17	Wiktora b. w. i Małgorzaty	4 Jerothea jep.
Sr.	18	Łukasza ew. i Tryfonii	5 Charytyny m.
Cz.	19	Piotra z Alk. i Pelagii p.	6 Tomy ap.
P.	20	Przen. św. Wojc. i Ireny.	7 Serhya i Wakha
S.	21	Jana Kantego i Urszuli	8 Pelagiji.
		20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.	
N.	22	Filipa bm. i Korduli p.	9 **N. 19.** Jakowa apost.
P.	23	Ignacego b. w. i Teodora	10 Ewłampija mucz.
W.	24	Rafała arch. i Feliksa.	11 Fyłypa apost.
Sr.	25	Chryzanta i Kryspina m.	12 Prowa mucz.
Cz.	26	Ewarysta m. i Lucyana	13 Karpa i P.
P.	27	Sabiny, Florentego i Iwona	14 † Paraskewiji
S.	28	Szymona i Tad. ap.	15 Eutymia i Łukiana.
		21 po Z. Ś. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.	
N.	29	Zenobiusza i Narcyza b.	16 **N. 20.** Longina mucz.
P.	30	Marcela i Zenobii.	17 Osiji, Andreja
W.	31	Lucyli m. i Antonina †	18 Łuki jew. ap.

Kalendarz słowiański.

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rostława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomił. 11-go Dobromiła. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierżymir. 15-go Długosława. 16-go Radzisław. 17-go Zytysława. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromiła. 22-go Przybysława. 23-go Włastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda w Październiku?

Początek października ciepły i pogodny, potem mgły i szrony aż do 17-go; około 20-go znów ciepło, koniec miesiąca zimny i wietrzny.

Zmiany księżyca.

Pełnia: 8-go Października o 5 rano.
Ostatnia kwadra: 15-go Października o 1 rano.
Nów: 22-go Października o 5 rano.
Pierwsza kwadra: 30-go Października o 8 rano.

Cecorskie pole!.. Gromów hukami grzmią strzały!
Jęk rannych!.. walą działa!.. tętnią hufce w pędzie!..
Jeszcze chwila — na szali rozstrzygać się będzie,
Kto odzierży bitewny... krwawy tryumf chwały?..

W wichrowym szumie kraśnych.. podartych sztandarów,
Morderczy piorun wieści leci: — Wojsko tchórzy!
— Szyk łamią!.. — Obóz pusty! — Nie walczyć już dłużej!..
Nieszczęsny niekarności bierze górę narów!..

Żółkiewski, na szablicy krwią ociekłej wsparty,
Nie zachwiał się od gromu... nie poniżył głowy.
— Stać! Tu umrzem! — zawołał — Nie złożymy broni!.. —

— Szaleństwo! szlachta woła. — Jam zginąć gotowy! —
Odpowie starzec — lecz szabli wrogom nie dam z dłoni,
Nie zejdę z posterunku powierzonej warty!...

Adam Dobrowolski, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
Długość dnia: 11 godz. 39 min.				
6 1	5 38	♑	3 44	10 20
6 2	5 36	♑	4 14	11 32
6 4	5 34	♒	4 36	rano
6 6	5 31	♒	4 52	12 50
6 7	5 29	♓	5 5	2 10
6 9	5 27	♓	5 16	3 30
6 11	5 24	♓	5 27	4 50
Długość dnia: 11 godz. 11 min.				
6 13	5 22	♈	5 39	6 12
6 14	5 20	♈	5 52	7 38
6 16	5 17	♉	6 9	9 7
6 18	5 15	♉	6 32	10 38
6 20	5 13	♊	7 7	12 7
6 22	5 10	♊	7 59	1 26
6 23	5 8	♋	9 9	2 26
Długość dnia: 10 godz. 45 min.				
6 25	5 6	♋	10 32	3 7
6 27	5 4	♌	12 0	3 35
6 29	5 2	♌	rano	3 54
6 31	4 59	♍	1 27	4 9
6 32	4 57	♍	2 51	4 20
6 34	4 55	♎	4 11	4 31
6 36	4 53	♎	5 30	4 41
Długość dnia: 10 godz. 17 min.				
6 38	4 51	♎	6 49	4 52
6 40	4 49	♏	8 7	5 6
6 41	4 47	♏	9 25	5 23
6 43	4 45	♐	10 41	5 47
6 45	4 43	♐	11 53	6 20
6 47	4 40	♐	12 54	7 5
6 49	4 38	♑	1 41	8 4
Długość dnia: 9 godz. 52 min.				
6 50	4 36	♑	2 15	9 13
6 52	4 34	♒	2 40	10 28
6 54	4 32	♒	2 58	11 45

ZAPISKI





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki
Sr.	1	**Wszyst. Świętych.** Juliany	19	**Oktiabr.** Joiła pror.
Cz.	2	*Dzień Zadusz.* Wiktoryna	20	Artemia m.
P.	3	Huberta b. i Sylwii wd.	21	Iłariona.
S.	4	Karola b. i Modesty p.	22	Awerkja.
22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.				
N.	5	Zacharyasza i Elźbiety.	23	**N. 21.** Jakowa apost.
P.	6	Feliksa m. i Leonarda w.	24	Arethy mucz.
W.	7	Amaranta m. i Florentego.	25	Markyana u Martyrya
Sr.	8	Opieki NMP. Sewera i Wikt.	26	**Sw. Dymytrya mucz.**
Cz.	9	Teodora żoł. i Ursyna w.	27	Nestora m.
P.	10	Andrzeja z Aw. Teoktysty	28	Paraskewiji
S.	11	Marcina b. i Felicyana	29	Anastazyi.
23 po Z. S. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.				
N.	12	5 Braci Polaków, Chrystyana	30	**N. 22.** Zynowija i Zynowiji
P.	13	Stanisława Kost. ¹), Dydaka	31	Stachija, Narkissa
W.	14	Józafata Kunc. i Weneran.	1	**Nojabr.** Kosmy i Damian.
Sr.	15	Leopolda w. i Gertrudy p.	2	Akindyna, Pigasya
Cz.	16	Edmunda b. w. i Otmara	3	Josyfa, Heortia, Akepsyny
P.	17	Salomei p. i Grzegorza	4	Joanykia.
S.	18	Anieli Mer. i Romana	5	Hałaktiona.
24 po Z. Ś. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.				
N.	19	Elźbiety wd. i Poncyana p.	6	**N. 23.** Pawła archiep.
P.	20	Feliksa Wal., Eust. i Edm.	7	Jerona, Łazarya
W.	21	Ofiarowanie NMP.	8	**Sw. Arch. Mychaiła**
Sr.	22	Cecylii p. m. i Filemona ²)	9	Onysyfora mucz.
Cz.	23	Klemensa pap. i Lukrecyi	10	Eresta ap.
P.	24	Jana od Krzyża, Flory	11	Miny mucz.
S.	25	Katarzyny p. i m.	12	Joana Myłost.
25 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.				
N.	26	Sylwestra op. i Piotra aleks.	13	**N. 24.** Joanna Złatoust.
P.	27	Waleryana i Maksyma.	14	Fyłypa apost.
W.	28	Mansweta i Grzegorza III p.	15	Hurya, Samona
Sr.	29	Saturnina m. i Illuminaty	16	Matftea ewang.
Cz.	30	Andrzeja ap. i Justyny p.	17	Hryhorya.

¹) Uroczystość kościelna obchodzi się w niedzielę po 13-tym.
²) Dzień modlitwy i pokuty (Bet- und Busstag).

Kalendarz słowiański.

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław. 4-go Mściwój. 5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład. 7-go Zytomir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir. 11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad. 14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir. 17-go Zbisława. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira. 20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miływój. 24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław. 27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł. 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda w Listopadzie?

Aż do 10 poranki zimne, lecz po południu ciepło, potem pochmurno kilka dni i śnieżne zawieruchy; po 15 kilka dni pogodnych, następnie wiatry i zimno do końca.

Zmiany księżyca.

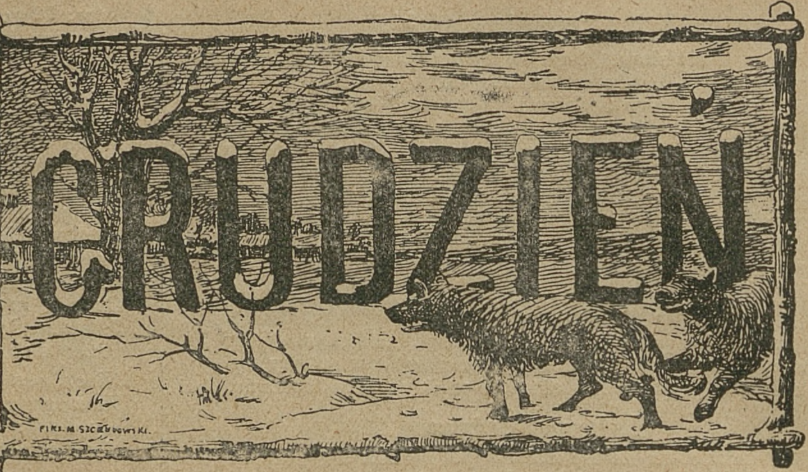
Pełnia: 6-go Listopada o 5 po południu.
Ostatnia kwadra: 13-go Listopada o 8 rano.
Nów: 20-go Listopada o 10 wieczorem.
Pierwsza kwadra: 29-go Listopada o 3 rano.

Chociaż daleka droga do słońca,
Choć nie zmierzymy nigdy jej końca —
Mimo to w ułud jasnej powodzi,
Złoćmy swe skrzydła — — pókiśmy młodzi!
Wysoko dźwigać marsowe czoła, —
Kwieciem Nadziei wieńczoną skroń!..,
Druhem niech będzie piosnka wesoła,
Kochanką naszą — róż słodka woń!
Idźmy — przesądów łamiąc pawęże!...
Choćby krwią znacząc każdy swój krok —
Jak one Sparty — heleńskie męże!
Przed siebie — w jutro utkwiwszy wzrok!
Niech nas nie straszą ciemne mogiły —
Ni złego groźna — sfinksowa twarz —
My duchy Ognia! — Szaleństwa! — Siły!
My Promoteje! — My przednia straż!

Feliks Gembicki, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g.	m.	zachód g.	m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g.	m.	zachód g.	m.
6	56	4	31		3	12	rano	
6	58	4	29		3	23	1	4
7	0	4	27		3	34	2	23
7	2	4	25		3	45	3	44
Długość dnia: 9 godz. 27 min.								
7	4	4	23		3	57	5	8
7	6	4	21		4	12	6	36
7	7	4	19		4	33	8	9
7	9	4	18		5	4	9	43
7	11	4	16		5	50	11	10
7	13	4	14		6	56	12	20
7	15	4	13		8	18	1	8
Długość dnia: 9 godz. 2 min.								
7	17	4	11		9	46	1	40
7	18	4	10		11	14	2	2
7	20	4	8		rano		2	17
7	22	4	7		12	38	2	29
7	24	4	5		1	58	2	40
7	26	4	4		3	16	2	50
7	27	4	2		4	33	3	1
Długość dnia: 8 godz. 42 min.								
7	29	4	1		5	51	3	13
7	31	4	0		7	8	3	29
7	33	3	58		8	25	3	50
7	34	3	57		9	39	4	19
7	36	3	56		10	44	4	59
7	38	3	55		11	36	5	53
7	40	3	54		12	15	6	58
Długość dnia: 8 godz. 22 min.								
7	41	3	53		12	43	8	11
7	43	3	52		1	3	9	26
7	44	3	51		1	18	10	42
7	46	3	50		1	30	11	59
7	47	3	49		1	41	rano	

ZAPISKI





Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Eligiusza b. i Natalii w.d.	18 **Nojabr.** Płatona
S.	2	Bibianny p. i Aurel.	19 Awdja prorok.
		1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.	
N.	3	Franciszka Ksaw. i Hilaryi	20 **N. 25. Pr. Wowedenija Hr.**
P.	4	Barbary p. i Piotra Chryz.	21 **Wowedenije Pr. D. M**
W.	5	Anastazego m. i Krysp.	22 Fyłymona apost.
Sr.	6	Mikołaja b. i w.	23 Amfyłochya jep.
Cz.	7	Ambrożego bwdk. †	24 Jekataryny.
P.	8	**Niep. Pocz. NMP.** i Mak.	25 Kłymenta papy.
S.	9	Leokadyi p. i Waler.	26 Ałypia stołpa.
		2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.	
N.	10	NMP. Loretańskiej i Julii	27 **N. 26.** Jakowa mucz.
P.	11	Damazego p. i Sabina	28 Stefana Pr. mucz.
W.	12	Aleksandra i Dyonizyi	29 Paramona mucz.
Sr.	13	Łucyi, Eugeniusza i Otylii	30 Andreja apost.
Cz.	14	Izydora i Spirydyona b.	1 **Dekabr.** Nauma.
P.	15	Wiktora m. i Waleryana	2 Awwakuma pr.
S	16	Euzebiusza b. i Albiny	3 Sofonija.
		3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.	
N.	17	Łazarza b. i Floryana	4 **N. 27.** Warwary mucz.
P.	18	Oczek. NPM. i Teotyma	5 Sawwy pr. mucz.
W.	19	Tymoteusza i Urbana.	6 **Nykołaja Czudotworca**
Sr.	20	Teofila, Juliusza i Eug. †	7 Amwrosia jep.
Cz.	21	Tomasza ap. i Sewer.	8 Patapia pr.
P.	22	Zenona żołn. i Honor. †	9 Nepor. Zaczatije Boh.
S.	23	Wiktoryi p. i Magdaleny †	10 Miny, Hermogena.
		4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.	
N.	24	Adama i Ewy, Luc.	11 **N. 28.** Danyiła Stołpnyka.
P.	25	**Boże Narodzenie**	12 Spiridona jep.
W.	26	**Szczepana, pierwsz. męcz.**	13 Eustratija jepisk.
Sr.	27	Jana apost. i ewang.	14 Fyłymona.
Cz.	28	Młodzianków i Wiktora	15 Jełewterya j.
P.	29	Tomasza Kant. b. i Dawida	16 Ahhea proroka.
S.	30	Sabina i Eug.	17 Danyiła prorok.
		1 po B. N. O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.	
N.	31	Sylwestra p. w. i Melanii.	18 **N. 29. Praotec.** Sewastyana

Kalendarz słowiański.

1-go Samosław. 2-go Szulisława. 3-go Wiślimir. 4-go Lubomiła. 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszosława. 10-go Radzisława. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go Władysława. 14-go Sławibor. 15-go Wolimir. 16-go Zdzisława. 17-go Zyrosław. 18-go Wszemir. 19-go Mścigniew. 20-go Bogumiła. 21-go Tomisław bł. 22-go Drogomir. 23-go Słowomira. 24-go Godysława. 25-go Grzymisława. 26-go Wróciwój. 27-go Radomyśl. 28-go Godzisław. 29-go Gosław bł. 30-go Ludomił. 31-go Lasota.

Jaka będzie pogoda w Grudniu?

W grudniu mrozy, naprzemian ze śnieżycą aż do 10-go, następnie mroźno i pogodnie; 20-go śnieg, potem mrozy aż do końca

Zmiany księżyca.

Pełnia: 6-go Grudnia o 4 rano,
Ostatnia kwadra: 12-go Grudnia o 7 wieczorem.
Nów: 20-go Grudnia o 5 po południu
Pierwsza kwadra: 28-go Grudnia o 8 wieczorem.

STARA KOLENDA.

Stara kolenda gdzieś się smęci —
Płynie zawrotną cichą falą.
Sny niewyśnione w niej się żalą,
Sny, zagrzebane w niepamięci.

Taka przeczysta, taka święta,
Jak łzą zroszony uśmiech dziecka —
Nieprzeczuwana, niepojęta
Smęci się nuta staroświecka.

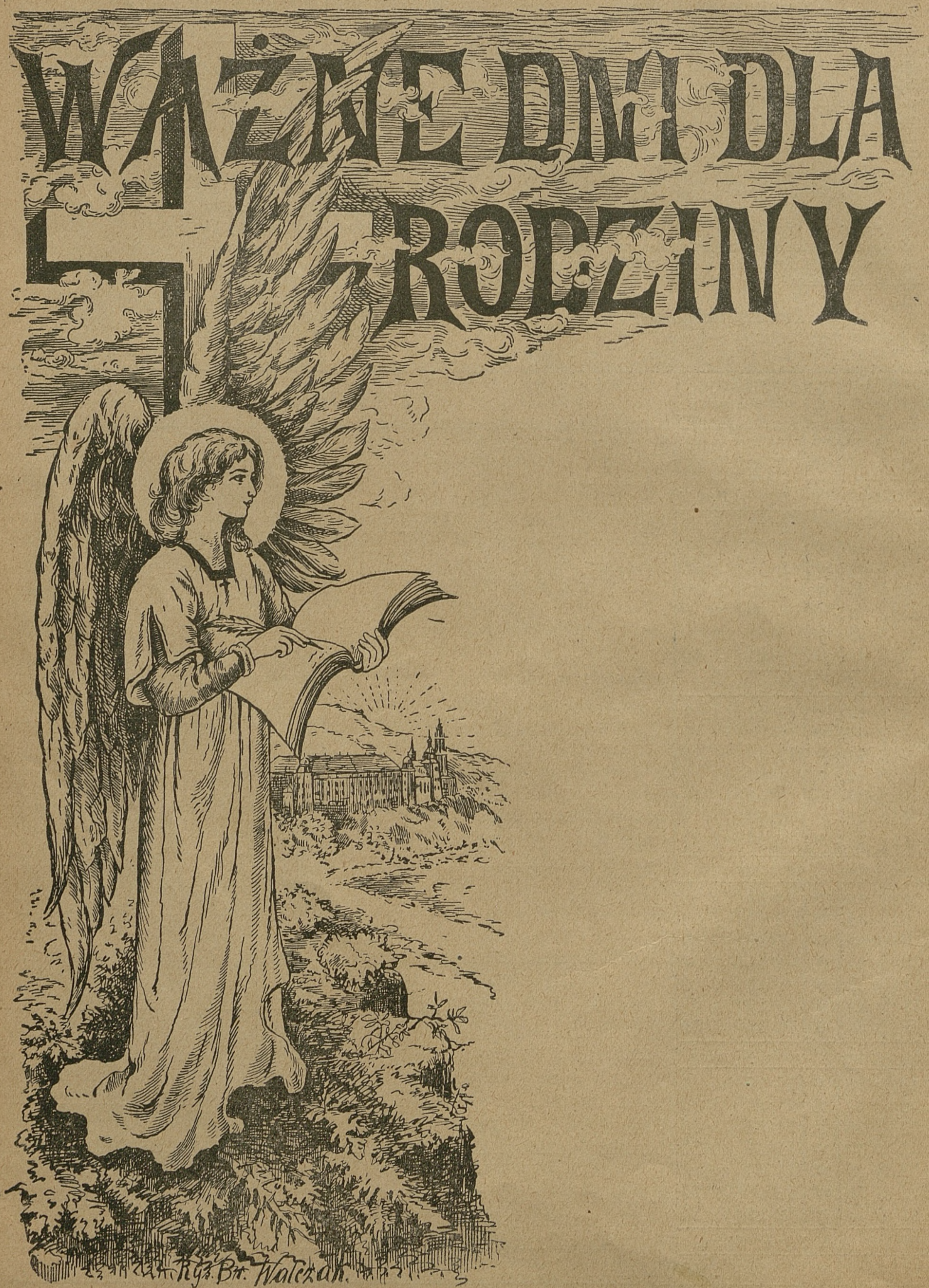
. . . .

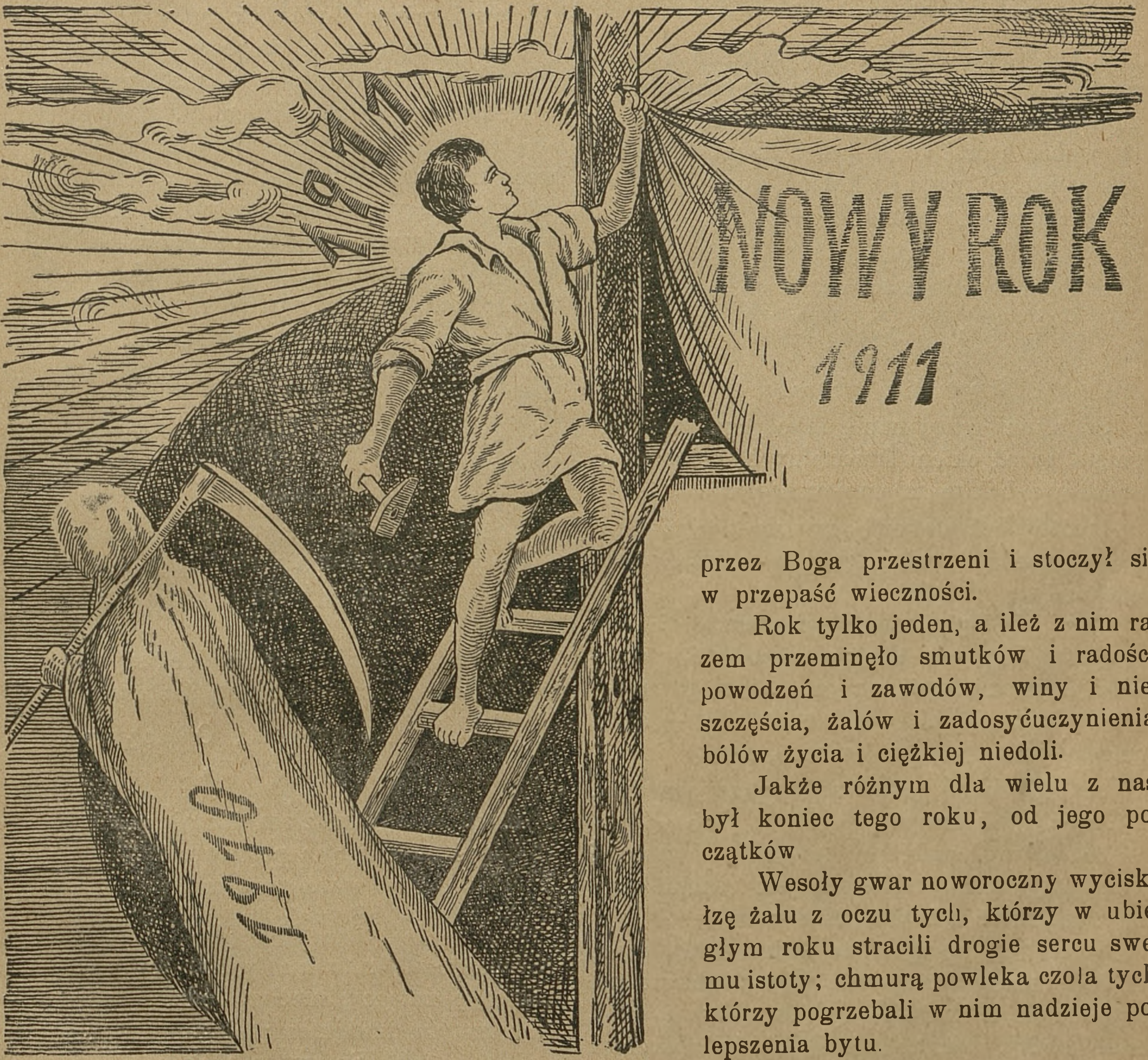
Za oknem śnieg srebrzysty prószy
Wicher tumany białe mota — —
...Dziecinnych wspomnień bajka złota
Tęsknotą zapłakała w duszy..

Jan Pietrzycki, poeta współczesny.

SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
7 49	3 48		1 51	1 17
7 50	3 48		2 2	2 37
Długość dnia: 8 godz. 7 min.				
7 52	3 47		2 15	4 1
7 53	3 46		2 33	5 31
7 55	3 46		2 58	7 6
7 56	3 45		3 37	8 39
7 57	3 45		4 35	10 0
8 58	3 45		5 54	11 0
8 0	3 44		7 24	11 40
Długość dnia: 7 godz. 55 min.				
8 1	3 44		8 57	12 6
8 2	3 44		10 24	12 24
8 3	3 44		11 47	12 37
8 4	3 44		rano	12 48
8 5	3 44		1 6	12 59
8 6	3 44		2 23	1 9
8 7	3 44		3 39	1 21
Długość dnia: 7 godz. 48 min.				
8 8	3 44		4 56	1 35
8 9	3 44		6 12	1 53
8 9	3 44		7 27	2 20
8 10	3 44		8 35	2 57
8 11	3 45		9 32	3 46
8 11	3 45		10 15	4 48
8 12	3 46		10 45	5 59
Długość dnia: 7 godz. 46 min.				
8 12	3 46		11 7	7 14
8 12	3 47		11 24	8 29
8 13	3 48		11 36	9 44
8 13	3 49		11 47	10 59
8 13	3 49		11 57	rano
8 13	3 50		12 8	12 15
8 14	3 51		12 19	1 34
Długość dnia: 7 godz. 50 m.				
8 14	3 52		12 34	2 58

ZAPISKI


WAŻNE DNI DLA RODZINY
Ryz. Br. Walczak.



Ciemna i zimna noc noworoczna.

Gwiazdy z modrej przestrzeni błyszczą jak haft drogocennej szaty i iskry swoje rozsypują po śniegu, a blady księżyc sunie ku zachodowi i powoli zapada za lasy, za góry.

Czarowna ta noc, a cicha, a straszna!

Majestat tajemniczej grozy wisi w powietrzu i rozlewa się wokół nad ziemią, rzucając myśl ludzką w zalęknienie.

Oto wstępujemy w nowy czasu okres: jedni wśród modłów kościelnych, inni w ciszy samotnej, jeszcze inni wśród wesołego gwaru hałaśliwych tłumów.

A wszystkich przenika jednaka myśl: oto znów rok jeden oderwał się od zakreślonej przez Boga przestrzeni i stoczył się w przepaść wieczności.

Rok tylko jeden, a ileż z nim razem przeminęło smutków i radości, powodzeń i zawodów, winy i nieszczęścia, żalów i zadosyćuczynienia, bólów życia i ciężkiej niedoli.

Jakże różnym dla wielu z nas, był koniec tego roku, od jego początków.

Wesoły gwar noworoczny wyciska łzę żalu z oczu tych, którzy w ubiegłym roku stracili drogie sercu swemu istoty; chmurą powleka czoła tych, którzy pogrzebali w nim nadzieje polepszenia bytu.

Rok miniony wiele zadał ran i wiele wycisnął łez, tak, jak każdy z jego poprzedników, gdyż ból i łzy nieodłączne są od życia ludzkiego, a każdy rok nowy jest tylko przypomnieniem, że życie twarde jest, i że więcej w niem jest smutku, niż radości.

Jednakże czas, który wszelką dolę i niedolę z sobą przynosi jest zarazem wielkim pocieszycielem, bo każdy dzień miniony rzuca na smutki zasłonę zapomnienia a na drogę życia naszego pada promień wiary, który przypomina nam, że jest Opatrzność, która wszystkiem rządzi i kieruje i której rozporządzeń ludzkim naszym rozumem mierzyć nie możemy, gdyż

„Wszystko się dziwnie plecie,
Na tym Bożym świecie,

A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić
I zginie, i nie będzie umiał w to ugodzić."

I pędzi w wieczność to wielkie kolisko świata, nie z jakimś ślepym przypadkowym rozmachem, ale kierowane Rozumną Siłą, tą Siłą, wobec której atom, proch ziemi mieniący się człowiekiem, pada na kolana, z uwielbieniem mówiąc słowami psalmisty:

„Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony!"

Co też Nowy Rok przyniesie?

Staje on przed nami, jako przyszłość zasłonięta przed okiem śmiertelnych, usiłujących chociażby rąbek tej tajemnicy, odsłonić i...

I cóżby człowiekowi przyszło z tego, chociażby i wiedział, co w ciągu trwania roku nowego ma się spełnić?

Czyż nie lepiej, raczej spodziewać się rzeczy jak najlepszych. Czyż nie lepiej iść w przyszłość nieznaną, wziąwszy z sobą za towarzyszy: w i a r ę, m i ł o ś ć i n a d z i e j ę a za pomocników p r a c ę i o d w a g ę?

Na cóż nam bawić się w przepowiednie, jaki będzie rok nowy?

Alboż my śmiertelni możemy przedrzeć tajnię przyszłości, którą tak, jak godzinę zgonu, Opatrzność zakryła przed nami?

Wiemy tylko tyle, że żaden dobry czyn, a nawet uczciwa i zbożna chęć na darmo nie przypadają. Z każdego posiewu bywa plon różnie obfity, lecz tej samej jakości: pszenica wyda pszenicę a z kąkolu tylko chwast wyrosnąć może.

Stając przeto na przełomie czasu, życzmy sobie posiewu zdrowych tylko ziarn, a o plon możemy być spokojni.

Życzmy sobie:

owej mocy ducha, którąby uzbroiła nas w siłę i wytrwałość w pracy tak około własnych dóbr duchowych i materyalnych jak i około dobra powszechnego...

pracy, jakiej wzór dają nam choćby te mrówki, które gdy im czyto zwierz jaki, czy człowiek, czy wicher lub ulewa zburzy mrowisko, nie rzucają się jedne na drugie, nie gryzą się i nie mordują nawzajem, ale, nie tracąc czasu biorą się znowu do roboty całą rzeszą, zgodnie a skrzętnie znoszą ziarnko po ziarnku. ździebełko po ździebełku, aż odbudują gniazdo rodzinne.

Zyczmy sobie dalej owego skarbu największego:

umiłowania ideałów, któreby w życiu były nam gwiazdą przewodnią, otrząsały nas z apatyi i zwątpienia i czyniły każdy trud łatwym, każdą ofiarę miłą i każde brzemię lekkiem.

Tymi ideałami zaś, najdroższymi i najwznioślejszymi niechaj będą dla nas:

B ó g, R o d z i n a i O j c z y z n a.

* * *

O Roku Nowy! ludziom dobrej woli
Przynieś nadzieję na poprawę doli!
Z chwilą, gdy nowe zaświtają zorze,
Szczęść ludziom Boże!

Niechaj brat bratu nie będzie Kainem,
„Miłuj bliźniego", niechaj będzie czynem,
Nie pustym dźwiękiem; błagamy w pokorze
Spraw to o Boże!

Niech młode lato da młodym otuchę,
Starcom pociechę, ludziom grzesznym skruchę;
Wszystkim zaś wiarę, której nic nie zmoże
W Ciebie, o Boże!

ROK PAŃSKI CZYLI ŚWIĘTA PRACA.



Jesienną porą pod wieczór szary
Ciekawe chłopię przy babce starej,
Rzuciwszy suche na ogień trzaski,
Z których i ciepło idzie i blaski,
Na jej kolanach złożywszy głowę,
Dawną przebrzmiałą wznawia rozmowę:
— Dobrze to w niebie, mojaście złota,
Tam się już o nic człek nie kłopota;
Zechce po rajskim ogrodzie bieżeć,
Zechce pod złotą jabłonką leżeć,
To sobie leży, a chce, to chodzi —
To znowu pływa we srebrnej łodzi —
I jeszcze jakich bierze wioślarzy!..
O jasnych skrzydłach, różanej twarzy,
Którzy po gładkiem pędzą jeziorze
Swemi piórami czołenko Boże!

Czy też to prawda, że tam nie trzeba
Pracować ciężko na kawał chleba?
Ze byle swoje zmówić pacierze,
To już tam wszystko samo się bierze?
Opatrzność Boska w niebie dla człeka
Sama słoneczne chleby wypieka,
A potem tylko ręce otwiera,
I chleby rzuca, a święty zbiera?

Trza mu sukienki na przyodziewek,
Zaraz anioły lecą do cewek,
I srebrną lamę, złotem przetkaną
Ze mgły tej robią, co wstaje rano?
Robota idzie szybko; jak pszczółki
Kręcą się, brzęczą owe aniołki:
Ten mgłę naciąga, ten cewkę ślizga,
A nad tem wszystkiem zorza rozbryzga?...

— Pod niewymownej okiem dobroci
Pewnie, że w niebie człek się nie spoci,
Ze mu tam wielce słodko i błogo,
Ze mu we wszystkiem święci pomogą;
Ale — i w samej jasności nieba
O dziecię moje, pracować trzeba!
Tylko, że tam się najcięższa praca
Jakoś inaczej w rękach obraca.

Gdy do niebiańskiej zasiędą strzyżki
Swięta Urszula i z towarzyszki;
Aż owce idą, jak zajrzeć okiem
Jako się obłok mija z obłokiem;
Ciągną a ciągną po modrem niebie,
Same się potem kładą przed ciebie,
A zostawiwszy z run górę białą,
Zeby je słońce Boże przejrzało,
Lecą maciorki w radosnych skokach,
Jakby wiatr cichy wiał po obłokach.

Kiedy na całej nieba przestrzeni
Wkrąg się zaciemni i zazieleni,
Swięci kosarze złotemi kosy
Jeden za drugim sieką niebiosy;

A jak się kamień na drodze nada,
To skra jak piorun na ziemię spada.
A jak posieką, potrzęsą siano,
To niebo jasne, jeżeli rano;
A jeśli wieczór, to wóz gwiaździsty,
Wjeżdża na ciemny błękit przeczysty,
I babki za nim wychodzą złote.
A gdy już wszystką skończą robotę,
Zostawią czasem sierp srebrny, biały,
Który na niebie wisi dzień cały.

W niebie się przędza żywota przędzie,
Cokolwiek było, co jeszcze będzie,
Każdy najmniejszy kłoseczek żyta,
Tam się zawiąże, a tu rozkwita,
Na każdem pełnem ziarnie pszenicy
Widać obrazek Bogarodzicy.
Wszystko, czem biedna ziemia się szczyci,
Z nieba się ciągnie srebrnemi nici.



ŚWIĘTY JÓZEF.
„Święty Józek — Wiezie trawy wózek.“ [Przysłowie ludowe.]

Kiedy na zimę kraina cała
Pod chłodnym śniegiem zrobi się biała,
A dzionek krótki ledwo się mignie,
Już i w sto koni go nie doścignie,
I każda dusza w sobie się zwinie,
Jak gąsienica w swej pajęczynie; —
Wtedy na niebie dzieweczka Boża,
Mało pomału dzionka przysporza;
Ta święta panna zowie się Łuca,
Co robi światło i dnia przyrzuca.
Jak Jej to idzie owa robota:
Od tronu Boga naciągnie złota
I po rozległej nieba przestrzeni
Rzuca snopami jasnych promieni:
Na zachód światło rzuci w dolinę,
Jużci przybyło dnia na godzinę;
Na wschód potrzęsie garsteczką słonka,
Już na godzinę przybyło dzionka.

A potem, kiedy dzień się rozpostrze,
Anioł przebiega ku drugiej siostrze,
Która, jak tylko nadciągnie zima,
Pod swoim kluczem skowronki trzyma
Więc gdy już słońca najdzie tak wiele,
Że na chrzcielnicę pada w kościele,
Wtedy ostrożna święta Agnieszka
Jednego ptaszka wypuszcza z mieszka;
Gdy nie powróci i znaku nie da,
Na ziemi, widać, że już nie bieda.
Wówczas niebieskie brzęczą zawiasy
I ptactwo leci przeróżnej krasy,
Nad świętą wieńcem zatacza koło,
A potem spada na nasze sioło;
A dzieci krzyczą: ho! będzie lato,
Bo już śpiewają ptaki przed chatą!

Wisła, ta nasza rodzinna rzeka,
Za jednym Świętym długo też czeka;
Coraz to oryl dręczony głodem,
Nad brzeg wychodzi, stawa nad lodem:
„Na wierzbach wiszą szronu kożuchy,
Dokoła biało, świat pusty, głuchy;
Wszystko się, człeku, psuje, rozsycha,
A ty Wisełko głucha i cicha?“
Albo: „Hej matko idźmy już w drogę!“
A na to Wisła mówi: nie mogę!
Chociażbym rada, to ani razu,
Z nieba widzicie czekam rozkazu.

Gdy czas potemu, ku świętej radzie,
Gdzie święty Grzegorz siedzi w gromadzie
Biały gołąbek z nieba przyfruwa,
Który nad świętym dzień i noc czuwa,
Na złotem jego ramieniu siada,
I coś perłowem słowem powiada.
Poczem się święty podnosi w radzie,
Infułę jasną na głowę kładzie,
I pastorałem srebrnym gdy skinie,
Pękają lody i Wisła płynie.

Wiosenną porą, pogodnym świtem
Pan Jezus gada ze świętym Witem:
„Jakże tam w polu, wszystko zielone?
Już też porosło pewnie na wronę?..
Wczora deszcz przeszedł i wonność słodka,
Toż się tam trawa sypnie jak szczotka.
No, cóż tam Wicie, już piętka w życie?“
A Wit po widnym wodząc błękicie,
Przejrzystą ręką wskaże skowronki,
Które wzlatują z nad mokrej łąki,
I wyśpiewują prawie bez końca,
U stóp przeczystych wiecznego słońca;
I rzecze smutny: „Nie słyszę Panie,
Pókąd to ptactwo piać nie przestanie.“

Więc Anioł Boży dziwnej pogody
Daje znak skrzydłem: głuchną ogrody,
Wiśniowe sady, zielone gaje,
Za jedym razem wszystko ustaje.
Wykołysane pieśniami zboże
Samo już pięknie zabrzęknąć może,
I po wszym kraju, na wszystkie strony
Owsy szeleszczą, brzęczą jęczmiony;

Pszczół i komarów muzyka przy tem,
Łącząc się w jedno z powiewnem żytem,
Najcieńszą nutą wygrywa Panu
Po pieśniach ptaków, wielką pieśń łanu.

Przychodzą zbiory, jesień za pasem:
Święty Wawrzyniec chodzi nad lasem,
Nad ciemne bory, głuche parowy,
Gdzie igra z wiatrem orzech laskowy;
Aż kiedy dziewcząt wiejska gromadka,
Ile ich kryje poszyta chatka,
Naraz pszeniczne odbiegnie żniwo,
Za orzechami w gaju co żywo,
Żeby najpierwsza z pracownych żeniec
Z orzechów onych przyniosła wieniec.
Święty znający szczerość ich duszy
Coraz to ową leszczyną wzruszy;
Dopieroż radość, wesołe śmiechy,
Jako perełki lecą orzechy.

Święty Bartłomiej, gospodarz szczery,
Pod koniec roku ostrzy siekiery:
Padają drzewa stare po lesie,
W dalekie strony głos echo niesie;
Przy cięciu święty pilnuje świadek,
Żeby nie zaszedł jaki przypadek.

Wreszcie w ślad świętych Szymona Judy,
Na świat przychodzą śniegi i grudy,
I święty Marcin na białym koniu
Po zaśnieżonem przyjeżdża błoniu,
Patrząc po stronach, na biednych zwłaszcza,
Którym rozdaje po szmacie płaszcza:
Dla każdej nędzy, co przed nim stawa,
Srebrnego płaszcza kawał odkrawa.

I tak się święta praca wciąż snowa,
Jak z ust poczciwych serdeczne słowa.
— To odpoczynku w niebiosach niema,
Tylko wciąż robią, lato, czy zima?
Ani na wilię przy sianku żłóbka
Nie siada żadna srebrna osóbka,
To jakże w niebie?..
— Górą, czy dołem,
W święto się wszystko robi Kościołem;
Niebo się stroi w najbielsze róże,
Anioły w dole, anioły w górze,
W niebieskich szatach przeszytych złotem;
Potem biskupi, pasterze potem,
Potem królowie, porówno z kmiećmi,
I matki święte z małemi dziećmi
Wszystko to klęczy na skrawej bieli.
Po bokach wyżej grają anieli:
Są tam i skrzypce, i trąby dęte;
A jacy piękni święci i święte!
Wszyscy się patrzą z dziwną słodyczą,
I całe wieki szczęścia tak liczą.

Na naszą wilię, na Narodzenie
Robi się jakby złote sklepienie;
Jakieś wgłębienia, jasne załamy,
Drzewa z srebrnemi rosną liściami;
I wszystkie zmarłe święte pastuszki,
Prawdziwe dzieci, najczystsze duszki
Po jasnem niebie idą a jadą
Taką procesyą, taką gromadą,
Że wzrok śmiertelny przejrzeć nie może
Całe to białe Królestwo Boże.

Przy takiej ciżbie, takim natłoku,
Czasem się zrobi otwór w obłoku,
I całe głębie nieba widnieją;
Wtedy to nasze koguty pieją.
W tej też jedynej przez lato porze
Gwarzą ze sobą woły w oborze,
Bieli się w świetle strzecha domowa,
A zły duch w ziemię jak wąż się chowa.

Dla dobrych dzieci w prawdziwej wierze,
Postać dzieciątka Zbawiciel bierze;
Koszulkę prostą, i z matki łona
Słodko spogląda na święte grona;
I na niebiosach, na ziemi wszędy,
Nie słychać tylko same kolędy.
Biało na ziemi, na niebie biało,
Ziemia i niebo jednem się stało
Śnieżysta nasza cała kraina
Jak jedna ustroń cicha, jedyna.
Kościół z modrzewia poczernion wiekiem,
Stara dzwonnica, wierzba nad ściekiem,
Kołowrot wiejski i krzyż na boku,
Skaczą na każdym serca podskoku

Jak każde święto obchodzą w niebie,
To już Stróż Anioł nauczy ciebie,
I przed ołtarza srebrnem obliczem
Nie będziesz więcej myślał o niczem;
Nie będziesz biegać co prędzej ze myszy
Łamać gałęzi, bzów i czeremszy,
Ale spokojnie złożywszy ręce,
Będziesz paciorki mówił dziecięce,
Mądrości Bożej w książce się uczył,
I po literach palcem powłóczył.

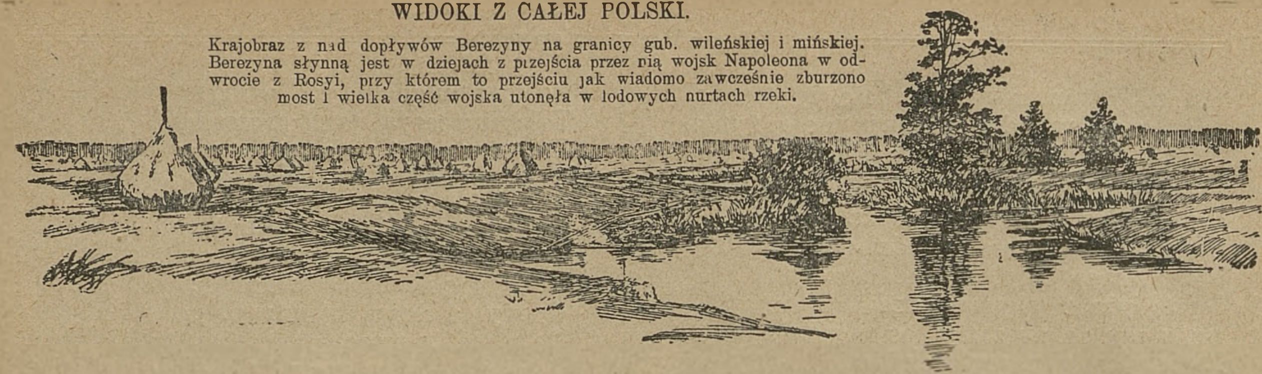
— O tak, będziemy myśleli o tem,
Jak święci chodzą okryci złotem,
Jak wylatują by pszczółki z ula,
Jak perły sieje święta Urszula;
A smutne rzeczy matko kochana!
To już zostawcie do jutra rana. *T. Lenartowicz.*



ŚWIĘTY MARCIN.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.

Krajobraz z nad dopływów Berezyny na granicy gub. wileńskiej i mińskiej. Berezyna słynną jest w dziejach z przejścia przez nią wojsk Napoleona w odwrocie z Rosyi, przy którem to przejściu jak wiadomo zawcześnie zburzono most i wielka część wojska utonęła w lodowych nurtach rzeki.



REGINKA Z SIECIECHOWA.

OPOWIADANIE.

I.

Jako pewna uboga wdowa, przy klasztorze mieszkając, żyła z pracy rąk swoich, i jako miała córkę wielce udatną.

Było to za opactwa ojca Benedykta, za przeorstwa ojca Nikodema, a za mojego zakrystyaństwa. Stał się w mieście Sieciechowie dziwny przypadek, który to pokazuje na oko, że gdzie jak to mówią pobożni, dom Bogu budują, tam, nie mieszkając, szatan stawia sobie kapliczkę, a to ku skażeniu dobrych ludzkich zamiarów.

A jam, wszystko to bacząc, jak i z czego co poszło, ba, i nieraz przyjacielską zabiegając radą, gdy w końcu poczciwa cnota przemogła szatańskie fortele, ku przestrodze następnych, zamierzałem oną przygodę w księdze domowej zapisać.

Owóż za klasztorem, nad sadzawką między drzewami, prawie na pół drogi do miasta, niedaleko dworu opackiego, stała chałupa z ogrodem, i mieszkała w niej Jaglina, wdowa po organiście, Niemka rodem, żyjąc z opierania kościelnej bielizny.

I działo się jej nieźle, jak na biedną niewiastę, albowiem była zabiegłą, skrzętną, to jeno miała w sobie złego, iż była upartą i do gniewu skorą. Co zaś uzbierała grosza, składała w moje ręce na wiano swej jedynaczki, a jam wszystko trzymał dla pewności w zakrystyi, między aparatami.

A owa Reginka, jej córa, była to dziewczynka zrazu zwyczajnie jak inne, potem jeno w nadobną i zręczną wyrosła. Jeszcze lat piętnastu nie doszła, a już matka, polegając na niej z robotą w postarzałych swych leciech, używała wczasu a wolniejszą była kłopotu.

Czy zima, czy lato, skoro dzwon na jutrznię uderzył, jużci pobożna dzieweczka, rzuciwszy na głowę podwijkę płótnianą, biegła do kościoła co żywo, uklękła w kącie i, oddawszy Panu Bogu czas wolny od pracy, wracała do matki przyrządzić śniadanie i domek ubogi sprawiała.

Ani ją w drodze zatrzymała płocha z sąsiadką rozmowa, ni oko się zwiodło postronnem spojrzeniem, bo prosta i czysta bywała jej droga, od miłości matki, do miłości Boga.

W niedzielę zaś i święta zasiadała po wotywie z rówiennicami ławki niewieście na śpiewanie godzinek. Poznać ją tam było po kruczych włosach i szykownych ramionach; bo była nad inne piękniej wystrzeloną, a głos jej wdzięczny, jako wczesnej wilgi na wiosnę, przewyższał wszystkie słodkością.

Kiedy my z Bogiem, Bóg z nami. Jam to poznawał najlepiej, bywając często dla bielizny w jej domku; i widziałem jako w czystej krynicy, pokój duszy, miłość dla matki i porządek w ubogiem ochędostwie.

I rzekłem nieraz do siebie wychodząc: Boże! Ty kogo ukochasz, błogosławisz jego pracy, dając mu dostatki i estymę u ludzi; ale ponoś tego najbardziej ukochał, komuś na starość dał poczciwe dziecię.

II.

Jako ojcowie Benedyktyni krzątali się około założenia szkoły, i jako jej naczelnik wziął serce życzliwe ku córce organiścinej.

I sprowadził w on czas ksiądz opat ze szkoły krakowskiej bakałarza, ku należytemu ćwiczeniu synów i córek parafiańskich, których lik w tę porę był niemały dokoła.

A dawszy onemu przystojne utrzymanie, kazał zapowiadać rodzicom z ambony, ażeby posyłali swe dziatki do szkoły, ku nabywaniu tego, co człowiek chrześcijański wiedzieć i czynić powinien.

I przywozili rodzice dziatki na ćwiczenie, inni zasię starsi sami się do szkoły garnęli, bacząc dobre ojców staranie, albowiem: iż których na księgi nie stało, dostawali one darmo w klasztorze.

Nie kwoli był onej szkole ojciec przeor, albowiem wielkie szły koszta na księgi i inne naukowe rzeczy, które mu kazał ksiądz opat dostarczać.

A że mieszkania klasztorne były pełne zakonników, musiał bakałarz szukać stancyi za murami; a jako był młodzieniec łagodny, i na wszem przestający, stanął gospodą u wdowy Jagliny.

A nuż się dobrze w Imię Boskie zaczęło ćwiczenie młodzieży; tak, że się i państwo nie wstydzili o mil kilkanaście przywozić swe dziatki, stawiąc je gospodą u księży, lub w mieście, ba nawet i dworze opackim.

Pięknież to było patrzeć, jak ordynkiem, po prawicy chłopcy, po lewicy dziewczęta, skromnie z książkami pod pachą, ciągnęły co dzień przed szkołą na służbę Bożą, i w zakrystyi nie brakło do mszy służenia.

Ależ bo bakałarz, był to młodzieniec grzeczny i miał wszech rzeczy wiadomość. Skromnośc i łagodność wyglądała mu z oka; i tak był dobrze w nauce ćwiczony, że go za wielkie uważano lumen (światło).

Cieszyła się zatem matka Reginkowa, że Bóg jej zdarzył komornika takiego, który pod jej okiem nauczy córkę, co jej ku dobremu wiedzieć należy; ale Makary (było imię bakałarza), nie inaczej obiecywał nauczyć dzieweczkę, tylko ażeby wraz z innemi do szkoły chodziła.

I przyłożyła się moja rada ku temu, że matka córkę do szkoły wysłała, a jako dziewczę wielce pojętne, rychło wyprzedziła rówiennice swoje, i stała się nauczyciela swego pomocnicą.

Ale nie jeno sam umysł ale też i ciało brało pokrzepienie, albowiem w dni wolne od pracy, prowadził Makary młodzież w pole i tam ją puszczał w zapasy.

Tak zasię pożytecznie ręczna i umysłowa postępowała nauka, że czego dotąd nigdy nie bywało, na półroczne pod wielkanoc egzamina, jakby na odpust jaki zjeżdżało się państwo, a niejeden ojciec i matka zalali się łzami z radości, słuchając, jak pięknie ich dziatki zdawały sprawę, ba nawet i nauczyli się od nich tego, o czem nie wiedzieli, jak żyją.

A sam ksiądz opat z starszymi zakonu badał żaki od rana do wieczora, obracał je na wsze strony i rozdawał pilniejszym w księgach i tekach nagrody, i kazał ich imiona i nazwiska w księgę pozłacaną wciągać.

Przy końcu zasię w publicznej oracyi, pochwaliwszy bakałarza, kazał onemu odmierzyć pięć łokci sukna cienkiego na żupan, tyleż kamlotu na letnik i dał mu swą ręką na krawca złotych dwanaście.

Zatem po Te Deum były w auli kapitulnej, co dzień, aż do kwietnej niedzieli dziwne dyalogi, (przedstawienia), a nieprędko tam matka w srogim Kaifaszu, albo Holofernesie poznała milutkiego swojego jedynaka i zapłakała z radości, a wszystko się działo wedle Boga i uczciwych uszu.

III.

Jako duch ciemności, zazdrosny oświecenia ludu, naprawił dziada ku skażeniu domu Bożego, i jako się ona mu nie powiodła sztuczka.

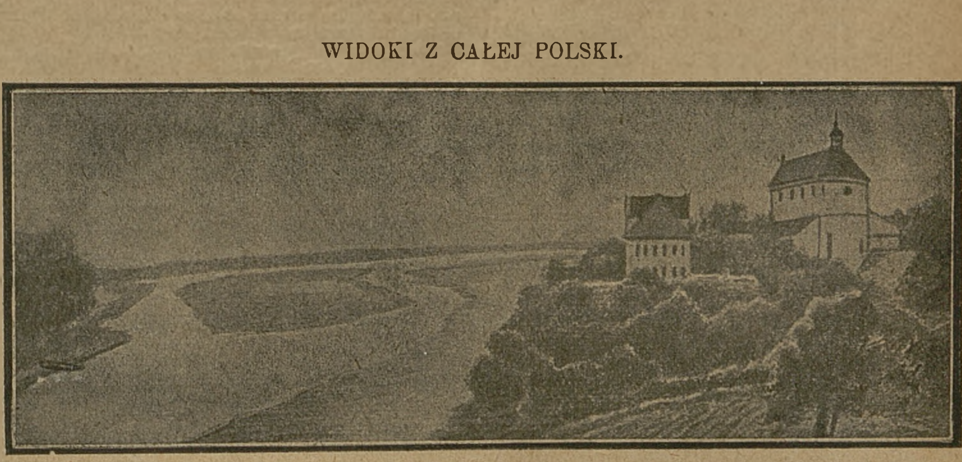
Tak zszedł rok pierwszy pobożnego starania, a z onej szkoły i miasto się zmogło i młódź się przećwiczyła nielada; na jesień zasię jeszcze się więcej żaków zebrało, a zatem poczyniono klasy i każdej przydano z braci zakonnej nauczyciela, Makary był niejako przełożony nad niemi.

Co widząc szatan, jako rzeczy ku dobremu zmuszają, i że rozum zabiera miejsce guseł i zabobonów, zasadził się na złamanie mu szyków, a iżby trafił do końca, skaził najprzód niepokojem serce tego, który był fundamentem onej pięknej budowy.

A więc, czy szedł Makary do szkoły, czy wracał na gospodę, już nie szedł obok Reginki jak dawniej swobodny, acz jedna była im droga, bo ona jakby sarna po stronach igrając, wesoło biegała, on zasię smutno, jak pod ciężarem, zdaleka jej dążył.

W szkole także myśl jego nie była skupiona jak wprzódy, a gdzie jak to mówią, pasterz niebaczny, tam i trzodka swawolna, nie dobrze się pasie. Postrzegł to ojciec przeor i badał przyczyny; a Makary się składał złem zdrowiem swojem.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Drohiczyn nad Bugiem niegdyś miasto bogate, kwitnące handlem zagranicznym posiadające pyszne kościoły i wielki gmach liceum, czyli szkoły wyższej — dziś nędzna osada żydowska.

Tak było przez jesień i zimę, na wiosnę znowu społem chadzał z Reginką, a duch jego dawną siłę odzyskał. I zjawiły się pod tę porę nowe pieśni wieśniackie, a treść ich była: „doliny, krynice i gaje, kędy czuły Medon, pasąc swą trzodę, skarżył się na swą niewdzięczną Filidę".

Gładkież to były skargi, jakichby się pewnie nie powstydził i sam pan z Czarnego Lasu (Kochanowski), i prędko z miasta dostały się na dwór opacki, każdy je prawie umiał na pamięć, a nikt nie wiedział kto złożył.

Alem ja prędko doszedł kłębka po nitce i dowiedziałem się więcej, niż mi należało, a to stąd poszło, iż był przy kościele dziad Krysztof, wielkie ladaco.

A ten Krysztof był starszym w szpitalu, miał wielkie z układności zachowanie u dworskich księdza opata, i sadzał na fundusz szpitalny dziady i baby, jakie tylko sam chciał.

Owóż on dziad miał klucze kościoła i w dni pewne pod wieczór, kiedy się żaki rozwlekły na gospody, a ojcowie refektarz zasiedli, otwierał furtę i wpuszczał do kościoła Reginkę.

Nie było wprawdzie nic w tem zdrożnego na oko, albowiem Reginka zdawna ku strojeniu ołtarzów chadzała; jeno nie było k'rzeczy, że tuż za nią wmykał się Makary, a dziad się z nimi na klucz zawierał.

A iż była wiosna niesłychanie gorąca, jam dla chłodu wszedłszy przez klasztor, największą część dnia w zakrystyi przemieszkał, odmawiając pacierz lub czyniąc między aparatami porządek.

I usłyszałem raz wdzięczną na chórze muzykę, wyjrzałem na kościół, a to była Reginka u organu, która z ojca znając się na klawiszach, dobierała nuty onym pieśniom wieśniackim, a głos jej szedł nieźle w parze z organem.

A tę pieśń powtarzała najczęściej, co się tak zaczyna: „Nie przetoś wiosno mnie miła, żeś w liść i kwiaty strojona, lecz żeś wróciła Medona, com go pod jesień straciła".

Było tam i więcej bredni, pożal się Boże nie dla chóru złożonych. Makary ich słuchał jak w zachwyceniu, oparty o filar, patrząc na śpiewaczkę by w tęczę, a oczy jego jako gwiazdy błyszczały.

I błagał często, by mu na chór wejść dozwolono, ale dzieweczka słyszeć o tem nie

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Stary kościół ks. Kartuzów pod miastem Kartuzy w Prusach Zachodnich.

W roku 1275 książę pomorski Mestwin II sprowadził zakonników kartuzów z Francyi, którzy założyli tu klasztór wraz z pustelnią, którą nazwali rajem Maryi. Powstające obok klasztoru miasto, wzięło od niego swą nazwę. W r. 1823 rząd pruski wydalił kartuzów; pozostał kościół, w którym znajduje się dużo dzieł sztuki i refektarz, dotykający do kościoła. Z pustelni pozostał jeden tylko domek. Okolice Kartuz obfitują w przepiękne widoki; jest to tak zwana „Szwajcarya kaszubska", którą zwiedzać warto.

chciała, owszem schodziła prędko i pomodliwszy się przed panieńskim ołtarzem, opuszczała kościół. Było zasię takich nieszporów niemało.

I przyszło do tego, że raz, długo z sobą po graniu pomówiwszy u ławek, uradzili przysiądz sobie wiarę dożywotnią i szli uklęknąć przed ołtarz, jako się klęka do ślubu, a dziad bezbożnik już im świece zapalał.

Wtenczas jam się objawił i, zgromiwszy dziada, rzekłem do onej pary: „Dzieci! jam wasz przyjaciel, lecz baczcie co czynicie? oto zły duch was opętał i wiedzie do pokalania ołtarza Bożego; porzućcie te brednie".

Więc się zapłoniła dzieweczka i oczy na dół spuściła, a Makary odparł nieśmiało: „anoć to nie brednia, co Bóg z dawna w sercach naszych uznał".

A jam rzekł: „Amen", bom szczerze ich kochał. „Czyńcie więc, jak Bóg przykazał i z rąk kapłańskich żądajcie błogosławieństwa wobec przyjaciół i krewnych; lecz świętokradztwa nie czyńcie, bo Bóg poplącze wasze zamysły".

— Jakżebym się mógł o żonę odezwać — odpowiedział Makary — kiedy nie mam ni strzechy, ni grzędy, a ta, którąm upodobał sobie, doli pańskiej jest godną.

— Nie szacuj mię tak wysoko — odezwała się Reginka — wszelaki twój kawałek chleba będzie mi smaczny, byleby tylko ludzie chcieli uznać, że nas Bóg stworzył dla siebie.

— Ludzie uznają — odpowiedziałem — jeżeli będziecie chodzić drogą Boskich przykazań, a zaniechacie szatańskiej pokusy.

I stanęło na tem, żem im przyrzekł dziewosłęby u matki i staranie u ojca przeora, żeby na ono małżeństwo zezwolił.

IV.

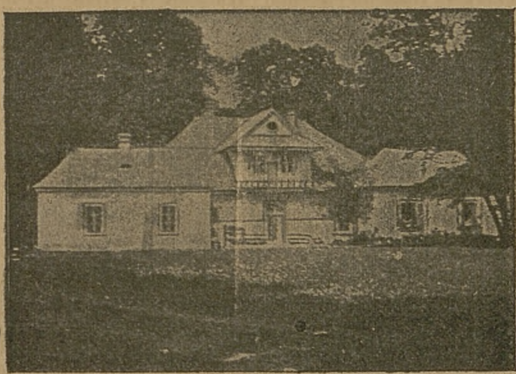
Jako szatan z innej strony zaszedł, i właśnie w rzeczy, które ku chwale Bożej czyniono, zaszczepił nasienie zgorszenia.

A zatem, nie mieszkając, wybrałem się w swaty do matki i opowiedziawszy, jako się obie strony mają ku sobie, że nie czas iść w przeciw, zalecałem Makarego jej łasce, jako ze wszech miar godnego młodzieńca.

Jaglina mi rzekła, że to już sama dobrze baczyła i nie ma nic przeciw Makaremu.

— Jam — prawi — uboga wdowa, nie mogę się lepszego zięcia spodziewać, ale co na to powie ksiądz opat?

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Dwór w Sosnowicy, gdzie w latach 1767—1769 bawił Tadeusz Kościuszko po powrocie ze szkoły wojskowej we Francyi i gdzie pokochał córkę właściciela, Ludwikę Sosnowską, której mu jednak dumny magnat nie dał za żonę. Rozgoryczony wówczas Kościuszko wyjechał do Ameryki.

Jam rzekł:

— Jużci ksiądz opat wie dobrze, że się Makary nie zda na zakonnika i że mu trzeba inny stan obrać, a zatem onemu postanowieniu przeczyć nie może, i że ja biorę na siebie, ojca przeora przychylnym uczynić.

Ułożono zatem, że pod wakacye, jako w czas wolny od pracy, odprawi się ono wesele, wezwani państwo młodzi uczynili wyznanie wzajemnej chęci i pod błogosławieństwem matki zamienili obrączki.

I była radość w domu Jagliny i dziękczynienie memu dziewosłębstwu: a na pamiątkę dnia tego, postanowił Makary z swą narzeczoną znamienitą kościołowi uczynić ofiarę.

I zakupili dwanaście łokci zielonego adamaszku, uszyli z niego obraz noszony na drzewcu i dali na niem malować swoich patronów, z jednej strony święty Makary, z drugiej święta Regina.

A bodajby tego byli nigdy nie czynili, albo czynili nie wedle świata, lecz wedle Boga, szatan nie miałby z ich pobożności obłowu.

Był na dworze księdza opata malarz, co panom konterfekta (portrety) malował; nazywał się Hans Stube i znał dobrze rzecz swoją, i tego więc ku malowaniu patronów świętych użyli.

I skusił szatan Makarego, budząc w nim chęć gorącą, żeby święta Regina twarz miała podobną do jego narzeczonej; zaprosił więc malarza na obiad wobec Reginki i dał mu ją widzieć.

A był to Niemiec młody, żywy, wielki niewiast miłośnik; i skoro siadł naprzeciw Reginki, ni jadł, ni pił, jeno miał w nią oczy wlepione, ażeby, prawi, pojął dobrze twarzy jej lineamenta (rysy).

I pojmował one lineamenta przez wiele dni, aż w końcu zniecierpliwiona dziewica nie chciała mu się okazywać, dając za przyczynę, iż nie jest godną, żeby twarz jej podobną była do świętej patronki, ale ją Makary po swej woli zatrzymał.

Przyniósł zatem Hans farby i co trzeba ku malowaniu, osłonił Reginkę szkarłatnym płaszczem, ułożył jej warkocz rzęsisty i tak ją malował, a z matką po niemiecku gadał.

Rada była Jaglina patrzec na córkę, by na królową jaką, dziwiła się prostaczka powstającej na płótnie do niej podobności i bardzo się cieszyła iż Hans był rodem z jej kraju i znał jej krewne.

I tak Hans malował Reginkę przez trzy niedziele, pochlebiając matce, i mazał i znowu malował, a gdy obraz był na dokończeniu, niósł go na dwór opacki i pokazywał na schwał, jako cudo piękności.

A potem wziął malować świętego Makarego z pamięci, a ten we trzy dni skończył i nie chciał za one obrazy zapłaty, mówiąc: iż to wszystko z przyjaźni uczynił, a tem jeszcze bardziej ujął sobie Jaglinę.

Więc poświęcono obraz i postawiono go w kościele, naprzeciw prezbiteryi; a ci, co widzieli, nasuwali się na oczy Regince, żeby podobność uznali, i mówili, że dziewica daleko od obrazu cudniejsza.

A gdy ona postrzegła śmiałe sobie zazieranie w oczy i szepty dworaków, wielce się tem zmartwiła i skarżyła przed Makarym, jak jej wiele złego uczynił, dawszy ją malować na obraz, i nie chciała do kościoła chodzić.

Ale ją matka zmusiła, i owszem, odziawszy schludniej i przystroiwszy z dworska, siadała z nią w pierwszej ławce przeciw obrazu, a Bóg tylko sam wie, jak gorzkie tam były modlitwy biednej dzieweczki, na którą świat bezwstydnem okiem spozierał.

V.

Jako malarz, biorąc górę nad umysłem Jagliny, przez wzbudzenie w jej sercu próżności, starał się na swoje kopyto córkę przerobić i jakich ku temu użył fortelów.

Mądry, mówią, Polak po szkodzie; poznał Makary po czasie prawdę onego przysłowia i żałował, że dał swej miłej obraz malować, a ciesząc ją, że jak żoną jego zostanie, wolną będzie onego prześladowania, prosił o cierpliwość do wakacyi.

A nim przyszedł on czas pożądany, zbliżyły się święta Wielkanocne; zaczęto się zatem krzątać koło dyalogów; i rzekł Hans do Makarego: jabym, prawi, stawił dyalog, jakiego ni Kraków, ni Rzym nie widział, bylebym k'temu mógł mieć dorodne dziewice.

Przekładał zatem Makary, jako szkolne dyalogi są postanowione, nie tak ku zabawie, jako raczej ku rozpamiętywaniu i widzeniu na oko tajemnic wiary, i że na to ze strony obyczajów pozwolić nie może, żeby niewiasty w żakowski dyalog wchodziły.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Gaj olszowy pod Grochowem, czyli „Olszynka", pamiętna bitwą w dniach 22—25 lutego r. 1831.

— Ja się obejdę bez żaków — rzekł Hans, wezmę na ich miejsce dworskich księdza opata, boć na to wielebność jego nietylko dał pozwolenie, lecz i koszt potrzebny; idzie jeno mi o to, żeby Reginka, jako najcudniejsza, była chętna onej wyprawie.

Umilkł zatem Makary. Przyzwana Reginka składała się świętością wielkiego tygodnia, jako on czas radaby pokucie oddała, ale matka, pogroziwszy córce, po swej woli trzymała.

A zatem Hans wielkim zachodem zaczął się na on dyalog gotować. A najprzód zbudował z tarcic dom wielki w wirydarzu (ogrodzie) księdza opata i napożyczał po dworach bławatnych strojów męskich i niewieścich, malowanych namiotów, sreber, statków, wielbłądów i zaczął skały i groty malować.

A gdy wielki tydzień nadchodził, ustawił swe rzeczy w porządku w onym domu tarciczanym; wszystko zasię czynił w tak wielkiej skrytości, iż nikt nie wiedział, co i jak będzie.

Zjazd państwa na święta był wielki; wielu prałatów, przeorów, duchownego i rycerskiego stanu naczelników, zgromadziło się na on dyalog. Nuż rodzice żaków, przyjaciele i krewni pomnożyli zjazd tak bardzo, że nietylko we dworze, lecz i w mieście, nie starczyło gospód.

A gdy żaki swoje odbyli, rozesłał Hans na gospody strojne dworzany, którzy z wielką uprzejmością zapraszali gości na on dyalog, zapewniając, iż każdy znajdzie przyzwoite wedle stanu miejsce.

VI.

Jako Hans, dziwne ukazawszy rzeczy, wielki urok rzucił na całe zgromadzenie, i jak onemu urokowi wszyscy byli radzi.

Jeszcze się obiad u księdza opata nie skończył, a już wirydasz jego napełniać zaczęły gromady ludu; pod wieczór zasię taki wielki był tłum, że wielu, nie dostawszy miejsca, na dworze przed frontem dyalogowym zostać musiało.

A gdy państwo ławy i rusztowanie posiadło, wyszedł naprzód jeden z oracyą, dziękując publiczności, że się tak licznie zebrała. Rozwarł zatem Hans blejtramy (zasłony) i ukazał widok, jakiego świat nie widział.

A najprzód był niby wieczór wiośniany. Na uczynionym z cienkiego płótna horyzoncie spuszczało się pomału jarkie słońce, zapadając za wieże wielkiego miasta, które opodal leżało. Po stronach zasię, na skałach, rosły palmowe i figowe drzewa, a w nich słowiki śpiewały.

Na przodku, koło gościńca, była studnia kamienna z gąsiorem, a od niej szły dziewki ku miastu, niosąc na ramionach naczynia z wodą i ciesząc się, że chłód nastąpił po dniu gorącym, rozmawiały z sobą o rzeczach starego zakonu.

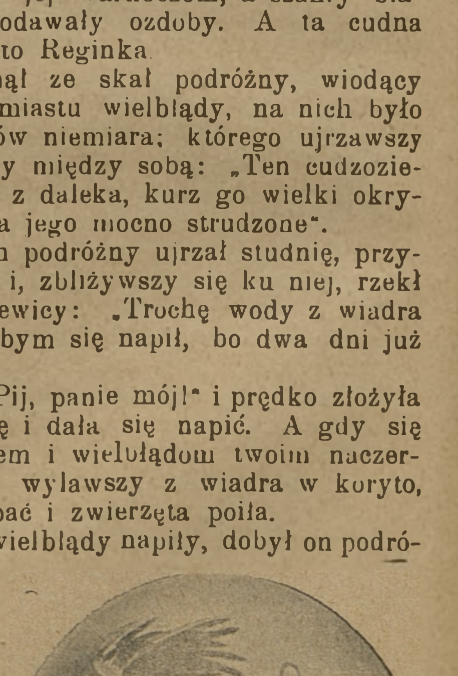
I została na tyle u studni jedna najcudniejsza, co wodę srebrną konewką drugim nalewała. Szata jej z drogiego karmazynu, w wdzięcznych fałdach, okrywała ramiona i biodra; perły ciemnym jej warkoczom, a szafiry białym rękom dodawały ozdoby. A ta cudna dziewica była to Reginka.

I nadciągnął ze skał podróżny, wiodący gościńcem ku miastu wielbłądy, na nich było sług i pakunków niemiara; którego ujrzawszy dziewki, mówiły między sobą: „Ten cudzoziemiec musi być z daleka, kurz go wielki okrywa, a zwierzęta jego mocno strudzone".

A skoro on podróżny ujrzał studnię, przyspieszył kroku i, zbliżywszy się ku niej, rzekł do cudnej dziewicy: „Trochę wody z wiadra twojego daj, abym się napił, bo dwa dni już pragnę".

„A ona: „Pij, panie mój!" i prędko złożyła konew na rękę i dała się napić. A gdy się napił, „i owszem i wielbłądom twoim naczerpam wody", i wylawszy z wiadra w koryto, bieżała naczerpać i zwierzęta poiła.

A gdy się wielblądy napiły, dobył on podróżny zausznic złotych i drogich maneli, dał je dziewicy i pytał: „Czyjaś ty, córko? powiedz, jestli w domu ojca twego miejsce ku staniu?"



„Imię moje Rebeka jestem córką Batuela, z domu Abrahamowego.

Znajdzie się u nas miejsce dla was przestronne i siana i plew dostatek.

I nachylił się on człowiek, kłaniając się Panu, iż go zaprowadził prostą drogą, gdzie mu trzeba było, i dał mu to znaleźć, za czem był wysłany.

Bieżała zatem naprzód uradowana Rebeka, prowadząc gościa ku miastu. Wieczór się zwiększał, gwiazdy coraz jaśniej błyszczały, a na tem się skończyło pierwsze okazywanie i zawarto blejtramy.

A w drugiem był dom w mieście, Batuelowy, i w nim goszczony za stołem on podróżny. Był tam ojciec Rebeki, stary Batuel i matka i jej brat Laban, którzy wszyscy zapraszali gościa, ażeby pożywał.

Nie chciał on posłaniec tknąć się jadła, aż wprzód, prawi, poselstwo uczynię, i mówił, że jest sługą Abrahama z ziemi Chananejskiej, i że przyszedł wybrać żonę dla syna jego Izaaka.

I mówił, jako mu pan przykazał, iżby jej nie brał między dziewkami cudzoziemskiemi, jakkolwiek mogą być gładkie, jeno żeby jej szukał w pańskiej rodzinie, i że ta będzie wybrana od Boga, od której dozna ludzkości.

I świadczył się, jako jej doznał i jego wielbłądy, a zatem zalecał pana swego z wielkich bogactw i błogosławieństwa przed Bogiem i prosił, aby synowi jego dali Rebekę.

I odpowiedział mu Batuel i Laban: „A to Rebeka przed tobą jest, posilaj się zatem, a niech będzie żoną syna Abrahamowego!“ Zatem on sługa, kazawszy z juków dobyć naczynia złote i srebrne i szaty bogate, rozdawał je w upominku Rebece, matce jej, braciom i sługom.

A wtenczas on posłaniec, rozweselony, wziął się do jadła i mówił, że jutro chce wracać do Chanaan. Pytał zatem ojciec Rebeki, czy pojedzie z tym człowiekiem? i odpowiedziała, że chętnie pojedzie. Była zatem w onym domu radość i wesołe śpiewanie, a na tem się skończyło drugie okazywanie, i zawarto blejtramy.

W trzecim zasię był wieczór, jeno inaczej jak w pierwszem. Na szerokiem błoniu opodal stały namioty i szatry, a z daleko ści liczną trzodę krów i owiec spędzali ku onym szatrom pastusi, grając na fujarkach.

I szedł przez pole młody Izaak, rozmyślając zakon pański i, podniósłszy oczy, urzał idące gościńcem wielbłądy, a jechała na nich Rebeka, z mamką swą i służącemi.

A był tym Izaakiem synowiec księdza opata, młodzieniec lat szesnaście, wielce skromny i piękny, jako jedna panna, a zatem mu ona Izaakowa postawa bardzo przystawała.

Którego ujrzawszy Rebeka, zsiadła z wielbląda i pytała sługi: „kto jest ten piękny młodzieniec, co idzie przez pole?“ A sługa odpowiedział: „Jest to syn pana mojego, wasz narzeczony“; co słysząc dziewica, prędko nakryła się płaszczem.

A gdy się zbliżyli do Izaaka, sługa opowiedział mu wszystko jak sprawił. I witał Izaak uprzejmie Rebekę i, wziąwszy ją za rękę, prowadził do namiotu swej matki Sary, i tam jej ślubował.

Nuż się zaczęła radość godowa, chórów śpiewanie i pląsy. Rebeka była jako jedna królowa onej biesiady, i byli tacy, co, patrząc na nią głośno wołali: „I cóż być może piękniejszego na świecie!“ i chciwie badali, skąd jest i do kogo należy, a w tem zawarto blejtramy.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Góra trzech krzyży pod Wilnem. — Krzyże tam postawione przypominają chrzest Litwy.

VII.

Jako z onej dyalogowej wyprawy jak największy urok padł na Makarego, i jako, co najgorsza, serce niewinne skażone zostało.

Skoro więc odbył się dyalog, a państwo niektóre, zaproszone, udało się do dworu na bankiet, Reginka, mocno upracowana, unikając oczu ciekawych, schroniła się jak była ubrana, ku odpocznieniu, do domu ogrodnika, gdzie na nią matka czekała.

A jam właśnie siedział tam w izbie, ku obliczeniu świec klasztornych, które z dyalogu znieść miano, i widziałem, jakoteż za nią wpadł zadyszany Makary i, rzuciwszy się jej do nóg, jakby przed złotym cielcem, zawołał w te słowa:

— O cudna i nieporównana! Przyjm hołd winny serca, co cię nad życie szacuje, a zostań mym oczom tak piękną na zawsze, jako cię widzę w tej dobie i niech ci cały świat cześć składa, bo cóż jest godniejszego uwielbienia od ciebie?

A wtem matka, wypadłszy z komory, jak szalona, powstała z góry na Makarego.

— „A dopókiż to — prawi — będziesz one głupstwa z moją córką wyrabiał? Pierwej jej broniłeś na on dyalog, a teraz do nóg zań

padasz; sam nie wiesz, czego chcesz, a ja z takimi ludźmi, którzy nie wiedzą, czego im trzeba, nie chcę mieć do czynienia“. I, porwawszy córkę za rękę, wyprowadziła ją z domu.

A stąd pono była tak zła, że jej córki z dyalogu nie wzięto na pokoje opackie. I tak został, jak zmyty, na swem miejscu nieborak Makary. A jam go zapytał: „A wiesz, Makary, dlaczego tak łagodne i miłe były niewiasty starego zakonu? Oto dlatego, że im narzeczeni do nóg nie padali.

Owóż długo potem o onym dyalogu gadano, a to z niego najgorsze wyrosło, że synowiec księdza opata, słodziuchny młodzieniec, który Izaaka przedstawiał, rozmiłował się srodze w mniemanej swojej Rebece.

I od owego czasu stracił myśl swobodną, a kwiat jego lica zaczął więdnąć, jak liść, mrozem zwarzony, i zaniechawszy pobożnego ćwiczenia, sprzyjaźnił się z Hansem i chadzał z nim wedle okienka Reginki, a nie śmiał do niej się zbliżyć, tylko z daleka pozierał, jak Hans z nią rozmawiał.

Co spostrzegłszy ksiądz opat, badał synowca, a jako młodzieniec był na wszem powolny i szczery, przyznał się do ułomności i, pragnąc się ratować, prosił, żeby mógł na czas do rodziców pojechać.

Nie przeciwił się onej podróży ksiądz opat upadającemu; jeno niedobre wziął stąd myśli

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Młyn nad rzeczką Utratą w Żelaznej Woli, gdzie się urodził Fryderyk Szopen; ulubione miejsce pobytu naszego muzyka w dniach jego dzieciństwa.

o córce Jagliny, choć ona w rzeczy nie była winną onego zawrotu.

Zatem nadeszły wkróce roczne egzamina i on czas żądany, w którym Makary miał ziścić swoje nadzieje, a iż mu wiele na tem zależało, żeby się młódź popisała, dołożył wszelkiego starania do jej ćwiczenia.

I dowiódł, jako czas nie był daremnie stracony, a po odprawionych egzaminach sowitą swej pracy odebrał nagrodę.

VIII.

Jako Makary w swoich zamysłach musiał uledz odroczeniu i jako Jaglina zrzuciwszy się ze słowa, złą drogą córkę wodzić zaczęła.

A gdy się żaki rozjechali do domów, a cichość szkolne ławy posiadła, Makary zebrawszy myśli, poszedł na dwór księdza opata i, skłoniwszy się mu nizko, mówił, jako wybrał sobie towarzyszkę życia i chce ją pojąć.

Pytał zatem ksiądz opat, jakby tego nie wiedział, kto jest ona? A gdy usłyszał, że córka Jagliny, pytał znowu, czy wziął dobrze na rozmysł, co postanowił uczynić.

Gdy zasię Makary powiedział, iż dał jej słowo w swem sercu i nie jest w stanie nie dotrzymać onego, rzekł opat: „Żałuję waszeć, bo człeku stanu nauczycielskiego nie taka żona przystoi.

I mówił dalej: „Kto się młodo żeni, świat sobie wiąże, a biada temu, kto go lada jakim szmatem zawiąże! A to chyba nie wiesz, że jej rzemiosło w głowie ludziom zawracać i szydzić z ich męki?“

— Jako żywo, to fałsz! — odparł Makary. Bóg ją stworzył cudną, to prawda, a że są ludzie zarozumiali, co płocho na nią poglądając, przez zemstę plotki o niej sieją, to nie jej wina. Owszem, wielbić ją trzeba, że przy takiej matce czystą i nieskażoną została.

— Albo to jabłko daleko od jabłoni pada? a iżbyś z czasem nie żałował tego, co czynisz, dajęć rok czasu ku namyśleniu; po roku przyjdziesz znów do mnie, a jeśli cię znajdę równie chętliwym, przeciwić się nie będę postanowieniu onemu.

Musiał przystać na oną zwłokę biedny Makary, bo nie chciał obrazić księdza opata, wiedząc dobrze, iż on dwa razy mówić sobie nie daje, i szedł smutny uwiadomić Reginkę, która go ciesząc zapewniała, iż nietylko rok, ale i dłużej rada na niego poczeka, bo innego znać nie chce.

A po onej rozprawie wyjechał ksiądz opat do Piotrkowa na zjazd i zdał dozór klasztoru i szkoły na księdza przeora. A gdy się dowiedziała Jaglina o onej opatowskiej odpowiedzi i odłożeniu do roku, nie chciała więcej Makarego ni stołować, ni mieszkać.

Więc kazał mu ojciec przeor dać pomieszczenie w klasztorze i porcyę na refektarzu, i mieszkał i jadał Makary z zakonnikami, ale mu on chleb zakonny niedobrze smakował, bo nie był z miłą dzielony.

Ale i Reginka nie lepszej była myśli; a to ją najbardziej trapiło, iż ją matka zawsze upominała, iżby sobie wybiła z głowy Makarego, bo on nie w stanie ją pojąć, a że jej uroda godna zacniejszego męża, niźli bakałarz ubogi.

I rada z onego zerwania, stroić ją z pańska zaczęła. Poszły w kąt płótniany kabacik i naczołek słomkowy, a zajęły ich miejsce kołpak aksamitny z pierzem, przetykany fartuszek, a trzewiczek jedwabny.

A nie dopuszczając jej więcej bratania się z córkami mieszczańskiemi ni śpiewania z niemi godzinek, wodziła ją, gdyby pawia strojnego, wedle dworu i po wirydarzu, szukając dworaków, a Hans był u niej najpierwszy.

Ubywać zatem zaczęło grosza ze zbiorku u mnie złożonego; a gdym jej przekładał, że gubi i siebie i córkę, cała jej była odpowiedź: „Tak mi się podoba".

I nie wątpiła niebaczna, że do swej córki ułapi z dobrym pierzem ptaszka, a nie pomniała na to, że kto żony szuka i ma k'temu zasób, zdaleka na nią pogląda i źle stroje jej waży, a że jeno te wiercipięty, co nic nie mają, a pięknie się noszą, umierają niby z miłości, choć się żenić nie myślą.

Ale Reginka znała dobrze oną fałszywą monetę, a oświadczenia dworaków mimo uszu puszczając, chowała nieskażoną wiarę narzeczonemu i nieraz, gdy się najmniej spodziewał, upadłego na myśli dobrą ożywiła nadzieją.

IX.

Jako szatan widząc stałość narzeczonych, z innej beczki zaczął, i jako ku ich poróżnieniu gorszącą wyprawił biesiadę.

Dobrze to dawne niesie przysłowie: gdzie szatan wskórać nie może, tam pośle babę, a ona mu wszystko sprawi wedle potrzeby.

Owóż był szpital przy klasztorze na dziadów sześciu i bab sześć, którzy mieli się dobrze, można było nie u jednego piękny grosz znaleźć; chodzili w sierakowych płaszczach z czarnymi krzyżami i, pilnując kościoła, nie włóczyli się po żebraninie.

I był także na mieście przy plebanii szpital parafialny, a iż ten nie miał funduszu, jeno się z miłosierdzia żywił, dziady jego i baby, których było na kilkadziesiąt, nędzne i obdarte, włóczyli się po żebraninie, a często głodno spać chadzali.

A stąd szpital zakonny przenosił okiem biedne parafialne żebraki i, jako niegodne ich społeczności, odpędzał od klasztoru daleko. Dziady klasztorne ufały w swą zacność, parafialne w swą mnogość, i przychodziło nieraz, osobliwie w czasie odpustów, do krwawej rozprawy.

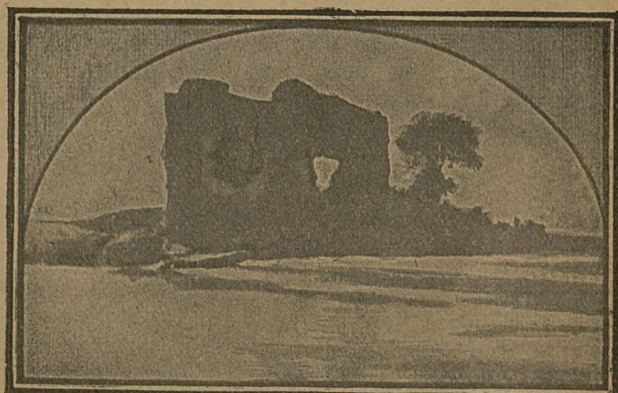
A jak to mówią, kiedy kowal konia kuje żaba nogę nadstawia, owoż dziady klasztorne bacząc, jako się mile państwo bawi na biesiadach i ucztach, uradzili także pohulać sobie.

Ażeby zasię dogodzili sobie jako się należy, złożyli na to grosz pewny w ręce dziada Krysztofa; a iż się bali ojca przeora, iżby im nie połamał szyków, postanowili skrycie onę biesiadę wyprawić.

I nie chcieli brać na to ni karczmy, ni szynku, jeno szukali miejsca odosobnionego. Owoż była opodal za sadem klasztornym stara wielka stodoła, w której czasu swego świece lano, tę tedy stodołę wybrali sobie i zaczęli się krzątać koło bankietu.

I skupili jadła i napitku dostatkiem, posłali do Gniewoszowa po cymbały i skrzypki,

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Ruiny zamku krzyżackiego w Złotoryi w Prusach Zachodnich.

nałożyli świece w latarnie pogrzebowe, które stały na chórze pod kluczem dziada Krysztofa, i wszystko cichuchno znieśli do onej stodoły.

A gdy dzień przyszedł uciechy, żeby należytego dodać jej lustru, wysłali posły do niektórych mieszczek i rzemieślniczek, zapraszając na oną biesiadę i zapewniając, że wszelka gościom uczciwość będzie wyrządzoną.

Była też w szpitalu parafialnym baba, zwana Czarnuszka, wielce przebiegła i sprytna, a ta, choć była kulawa, co dzień wiele domów i karczem obiegła.

A gdy inne pod wieczór z próżnemi rękami wracały, ona zawsze pełne torby przynosiła, dlatego w szpitalu w wielkiem była poważaniu.

Ta tedy Czarnuszka, zwąchawszy, jako dziady klasztorne zbierają się na ucztę, a jej nie proszą, podburzyła na nich cały swój szpital, pragnąc srodze się zemścić.

— A widzicie — prawi — jak to na obroku zakonnym brykają te udane kaleki i starce, i jak na złe używają chleba miłosierdzia, a my, dzieci parafii, ledwie z głodu nie mrzemy. Dziś jest czas pokazać światu, kto z nas jałmużny godniejszy; dziś tylko możem przytrzeć rogi tym pasibrzuchom.

A zatem jedni biedz chcieli do swego proboszcza, żeby go uwiadomić o onej biesiadzie, drudzy radzili wysłać posła do Krysztofa, grożąc mu, że jeśli nie zaprosi parafialnego szpitala, oskarżą niezwłocznie przed ojcem przeorem.

A Czarnuszka, gorszą im psotę gotując: „Co? rzekła, jeszcze mielibyśmy się zapraszać? nie, my i tak być możem na onych godach". I nakazawszy milczenie, wzięła kij w rękę i, chodząc od domu do domu, gdzie żaki mieszkali, uwiadamiała ich o onej hulance, opowiadając, jako się wielkie na niej znajdują przysmaki, i podżegała do zemsty.

A w to mi graj swawolnej młodzieży. Zaczęły się zatem pod wieczór na rynku kupy żaków gromadzić, każdy z palcatem pod płaszczem, radząc między sobą, jak oną wyprawę rozpocząć, i chcieli zaraz uderzyć, ale ich baba zahamowała, zalecając czekanie pełniejszej nocy.

X.

Jako z onej biesiady wynikło wielkie nieszczęście, i jako biesiadnicy surowo ukarani zostali.

Tymczasem w stodole, oświeconej gęsto latarniami, biesiada szła z jaknajlepszą ochotą. I ujrzeli stróże nocni, pod północ, ciągnącą przez pola do miasta ku klasztorowi babę kulawą, na czele mnóstwa żaków i pacholąt.

Za niemi zasię, jakby w tylnej straży, postępowała gromada dziadów i bab parafialnych, a wszystko minąwszy klasztor, zmierzało ciągiem płotu sadowego, ku starej stodole.

Jam się już w mojej celi do spoczynku zabierał, gdym z nagła usłyszał, iż na gwałt w wielki dzwon dzwonią. Porwałem się jak oparzony i, wybiegłszy na korytarz, ujrzałem zakonników na dół śpieszących.

I pytałem, co to za rozruch, czy nie ogień w kościele? A nikt mi powiedzieć nie umiał, tylko każdy szedł zafrasowany, biegłem więc z drugimi na domysł i ujrzałem, jak lud od miasta pędził na koniec ogrodu, wołając: że się hultaje w ogrodzie zawarli.

A już żaki jedne włazłszy na dach, snopki zrywali, drudzy, kłodą bijąc we wrota, wołały na dziadów, żeby się poddali. Czarnuszka zasię, krążąc koło stodoły, jako dowódzca, dodawała oblegającym ochoty.

A prawie, jakeśmy z ojcem przeorem nadbiegli, wypadły wrota z łoskotem, i ujrzeliśmy o zgrozo niesłychana! dziady nasze i baby postrojone, gdyby maskary w ferezye mieszczańskie, w kity, kołpaki, ba nawet i w papierowe odzienia.

Zaczem ojciec przeor, hamując żaki, co się gwałtem przez wrota wdzierali, powstał z góry na dziady, a oni, wziąwszy za argument ono przysłowie: „kiedy wisieć, to za obie nogi", zamiast uznania winy: „Hej vivat ksiądz przeor! wołali, bodaj prędko został opatem! prosimy, prosimy z nami!"

I ciągnąc go i inne zakonniki do swej piekielnej biesiady, podawali nam pełne miodu i wódki szklanice, i ledwie gwałtem w gardło nie lali.

A nuż żaki, wcisnąwszy się we wrota, rzucili się na misy z jadłem i dzbany z napitkiem; pacholęta ze stołów pierniki i placki zmiatali, a zatem wszczęło się wielkie zamieszanie i hałas.

A wtem z przeciwka wyparto wrota, i wpadła przez drzwi tłuszcza parafialnych żebraków, chciwie pomagając w rabunku.

— A wy tu poco, psy głodne? — zawołał dziad Krysztof. — Niechajby już żaki ale wam mores! — i uderzył Czarnuszkę koszturem.

I oddał mu żak jakiś palcatem, w dwójnasób, a z tego przyszło do powszechnej bitwy; trzeszczały szczudła na grzbietach i kule, pękały na łbach konewki i dzbanki, owo zgoła krzyki i jęki były niesłychane.

A bodajby się było na guzach skończyło! Ale szatan nie przestawał na tem. Z miotanej latarni świsnęła świeczka i utkwiła w strzechę, zajął się dach i wnet ogień ogarnął stodołę.

A tu każdy się cisnął w wrota, których szczęściem było dwoje z przeciwka. Prędko wyszumiały przypieczone głowy; młodzi przez starszych skakali, każdy uciekał a ogień się wzmagał.

I widziałem, jak przelękniona Jagiina szukała swej córki, wołając płaczliwie i, dopadłszy ją u wrót zemdloną, wydobyła z pożaru szczęśliwie, a podawszy rękę Hansowi, pośpieszyła do domu.

Szczęściem, że czas cichy nie szerzył ognia, spłonęła zatem sama stodoła i nikt nie zgorzał, ale się kilku dziadów dobrze osmaliło.

A iż nazajutrz był dzień niedzielny, kazał ojciec przeor pochwytać dziady i baby co winniejsze i powsadzał je do kunicy przed kościół tak, jako wystrojone były, a na ich czele przywódzcę Krysztofa.

Lud zatem, idąc na nabożeństwo, patrzył na nich z pogardą i miotał im na oczy bezbożne używanie świętej jałmużny. Poczem gorszych wygnano z szpitala, a pozostałym ujęto obroku.

XI.

Jako upór i zakamieniałość o najgorszą dolę ludzi przyprawia, i jako tego doznała Jaglina.

Nie wiedział Makary o onem najściu żaków na stodołę, albowiem jak na nieszczęście wyjechał był pod tę porę do Krakowa, ku zakupieniu ksiąg naukowych, a gdy wrócił wielce się zmartwił oną przygodą.

I tak się zmartwił, że aż się rozniemógł; było też czego zachorzeć, albowiem ojciec przeor czyniąc wielki kryminał z owej żakowskiej swawoli, pociągnął Makarego do odpowiedzialności i chciał go zrzucić z urzędu.

I byłoby przyszło do tego, gdyby mu starsze i co majętniejsze żaki nie pogrozili rozjechaniem się do domów. Aleć to Makarego najbardziej trapiło, że na onej dziadowskiej hulance widziana była Reginka z matką i Hansem.

A jam mu rozpowiadał wszystko, jak było, upominając, iżby stąd nie brał złego do serca, albowiem co uczyniła, uczyniła to przeciwko swej woli, z rozkazania macierzyńskiego, a z Hansa podmowy, a raczej żeby Bogu dziękował, iż z onego pożaru wyszła szczęśliwie.

Usłuchał mej rady młodzieniec, a iż nie mógł widzieć swej miłej, pisał do niej list i w nim się szeroko rozwodził, jako wielce się trapi umartwieniem, i że ją stąd więcej szacuje, iż nad swój wstręt przeniosła posłuszeństwo matce.

Odpisała Reginka, dziękując miłemu za one dobre o niej rozumienie, i wyraziła w swym liście, jak gorzkie jest jej życie, że dni swe pędzić musi pośrodku tych, których natrętność zabiera jej widzenie miłego.

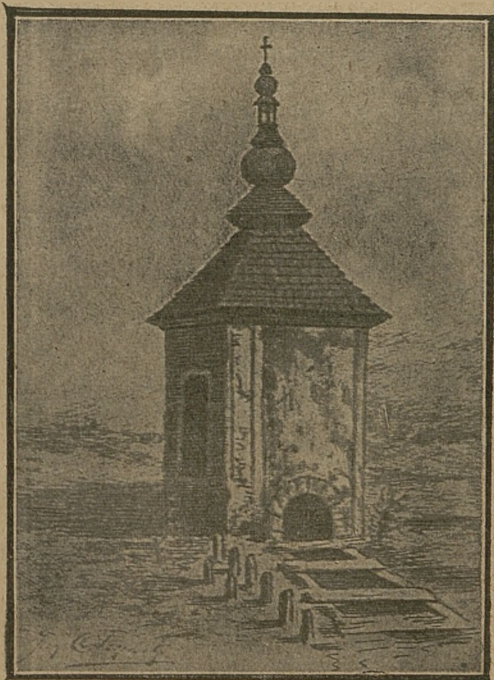
— I cóżbym nie dała za to — prawi — ażebym zakupić mogła tak silne uroki i czary, któreby mnie uczyniły w ich oczach brzydką i odrażającą, iżby dali mi pokój, a iżbym taką, jaką mię Bóg stworzył, twoim się tylko oczom wydała na wieki.

A nadewszystko cię proszę, nie złorzecz mej matce, ani bądź przeciw niej złej woli; bo ona w duszy jest dobra, a co czyni, czyni więcej z Hansa, niż siebie, a spodziewaj się też, że już idzie czas, co jej oczy otworzy, a ciebie do nas przywoła, a to daj Boże jako najprędzej, a teraz cię proszę abyś twe zdrowie szanował.

Uspokoił on list Makarego, ale mu szczęścia nie wrócił, albowiem Jaglina nie przestawała wodzić swej córki po mieście, coraz brnąć dalej, i sadzała ją w ławkach naprzeciw obrazu świętej Reginy, gdzie ją dworacy otaczali dokoła. A stąd szepty, śmiechy, spozieranie i wszelka nieuczciwość domu Bożego.

Zaczął tedy lud szemrać i coraz głośniej powstawał na ono zgorszenie, a najbardziej młode niewiasty i matki córek, które pono nie tak z pobożności, jako z zawiści, niemile patrzały na oną wziętość Reginki, co tak wszędzie rój dworaków wiodła za sobą.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Kapliczka św. Jana u źródeł Warty. Według legendy, krążącej wśród okolicznego ludu, na miejscu tem kiedyś stał żołnierz na warcie. Gorąco było wielkie, żołnierz umierał z pragnienia, a ruszyć mu się nie było wolno. Westchnął więc gorąco do św. Józefa, swego patrona, a gdy skończył modlitwę, u nóg jego wytrysło źródło, które na pamiątkę cudu nazwano Wartą, a stąd poszła i nazwa całej rzeki, która z tej krynicy wypływa.

Kazał zatem ojciec przeor wyrzucić on obraz z kościoła, a do Jagliny posłał z przełożeniem, iżby lepiej uczyniła, gdyby w domu z córką zostawszy, modliła się jako należy, niżeli ze zgorszeniem ludu wodziła ją do kościoła.

Nie przyjęła onego przełożenia Jaglina, mówiąc, że kościół jest wolny każdemu, a że nie ją, ale dworaki winować trzeba, iż dla widzenia jej córki chodzą na nabożeńswo i sadzała ją w ławkach, jak przódy.

A właśnie pod tę porę przyszła z wielkim płaczem do ojca przeora wdowa Fangel, skarżąc się na Jaglinę, jako nęci do swej córki Hansa i psuje jego dla niej serce.

A ta wdowa, także Niemka, mieszkała na dworze opackim, robiąc różne likwory i słodkości na stół pański i składała na to pismo i świadki, jako Hans przyrzekł z nią się ożenić.

Posłał zatem ojciec przeor do Jagliny, zalecając raz jeszcze, żeby poprzestała zgorszenia i nie przyjmowała więcej w dom swój malarza, jeżeli nie chce chleba stracić.

Jaglina odpowiedziała, iż nic do tego ojcu przeorowi, kogo ona w dom swój przyjmuje.

A dom jej wtenczas bardziej jeszcze był przez Hansa i dworskich uczęszczany; bywały w nim częste hulanki i pijatyki, i przyszło do tego, że raz się dworscy zwaśnili z malarzem, zbili go srodze tak, aż go musiano wieść do cyrulika.

XII.

Jako jedno nieszczęście nigdy samo nie chodzi, i jako często w swe matnie przy winnych i niewinne zagarnia.

Widząc tedy ojcowie, jako z przyczyny jednej gładkiej dziewczyny wielkie się pod domem Bożym dzieją zgorszenia, złożyli radę, jakby on trąd zdjąć z ciała chrześcijańskiego, a czerstwe mu zdrowie przywrócić.

Zawołali zatem z ambony, ze szatan mieszka w ciele Jagliny i w ciele jej córki, na zgubę ludu chrześcijańskiego, i że kto z niemi wdawać się będzie, przeklęty zostanie, a drzwi kościoła będą mu zawarte.

I tak przez trzy niedziele z ambony wołali, dowodząc przykładem, jako szatan bierze na siebie łudzące postaci, ażeby lud wierny zwiódłszy z drogi zbawienia, w piekielne bramy wprowadził.

A ta mowa i to zaklęcie poszły w posłuch ludowi. Spojrzał każdy po sobie i zaczął czynić pokutę, a dom Jagliny został nagle jak wymieciony.

I nie wpuszczali jej dziady więcej do kościoła, każdy od niej stronił i nikt nie chciał brać z jej domu ognia, ni czerpać ze źródła, z którego ona czerpała.

Bacząc żyd, u którego stała komorą, że ludzie od domu jego uciekają, i że stąd szkodnie, wypowiedział jej mieszkanie i biedną z domu wyrzucił.

A wtenczas Makary podał jej rękę, wziął ją na wóz z córką, przeprowadził się za Wisłę i w Stężycy, mila od Sieciechowa, szukał dla nieszczęśliwej przytułku.

Ale już i tam o niej wiedziano i nikt nie chciał jej przyjąć. Zbudował zatem Makary przy bramie szatry naprędce, tam ją umieścił i zniósł dla niej chleba i wszelakiej żywności dostatek.

A wróciwszy do Sieciechowa, szedł do ojca przeora i stanąwszy przed nim, śmiało wyrzucał mu na oczy rzuconą klątwę na biedną wdowę, przypominając mu, jako Bóg obłąkane poprawiać, nie gubić każe.

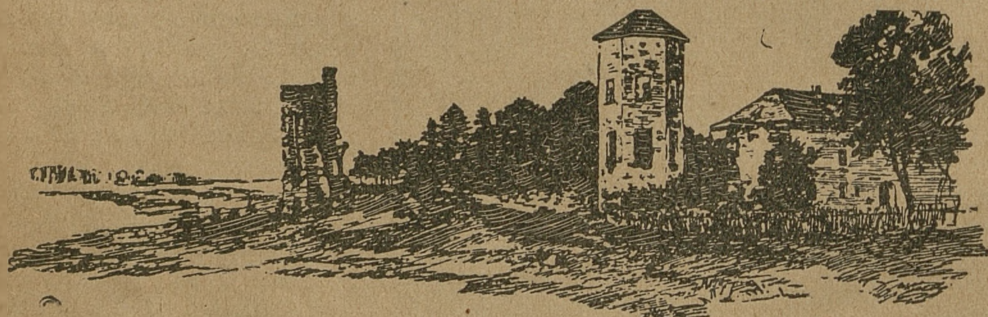
— I tyś szatana hołdownik — rzekł mu przeor — iż śmiesz bronić jego spólnicę, i nie będziesz więcej pożywał chleba naszego.

— Niech i tak będzie! — odpowiedział Makary — gorzki chleb z ręki, co nieszczęśliwe uciska, a ja go nie chcę więcej pożywać.

I złożywszy bakałarstwo, biegł do Stężycy, w pomoc nieszczęśliwym.

Ale już ich pod szatrą nie zastał. Stróż mu tylko bramy powiedział, iż gdy pod wieczór napadł lud na szatrę, kamieniami ciskając, przejeżdżający przez bramę wojskowy, rozpędził zgraję i zabrał z sobą niewiasty.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Ruiny zamku w Holszanach na Litwie, miejscu urodzenia Zofii, księżniczki Holszańskiej, ostatniej żony Władysława Jagiełły, matki dwóch królów: Władysława Warneńczyka i Kazimierza.

XIII.

Jako trudna tam rada, czcza pociecha, gdzie rozpacz umysł ogarnia.

Szukał zatem przez wiele dni swych miłych Makary i pytał ludzi i wiele zmierzył kraju, ale nie dostał o nich języka. Wróciwszy więc z niczem najął komorę u żyda, u którego mieszkała Jaglina i upadły na myśli, rozniemógł się srodze.

I otoczyły go żaki i czyniły mu służbę koleją, wielkie na wszem majając o nim staranie. A właśnie w on czas poszła wieść po Sieciechowie, jakoby on żołnierz łotr, ku złemu przybrał sobie Reginkę i życie z nią pędził bezwstydne.

Szedłem zatem z pociechą do Makarego i zastałem go, iż leżał wznak na tapczanie, nędzny jako zwłoki człowiecze po śmierci a jeden z żaków czytał mu księgi Jobowe.



Prosiłem żaka, żeby poprzestał a mnie z nim zostawił, a gdy żak wyszedł, zacząłem go cieszyć mówiąc: jako rozumem złemu zapobiegać należy, i jako niewiasta będąc kruchem naczyniem, nie powinna stanowić doli człowieczej. (Tu następują wyliczane przykłady grzechu Adama, zburzenie Troi, upadek Samsona i inne nieszczęśliwe przygody, pięknością niewiast zrządzone, które jako znane każdemu, opuszczają się dla krótkości).

Podniósł się Makary i rzekł: Na co się przydała mowa? Jam nie pożądał krom tego, co nie należąc do nikogo, samo się mi chętnie odddało i czemuż ksiądz opat nie dozwolił, bym ją od upadku zachował? Okrutny! rozłączył nas i nie wiada, co się z moją ukochaną dzieje?

A gdy tak mówił, zajechała przed dom karoca i wysiadła z niej można pani, która jęła pytać żaków o Makarego.

Tedy wszedłszy do izby, a powitawszy nas imieniem Bożem, rzekła:

— Oto, młodzieńcze, przynoszę ci wieść o narzeczenej twojej, która iż przecierpiała wiele, godną jest nagrody. Żołnierz ów, co ją porwał wraz z matką, zawiódł obie do zgrai łotrów, którym przywodził, zamierzając Reginkę podmówić do złego. Ale dziewczyna, wezwawszy Boga na pomoc, wytrwała w cnocie swej i pośród wyzutych ze czci rabusiów, pozostała czystą, jak lilia.

Zachmurzyła się twarz Makarego, albowiem niepewność wstąpiła w jego serce i nie miał wiary w tę, którą ukochał był tak gorąco.

— Jakże mam wierzyć — rzecze — w cnotę Reginki, jeśli śród wyrzutków onych przebywała czas tak długi.

— To rzecz najmniejsza — odezwała się pani — a ty masz wiedzieć młodzieńcze, że grzeszysz każdą chwilą, którą spóźniasz pojednanie z tym aniołem, bo nie ta niewiasta sprawiedliwa przed Bogiem, która życie swe pędzi w pośrodku cnotliwych, jeno ta, która pośród zepsucia czystą i nieskażoną została.

I uznał swą narzeczoną Makary i łzy radości z jej łzami połączył. A właśnie dnia tego wrócił ksiądz opat z Piotrkowa, a dowiedziawszy się, jak wielkiemu nieszczęściu podpadła dziewica, kazał zdjąć z niej klątwę i gdy oczyszczoną została, poślubił ją Makaremu.

Bacząc zasię, jako źle szkoła idzie pod nowym bakałarzem i że do połowy żaków ubyło, odpędził prostaka, a wrócił Makarego na urząd nauczycielski.

Wziął się zatem do ćwiczenia młodzieży Makary; zakwitła nauka i znowu jak było, czasy zgody i bojaźni Bożej nastały.

I jest teraz Makary ojcem trojga miłych dziatek, a mieszkając z swą miłą małżonką w tej samej chałupie, jeno lepiej wyporządzonej, gdzie Jaglina siedziała, często ze mną o przeszłych czasach rozmawia, zawsze na tem kończąc:

że Bóg zwyle stałości człowieka dlatego doświadcza, żeby mu to milszem uczynił, w czem ma upodobanie cnotliwe, a więc niech Mu będzie chwała od wszego stworzenia.



ZŁOTE MYŚLI

z ksiąg Marcina Kromera, uczonego historyka i słynnego dyplomaty za czasów Zygmunta I i Zygmunta Augusta (żył od roku 1512—1589).

Nie daje się bez pomsty Bóg złościom rozwodzić;
Umie On i na chromym niecnoty dochodzić.

*

Po wielkiej części wojną Fortuna kieruje,
wrychle podczas rady hetmańskie nicuje.

*

Wielkiej zapłaty zawsze w Niebie ten doznawa,
Co pokój pospolity wielom przemyślawa.

*

Nigdy to żadnej człeku nie niesie sromoty,
Że fortelem wetuje zdrady i niecnoty.

*

Bezpieczniej osób kilka o zgubę przyprawić,
Aniż Rzeczpospolitą wszystkę dla nich strawić.

Pędzi. ani ma wstrętu, niecnota w swej złości,
Gdy jej choć raz wypuścisz cugle niekarności.

*

Na szczęście ludzie patrzą, — które skoro minie,
Zaraz też w nich życzliwość przeciw padłym ginie.

*

Nie gościem złość i zbrodnia w takich dworach bywa,
Gdzie kłamca, gdzie pochlebca zwierzchności zażywa.

*

Nie zawsze Mars ostrożny bitwę w oczy daje;
Fortelnych sztuk zażywa, gdzie siły nie staje.

*

Wszelaka rzecz skapliwa znacznie ludziom szkodzi,
A za radą porywczą w też tropy żal chodzi.

LISTKI PALMOWE

ks. Karola Antoniewicza.

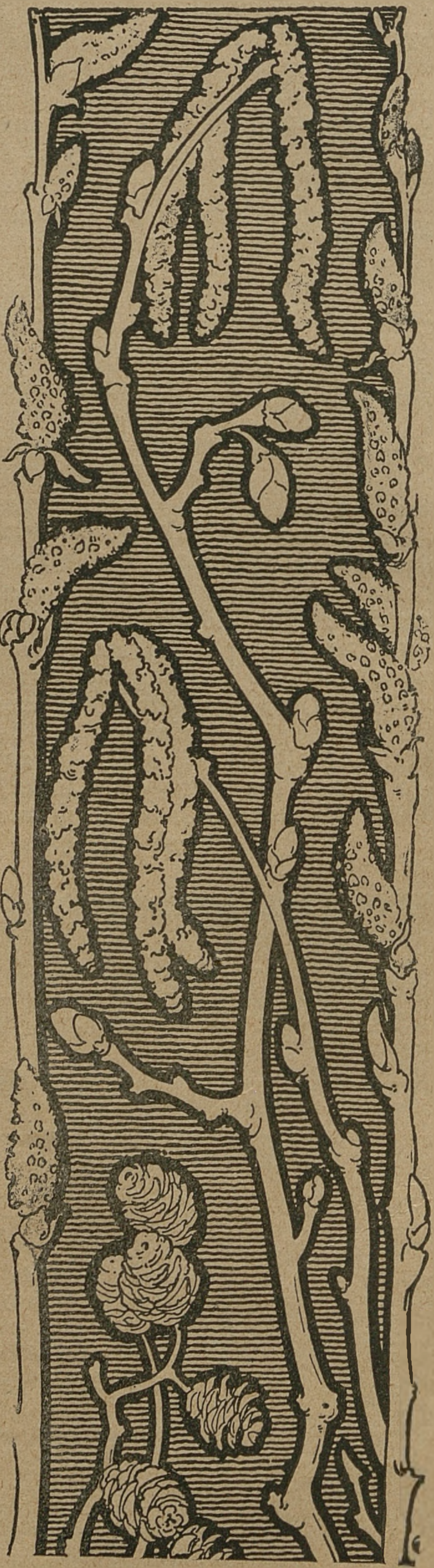
Miłość twoje łzy osuszy,
Miłość rany twe zagoi,
Miłość wróci pokój duszy,
Miłość świata złość rozbroi;
Miłość w bliźnim wskaże brata,
Miłość w sercu litość wzbudzi,
Miłość wskaże nicość świata,
Miłość wskaże godność ludzi

Smutek, który rozweselisz,
I ta łza, którą osuszysz,
I westchnienie, co podzielisz,
I te więzy, które skruszysz;
Anioł pisze w niebios księdze;
Miłość w każdym lichym darze,
Którym wesprzesz brata nędzę,
Skarby nieba ci okaże.

Miłość wskaże tobie drogę,
Wśród odmętów, burz, zamieci;
Dzielić będzie rozkosz, trwogę,
Z łzą zapłacze, z myślą wzleci;
Lecz gdy niebo się zachmurzy,
Gdy cię cały świat porzuci,
Miłość w pośród gromów burzy
Pieśń nadziei ci zanuci:

Kto nieszczęsnych braci
wspiera
Kto się z nimi wszystkiem
dzieli,
Kto stroskanych łzy ociera,
Kto z szczęśliwym się weseli,
Z cudzej nędzy się nie cieszy,
Od nieszczęścia, łez nie stroni,
Na ratunek bliźnich spieszy,
Cnotę i niewinność broni;

Kto swej krzywdy nie pamięta,
Kto w nieszczęściu nie zna
wroga,
Komu litość — miłość święta,
Kto w swem sercu nosi Boga:
Ten wśród burzy i zamieci
W sercu trwogi nie poczuje,
Bo mu miłość naprzód świeci,
Miłość przyszłość mu wskazuje



Kiedy zimne świata tchnienie
Pełne uczuć serce ściśnie
Gdy spłynionych dni
wspomnienie
Jak grom w chmurze, w sercu
błyśnie;

*

Kiedy pośród życia drogi,
Gdzie się innym ścielą kwiaty,
Tobie tylko rosną głogi,
Które skrapiasz w łzy bogaty;

*

Gdy cię cały świat odpycha,
Gdy cię wieczne szczęście ludzi,
Gdy twej wiosny kwiat usycha,
Gdy sam błądzisz pośród ludzi

*

Nie trać męstwa pośród burzy,
Za kotwicę weź znak krzyża,
On ci szczęścia powrót wróży,
On twą duszę niebu zbliża!

*

Skra nadziei z krzyża spłynie,
I w twej duszy głąb się wciśnie,
Nowy bytu kwiat rozwinie,
Wiecznej prawdy światłem
błyśnie.

*

Z krzyża wiary głos zaszumi,
Znajdzie echo w duszy głębi,
Nic nadziei nie przytłumi,
Mocy wiary nie wyziębi.

*

Krzyż miłości — znak zba-
wienia,
On twej duszy doda mocy,
On rozpędzi nocy cienia,
Skrę rozpali w życia nocy!

PRAWIDŁA DLA MŁODZIEŻY.

»Każdego poranku, zaraz po ocknieniu się ze snu powiedz do siebie: młody jestem, a więc mam jeszcze porę do nabycia nauki, cnoty, do zabawy, a stąd i do zapewnienia sobie szczęścia. Ale czas szybko i bezpowrotnie ucieka, nuż tedy coprędzej na to wszystko dobro moje pracować«.

»Chcesz posiadać naukę? popracujże pierwej nad odkryciem twoich niewiadomości«.

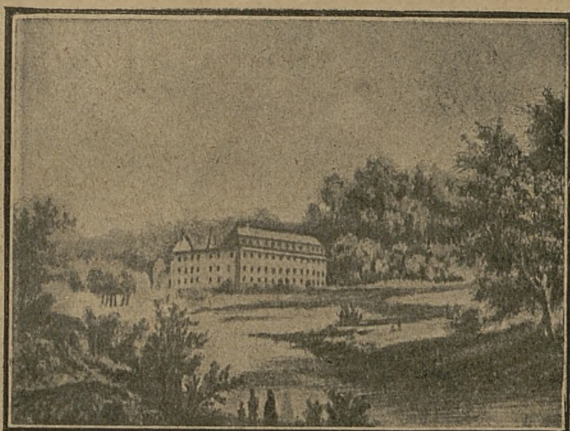
»Staraj się nabywać nauki z gruntownością stosowaną do sił twoich i powołania. Nie nazywaj dostateczną nauką wiadomości, usłyszanych z ust obcych, albo wyczytanych z książki, lecz staraj się nadto, nad wszystkiem co widzisz, słyszysz, pojmujesz — sam ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć«.

»Nie uwielbiaj rodzaju twojej nauki lub powołania nad inne, gdyż każda nauka i każde powołanie są równie pożyteczne, potrzebne i godne człowieka«.

»Chcesz być cnotliwym? zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami, miłość bliźniego i troskliwość o własną duszę — wtedy możesz być pewnym, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze ku udoskonaleniu twego serca«.

»Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewnym, jeżeli stłumisz w sobie do szczętu samolubstwo i zazdrość; jeżeli szanować będziesz chwalebne postępki towarzyszów; jeżeli będziesz szczery i otwarty; jeżeli będziesz słuchał bez żadnej urazy nagane wad swoich i z radością przyjmował rady i przestrogi«

»Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród, stan, przekonania, wiek i płeć cierpiącego współczłowieka«.



Zakręt pod Wilnem, ulubione miejsce wycieczek młodzieży wileńskiej.

»Troskliwość o samego siebie zakładaj na tem, ażebyś wszelkiemi siłami doskonalił umysł i serce, tudzież utrzymywał czerstwość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty«.

»Im łagodniejszym coraz będziesz się stawał i prostszym w pożyciu z drugimi, tem większego postępu w moralności będziesz miał dowody. Jeżeli kto naruszy twoją łagodność, bądź spokojny; jeżeli natrętnik dalej się uniesie, ulituj się nad jego nierozsądkiem i proś go, ażeby cię wyzwolił ze swojej napaści; jeżeli i tym sposobem nie ustanie w złośliwości, przebacz mu jeszcze i proś go i nie używaj gwałtownego odporu, chyba w przypadku niebezpieczeństwa«.

»Bądź skromnym w rozmowach, zdaniach, opiniach; nie bądź zarozumiałym i nie unoś się pychą, bo to rzecz niebezpieczna i łatwo prowadząca do zguby«.

»Nie nazywaj próżnowania zabawą, bo są różne od siebie i wcale przeciwnych skutków. Zabawa zależy jedynie na krzepieniu sił ciała i na rozweseleniu umysłu, strudzonego pracą«.

»Każdego wieczora biorąc się do odpoczynku, rozważaj te prawidła, zdając ściśle przed sobą samym sprawę z tego dobra, któregoś w ciągu dnia dostąpił, albo z przeszkód, którycheś doświadczył, ażebyś wiedział, jak nazajutrz masz podobnych przeszkód uniknąć a być większego dobra bardziej pewnym«.

Powyższe prawidła miały, zamiast ustaw, stowarzyszenia młodzieży, zakładane przy uniwersytecie wileńskim, blizko 100 lat temu przez Mickiewicza, Zana i innych. Niedawno dopiero zdołano wydobyć z archiwów petersburskich zabrane kiedyś przez Nowosilcowa wszystkie roczniki i zapiski dotyczące owych towarzystw. Zapiski te studyuje dokładnie uczony polski profesor Kallenbach i coraz więcej wykazuje, jak szlachetne były zamiary ówczesnej młodzieży polskiej i jak czyste jej uczucia. Pierwsze, założone przez młodzież stowarzyszenie nazywało się: „Zgromadzenie przyjaciół pożytecznej zabawy“ a prawidła wyżej podane, według których członkowie obowiązani byli postępować, zatwierdzone były przez władze.

„Wiosna była piękna, — czytamy w zapiskach Zana — dni pogodne, murawa zielona; rankami i wieczorami wychodziliśmy w gaje nad Wilenką położone, aby czytać tam książki nauk, z których egzamina zdawać mieliśmy. Po utrudzeniu był posiłek mleczny przed powrotem do miasta.

Codzień prawie takowe uczenie, rozprawy i takowa uczta mleczna powtarzały się a przytem śpiewano ulubioną pieśń:

Bodaj to złote wieki
Kiedy miodem i mlekiem
Słodkie płynęły rzeki,
I człek był słodkim człekiem.
Serce słodkie jak z miodu,
Dusza jak mleko biała,
Czarnych zbrodni zarodu
I gorzkich trosk nie znała.
Wykwintnych imion cnocie
Nie dawał od przepychu,
Cnotę sobie w istocie
Pełnił człowiek po cichu.
Sztucznej nie gonił chwały
Ni dla wiecznej pamięci;
Co uczucia wskazały,
Z dobrej uczynił chęci.

Przechadzki owe dały początek założeniu „Zgromadzenia przyjaciół pożytecznej zabawy“. Ustaliły się majówki młodzieży.

„Nie pamiętam już — pisze Zan — komu składano półzłotki na zakupno bułek i mleka. Zrana o godzinie 5 w święto czy niedzielę ze-

brało się dosyć młodzieży z fletami, klarnetami, skrzypcami; zaśpiewali pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“ i grając, poszli do mleka, a pijąc je, każdy sobie z bliżej znajomym rozmawiał, rozprawiał, żartował. Czytali prawidła i wzajemnie zachęcali się do ścisłego według prawideł postępowania. Po mleku były gry rozmaite, bieganie, zabawy w piłkę i t. p. O dziesiątej powracali do miasta i prosto na mszę i kazanie przychodzili.

Odtąd w kościele przystojność, w salach uczelnych cichość, uwaga, od wyższych z pociechą widziana. Odtąd i inna młódź do następnych majówek łączyć się była chciwa“.

Takie oto były zabawy młodzieży wileńskiej w latach od 1820—1825. Nie dziw, że z tej młodzieży wyrośli mężowie, będący do dziś i po wszystkie czasy chlubą narodu.

Młodzieży polska — naśladuj te wzory szczytne!

MORZE.

Osobliwy urok wywiera morze na umysły ludzkie. Kto je pierwszy raz ujrzy, niewątpliwie oczarowany zostanie jego potęgą, z szumem napędzającą bezustannie coraz nowe fale i rozbijającą je z hukiem o brzeg skalisty, pięknością barw jego powierzchni i jego bezmiarem, dającym złudzenie, że niebo i morze jedną tworzą całość.

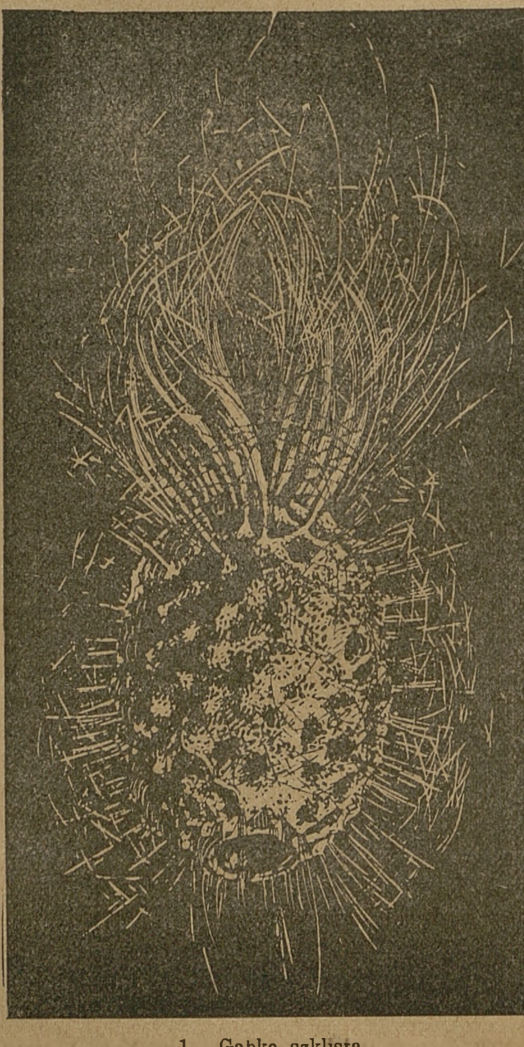
Im bliższą zaś znajomość człowiek zawrze z morzem, tem więcej znajduje w niem powabów; przywięzują się do niego nawet ci, którzy na wybrzeżach mieszkając, walczyć muszą bezustannie z jego zdradliwą potęgą — ba, nawet i tacy, którzy w głębiach morza najdroższe sobie osoby stracili, nie mogą morza znienawidzieć i tęsknią za niem, gdy go czas dłuższy nie widzą.

Morze nigdy nie zobojętnieje i nie przesyca, gdyż orzeźwia i ducha i ciało swą świeżością, a myśl przykuwa swą głębią tajemniczą i wiecznym nieustającym ruchem. Morze bowiem nigdy nie jest zupełnie spokojne, zawsze niewidzialna siła jakaś porusza jego tonie, i tylko dla odróżnienia od burzy mówią o „morzu spokojnem“ marynarze albo poeci, jak np. nasz Mickiewicz mówi o takiem:

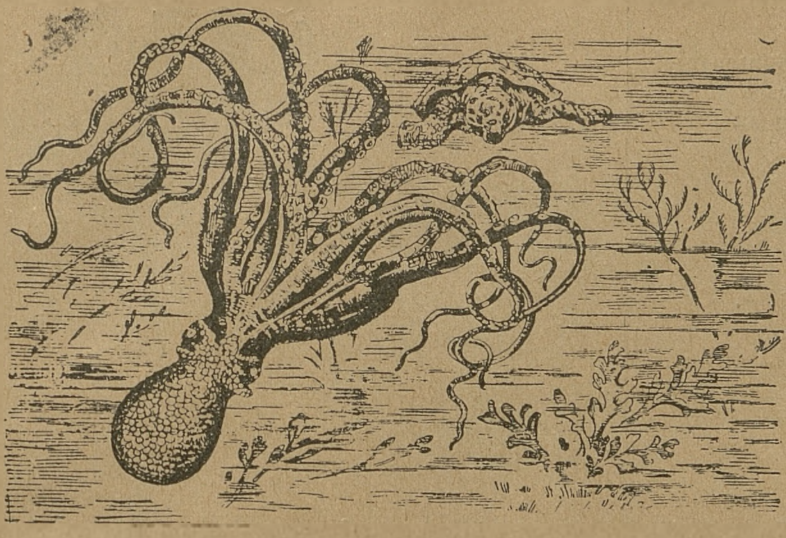
„Cichemi gra piersiami rozjaśniona woda
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda
Zbudzi się, aby westchnąć i wnet znowu uśnie.“

Jak pozornym tylko jest spokój na morzu, tak samo pozorną tylko jest pustka, jaka zdawałoby się panuje tak w głębinach morskich, jak i na jego powierzchni.

Przyjrzyjmy się naprzód głębiom morskim. Ileż tam rozmaitych zwierząt, począwszy od gąbczaka aż do wieloryba. Cały ląd stały ze swymi lasami, skałami, całe przestworze powietrzne nie może wykazać się taką rozmaitością a przytem taką ilość zwierząt, jak głębie oceanu. Długi czas przypuszczano, że życie zwierzęce rozwija się w morzu tylko tak głęboko, jak dochodzi światło z powierzchni, t. j. mniej więcej na 400 metrów. Od połowy jednak zeszłego stulecia przekonano się, że zwierzęta w morzu znajdują się w głębinach kilka nawet tysięcy metrów wynoszących. Główną zasługę około zbadania głębin morskich posiadają dwaj



1. Gąbka szklista.



2. Mięczak morski z rodziny sepiów, zwany ośmiornicą.

uczeni angielscy Carpenter i Thomson, którzy przez cztery lata (od 1872—1876) badali dna i głębie wszystkich oceanów, przy pomocy najdoskonalszych przyrządów, stworzonych przez naukę.

Przekonali się oni, że powierzchnia dna morskiego nie jest bynajmniej gładką, lecz równie jak powierzchnia lądu urozmaiconą łańcuchami gór, dolinami i pagórkami; wyżej zaś, w obrębie światła słonecznego istnieją znów lasy, wprawdzie tylko z wiotkich glonów złożone, ale równie bezmierne i nieprzebyte, jak puszcze dziewicze na lądzie. A wśród tych gór i lasów takie mnóstwo zwierząt rozmaitych kształtów i barw, że zdawałoby się, tylko w wyobraźni ludzkiej podobne bogactwo życia istnieć może.

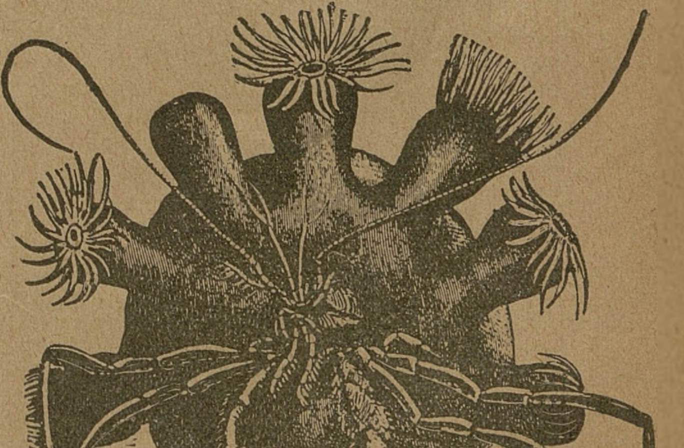
Rzecz prosta, że w krótkim artykule nie podobna opisać całego świata żyjącego w morzu; dlatego też tylko niektóre okazy tu podajemy, mogące dać wyobrażenie o wielkiej rozmaitości istot morskich. Pomijamy zupełnie stworzenia najniższego rzędu, tak drobne, jak ziarnka piasku. Ciało ich to kropelka galaretowa, która porusza się i pełza po dnie; jest ich tak wielka ilość, że stanowią większą część mułu osadowego.

Służą one za pożywienie dla ryb, żyjących w głębinach, do których nie sięga życie roślinne. W morzu bowiem, jak i na lądzie odbywa się ta sama walka o byt: jedne stworzenia pożerają drugie, jedne na drugich byt swój opierają.

Większą rozmaitość spotykamy wśród gąbczaków i polipów, obr. 1, 2 i 3, z których pochodzą znane powszechnie gąbki i korale. Są to także istoty niższego rzędu, nie posiadające organów wewnętrznych, jak serca, płuc żołądka i t. d., ale tylko otworami swego ciała, czyli ssawkami wciągających pożywienie.

U polipa na obrazku 3-cim widzimy ciekawy przykład wspólnoty. Oto żyje na nim pewnego gatunku rak morski, zwany chodacznikiem. W młodym wieku chodacznik ten żyje jak wszystkie inne raki w skorupce, na której wkrótce osiedla się pewien rodzaj polipa fiołkowej barwy. Polip stopniowo rozrasta się, wypuszcza coraz nowe członki niby kwiaty i otacza w końcu jak płaszczem chodacznika. Pod działaniem soków, wypuszczonych przez polipa rozpuszcza się skorupka na raku, która i tak byłaby na niego za ciasna. Opada więc skorupka, ale chodacznik nowej już nie tworzy, albowiem dostateczną dla niego ochroną jest polip, który żywi raka swemi sokami a swemi parzącemi kończynami odstrasza od niego wrogów.

Rodzina raków bardzo licznie rozpowszechnioną jest w morzu. Drobne raczki znajdują się w wielkich ilościach mianowicie na wybrzeżach oraz na powierzchni morza; natomiast w głębinach są raki o budowie udoskonalonej, pokrewne rakowi rzecznemu, z głębin pochodzi także rak o delikatnej skorupce, wysokich nogach i ogromnie długich mackach (obr. 4), wszędobylskim zaś, t. j. przebywają-



3. Polip z rakiem chodacznikiem.

cym i w głębinach i u powierzchni jest rak krótkoogoniasty, czyli krab (obr. 5).

Wspominaliśmy, że w głębiach morskich poniżej 400 metrów nie ma roślinności, a jednak spuszczający się na dno morskie nurkowie



4. Rak na wysokich nogach.

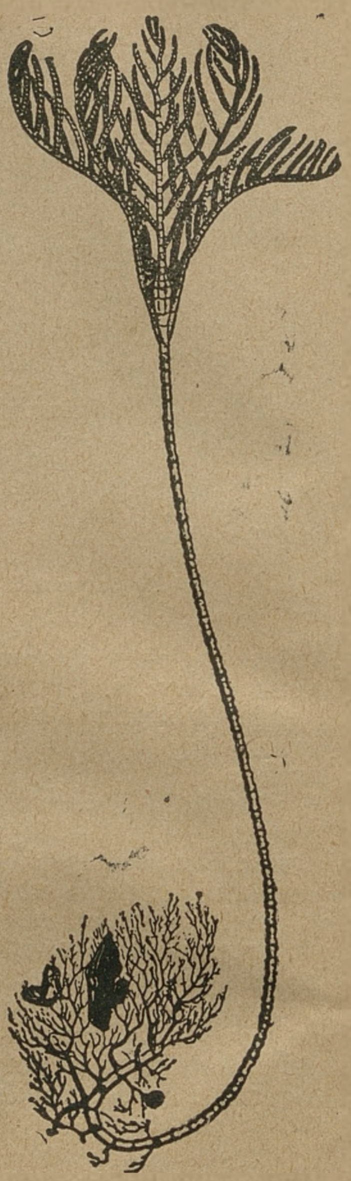
znachodzili tamże istne łąki zielone lub gaje. Tak jest, są tam łąki i gaje, lecz nie z roślin utworzone, lecz ze zwierząt niższego rzędu. Są to tak zwane liliowce (obr. 6 i 7), które przez całe życie przyrośnięte są do długiej łodygi i mają prawdziwe korzenie, za pomocą których trzymają się dna morskiego. Przyrodnicy znają obecnie około 30 gatunków liliowców, z których większa część żyje jedynie w głębinach; niektóre z nich urywają się z czasem od swej łodygi i pełzają lub pływają nadal swobodnie.



5. Rak krótkoogoniasty czyli krab.

Interesującą gromadą istot morskich stanowią też rozmaite strzykwy, które wyglądają jak ogromne gąsienice, pełzające za pomocą licznych spodnich nóżek (obr. 8 i 9). Pełzając po dnie morskiem strzykwy jedzą ziemię,





6. Lilia morska z Atlantyku. 7. Lilia morska z morza Północnego.

która zawiera wiele szczątek zwierzęcych. Niektóre z tych strzykw same pielęgnują swoje młode, jak n. p. piękna c l a d o d a c t y l a (obr. 10). Dzieci jej znalazły przytułek w rowku, biegnącym wzdłuż grzbietu matki. Młode są przezroczyste jak kryształ (wyrosłe strzywki są pokryte cienką skorupą wapienną) a gło-



8. Strzykwa gąsienica.



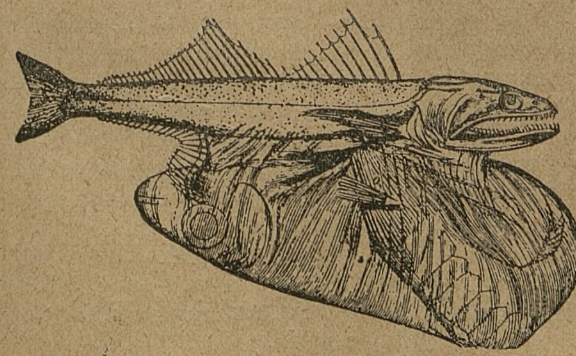
9. Cladodaktyla, piękna strzykwa z młodemi.

wy mają okolone takimże wieńcem przepysznym jak matka.

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli przytaczać choćby tylko po jednym okazie z licznych w głębinach morza żyjących skorupiaków, mięczaków, pająków, robaków, ślimaków. Chcąc wyliczyć choćby tylko rodziny czy gatunki, jużby zapisać trzeba tomy, ilości zaś pływających, wirujących i pełzających w głębinach osobników chyba tylko do chmary szarańcy przyrównaćby można.

I nie dziw, że taka obfitość jest istot niższego rzędu, jeżeli zważymy, ile one wyżywić muszą istot wyższego rzędu, to jest ryb głębinowych, a dodać jeszcze trzeba, że ryby te nadzwyczaj są żarłoczne i drapieżne. Dość spojrzeć na ryby przedstawiono na obrazkach 10 i 11, aby z rozdętych ich żołądków powziąć wyobrażenie o ilości połkniętych przez nie istot. Tak samo u ryby na obr. 12 worek pod gębą jak u pelikana służy do przechowania połkniętej zdobyczy.

Inne ryby nie mają tak szerokiej paszczy, ale za to dała im natura inne urządzenie, aby ułatwić im chwytanie zdobyczy. Oto mają one na obu bokach ciała szeregiem ułożone plamki (obr. 13), które świecą w ciemności. Swiatło to przywabia rozmaite zwierzątka, które ryba chwyta z łatwością.



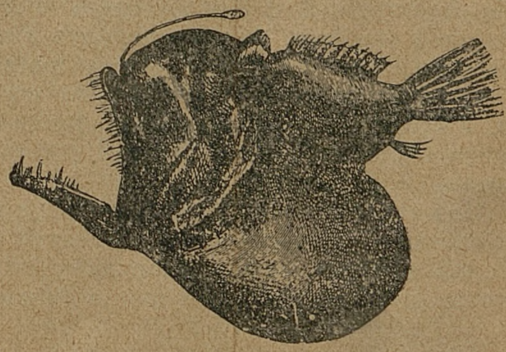
10. Ryba z rozdętym jak pęcherz żołądkiem.

Tyle przytoczyliśmy z przyrody głębin morskich na dowód, że tam nawet, dokąd nie dochodzą promienie słoneczne, wre życie bujne i wielce urozmaicone.

A ileż bujniejsze jest ono bliżej powierzchni morza!

Przyjrzyjmy się owym lasom, owym niezmierzonym puszczom morskim. Są to wprawdzie tylko wodorosty takie, jakie napotykamy na wszystkich bagnach, stawkach, jeziorkach i brzegach rzek lądu stałego; ale ogrom i ilość owych wodorostów morza równa się drobnym wodorostom stawków tak, jak właśnie morze samo równać się może małym kałużom.

Zeglarze morscy napotykają często na morzu ogromne wyspy zbitych wodorostów, przez które okręt z trudnością przedrzeć się zdoła. Są to tylko oderwane strzępy wspaniałych la-

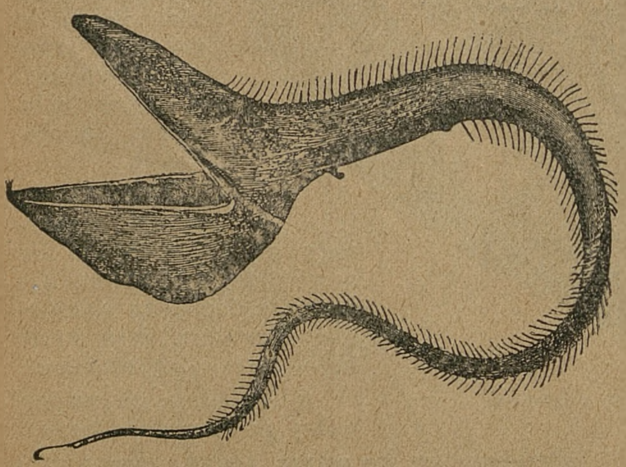


11. Ryba z ogromnym workiem u brzucha.

sów glonowych na dnie morza rosnących. Glony te, których rozpoznano już kilka tysięcy rodzai, to wprawdzie tylko śliskie, chrząstkowate, nitkowate rośliny, ale dochodzące do kilka set metrów długości i rosnące tak gęsto, że tworzą puszczę nieprzebytą. A choć w tej puszczy morskiej żaden kwiat nie kwitnie, jednak świeci ona najcudniejszemi barwami: czerwoną, błękitną, złoto-purpurową lub zieloną. (Obr. 14 i 15.)

W wielkim gospodarstwie natury odgrywają lasy glonowe ważną rolę. Tak jak wszystkie rośliny, tak i one zużywają dla swego ży-

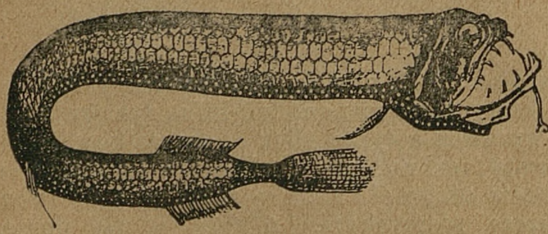
cia kwas węglowy a oddają tlen. Skutkiem tedy swej wegetacyi czynią one z morza zdrowe miejsce pobytu dla rozmaitych zwierząt morskich, stanowiąc oraz obfite dla nich pastwisko.



12. Ryba z workiem u gęby.

Niezmierzona ilość istot morskich znajduje umieszczenie wśród glonów. Rozmaite polipy z rodzaju koralowych osiadają na ich liściach: na łodygach czepiają się ślimaki i skorupiaki, w krętych korzeniach znajdują schronienie ryby, raki i różne robactwo wodne. Gdyby taki las glonowy zdołano wytrzebić, to niechybnie więcej zwierząt straciłoby wskutek tego schronienie, niż po wytrzebieniu lasu lądowego. Z wygaśnięciem zaś istot żyjących wśród glonów, musiałyby wyginąć dalsze zwierzęta morskie, od których istnienia zależy znów byt wielkiej ilości ludzi, mieszkańców wybrzeży morskich. Tak oto z przyczyn i skutków tworzy się łańcuch, którego pierwszym ogniwem jest roślina niższego rzędu a ostatniem zaś król stworzenia, człowiek.

Ale i glony same bezpośrednio oddają usługi człowiekowi. Któż nie zna leczniczych własności tak zwanego „mchu islandzkiego"? jest to rodzaj glonu, rosnącego w morzu Północnem



13. Ryba z przyrządami świecącemi.

i wyrzucanego na jego brzegi. Z innego glonu zwanego „mchem cejlońskim" mieszkańcy wysp oceanu Spokojnego sporządzają smaczne zupy i leguminy. Tak samo mieszkańcy Irlandyi i Szkocyi spożywają pewien gatunek glonu, którego galaretowata powłoka zawiera dużo cukru. Pozatem wszystkie gatunki glonu, wyrzucanego przez morze używają mieszkańcy wybrzeża na paszę dla trzody i bydła, albo wywożą go wprost na pola jako mierzwę.

A teraz przyjrzyjmy się życiu na powierzchni morza.

Patrząc na morze, widzimy tylko jednostajną, niezmierną pustkę. A jednak, jeżelibyśmy przyrównali glob ziemski do organizmu ludzkiego, to musielibyśmy przyznać, że oceany stanowią główne arterye, rozprowadzające życie



14. Glon z mórz północnych, do 100 metrów długi, liście do 10 metrów długie.

po całym organiźmie. Gdyby nie było oceanów, to ziemia nasza po większej części byłaby dotąd nieuprawną pustynią — a ludzie staliby dziś jeszcze na nizkim bardzo stopniu cywilizacyi. Smiało twierdzić można, że gdyby pomiędzy Europą a Ameryką zamiast Antlantyku znajdował się ląd stały, z pewnością nie znalibyśmy dziś Nowego Swiata.

Morze stało się dla człowieka najpoważniejszym przewodnikiem, gdyż ono jedynie umożliwiło zbadanie powierzchni ziemi i zbadanie świata, jako całości.

Morze za pomocą handlu wytworzyło stosunki wzajemne różnych krajów pomiędzy sobą,

które to stosunki stały się początkiem duchowego zjednoczenia całej ludzkości.

Morze daje człowiekowi mnóstwo skarbów ze swej niewyczerpanej skarbnicy, ale nie dość na tem, bo ono bogactwa ziemi całej przewozi po swej zwierciadlanej toni, wcale nie podnosząc ich wartości sprzedajnej.

Jeżeli powiedzieliśmy na początku, że ludzie przywięzują się do morza, to tu musimy dodać, że morze odwdzięcza się obficie za to przywiązanie, łatwo bogacąc tych, którzy na niem byt swój opierają. Jeżeli bowiem morza są głównemi drogami handlu i ruchu światowego, więc też nad morzami powstają największe miasta, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe a ziemia nad morzami, owiewana ożywczem tchnieniem morza, najlepiej opłaca starania rolnika.



15. Glon olbrzymi dochodzący do 300 mtr. długości; liście, podobne do palmowych, koloru żółto-brunatnego, długie są na 2 metry; rośnie w morzach południowych.

To też nadzwyczaj wielkie znaczenie ma morze dla kraju, narodu i państwa. Oprócz korzyści materyalnych daje im ono: niezależność i potęgę.

Już w starożytności i wiekach średnich te państwa dotarły do największej potęgi, które opanowały handel morski. Z dziejów kraju naszego wiemy, że Polska była najpotężniejszą wówczas, gdy na dwie strony miała wolny oddech do morza, a dziś widzimy, jak wszystkie państwa na to wytężają swe siły, aby zyskać jaknajwiększą potęgę



16. Wychylające się z wody grzbiety delfinów

na morzu, gdyż dziś morze staje się nietylko pomostem dla zjednoczenia ludów, ale także placem na którym stoczy się kiedyś straszna walka narodów.

Na zakończenie słówko jeszcze o bajecznym wężu morskim.

Przesądni marynarze wierzą mocno, że istnieje w morzu wąż olbrzymi, potworny, na kilka kilometrów długi, którego ukazanie się na powierzchni wróży nieszczęście i śmierć. W rzeczywistości jednak nikt węża morskiego nie widział i istnieje on tylko we fantazyi zabobonnych marynarzy. Z tego powodu „wąż morski“ stał się równoznaczny z plotką, która podawana z ust do ust dosięga nieraz potwornych rozmiarów, straszy ludzi i staje się niejednego nieszczęścia przyczyną. Nawiasem powiemy, że gorszy to „wąż morski“ od tego, który rzekomo pojawia się marynarzom.

Swoją drogą badano już nieraz, skąd wśród marynarzy mogły powstać takie podania o wężu. Wprawdzie przed wielu, wielu wiekami istniały na ziemi a zapewne i w morzu potworne gady i jaszczurki, ale te bardzo już dawno wyginęły i w dzisiejszych warunkach żyć by nie mogły.

Otóż „węża morskiego“ tłomaczą niektórzy w ten sposób: Kiedy w dniu pogodnym pełne słońce pada na ruchliwe wciąż fale, na tle tak błyskotliwem, lśniącem i ruchliwem przybiera każda rzecz kształty i rozmiary fantastyczne. Bywa dość często, że gromada delfinów bawi się u samej powierzchni morza, wychylając się czarnemi grzbietami ponad wodę. Jeżeli się zdarzy, że wesoła gromadka rozrzuca się prostą linią, długim łańcuchem, wówczas powstaje złudzenie, jakoby jakiś olbrzymi potwór przewalał się po falach a widzący to marynarz widzi w tem węża morskiego.

Jak bądź zresztą powstaje wąż morski, życzymy wszystkim, aby się w życiu swojem nigdy z nim nie spotkali ani na morzu, ani, co jest o wiele niebezpieczniejszem, na lądzie.



17. i powstałe stąd złudzenie olbrzymiego potworu.



Św. Agnieszka, wypuszczająca ptaszki (patrz str. 60) Rys. Piotra Stachiewicza.

„PRZYKAZANIE NOWE DAJĘ WAM...“

Stary Tomasz Kotyra doszedł nareszcie tego wieku, że dostał się pomiędzy dwunastu nastarszych w mieście dziadków, którym biskup we Wielki Czwartek w kościele katedralnym umywał nogi.

„Zebym aby dożył“ — wzdychał Tomasz w ciągu całego roku — „żebym aby dożył“!

A przytem oglądał się z obawą, jakoby śmierć kuma już, już za nim stała i kosą machnąć zamierzała, zanim spełniło się to, czego z takiem oczekiwał utęsknieniem.

— „Dwanaście złotych dostanie każdy i nowe buty — a moje już się ledwie kupy trzymają — dwanaście złotych! Mój Boże, jak to już dawno nie miałem tyle pieniędzy! — A do tego taki honor! Ludzię zgoła inaczej będą człowieka uważali — byleby jeno dożyć Pan Jezus dozwolił.“

Był jakby odurzony radością i oczekiwaniem; stare jego zgrubiałe ręce trzęsły się, gdy myślał o tym dniu wielkim.

Już tyle lat chodził od drzwi do drzwi. Znali go wszyscy, i dziwili się, że choć ramiona jego przygarbione są od ciężarów, jakie w ciągu 80-ciu lat znosił, to jednak twarz jeszcze świeża, jak bywa u tych, co nie znali rozpusty ani występku.

W szarych jego oczach błyszczała teraz radość a członki pokrzywione i bezwładne od bólów reumatycznych nabierały nowej mocy i elastyczności, gdy myślał o tem szczęściu, które go czekało. Ale przytem dręczyła go obawa, że go to szczęście ominąć może. „Jezu, dozwól mi dożyć!“ Z tem westchnieniem zasypiał i budził się dnia każdego.

Blask oczekiwanego honoru opromieniał mu teraz życie, szedł z nim od drzwi do drzwi i czynił go nieczułym na deszcze, zimno i wiatr. Od kiedy wiedział, że pomiędzy apostołami zasiędzie, nie czuł ani rwania w kościach nocami, ani rzęrzenie w piersiach nie było tak głośne, ani kaszel taki dokuczliwy; nawet odmrożone nogi nie bolały tak jak dawniej.

Zadne może dziecko nie cieszyło się tak na gwiazdkę, jak Stary Tomasz cieszył się na Wielki Czwartek. Już w adwencie począł czynić przygotowania: prał i szczotkował odzież, czapkę nową kupił, co parę dni mył stare swoje, schodzone nogi a od swej gospodyni, ubogiej praczki, pożyczył parę białych pończoch.

Był też to pierwszy jego honor w życiu. Należał on do tych ludzi, którzy dzień po dniu przez całe życie twardą spełniają powinność, nawet nie myśląc o swym losie. Tak jest i tak być musi i koniec. Tak jak drzewa na różnych rosną miejscach, jedne w słońcu, a drugie w cieniu, tak i ludzie mają wyznaczone sobie stanowiska, na których stać im trzeba. A w dodatku ludzie tacy, jak Tomasz, tak ciężko dzień cały pracują, że gdy wieczór przyjdzie, pragną tylko spoczynku. Niezadowolenie a rozprawianie o tem, jakby to inaczej być powinno, to już nie dla nich zadanie.

Dopóki siły starczyły, pracował Tomasz na wsi u gospodarzy. Chodził około dobytku, uprawiał pole, uprzątał stajnie, gnój wywoził na pole — ot ciągle w kółko, rok jeden za drugim, aż nareszcie sił ubywać zaczęło. Nadeszła starość, a gdy jeszcze dnia pewnego łotr jakiś ukradł mu zaoszczędzone pieniądze, stary Tomasz począł wzywać miłosierdzia ludzkiego. Ha, trudno! Pracował przecież tak długo, dopóki mógł, niechże teraz inni udzielą mu z dóbr swoich, ile mogą.

Takie było życie starego Tomasza: bez radości, bez honorów — a teraz przy końcu życia spotkać go miał honor i radość wielka.

Tomasz całem sercem oddawał się swemu szczęściu. Tak mu było słodko na duszy, jakby na prawdę był jednym z apostołów, którym sam Jezusinek tę ostatnią oddał przysługę miłości; jednym z tych, którzy jedynie wybrani byli z pomiędzy wszystkich na ziemi.

Jakże dziwnem wydawało się to wszystko staremu, gdy myślą zatapiał się w ten mistyczny obrządek. Pokora wielka a zarazem i słodka duma zalewały jego serce.

Nareszcie nadszedł ten dzień wielki, w którym Kościół obchodzi pamiątkę ostatniej wieczerzy i ustanowienia sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej.

W starej katedrze zimno było a święcenie olejów, komunia św. kapłanów i odkrywanie ołtarzy trwało długo. Ale Tomasz, który pospołu z dwunastu białobrodymi towarzyszami siedział na niskiej ławie w presbyteryum, nie czuł wcale zimna. W brunatnym płaszczu apostoła czuł się innym zupełnie człowiekiem, który z duszą, czcią przepełnioną czeka zbliżenia się Zbawiciela. Nie widział nic, oprócz blasku świec i kapłanów biało odzianych a kłębami dymu kadzielnego owitych.

Tomasz czuł całą duszą łaskę Chrystusową a serce jego przepełniała pobożność. Oto ksiądz Biskup, zastępca Chrystusa Pana; w tej chwili przepasują mu biodra ręcznikiem. Sędziwy dostojnik kościoła ukląkł przed Tomaszem obcierając mu ręcznikiem nogi na znak, że nikt nie jest za nizkim do przyjmowania posług oddanych w Imię Jezusa. Stary Tomasz nie umiał wprawdzie ani słowa po łacinie, jednak duszą

odczuł słowa antyfony: Mandatum novum do vobis! Nowe przykazania daję wam: abyście się społecznie miłowali, jak Ja was umiłowałem!

I jeszcze odczuł Tomasz te dalsze słowa Chrystusa, które wyrzekł do Piotra: „Co Ja czynię, tego teraz nie rozumiesz, ale przyjdzie czas, że to zrozumiesz.“ „Bóg jest miłością samą i dobrocią“ śpiewał chór, a choć słowa były łacińskie, jednak brzmiało to jak mowa anielska, którą rozumieją wszyscy, żyjący w miłości Bożej.

Oto honor, oto radość i szczęście niewypowiedziane dla Tomasza. Zdawało mu się, że wzniesiony jest nad ziemię w pobliże nieba, gdzie panuje wolność i równość.

A gdy stary wracał do domu uczczony i obdarzony, to taka go rozgrzewała rozkosz wewnętrzna, że nie czuł wcale chłodnego wiatru, który hulał po placu katedralnym: widział tylko złoty a ciepły blask słońca i tę modrość nieba, bo jedno i drugie było odbiciem jego duszy. Bo stary Tomasz należał do takich, co to jedna radość całe życie opromienić im może.

I kus tykał stary do domu cały opowity w rozkoszne wspomnienia. Już mu nie straszne owe wędrówki od drzwi do drzwi, nie straszne mu zimno i głód i słowa niedobre, nie straszna mu nawet śmierć sama, odkąd w duszy miał to piękno i dobro, doznane w Wielki Czwartek; odkąd był jednym z blizkich Panu i odwiecznej doznał dobroci.

O jakżeby chciał wołać na świat cały: Mandatum novum do vobis! Przykazanie nowe daję wam! Abyście się wzajemnie miłowali!

Lecą lata niby liście,
Z wiekowego spadłe drzewa.
Los je pędzi posuwiście,
I na pyłki chwil rozwiewa.

Człowiek, chodząc w bożym sadzie,
Zbiera listki..... czczy majątek!
Jedne rzuca — drugie kładzie
Do książeczki swych pamiątek.

Czasem siadłszy na spoczynek,
Z kart przeszłości je wypruszy.
Co tam ziołek i wspominek!
Ach! a w każdej cząstka duszy.

„Ten wyżółkły... liść czy kwiecie?
On pamięta me zaranie.
On był w pierwszym tym bukiecie,
Com dał matce na wiązanie.



Tamten, dała mi dziewczyna
Gdyśmy chcieli grać w zielone;
A ów... ślubny... spłynął z wianka.
Gdym rozchylał jej zasłonę.

Tu, co widzę? Wiązka cała,
Nazbierana do zielnika.
Pyszna księga to być miała —
Dziś... w dwóch kartkach się zamyka.

A te inne? Wiarołomne?
Miały wiecznym być zadatkiem,
Dzisiaj nawet już nie pomnę.
Z jakim do mnie przyszły kwiatkiem?

Tyle rosło! Zwiędło tyle!
Jeden tylko liść odrośnie:
Ten uszczknąłem na mogile,
Ten o Rajskiej szemrze wiośnie...“ *Deotyma.*

ZAPAŁKI I ICH FABRYKACYA.

Któż z nas dzisiaj nie zna zapałek, czy to poprawnych „szwedzkich“ czy też dawnych siarkowych?

Nie tak to ongi bywało; nie tak jest i dziś jeszcze u pewnych ludów, do których dobrodziejstwa chemii nie przeniknęły, a z niemi pudełka z zapałkami. I na skrajnej Północy, i zdala na Południu, za morzami, żyją ludzie, nie wiedzący o istnieniu żadnych zapałek, choćby siarkowych, „wiejskich“, a cóż mówić o szwedzkich. wykwintnych „Säckerhets-Tändstickör, paraffinerade“!

Eskimowie, Japończycy posługują się w wielu miejscach krzesiwami ściśle pierwotnemi, gdzie kamień, żelazo i hubka wyglądają niby wzięte z jakiegoś zbioru po naszych praojcach. Taki sposób krzesania ognia może widzieć nieraz turysta, gdy się zapuści cośkolwiek w głąb Skandynawii podbiegunowej, na wybrzeżach bowiem Anglicy dbają o zaopatrywanie nawet Lofotów i Nordkapu w swoje zapałki.

Że i dziś jeszcze są ludy. posługujące się tarciem drewna o drewno, aby wydobyć ogień, świadczą opisy liczne i wiarogodne.

Do czynności tej potrzeba dwóch osób. Jedna przytrzymuje ręką na ziemi deszczułkę,

a drugą ręką przyciska do niej pionowo drewniany wałeczek.

Druga ciągnie szybko za końce taśmy, owiniętej na wałeczku, tak, iż wiruje on to w jedną, to w drugą stronę, i drzewo pod nim niebawem się rozżarza.

Taki sposób wydobycia żaru jest już dosyć „postępowy“ w porównaniu z innym podobnym, gdzie pracuje wprawdzie jedna osoba, ale rozżarzenie przychodzi daleko trudniej. Ujmuje się pałeczkę drewnianą pomiędzy dłonie i wałkuje jak najprędzej, przyciskając jednocześnie do deseczki, leżącej na ziemi. Jest to dość rozpowszechniony sposób zapalania u dzikich ludów w Australii, u Genehosów południowej Ameryki, w głębi Cejlonu, Indyi, Chin, Kamczatki, a podobno i w górnym Egipcie.



Parafinowanie zapałek.

Najpierwotniejszy, „barbarzyński“ środek rozżarzania drzewa praktykują krajowcy Nowej Zelandyi, wysp Sandwickich, Tahiti i sąsiednich; suwają oni z naciskiem koniec patyka w rowku, zrobionym w szczapie drzewa. Mieszkańcy zaś półwyspu Malaki „piłują“ poprostu kawałkiem bambusu o drugi kawałek, położony prostopadle. Jest to niezawodnie sposób najpracowitszy i najdłuższy.

Od drzewa tedy poczęliśmy i na drzewie skończyliśmy. Bo iluż próbowano materyałów! Krzemień, próchno, stal, siarka, fidybusy, zapalniczki gazowe, platynowe, maczane — wszystko to miało swe czasy. Tylko pierwotna cześć ognia znikła bez śladu, ba nawet przeszła w niejakie lekceważenie. Zapałka... cóż bagatelniejszego nad zapałkę, dzisiejsze źródło ognia. A nie tak dawno czuwali nasi ojcowie, aby nie wygasł żar w popiele, garnkiem nakrytym; nie tak dawno znikło krzesiwko, szczypce do knotów, owe próbki cierpliwości ludzkiej opiewane w poezyi.

Pierwsze zapałki, zbliżone do naszych, pojawiły się na rynku w roku 1832. Nazywano je wówczas „kongrewskiemi“ od nazwiska słynnego technika angielskiego, Congreve'a, którego wynalazek rakiet naprowadził na myśl wyrobu masy zapalnej do tarcia.

We wszelkich zapałkach czynnik zapalający stanowi fosfor. Pierwiastek ten, jak wiadomo w stanie czystym wybucha płomieniem za lekkiem potarciem lub ogrzaniem, tak, iż musi być przechowywany w wodzie.

Zapałki więc robiono tak: cienkie pręciki drewniane zaopatrywano w łepki z masy palnej i łepki te powlekano fosforem, wreszcie lakierowano, aby uniknąć wypadkowego zapalenia. Za potarciem lakier schodził, fosfor zaś sprawiał zapalenie masy i drewienka. Przytem jednak rozchodził się niemiły wyziew fosforu, a jeśli dla większej zapalności końce zapałek były napełnione siarką (jak np. w t. zw. zapałkach siarkowych, czy kuchennych, do dziś dnia jeszcze gdzieniegdzie używanych), to ostra woń siarki spalonej jeszcze bardziej czyniła je nieznośnemi. Zapałki takie były nadto niebezpieczne; niejedno zawdzięczamy im poparzenie, a setki całe pożarów. Zapalały się one od nadeptania, często od wstrząsania w pudełku, noszonem w kieszeni.

Dopiero w szóstym dziesiątku bieżącego stulecia ukazały się zapałki t. zw. „szwedzkie“, wyrabiane pierwotnie w Jönköping. Niedługo jednak cieszyła się Szwecya wyłącznością tego wyrobu, w Danii, Niemczech, Anglii, Francyi, później w Rosyi, powstały liczne fabryki zapałek „szwedzkich“, a w niektórych krajach, jak we Francyi, stanowią nawet monopol rządowy.

Cała fabrykacya zapałek odbywa się obecnie sposobem maszynowym. Za materyał drzewny służy jedlina, topola, lub jesion. Pnie, odarte z kory, piłuje się w poprzek na kręgi, takiej długości, jak długość zapałek; kręgi łupie się następnie w dwóch kierunkach na pojedyńcze kwadratowe drewienka. Drewienka te mają jeszcze powierzchnię zadziorowatą, którą się wygładza przez wzajemne ich tarcie w szybko obracającym się walcu; prąd powietrzny unosi pył drzewny.

Po oczyszczeniu, drewienka zapałek układają się równolegle za pomocą aparatu wstrząsającego, poczem robotnice wkładają je ręcznie do ramy, przypominającej formę drukarską;

rama mieści kilkaset zapałek tak, że nie dotykają się wzajemnie. Tak zapełniona rama idzie teraz do chemicznego działu fabryki, który się już z daleka zdradza fatalną wonią wyziewów.

Najprzód drewienka poddaje się impregnacyi, t. j. napojeniu roztworem ałunu lub soli gorzkiej i suszy; przez to zapobiega się żarzeniu po zdmuchnięciu zapałki, oraz odpadaniu łepków zapalonych. Stąd „Säkerhets-Täandstickor", czyli po polsku „zapałki bezpieczeństwa". Po wysuszeniu zanurza się ramę z drewienkami w stopionym łoju, wosku lub najczęściej parafinie, aby się koniec ich łatwo zajmował od płomienia łebka

Masa palna składa się z ciał trojakich: jedne z nich dostarczają tlenu do spalania, inne palą się w tym tlenie, resztę stanowi masa trąca. Do pierwszych należą: chloran potasu, dwuchromian potasu, azotan ołowiu, dwutlenek manganu; do drugich: siarka, piryt żelazny, siarek antymonu, cyanek potasu i żelaza, węgiel; do trzecich piasek, miał szklany, umbra. Zaprawę stanowi guma arabska lub dekstryna.

Po zarobieniu masy za pomocą mieszadła z wodą na ciecz gęstą, syropowatą, rozlewa się ona równo po tafli żelaznej lub kamiennej. Ramę z drewienkami macza następnie maszyna (tutaj bowiem wywiązują się pary trujące) w rozpostartej masie, skąd powstają łebki, te wymagają tylko wysuszenia, poczem zapałki są już gotowe do użytku.

Jak więc widzimy, fosforu w zapałkach szwedzkich niema wcale. Zawiera go warstwa, powlekająca pudełka. Składa się ona z kleju, braunsztajnu, szkła, pumeksu, pirytu żelaznego i fosforu czerwonego, mniej zapalnego i mniej szkodliwego dla zdrowia, niż zwykły fosfor żółty. Masa ta wyrabia się maszynowo w podobny sposób, jak do zapałek i również maszynowo smaruje się nią boki zapalniczek. Same zaś zapalniczki robi maszyna z kręgów drewnych, długością odpowiadających długości pudełeczka i krajanych następnie na cienkie płatki, inna maszyna składa takowe i okleja papierem niebieskim.

Zapałki „szwedzkie" zajmują się zresztą nietylko od warstwy fosfornej na pudełeczkach; można je zapalić silnem potarciem o gładką powierzchnię, jak szyby, lustra, pieca, nigdy zaś o coś szorstkiego, jak np. deskę lub mur, o co właśnie zapala się zwykle zapałki fosforowe. Tłómaczy się to rozgrzaniem, jakie następuje wskutek szybkiego tarcia masy o znaczną powierzchnię; gładka powierzchnia ma ściślejsze zetknięcie z łepkiem, niż chropowata.



Napełnianie pudełek.

Ostatnią czynność fabryczną stanowi pakowanie. Właściwa maszyna wyrzuca zapałki z ramy do zbiornika, wstrząsanego w pewnym kierunku, tak, iż zapałki układają się równolegle, łepkami w jedną stronę; jednocześnie podsuwają się pudełka jedno za drugiem i zapałki wsypują się do nich kolejno Przez okienko szklane robotnice dozorują napełniania pudełek, aby na każde przypadła mniej więcej ta sama ilość zapałek. Pozostaje wreszcie układanie zapalniczek w paczki, oklejanie ostatnich papierem i zestawienie do pakowania w skrzynki, co wszystko również odbywa się mechanicznie przy małem tylko udziale rąk ludzkich.

Cała fabrykacya zapałek idzie z szybkością zdumiewającą.

Wszystko to leci z maszyny do maszyny, przechodząc chwilowo tylko przez ręce ludzkie. Wielkie fabryki wyrabiają do 6 milionów zapałek dziennie. W ten tylko sposób pojąć można, że pudełeczko zapałek kosztuje grosz i w tem daje zarobek fabrykantowi i handlującym.

W dzisiejszych czasach „hygieny" mamy więc i zapałki hygieniczne, bo nie zawierające materyałów, których wyziewy niemile nas uderzają, a szkodliwie działają na zdrowie. Czyż istotnie hygieniczne?

Pracownicy płci obojej, przeważnie kobiety, w długich szatach, niby całunach, szarych, jednakowych, uwijają się przy stołach i maszynach.

Twarze ich blade, żółte, wejrzenie matowe jakieś, obojętne; czynią wrażenie chorych nieuleczalnie, świadomych swego dogorywania; fosfor to wyżera im szpik z kości. Tylko gorączka ruchów, łoskot pracy, świadczy, że tu się coś robi, w jakimś celu. Lecz konieczność

zarobku, zajęcie krótkie, zapłata wysoka — oto przynęta i robotników tu nigdy nie brakuje.

Dużo myślano, sporo zrobiono, aby poprawić warunki zdrowotne tych pracowników. Czystość, wyborna wentylacya, częste mycie, płukanie gardła stosownemi środkami (chloran potasu) — wszystko to jednak półśrodki i ludzie zresztą sami niebardzo z nich korzystają, dziwnie obojętni na własne zdrowie Przyjdź z nadworza, uchyl tylko drzwi sali fabrycznej, a gorąco, duszność, masa wyziewów trujących, uderzy cię odrazu. Niejeden wrażliwy nie zechce wejść dalej, rozejrzeć się w robocie, a ci ludzie przesiadują tam codziennie, oddychają zabójczą atmosferą. Twarda konieczność zwycięża.

Taka to hygieniczna jest robota zapałek.



Przed pakowaniem.

A użycie ich? Nieświadomy składu chemicznego pociesza się, że niema w nich przecie siarki i fosforu, dwóch rzeczy najgorszych w składzie masy zapalnej. Fosforu — prawda; ale siarki niema tylko w stanie wolnym, jako domieszki. Owszem, siarka wchodzi do składu chemicznego zapałek np. w siarku antymonu, siarku żelaza i t. p.; przy spalaniu wytwarza te same produkty, co i siarka czysta, a więc niezbyt hygieniczne.

Obecnie w przemyśle powyższym jedno z pierwszych miejsc zajęli Niemcy, którzy coraz to doskonalsze obmyślają maszyny do wyrobu zapałek, tak, iż je we wielu krajach europejskich wprowadzono. Francuzi zaś, którzy zmonopolizowali ten dział przemysłu u siebie, wyrabiają bodaj czy nie najgorszy towar, co łatwo wyjaśnić choćby brakiem konkurencyi. Włochy też słyną z zapałek lichych a drogich. Ale Włochy są biedne, muszą się dorabiać nawet na zapałkach... w czem je naśladują inne państwa, nakładając dość wysokie cło na ten niezbędny w każdym domu przedmiot

ANEGDOTY HISTORYCZNE.

Królowa Eleonora, żona Michała Korybuta Wiśniowieckiego, zostawszy królową polską, nie znała jeszcze polskiego języka, a gdy ją o co proszono, odpowiedziała zwykle po włosku:

— Molto bene! molto bene! — co znaczyło: Bardzo dobrze! bardzo dobrze!

Gdy zaciągnięto do wojska kilka tysięcy ludzi, którym nie dawano ani strawnego (pieniędzy na życie), ani żadnego prowiantu, ci, w czasie nieobecności króla, zwrócili się do królowej, a prosząc ją o pomoc, zaczęli opowiadać swoje kłopoty.

— Miłościwa pani! — mówili — co poczniemy, toć z głodu zginiemy!?

A królowa, nie wiedząc, o co chodzi, mówiła z łaskawym uśmiechem:

— Molto bene! molto bene!

*

Pewien pochlebniś króla Stanisława Poniatowskiego, postawiwszy dom w Warszawie na tamie nad brzegiem Wisły, taki na nim położył napis:

Oto skutki widoczne Stanisława rządu:
Że i tam domy stoją, gdzie nie było lądu,

a no to żyjący wówczas w Warszawie Franciszek Zabłocki, poeta satyryk odpowiedział:

Prawdą jest, że te skutki widocznie jaśnieją,
Bo i tam się kpy rodzą, gdzie ich nie posieją.

*

Za pierwszem wejściem Napoleona do Warszawy na domu pewnego szewca jaśniał podczas iluminacyi następujący transparent:

Szyję buty, i niezłe, lecz nie tyle warte.
Jak te, które swym wrogom szyje Bonaparte.

*

W jednem z miasteczek, znajdujących się na trakcie do Kalisza wystawiono w roku 1807 bramę tryumfalną na cześć dążącego do Warszawy Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego. Na bramie tej taki był napis:

Kiedy w tak krytycznym czasie
Przez Kalisz
Do nas walisz,
Witaj najjaśniejszy Sasie.



Z BAŚNI LUDOWYCH.

Słonko wybiegło na wysokie niebo, wyciskając duże krople znoju ze skroni pracowitych rolników i znacząc dnia połowicę. Więc chłop Mateusz, który za wioską orał zagon piasczysty, zatrzymał pług, wyprzągł srokate woły z jarzma, i puściwszy na trawę w olszynie, szedł do domu na obiedni posiłek. Gdy wyszedł miedzą do gościńca, patrzy, aż tu idzie ku wiosce gościńcem przygarbiony staruszek z białą, długą brodą, widocznie jakiś pielgrzym zdaleka.

— Ojczeńku — rzeknie do dziada Mateusz — pewnie wędrujecie zdaleka głodni i na upał taki. Pójdźcie pod chłodną strzechę ze mną na kęs chleba, łyżkę barszczu i wywczasowanie waszych starych kości. Gość w dom — Bóg w dom.

Starzec, na którego obliczu jaśniała słodycz i jakby świętość jakaś, szedł za Mateuszem, szepcąc cichą modlitwę. Mateuszowa, choć jej komora nie bywała zbyt zasobna, zawsze była rada, gdy gość zawitał przed obiadem lub wieczerzą. Boć chleba wielki bochen i sól leżały zawsze na stole, przysłonionym białym domowej roboty obrusem, a misa barszczu lub mleka była tak obszerna, że mogła nakarmić do sytu rodzinę Mateuszów i gościa. Usadowiwszy więc starca w rogu izby za stołem i zastawiwszy obiad, poczęła się wypytywać, jako ciekawa niewiasta: co zacz i skąd go Bóg prowadzi? Podróżny pobłogosławił chleb i dziatwę, a po obiedzie nie chciał przyjąć spoczynku i tylko do Mateusza rzekł, odchodząc:

— Mój dobry gospodarzu, zaprosiłeś gościnnie starego, by go nakarmić i dać mu wypoczynek, za to musisz przybyć jutro do mnie na obiad. O brzasku rannym stanie przed twoją chatą biały wierzchowiec i zarży. Dosiądź go, bracie, śmiało i nie pytaj, dokąd cię poniesie. Ten koń, to mój wierny sługa, którego tak nauczyłem, że gdzie mu każę, tam bieży i gościa na swym grzbiecie przynosi. Nie potrzebujesz go kierować, on zna drogę najlepiej, a na noc powrócisz na nim do żony i dzieci...

To powiedziawszy, starzec raz jeszcze pobłogosławił rodzinę, chleb na stole, ognisko i chatę Mateusza, wziął do ręki kosztur pielgrzymi i powędrował gościńcem.

Chłop poszedł w pole do pługa, zamyślony o tym dziwnym staruszku, który o kiju wędrował, a wżdy i dom swój ma i tak osobliwego wierzchowca posiada, że go po gości swych samego posyła. Nazajutrz wstał, jak zwykle przede dniem, napoił dobytek, odegnał gąski za gumno na ugór i wrócił do chaty, by zmówić przed śniadaniem: Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę...

Aliści zaledwie domawiał pacierza, gdy nagle przed domem zatętniły końskie kopyta. Oboje Mateuszostwo poskoczyli do okienka. Na ich podwórku stał dzielny rumak, cały bielutki, jako śnieg na ponowie, z bujnym ogonem i rozwianą grzybą. I zarżał, jakby na pobudkę, silnym, dźwięcznym głosem, który po rannej, świeżej rosie powtórzyły echa całej doliny i gajów okolicznych. Mateuszowa, kobieta rozważna, widząc, że taki koń od znacznego pana przysłany być musi, i pragnąc, by jej chłop nie był wzgardzony przy stole, kazała, aby sobie czemprędzej gębę wygolił, łeb zmyła mu ługiem, przyoblekła męża w białą koszulę, zawiązała mu ją pod brodą czerwoną tasiemką i wyniosła z komory granatowy żupan odświętny i pas wełniany barwisty wydobyła ze skrzyni. Mateusz wyczernił buty sadzami i okrasą, podstrzygł wąsy nad ustami gwoli ochędóstwa przy jedzeniu, wziął szkaplerz i różaniec, krzesiwo i kozik, nasypał tabaki do brzozowej tabakiery, przeżegnał siebie, żonę i troje dziatek, które wybiegły za nim przed chatę, przyklepał na prawe ucho rogatą granatową czapkę z siwym baranem i raźno dosiadł roztropnego wierzchowca, który wtedy ruszył z kopyta za wioskę.

Biały biegun sadzi gościńcem, jak strzała, podnosząc wielki tuman kurzu, w którym przed oczyma Mateusza znikła rodzinna wioska, jej pola i gaje. Chłop, choć bez siodła i bez cugli, ale nawykły od pacholęcia dosiadać oklep wszystkie konie wioskowe na pastwisku, trzyma się nogami, jak żelazem, krzepko boków końskich, a lewą ręką bujnej białej grzywy i przypomina sobie młode lata, kiedy to na szkapie ojcowej w gromadzie chłopców wiejskich ścigał się z nimi, jeżdżąc na noclegi do olszyny z workiem posłania na plecach.

Koń lekki i rączy, jak jeleń, pędzi niby wartka strzała, przez dzielnego łucznika wypuszczona, niby biały ptak, szybujący nad niwami, niby wiatr hulający po stepie. Porze szeroką piersią poranne mgły i opary, omija rozdoły i jeziora. Zrazu Mateusz począł liczyć widziane góry i rzeki, ale naliczył już ich tyle, że prostakowi liczb we łbie zabrakło, zaniechał więc płonnej rachuby. Tu czerniły się bory nieprzejrzane, tam lśniły w dali wody szerokie, gorejąc w słonecznym blasku. Chwilami cichły tętna kopyt końskich, a jeździec widział jeno na świecie mgły szare i gęste obłoki wokół siebie i słyszał tylko ciężki oddech rumaka. Był to już kraj inny, nieznany, któremu przypatrywał się ciekawie i szukał bacznem okiem, ażali gdzie nie dojrzy duszy ludzkiej.

Aliści nagle spostrzegł dwóch ludzi, którzy się bili z sobą zaciekle. Dłonie swoje wszczepili wzajemnie w rozczochrane kudły i tak wodzili się za łby, jak rozjuszone buhaje, przeprzeć i powalić jeden drugiego usiłując. Piana toczyła im się z paszczęk, oczy krwią zabiegły, twarz i członki ociekały szkarłatną posoką, a ich szaty podarte na strzępy w tej walce odsłaniały nagość ciała. Mateusz chciał po chrześcijańsku rozbroić zapaśników, lecz biały jego rumak pędził dalej a dalej, i powstrzymać go nie miał sposobu ani siły.

I znowu inny przed nim roztoczył się obraz. Był płot z grubych gałęzi wysoko upleciony, przez który przeciskała się baba i uwięzła w nim jak w zatrzasku. Jej szaty i włosy pozawadzały się o sęki, jej ręce wplotły między drut kolczasty, jej głos wzywał rozpaczliwie pomocy, ale wzywał napróżno, bo biały rumak pędził dalej, a chłop do powstrzymania go nie miał siły ani sposobu.

Tu znów oczom jego odmienny przedstawił się widok. Przy drodze stał dąb sękaty, do którego przywiązany był powrozem wynędzniały człowiek. Człowiek ten z głodu ogryzał zakrwawionemi zęby gorzką i twardą korę dębu. A cierpiał tem większą mękę, iż nad głową jego wisiały na sękach i konarach pachnące pieczenie i kiełbasy. Biedak czynił nadludzkie siły, aby potargać pęta gwoli zaspokojenia głodu, ale więzy były silniejsze. Mateusz sięgnął po nóż, by oswobodzić męczennika, lecz biegun wiatronogi pędził w świat, a dąb zmalał w oddaleniu i zniknął niebawem.

Przebiegał jeździec teraz brzegiem rozległego bagniska. Zdala słychać tam było jakieś szlochanie i wrzaski. Zblizka zobaczył w trzęsawicy wiele kobiet, które brnęły po szyję w bezdennem błocie i wybrnąć z niego nie mogły.

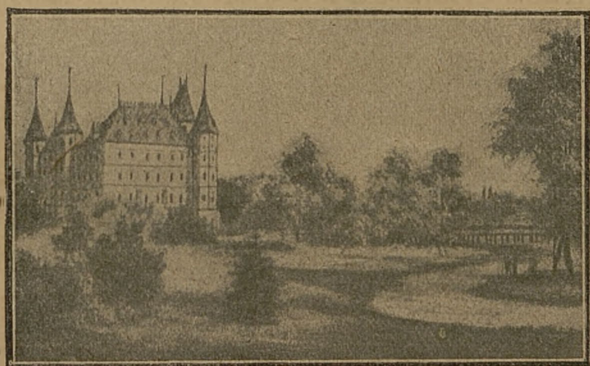
Niektóre chwytały się wątłej trzciny i sitowia, kruszących się w ich dłoni za dotknięciem. Inne w rozpaczy miotały na siebie błoto i obelgi, grzęznąc coraz więcej w kałuży, lub wyciągały ręce, prosząc o podanie ręki i ratunek.

Koń Mateusza bieżał teraz szlakiem między dwoma różnemi polami. Na jednem w bujnej trawie pasło się stado chudych i nędznych owiec. Na drugiem po piaszczystych rozłogach chodziły owce tłuste, wełniste i wesołe.

W tem cały ten kraj mglisty i smutny, pełen widoków ludzkiego cierpienia, zniknął za Mateuszem. Przed nim jasne słońce ozłacało jakąś krainę cudowną, która podług jego chłopskiego domysłu, tylko rajem być mogła. Panował tu dziwnie uroczysty pokój, jakiego ludzie ziemscy nie znają, a w powietrzu taki zapach wiosny i kwiatów, że Mateusz, choć miał zmysł powonienia niezbyt czuły, jednak i nozdrza rozdął i gębę otworzył, by wonią tą napełnić swoje piersi.

Wśród bujnych polnych kwiatów spostrzegł on urodziwą niewiastę, która choć w skromne szaty ubrana, musiała być królową albo świętą. Z postaci jej biła powaga majestatu, w spoj-

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Zamek w Gołuchowie

dawna siedziba rodziny Leszczyńskich, z której mieliśmy króla Stanisława; dziś własność książąt Czartoryskich. Gołuchow jest jedną z najpiękniejszych miejscowości w Księstwie Poznańskiem, w zamku są liczne starodawne, drogocenne pamiątki.

rzeniu spływała słodycz i dobroć anielska, a nad czołem miała jakby wieniec z jasności. Idąc z wolna przędła na wrzecionie nitkę cienką jak pajęczyna i nuciła słodką nutę pobożnej pieśni. Gdy spojrzała, biały rumak stanął jak wryty, a Mateusz zdjąwszy z głowy rogatą czapkę, klęknął na ziemi przed nią i całował kraj szaty tej pani. Ona skinęła, by powstał i szedł za nią do jej syna. A było to już w niebie, i Mateusz ujrzał przed sobą..... Chrystusa.

Prostak oniemiał z wielkiego podziwu a wzruszenia i zaledwie mógł wyszeptać drżącym głosem: „Niech będzie pochwalony...“ bo o takiem szczęściu swojem nie marzył nigdy w życiu i nie przypuszczał, aby grzeszny śmiertelnik mógł za życia Boga oglądać.

Ale Chrystus dobrotliwie do niego przemówił:

— Wczoraj zaprosiłeś starca do swojej chaty na kęs chleba i otarłeś znużonemu krople potu z jego skroni. Dziś zasiądziesz do stołu razem ze Mną!

Mateusz runął jak długi pod stopy Zbawiciela i począł całować ze łzami radości święte nogi, przebite niegdyś strasznym gwoździem do krzyża za miłość dla ludzkości. Chrystus błogosławił go, jak zwykł niegdyś małe dziatki błogosławić, podniósł Mateusza z ziemi i poprowadził za sobą w jasność niebieskiego majestatu, gdzie niezliczone chóry aniołów na wysokościach nuciły cudne pieśni dla Stwórcy świata. I posadził go za stołem obok siebie, tak samo jak wczoraj wieśniak pod ubogą strzechą posadził na ławie do Bożego daru staruszka, nie wiedząc, że tym gościem był Pan nad pany.

Chłop milczał, płakał i szatę Zbawiciela dłonią grubą od pracy, do drżących ust przyciskał.

Chrystus, jak dobry ojciec swemu dziecku, wytłomaczył teraz Mateuszowi niezrozumiałe dla niego dziwy, które po drodze dzisiaj widział.

— Do nieba — rzekł Zbawiciel — jechałeś przez czyściec, w którym dusze grzeszników pokutę swoją odprawiają. Dwaj zapaśnicy, którzy wodzili się za łby, jako dzikie bestye, byli to za życia dwaj pieniacze i procesownicy, którzy wiek swój cały wodzili się po sądach, aż przyszli obaj do nędzy i upadku.

Baba, która w płocie kolczastym uwięzła i oswobodzić się nie może, pokutuje w czyścu za to, że w zimie kradła cudze płoty na ogień, a latem robiła w nowych dziury, wynosząc nocami warzywo i owoce z cudzych ogrodów.

Chłop, przywiązany powrozem do dębu i ogryzający z głodu jego twardą korę, a łykający ślinę na widok pieczeni, był za życia zamożnym, lecz skąpym dla swego ojca synem, który sam zjadał pieczenie, a bezzębnemu starcowi dawał jeno twarde skóry od chleba.

Kobiety nie mogące wybrnąć z głębokiego bagna, pokutują za obmowy i oszczerstwa, któremi jak błotem obryzgiwały ludzi za życia.

Chude, nędzne i głodne a nienasycone nigdy owce na żywym i bujnym łanie, to dusze szkodników, którzy wiecznie wypasali sąsiadom ich łąki i zboża. Te zaś inne, tłuste i syte, choć na płonnej glebie chodzące, to dusze, które były miłosierne, litościwe i uczynne w niedoli, więc są najbliższe bram Nieba.

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Kopiec Kościuszki pod Dubienką
usypany na pamiątkę bitwy, stoczonej pod Dubienką nad rzeką Bugiem dnia 18 lipca r. 1792, w której Kościuszko przez kilka godzin bronił się dzielnie przeciwko kilkakroć liczniejszemu nieprzyjacielowi.

ZŁOTE ZIARNKA.

Widząc bliźnich żal
Bądź miękkim jak wosk,
Lecz się zmieniaj w stal
Wobec własnych trosk.

Daremnie chwalicie
Ziemski byt człowieka
Doskonałe życie
Za grobem nas czeka.

Trud pokrzepia skrycie
I byt nasz wyzłaca;
A bez pracy życie,
Ach cóż to za praca!

Bohaterskich wieńców wart
Choć go nie chwalą chwalce —
Ten, kto zachował duszy hart,
W codziennej z życiem walce.

KRÓL ŁOKIETEK W CHACIE WIEŚNIACZEJ.

(Do obrazka na str. 125)

Cisza była w murach celi, żaden dźwięk, ani głos ludzki, nie dolatywał z pól, z za klasztoru. Ale po chwili, tuż pod oknem, ozwało się głośne ćwierkanie i rzesza ptasząt spadła z trzepotaniem skrzydełek, obsiadając gzemsy i framugi okna.

To zwróciło uwagę brata Bogusława. Twarz mu uśmiechnęła się dobrotliwie, jakby witał dobrych swoich przyjaciół, a i ptaszki snać znały dobrze zakonnika, nie spłoszyły się bowiem, gdy on strząsł ręką, lecz poczęły ćwierkać głośniej, jak gdyby go witały.

On zaś mówił do nich:

— Witajcie, ptaszki, moje małe przyjacioły! Spóźniliście się dzisiaj na swój codzienny posiłek, a ninie się upominacie. Nie frasujcie się, zachowałem go dla was.

Wziął ze stołu kawał czarnego chleba, posiłek swój wieczorny, i jął drobić i sypać okruszyny ptastwu. Ono rzuciło się całą gromadą i poczęło z chciwością dziobać okruchy, przyczem nie obeszło się między niemi bez zwady i wrzawy.



— Zgodnie, zgodnie, ptaszęta! — mówił — głodneście, to prawda, ale każde z was swoje dostanie. Nie pożałuję żadnego, aż do sytości, toć to o was powiedział Zbawiciel, iż nie siejecie, ani żniecie, a wszakże będziecie nakarmione. Naści wam oto, jedzcie!

I znów sypnął im z garści, one zaś znów się rzuciły z wrzawą i świegotem, przyczem niektóre wskoczyły aż na stół i jęły skakać tuż pod ręką zakonnika, on zaś, biały starzec, stał tak w pośrodku tej skrzydlatej rzeszy, niby drugi święty Franciszek.

A gdy się już najadły, poczęły znowu ćwierkać chórem, bez poprzedniej natarczywości, już odmiennie, jakby dziękując za ucztę. On też zrozumiał snać tę mowę ptaszęcą, bo rzekł:

— Nie mnie, nie mnie dziękujecie, jeno Temu, który z niebios czuwa nad wami, zsyła dla was rosę z rana i wieczorem, po ziemi zasię rozwiewa ziarna pożywne. Lećcież tedy na pola i łąki, ponad bory i lasy, w powietrze, pod różaną zorzę — tam opiewajcie w niebogłosy hymn na podziękę i na chwałę Stwórcy...

Przy tych słowach podniósł w górę rękę i przeżegnał rzeszę ptaszęcą, która całą gromadą wywrunęła z okna, poza obręb klasztorny.

Brat Boguchwał, odprawiwszy z błogosławieństwem swych gości, powrócił znowu do księgi.

— Grzeszna ręka pisała te karty — mówił, przerzucając foliał — a wszakże prawda Pańska wieje z każdej z nich i palec Boży widnieje na dnie tych opowieści. Ileż to z onych zdarzeń przesunęło się przed memi oczyma, ilu mężów wiekopomnych i książąt widziałem oblicza, których kości spoczywają w ziemi. Wszakci to za mojej pamięci żył Henryk Brodaty, najpotężniejszy podówczas z Piastów, i Probus, za którego czasów nawiedził nas Pan nawałnicą dziczy mongolskiej, i Litwy, i całą zamieszką nieszczęsną w kraju, którą Bóg karze dzieci i wnuków za winy ojcowe...

Przewracał karty i mówił dalej:

— Oto dzieje króla Przemysława, który pragnął odnowić królestwo... Ale nie on snać był powołan przez Pana.. ręka mordercza przecięła nić jego żywota... Pokolenie mija, pokolenie nadchodzi, — ja zasię, świadek tylu pokoleń, żyjący oto w utęsknieniu, a przedsię niemający nic okrom nadziei, zali doczekam onego dnia zmiłowania, w którym przyjdzie ten, który, jako Dawid, będzie powołan od Pana dla zbudowania królestwa?...

Pochylił drżącą głowę nad kartami i jął pilnie czytać. Ale znów go oderwano od pracy. Lecz tym razem nie świegot ptaszęcy, ale głosik dziecięcy ozwał się nagle poza oknem:

— Ojcze Boguchwale! Ojcze Boguchwale!..

Jasna głowa pacholęcia wyjrzała z poza muru, oczęta zaś błękitne śmiały się.

Zakonnik uśmiechnął się również, i odsuwając księgę, podszedł ku oknu.

— Jak się miewasz, synaczku? — mówił, gładząc drżącą dłonią jasną główkę pacholęcia — nie zapomniałeś o braciszku Boguchwale, twoim przyjacielu?

Pacholę podnosiło wysoko rączkę, w której trzymało pęk kwitnącego ziela.

— Naści kwiecie, ojcze Boguchwale! — szczebiotało, starając się sięgnąć poza wysoką framugę okna.

Brat Boguchwał wziął kwiecie i znów pogładził główkę chłopięcia.

— Dzięki ci, mój mały przyjacielu. Upiększę twojem kwieciem ołtarz Matki Bożej. Wszak chcesz tego?

Pacholę skinęło głową z radością.

— A nie zapomniałeś paciorka, któregom cię uczył?

Pacholę skinęło główką, na znak, że pamięta.

— Powiedzże mi?

Dziecięce usta poczęły wymawiać:

— Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami..

Lecz tu wróble, które dotychczas żerowały na framudze, zerwały się i, z trzepotaniem frunęły, a pacholę powiodło oczyma za niemi i straciło dalsze słowa modlitwy.

— I błogosławion owoc żywota Twego — podpowiedział brat Boguchwał

— Jezus — dokończyło pacholę — i już obaj, starzec i dziecię, odmówili razem do końca Pozdrowienie Anielskie.

Z głębi klasztoru ozwał się dzwon, zwołujący na wspólną modlitwę. Brat Boguchwał zamknął księgę, wziął do ręki kwiecie i podążał ku wnętrzu klasztoru, a pacholę zręcznie zsunęło się z muru, przebiegło przez dziedziniec i wydostało się na pole.

O kilkanaście stajań widniał las. Poczęło biedz ku niemu, przez łąkę, dobrze sobie znaną, poczynającą się u stóp wzgórza, na którem stał klasztor.

Łąka była okryta obfitą trawą i kwietna, więc pacholę po drodze zatrzymywało się co chwila; tu wabił je jakiś barwny kwiat, tam jakaś trawka lub ziele, ówdzie nęcił pięknie upstrzony motyl. Dobra chwila upłynęła, zanim dobiegło do lasu.

Lecz tu stał łan wysokiego zboża, w zbożu zaś kwitnęło mnóstwo modrzeńców. Pacholę zerwało się i spojrzało ku górze: nad okolicą zawisła ciemna chmura.

Ta je strwożyła. Wydostawszy się ze zboża, jęło biedz ścieżynką wijącą się u skraju lasu.

W lesie było już mroczno, szumiały, wahając nad głowami i skrzypiąc, wyniosłe buki i sosny, z głębi zaś szedł głuchy szum, jakby nadpływającego morza.

Pierwsze, ciężkie krople dżdżu poprzez liście spadły na ziemię. Nadchodziła nawałnica.

Pacholę przyspieszyło biegu. Wtem, na zakręcie leśnej ścieżyny, zatrzymało się, więcej zdziwione, niż strwożone.

Z leśnego gąszczu tylko co wyszedł jakiś człowiek i zatrzymał się na ścieżce. Był drobnego wzrostu, przybrany w odzież pielgrzymią, z kapturem, zasuniętym na oczy.

Pacholę przystanęło, albowiem człek obcy w tej puszczy był rzadkością.

— Zali nie najdę w pobliżu jakowego domostwa, gdziebym mógł się schronić przed nawałnicą? — zapytał pielgrzym.

Pacholę nie odrazu odpowiedziało, albowiem z ciekawością przyglądało się nieznajomemu.

— Niema tu gdzie jakowej chaty? — powtórzył pielgrzym zapytanie.

— Jest ojcowa — odrzekł chłopczyna, wskazując przed się ręką.

— Wiedź mnie, kędy tu droga?

Drożyna w istocie w leśnym zmierzchu była niewidoczna, zwłaszcza dla obcego. To też pacholę pobiegło naprzód, pątnik zaś podążył jego śladem.

Obu się spieszyło, deszcz bowiem stawał się coraz gwałtowniejszy. Grom huczał po gromie, chwilami zaś nagła błyskawica, rozświeciła bladozielonawem światłem wierzchołki drzew.

Po małej chwili weszli na polanę, na której było jeszcze nieco widniej, niż w borze. W pośrodku stała obszerna chata, sklecona z bierwion, obok niej parę mniej pokaźnych zabudowań.

Duży pies, szczekając, rzucił się ku nim, lecz, poznawszy pacholę, począł się ku niemu łasić, warcząc od chwili do chwili na nieznajomego.

Tymczasem podeszli ku chacie i pacholę uchyliło drzwi.

W izbie było jasno, albowiem duży ogień płonął na kominie. Młoda niewiasta, z niemowlęciem na ręku, zawołała, spojrzawszy ku drzwiom:

— To ty, Jędrek?... Dzięki Bogu!... Jużem się zalękła była o cię.

— Ktoś tu jest matusiu — odrzedł Jędrek, odwracając się ku sieni.

Na progu stanął pątnik.

— Pochwalon Pan Jezus!...

— Prze wieki wieków! — odpowiedziała niewiasta, przesłaniając oczy dłonią, aby dojrzeć, kto wchodzi, bowiem u drzwi był cień.

— W drodze zaskoczyła mnie nawałnica i zbłąkałem się w puszczy, zali nie odmówicie mi na noc dachu nad głową? — pytał przybyły.

Gospodyni, ujrzawszy pielgrzyma, czemprędzej umiotła rękawem ławę i podsunęła ją gosciowi:

— Gość w dom, Bóg w dom. Siednijcie se, ojcze, boście pewnie strudzeni drogą, rzekła.

Pątnik usiadł ociężale na ławę, ona zaś zakrzątnęła się koło ogniska, nie wypuszczając z rąk niemowlęcia.

Po chwili postawiła na stole misę z dymiącą kaszą i rzekła:

— Pewnikiem przymarliście głodu w drodze. Jedzcie.

Podsunęła ku niemu misę, sama zaś jęła uciszać dziecię, które się rozkwiliło.



KRÓL ŁOKIETEK W CHACIE WIEŚNIACZEJ.

— Bóg zapłać — odparł pątnik. Wprawdziem napotkał z południa dwu jezdnych, którzy też mię posilili, ale i waszą gościnnością nie wzgardzę.

To rzekłszy, jadł, soląc sobie w miarę, a kobieta zatroskała się naraz i rzekła:

— Prze-Bóg, nawałnica huczy, a mój ci z boru nie wrócił. Matko Boża, strzeż go!

Po chwili drzwi się otwarły i wszedł wysoki, barczysty człowiek, z oszczepem w ręku.

— Tatuś! — zakrzyknął Jędrek i podskoczył ku przybyłemu, niewieście zaś twarz pojaśniała:

— Dzięki Bogu, żeś wrócił z boru!

Poczem dodała, wskazując pielgrzyma:

— Bóg nam dał gościa — pątnik.

— Witajcie, ojcze! — ozwał się na to gospodarz — szczęście to wasze, iż zdarzyła się na drodze chata, bo psi czas! Leje jak z cebra.

Przystąpił ku ognisku i począł suszyć odzież, pątnik zaś, na jego powitanie, odrzekł:

— Nie w każdej chacie nalazłbym taką gościnność, z jaką podjęła mnie wasza niewiasta.

— Widno, żeście z daleka, skoro taką rzecz powiadacie — rzekł. — Niemasz u nas takiej chaty, którąby zamknęła drzwi przed gościem, alibo poskąpiła mu chleba.

Poczem, wykręcając zmoczoną kurtę, dodał:

— Nie zubożał jeszcze gościnnością nikt, hej!... Wszakci to o Piaście starzy powiadają, jako Aniołów w swej chacie gościł i z ostatków im dał, a przedsię Bóg mu przysporzył...

A na to pątnik się ozwał:

— Nie anioł ci ja żaden, jeno człek, grzechami obarczon, nie mający też ninie czem się wypłacić za gościnę.

— „Bóg zapłać" wystarczy — odrzekł na to gospodarz.

I jął dalej suszyć przy płomieniu swoją odzież. Pątnik tymczasem, posiliwszy się, jeszcze go zagadnął:

— Cóże słychać tu, w waszych stronach?

— Ano — spokojnie ninie, dzięki Bogu. Jeno iż Czech siedzi nad nami, odkąd Łokietka precz z tej ziemi wyżenął.

— Z daleka idę, ano zasłyszłem i ja nieco o waszym księciu, którego Łokietkiem zwiecie. Powiedzcie ino, zali wprawdzie był on wam taki ciężki, jak prawią?

I patrzył się uważnie w twarz gospodarza, ten zaś poskrobał się w głowę dla namysłu, poczem rzekł:

— Jak wam rzec?... Żyjem w puszczy i ni razu żem księcia nie widział, ano insi prawią, iż ciężki bywał. Nie tyleć on sam, co jego słudzy. Zlecą bywało, by krucy, i nuż wybierać pożytki a dziesięciny, a wszystko prawią: z książęcego nakazu!" A Bóg ta wie, zali naprawdę on to im nakazał?...

Pątnik, siedząc u stołu, słuchał uważnie.

— Miałem-ci krewniaka, brata tej oto mojej niewiasty, który siedział u Podgórza, na znacznym szmacie ziemi. Po nim ostała wdowa, samemu zasię zmarło się trzy roki temu. Tedy źli sąsiedzi usmykali bezbronnej niewiaście po szmacie ziemi, aże w końcu i z domostwa wyparli. Szła tedy ona wdowa z pięciorgiem sierot do księcia, aby snać prawdy sąd jej uczynił, własność przywrócił, libo ze swego opatrzył. Ano — nijakiego sądu od Łokietka łzami uprosić nie mogła i do ninie krzywda jej trwa niewynagrodzona.

Słuchając onej opowieści, pątnik westchnął parokrotnie, to też gospodarz rzekł:

— Snać dobre macie serce, ojcze, iż litujecie się doli onej wdowy i sierot. Przyszłoby im też pewnie na zmarnienie, gdyby nie nalazł się łońskiego roku człek, który pojął oną wdowę i sieroty, by swoje własne przygarnął.

— Wielki zaprawdę grzesznik z onego Łokietka, skoro krzywdy sierocej zabaczył!... Złe się dzieje w królestwie, skoro poddani nie mają nikogo, by im sąd sprawiedliwy wymierzył...

A potem, zwracając się do nich obojga, dodał z westchnieniem:

— Módlcie się za grzesznika, by Pan mu przebaczył winy i zasię na potem opamiętał... Siła znaczy u Boga modlitwa prostego serca...

Ale gospodarz, też westchnąwszy, rzekł:

— Pewnie, iż grzech to wielki, to też nie uszedł w końcu pomsty Boskiej. A wszakże, zawdy lepiej było pod Łokietkiem niż ninie. Zawdy to był swój. Starosta zasię, który ninie siedzi na zamku, gorszy jest...

Pątnik na to już nic nie odpowiedział, jeno opuścił głowę ku piersi i siedział tak przez chwilę. Drobna jego postać, tak przygnębiona, wydawała się jeszcze mniejszą, na niej zaś widać było jakby ogromne jakoweś brzemię.

Zauważył to gospodarz.

— Widać na was trud podróży. Zali nie czas-by na spoczynek?...

Poczem dodał:

— Wnet wam nagotuję łoże.

Wyszedł do bocznej komory, lecz po małej chwili powrócił.

— Na świeżem sianie odpoczniecie sobie godnie — rzekł.

Pątnik powstał z ławy.

— Bóg wam zapłać, dobrzy ludzie, za gościnę i za chleb — i podążył ku drzwiom komory. Gdy przechodził obok niewiasty, trzymane na ręku niemowlę wyciągnęło ku niemu rączęta i jęło wołać:

— Ta-ta-ta...

— Cyt!... szepnęła matka.

Pątnik spojrzał na śmiejące się ku niemu dziecię, pogładził je po główce i rzekł:

— Nie mam, czembym się wam wypłacił, jakom rzekł — jeno weźcie ten oto krzyżyk

i niech go nosi dziecię na piersi, a może go w życiu od jakowej szkody ustrzeże.

Podał mały, żelazny krzyżyk, który tylko co zdjął był z własnej piersi, i dodał:

— Święcony jest.

Na to młoda matka zaraz z czcią pobożną podniosła świętość do ust, niemowlę zaś wyciągnęło dłonie, krzyżyk bowiem świecił w odblasku ogniska, by złoty.

A gdy już i oni udali się na spoczynek, gospodarz, którego tylko ściana przedzielała od komory, słyszał, jak pątnik przewracał się na łożu i wzdychał.

— Snać nie zbyt wygodne usłałem dlań łoże — pomyślał i zasnął.

Nazajutrz, skoro świt, pątnik opuścił gościnną chatę.

Przeszedłszy polanę, zagłębił się w las, starając się ciągle iść w jednym kierunku.

Ranek, po wczorajszej burzy, był cudny; w górze przezierał nieskalany błękit, dokoła zielenił się gąszcz leśny, jasny, błyszczący od kropel dżdżu i rosy, wilgotne powietrze było napełnione wonią ziół i młodych liści.

Pątnik z rozkoszą wciągał powietrze do piersi i szedł żywo. Droga wznosiła się coraz wyżej, lecz on piął się w górę bez spoczynku, podpierając się chwilami kijem, indziej znów przedzierając się przez gęstwinę krzewów. Nagle gąszcz się przerwał i błysnęła przed nim jasna polana. Był to szczyt wzgórza. Rozejrzał się. Wzrok jego przebiegł ponad kędzierzawą powierzchnią lasu, leżącego poniżej i sięgnął dalej, na szeroką przestrzeń, widną jak na dłoni.

Nisko, nad równiami, kłębiły się srebrne tumany mgieł, rozsnuwając się i rozchodząc powoli, odsłaniając oku coraz szerszy krajobraz. Ziemie, leżące pod niemi, pogrążone jeszcze były w szarym cieniu, ale powyżej z mgieł, jakby z srebrnej topieli, już wznosiło się słońce radosne.

Mgły rozpierzchły się zupełnie i śród błoń zajaśniały mury grodu, wieżyce kościołów, a ponad tem wyniosły zamek na wzgórzu, błyszczący w promieniach wschodu.

Pątnik stał i patrzał na stopniowe budzenie się ze snu ziemi. Widok był wdzięczny i radosny, a jemu twarz chmurniała, posępny cień padał na czoło.

Wyciągnął przed się rękę ku onemu miastu.

— Tam moje miejsce! — mówił, patrząc na zamek — a oto ninie błąkam się po własnej ziemi jako obcy i tułacz, bez dachu i chleba, w lasach szukając ukrycia, jako jeleń ścigany przez psiarnię — niepewny żywota, żyjący z jałmużny...

Załość i ból jęły rozpierać mu pierś i podnosić w gwałtownych westchnieniach, a on próżno chciał je potłumić. Nad miarę snać gorzkości i żalu zebrało się już w jego sercu, aby tu, w leśnej głuszy i odludziu, mógł się jeszcze hamować.

Opuścił się na kolana, przyparty do pnia olbrzymiego buku, i jął szeptać:

— Panie, ciężkom pobłądził i zgrzeszył, alić ciężko też dotknęła mię karząca Twoja prawica!... Tyś mię postanowił przejrzeniem Swojem nad oną ziemią, abym był jako pasterz ludowi Twemu, i dobro jego, i sprawiedliwość miał w swej pieczy, boś Ty mi lud ten poruczył — przedsię złym byłem pasterzem, nie ojcem mu, jeno ciemięzcą, przeto słusznie gniew Twój zapłonął nade mną.

I poczucie ciążących win, jako brzemię nieznośne, skłoniło mu głowę ku ziemi, więc, nie wstając z klęczek, modlił się dalej:

— Nie nade mną Panie!... nie nade mną, jeno nad ludem moim zmiłuj się, Panie... który jest jako trzoda owiec bez pasterza, bo ten, który jest, nie będzie dbał o nie, jako o swoje własne. Panie, bądź mi grzesznemu miłościw!... bądź miłościw!...

I bił się w pierś, z wielką skruchą i mocą, a potem drżącym głosem mówił dalej:

— Panie! cierpię nad miarę... Panie! ale otom przejrzał... bielmo spadło z oczu moich i zasłona z oczu moich ze mnie opadła i widzę ninie jasno drogę prostą, którą-m miał wieść swój naród wedle woli Twojej...

Podniósł głowę, wzrok jego znów spoczął na grodzie zamkowym.

— Panie, wróć mi on lud i oną ziemię!... wróć mi królestwo!... Panie, oto bosą nogą pójdę do Świętego miasta, o kiju pielgrzymim, kając się win moich i czyniąc pokutę... Panie, oto mój żywot do cna odmienię! Jeno uczyń miłosierdzie niegodnemu słudze Swemu, jeno powróć mi lud i królestwo, jeśli może się to stać wedle Twojej woli świętej!...

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Pomnik Ordona we Lwowie.
Ordon jako komendant reduty podczas szturmu Warszawy w r. 1831, wysadził redutę w powietrze, nie chcąc jej poddać. Na ten temat napisał Mickiewicz wiersz pod tytułem: »Reduta Ordona.«

Pot wielkimi kroplami spływał mu z czoła, albowiem osłabł na chwilę z nadmiaru udręczeń i zgryzot; trwał jednak w podniesieniu ducha i dalej się modlił:

— Panno Najświętsza, która wszystko u Syna Swego możesz!... uproś zmiłowanie nad ludem moim i nade mną... Królowo Niebios — bądź i nam dobrotliwą królową!... I Ty, patronie tego królestwa, Stanisławie Święty!... I Ty wstaw się u Syna Bożego za mną grzesznym o łaskę — zmiłowanie — a odpuszczenie win mi wyjednaj!

Dokoła szumiały stare buki i sosny, wiewając niebotycznemi wierzchołkami, gwar ptasząt rannych brzmiał w zielonych kopułach drzew, a u stóp olbrzymów wiekowych korzy się Panu król-pokutnik.

Gdy powstał, ujął znów kij i ruszył przed się. Ale teraz kroki jego były lżejsze, stąpał pospiesznie, jakby ku jakiemuś pożądanemu celowi.

Uwaga: Król Władysław Łokietek, brat rodzony Leszka Czarnego, po trzy razy dobijał się o tron polski, jako o prawowitą swoją spuściznę. Za pierwszym razem odebrał mu panowanie Henryk Probus, książę śląski, drugim razem znów Wacław, król czeski. Wypędzony nawet z własnej ziemi Sieradzkiej Łokietek tułał się po kraju w chłopskiej siermiędze i znajdował schronienie w wieśniaczych chatach. Włościanie też dopomogli mu do odzyskania tronu polskiego po śmierci Czecha Wacława. Władysław Łokietek, zwany także Niezłomnym przez swą rzetelność i wierność, podłożył podwaliny pod przyszłą wielkość Polski. Syn jego i następca Kaźmierz Wielki prowadził dalej dzieło ojca.

NIE MARNUJMY ŻYCIA!

Każdy zapewne z czytelników znał ludzi, którzy w kwiecie wieku do grobu zstępować musieli, a o których ogólnie mówiono: „Zamarnował się!“ Była wprawdzie bezpośrednim powodem śmierci jakaś choroba „ostatnia“, będąca skutkiem czy to dawnych dolegliwości, czy też jakiegoś wypadku, ale ostatecznie każdy znajomy zmarłego stwierdza, że ta choroba nie byłaby się stała śmiertelną, gdyby nieboszczyk nie był prowadził tak męczącego życia, gdyby nie był tak bez wytchnienia „harał“ — to właśnie wyniszczenie przedwczesne sił było powodem, że nie mógł oprzeć się chorobie, gdy go chwyciła. Słusznie więc mówią o nim, że się zamarnował!

W naszych czasach, czasach coraz to więcej natężonej walki o byt, przykładów takiego „zamarnowania się“ zdrowych pierwotnie i silnych osób, coraz więcej naokół widzimy! Wiele umiera przedwcześnie, a setki i tysiące z nas, nie zaznają prawdziwej rozkoszy życia; rozstrojeni, niespokojni ciągle, z jednej troski w drugą popadają. To też nie dziw, że i domy dla obłąkanych, dla „chorych“, coraz więcej się zaludniają u schyłku tego wieku wielkich wynalazków i postępów, ale niemniej też wieku wielkiego zdenerwowania!

Czyż potomkowie nasi będą mogli za dobrodziejstwo uważać te wynalazki wspaniałe i postępy zadziwiające, jeżeli wraz z niemi przekażemy im w spadku nerwowość, rozstrojenie, nie dające im zażyć w spokoju błogosławionego postępu?!

Nie na to nas Pan Bóg stworzył, abyśmy w bezczynności spędzali żywot — pracować mamy, natężać ciało i umysł, abyśmy pożytecznymi byli członkami społeczeństwa, a sami odczuwali dobrodziejstwo życia, ale nie mamy sił naszych przedwcześnie zrywać, bo tem grzeszymy i krzywdę czynimy sobie i społeczeństwu!

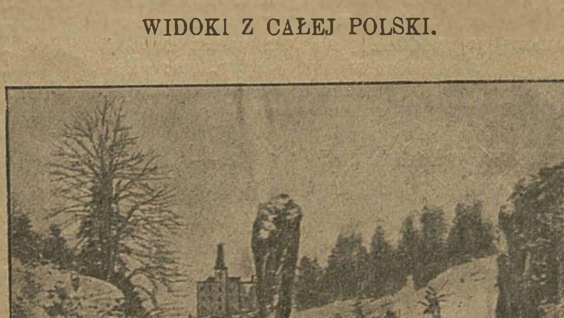
Nieprzebrane skarby przyrody, jakiemi otoczył nas Stwórca, dają ludzkości całej utrzymanie, dają możność prawidłowego postępu, bez wyzyskiwania siły życiowej jednostek!

O ile więc dążeniem ogółu być powinno, ażeby życie społeczne ukształtować tak, iżby wyzysku żadnego nigdzie nie było, o tyle jednostki ze swej strony uważać powinny, iżby w gonitwie za dobrobytem nie posuwały się zbyt daleko, nie wyzyskiwały swych sił życiowych!

Wszelka naprawa (reforma) społeczna, wszelka przemiana stosunków ogólnych na lepsze zależy przedewszystkiem od zmiany życia jednostek!

A w życiu jednostek podziśdzień bezwarunkowo za dużo niepokoju, za dużo podniet zbytecznych i dużo targania sił!

WIDOKI Z CAŁEJ POLSKI.



Skała, zwana »Sokolicą« w uroczej okolicy nad Prądnikiem, w pobliżu Ojcowa, gdzie się król Łokietek wypędzony z ojcowizny ukrywał wśród ludu wiejskiego. W dali widać starożytny zamek »Pieskową skałę«. Okolice Ojcowa i Pieskowej skały należą do najpiękniejszych w Polsce; jest tam urządzone »uzdrowisko« podobnie jak w Zakopanem. Dawne zamki zamienione są na mieszkania.

Prawdą jest, że stosunki życiowe coraz większej wymagają umiejętności pracy, pracy coraz regularniejszej; nie wymagają jednak pracy bez wytchnienia, wśród ciągłej podniety nerwów — słowem, nie wymagają „zamarnowania się".

Czas na wytchnienie, na danie nerwom targanym odpoczynku każdy znaleźć powinien i może! Trzeba jeno szukać rzeczywistego odpoczynku!

Gdy rzemieślnik lub kupiec młody po całotygodniowej pracy udaje się do gospody, i tam szuka „wytchnienia" przy kartach, przy piwie i wódce, w hałaśliwych rozprawach i sprzeczkach, gdy przebywa tak wśród dymu i wyziewów, wśród hałasu przez kilka godzin, dziwić się oczywiście nie można, że nerwy jego nie wypoczną, że przy rozpoczynaniu pracy potrzebują znów pobudzenia sztucznego!

Prawdziwego odpoczynku, wytchnienia dla nerwów nam potrzeba, jeźli ostać się mamy wśród trudniejszych warunków bytu! A my tymczasem, zamiast szukać spokoju po pracy, szukamy hałaśliwych rozrywek, zabaw męczących ciało i ducha częstokroć! Jakżeż wobec tego nie mają nerwy nasze uledz rozstrojeniu?!

I tak już przecie życie nowoczesne, szczególniej w wielkich miastach, działa na nerwy nasze szkodliwie. Stuk maszyn, hałas uliczny i brzęk dzwonków tramwajowych — wszystko to składa się wśród dnia na zespół, działający na zmysły nasze męcząco! Nie męczmyż się więc przynajmniej, ujmując sobie spokoju wieczorem i w nocy, szukając zgiełkliwych rozrywek!

Pamiętajmy o tem, że każdy człowiek, czy to pracujący więcej umysłowo, czy ręcznie, potrzebuje dla ciała i ducha wypoczynku regularnego, to jest rzeczywistego spokoju. Szukajmy więc takiego wytchnienia co wieczór, udając się na przechadzkę za miasto, albo choćby w ulice spokojniejsze; nie skracajmy sobie spoczynku nocnego pobytem w knajpach a dzień przeznaczony na spoczynek wyłącznie, to jest niedzielę, nie czyńmy dniem wyuzdanych, męczących rozrywek, lecz odpoczywajmy istotnie! Wówczas i nerwowość nasza zniknie, i będziemy mogli cieszyć się życiem, jak nasi przodkowie to czynili, dziękczyniąc Bogu za każdy dzień przeżyty!

Pamiętajmy też, że trzeba nam pracować, ale rozumnie, t. j. w miarę. Nie gońmy zanadto za zyskiem, bądźmy zadowoleni, gdy mamy na niezbędne potrzeby życia, nie rzucajmy się na przedsięwzięcia, mające nas odrazu uczynić bogaczami. Choć się niejednemu udaje w krótkim czasie dojść do takiego dobrobytu, jakiego dziad jego lub pradziad nie zaznał, pracując spokojnie przez całe długie życie — na cóż mu się to przyda, skoro stargane przedwcześnie zbytnią pracą siły życiowe czynią go w młodości starcem, czynią go człowiekiem zdenerwowanym, nie mogącym się prawdziwie cieszyć życiem! Ludzie tacy, nigdy „nie mający czasu", szukają potem zamiast prawdziwego wytchnienia, rozrywek podniecających nerwy, nie pomnąc, że tem niszczą znów zdrowie zamiast się pokrzepiać, i że ostatecznie „zamarnować się" muszą!

Praca w miarę i regularny prawdziwy odpoczynek — oto konieczne warunki zapewnienia sobie zdrowia ciała i ducha, a więc zadowolenia, czyli szczęścia w życiu! Postępując powoli a rozumnie, zajdziemy dalej, niż szastając się nieoględnie, a przez to podrywając sobie siły!

Kto wierzy w prawdziwą przyjaźń, ten też musi wierzyć w cnotę i w Boga, bo tylko człowiek cnotliwy może być pawdziwym przyjacielem.

(*Św. Augustyn.*)

*

Rozum ozdobiony dobrocią nabiera siły; gdy go złość pokrywa, traci swój blask.

(*Św. Franciszek Salezy.*)

*

Daleko lepiej jest odsłonić swe rany, aby je goić, niż kryć je bez nadziei wyleczenia.

(*Św. Cypryan.*)

Ucz się być cierpliwym w znoszeniu wad cudzych i jakichbądź ułomności; masz i ty twoje, które inni znosić muszą.

(*Św Tomasz z Kempis.*)

*

Człowiek powinien tak postępować, aby się i umrzeć nie lękał i żyć nie wstydził.

(*Św. Ignacy.*)

*

Nie jest to zła rzecz cierpieć utrapienie, ale to jest najgorsza, kiedy się kto przez utrapienie nie polepszy.

(*Św. Grzegorz.*)



300-LETNI JUBILEUSZ KOŚCIOŁA GROBU MATKI BOŻEJ

W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ.

Kościół Grobu Najświętszej Maryi Panny na dolinie zwanej „Józefata“ u stóp góry Oliwnej na Kalwaryi Zebrzydowskiej został roku 1611 przez Mikołaja Zebrzydowskiego wojewodę, założony; w roku 1911 będzie obchodzony uroczyście Jubileusz trzechsetletni założenia tego kościoła, którego budowę uważają konserwatorzy starożytnych zabytków jako jedyną, a sławną w swoim rodzaju na ziemi polskiej.

Historyę tego sławnego kościoła Grobu M. Boskiej podaję wszystkim czcicielom Maryi, a czytelnikom kalendarza „Katolika“ na rok 1911, rok Jubileuszowy na Kalwaryi. Mikołaj Zebrzydowski już wyfundował na górze Zarek kościół Ukrzyżowania w r. 1600. — Dalej kościół Grobu Pana Jezusa w r. 1601 — a w roku 1602 rozpoczął budowę kościoła głównego Matki Boskiej Anielskiej - a w r. 1609 ukończono budowę tego kościoła głównego, który w dniu 4 października 1609 w uroczystość św. Franciszka, konsekrował ks. Biskup krakowski Piotr Tylicki w asystencyi ks. ks. Biskupów Łuckiego i Laodyckiego.

Mikołaj Zebrzydowski po ufundowaniu Kalwaryi zamieszkał na górze Lanckoronie, z której widział często wieczorem wraz z swoją małżonką Dorotą na dolinie koło rzeczki wówczas Skawinką, a obecnie „Cedronem“ zwanej, ognie i światła migające — zamyślał więc na tej dolinie na wzór Jerozolimy wystawić kościółek Grobu Najśw. Maryi Panny.

Ale jak tu stawiać wielki kościół, skoro dolina bagnista — fundamenta nie utrzymają ciężaru kościoła — za poradą jednak inżynierów ówczesnych poczęto w r. 1611 kłaść fundamenta pod kościół Grobu M. Bożej. Pierwotna budowa z r. 1611 była o połowę niższa od dzisiejszej i raczej do grobu, aniżeli do kościoła podobna. Jedno maleńkie okienko ledwie tyle dawało światła, że można było widzieć kapłana Mszę św. odprawiającego. Dwoje małych drzwi obrócono na północ i zachód. Budowę ukończono w roku 1615.

Po śmierci Mikołaja Zebrzydowskiego w r. 1620, syn jego Jan, który był całkiem rozmiłowany w Kalwaryi, ustawicznie coś stawiał i budował na Kalwaryi, rozmyślając nad tem, czegoby jeszcze nie dostawało. Najprzód zabrał się do kościółka Grobu M. Boskiej na dolinie „Józefata“ wystawionego. Kościółek ten niski, jak grób zmurowany a ciemny, od pierwszej chwili zupełnie mu się nie podobał, ale nie chciał ojcu swemu Mikołajowi w budowie się przeciwić. I teraz nawet po śmierci Mikołaja przez cześć, jaką żywił dla pamięci rodzica swego, nie byłby żadnych zmian czynił, ale okoliczności różne same go do tego zmusiły.

Może trochę wskutek błędów przez architekta przy zakładaniu popełnionych, a bardziej jeszcze z powodu grzęskiego a bagnistego gruntu w tem miejscu, kościółek Grobu M. B. na pilotach dębowych stojący tak silnie się zarysował, że groził zawaleniem. Wzmocniono tedy kościółek Grobu M. B. dokoła nowemi murami z ciosu, które w kształcie szkarp podparły i wzmocniły dawne mury. Kościół cały podwyższono o drugie tyle, a przed głównemi drzwiami zbudowano lekki na filarach z ciosu babiniec z kopułą; w pewnym odstępie przed

kościołkiem Grobu M. Boskiej stanęła kamienna balustrada z figurami świętych Apostołów, którzy nieśli ciało Maryi po śmierci Jej do Grobu na dolinę Józefata, który to Grób murowany jeden z przyjaciół dla ciała Maryi w Jerozolimie odstąpił, jako Józef z Arimatei odstąpił swój Grób dla ciała P. Jezusa.

Babiniec ten z kopułą ma być na Jubileusz 300-letni zupełnie odrestaurowany i miedzianą blachą pokryty, a na balustradzie przed kościołem Grobu M. Bożej ma być wystawiona grota na wzór groty w Lourd, jako pamiątka 300-letniego Jubileuszu założenia Grobu M. Boskiej przez Zebrzydowskiego fundatora.

Grób M. Boskiej w r. 1611 rozpoczęty, zaraz z początku Swego istnienia zaczął słynąć łaskami i cudami. Tutaj chorzy bywali za przyczyną Maryi uzdrowieni, smutni bywali pocieszani, nieszczęśliwi doznawali ulgi i pociechy (jak to wspomina kronika klasztorna od roku 1602 prowadzona przez zakonników) — tak że kościółek Grobu M. Boskiej zasłynął daleko i szeroko — a budowę tego kościółka grożącego ruiną przemienił Jan Zebrzydowski w bardzo ładnie pomyślane dzieło architektoniczne. Przedewszystkiem, aby trwale wzmocnić mury, które się zaczęły rysować, bito naokoło pale dębowe z powodu grzęskiego i bagnistego w tem miejscu gruntu; na tych palach położono bardzo silne fundamenta ciosowe pod nowe szkarpy kamienne i nowy pancerz ciosowy, którym opasano stare mury, czem tak dalece je wzmocniono, że można już było śmiało podnieść dawne ściany kościoła o drugie tyle, oświetlić je należycie oknami i zasklepić.

Potem zabrał się Jan Zebrzydowski do wewnętrznego urządzenia. Poziom absydy został bardzo znacznie w górę podniesiony, i wstępowało się do niej po siedmiu marmurowych schodach, zajmujących całą szerokość kościoła, natomiast poziom kościoła został taki sam, jak dawniej. W samym środku absydy wystawiono niską kaplicę sklepioną na właściwy „G r ó b M a t k i B o ż e j“ i tu stanął ołtarz, na którym spoczywa trumienka pozłacana z figurą Matki Boskiej.

Tę kapliczkę grobową pani Helena Dziaczko z Królestwa Polskiego swoim kosztem za czasów Rezydenta O. Stefana Podworskiego w r. 1905 kazała odmalować i ozdobić dwoma pięknymi aniołkami obok trumienki klęczącymi. Inna Pani zaś z Górnego Śląska ozdobiła ołtarz pięknem złocistem antipedium z napisem: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami“. W tej kapliczce Grobu odprawia każdą sobotę O. Rezydent Mszę św. a wejście do tej kapliczki Grobu jest bardzo niskie, tak, że wchodząc do niej, dobrze schylić się potrzeba, bo to wejście do Grobu.

Z frontu tej kapliczki, przez okno zaopatrzone piękną złotą kratą wpada do tej kapliczki grobowej odrobina światła, lecz bardzo nie wiele, tak, że właściwy wieczny grobowy mrok tu panuje. Tutaj często Rezydent Grobu zwłaszcza w Soboty odprawia Mszę św. Poza tą kapliczką po prawej stronie jest piękna starożytna ambona, przedstawiająca, jak z ziemi wyrastają latorośle winnej macicy — dzieło rzeźbiarza z 17 wieku — a dalej ołtarz boczny z obrazem starożytnym Pana Jezusa miłosiernego „E c c e h o m o“, dar to rodziny Zebrzydowskich. Po lewej stronie ołtarz z obrazem Zwiastowania N. Maryi Panny.

Dalej przy półkulistej ścianie absydy są wąskie schody marmurowe, które prowadzą, jakby na pierwsze piętro, a właściwie do górnego kościoła Wniebowzięcia — bo na dole jest kościół Grobu a na górze kościół Wniebowzięcia, a więc jeden kościół nad drugim. W środku górnego kościoła wznosi się wysoki ołtarz wielki, z figurą starożytną a silnie złoconą, z drzewa wykonaną, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny — a po obu stronach ołtarza wielkiego są dwa małe ołtarze z pięknymi obrazami: pierwszy przedstawia Narodzenie P. Jezusa w stajence Betleemskiej i pokłon pasterzy, a drugi przedstawia pokłon Trzech Królów.

Dookoła kościoła w tejże samej wysokości obiega piękna i dość szeroka galerya, pokryta rzeźbą i obrazami, przedstawiającemi życie Najświętszej Maryi Panny od Narodzenia Jej aż do Wniebowzięcia. Twórca tych obrazów pięknych jest nieznany. W framugach okien, w zakrystyjce za wielkim ołtarzem i na ścianach w pobliżu ołtarzy są piękne boazerye, to jest obicia ścienne z drzewa modrzewiowego w desenie piękne układanego — całość urządzenia tego kościoła jest nadzwyczaj wdzięczna a piękna, tak, że zwiedzający ten kościół podziwiają gust tej budowy starożytnej.

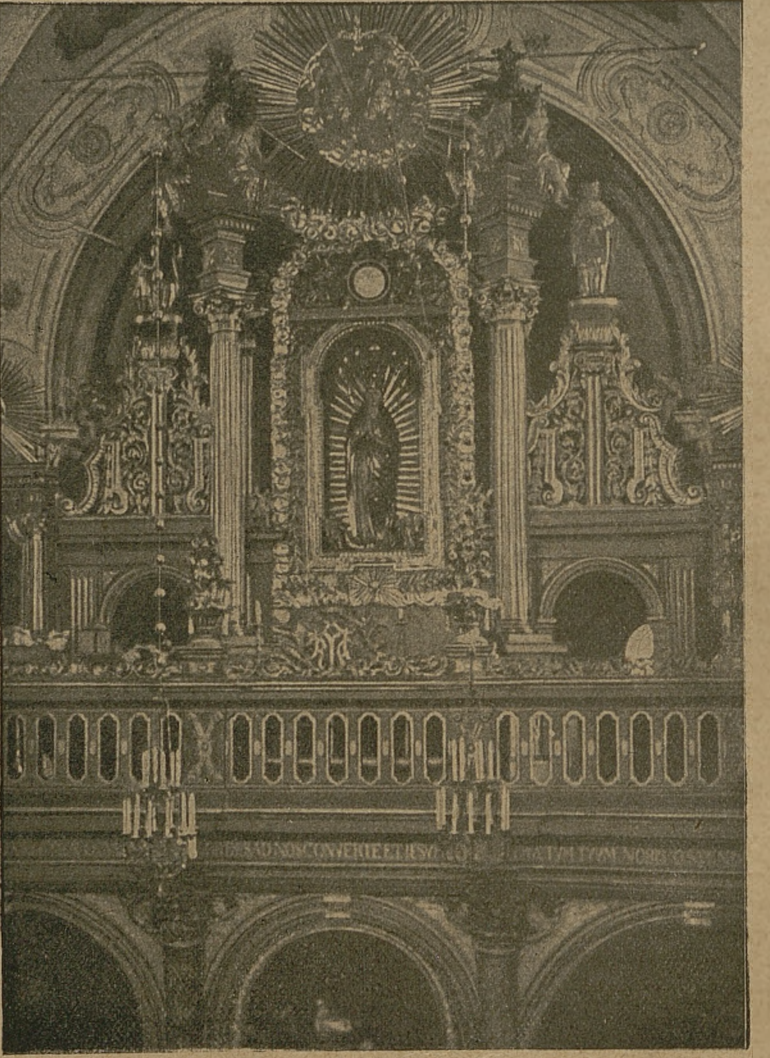
Dodajmy dalej bardzo piękne, chociaż częściowo zniszczone malowanie sklepienia i górnych ścian kościoła, a będziemy mieli bodaj słabe wyobrażenie o piękności tego miejsca.

Żadne opisy nie odtworzą wrażenia, jakie ten kościół Grobu M. Bożej sprawia; trzeba tu na Kalwaryi Zebrzydowskiej być osobiście i naocznie się przekonać.

Wnętrze kościoła, zwłaszcza dolnego, wymaga umiejętnej restauracyi, gdyż to, co w dawnych czasach między rokiem 1860 a 1870 zrobiono, zwłaszcza malowanie dolnego kościoła, raczej zepsuło, niż dawny stan naprawiło. Dlatego też klasztor kalwaryjski w porozumieniu się z konserwatorami zabytków starożytnych polecił na mocy zezwolenia O. Prowincyała zakonu, by Rezydent dotychczasowy tego kościoła Grobu M. B. zbierał dobrowolne ofiary

od ludu pobożnego na gruntowne odrestaurowanie sławnego kościółka z powodu zbliżającego się Jubileuszu 300 letniego założenia Grobu M. B. w r. 1611, w sierpniu na Kalwaryi odbyć się mającego.

Przy głównych drzwiach tego kościoła zbudowano w 17 stuleciu od zewnątrz bardzo udatny a lekki babiniec sklepiony, cały z ciosu zdobionego rzeźbą piękną. Na sklepieniu tego babińca są piękne malowidła z 17 wieku, przedstawtające, jak pątnicy różnych narodowości w strojach swoich spieszą na odpusta kalwaryjskie z krzyżem na czele wśród chorągwi kościelnych. Dach tego babińca przez ząb czasu jest pognity, a na Jubileusz bieżący ma być pokryty blachą miedzianą, jeżeli czciciele Grobu Matki Bożej klasztorowi ofiarami łaskawemi dopomogą. Kościół naokoło był dotychczas w pewnym odstępie od ścian otoczony murem, który od frontu kościoła tworzy ładną balustradę kamienną z dwunastoma filarami i stojącymi na nich posągami dwunastu Apostołów, a między filarami sztachety żelazne.


Kościół Grobu Matki Bożej wewnątrz.

Na Jubileusz nadchodzący zburzono już mury zniszczone zębem czasu naokoło kościoła Grobu Matki Bożej a zamiast murów będzie parkan ozdobny kratami żelaznemi otoczony, co kilka metrów filary kamienne. Na dolinie Józefata obok balustrady kamiennej jest obfite źródło wody; tutaj też zamierza podpisany Rezydent Grobu M. B., w porozumieniu z władzą zakonną wystawić grotę na wzór w Lourd jako pamiątkę Jubileuszu 300 letniego założenia kościoła Grobu M. B. W tym też celu kazał odbić obraz, przedstawiający, jak Apostołowie niosą ciało Maryi do Grobu na dolinę Józefata w Jerozolimie, skąd N. Marya Panna dnia trzeciego z ciałem i duszą przez Aniołów do nieba wziętą została, a czysty zysk z tychże obrazów przeznaczony jest na restauracyę Grobu M. B. oraz na urządzenie groty na wzór Lourd.

Kościół Grobu M. B podwójny liczy ołtarzy sześć, a przy kościele tym mieszka od roku 1660 zawsze kapłan zakonny z socyuszem Braciszkiem jako stróż Grobu N. M. Panny w rezydencyi, która w roku 1902 z ofiar pobożnego ludu na piętro podniesioną została.

W pierwszych początkach założenia Grobu N. Maryi Panny nie mieszkał tutaj kapłan, tylko każdą sobotę przyjeżdżał z klasztoru ze Mszą św. zakonnik, ale od r. 1660 mieszka stale kapłan zakonnik ze socyuszem Braciszkiem, jako stróż Grobu a to z następującego powodu, jak czytamy w książce ks. Franciszka Dzielowskiego, kaznodziei w Kalwaryi pod tytułem: „Drogi Kalwaryjskie“: „Gdy Wielebny Ojciec Jacenty Stradomski Prowincyał natenczas Polski, zjeżdżając tu na Kalwaryę z Bochni w r. 1660 na wizytę kanoniczną, którego gdy noc około Lanckorony zapadła, gdzie spuściwszy się z góry i mijając Grób Najświętszej Panny spostrzeże w kościele Grobu wielki ogień, każe skoczyć Ojcu Sekretarzowi a socyuszowi swojemu, coby to było, obawiając się, jeżeli Tercyan (Braciszek zakonny), który tam mieszkał w domu przy kościele nieostrożnie co z ogniem postąpił; przyjdą tedy oni do kościoła Grobu, obaczą, że drzwi zamknione i tylko przez szpary zaglądają do

kościółka Grobu i zobaczą, że po ołtarzach wszystkich świece zapalone goreją, dopiero pukają i wołają na Braciszka tam mieszkającego, aby wstał i świece pogasił! Gdy Braciszek przyszedł, by otworzyć kościół, światła same pogasły. Gdy nad tem zjawiskiem radzono na wizycie Prowincyalskiej, inkwizycyą robi Ojciec Prowincyał i dowiaduje się, że często w tym kościele i na tej dolinie Józefata światła i zjawiska podobne się ukazują a Pan Bóg to miejsce Grobu M. B. objaśnia, wtedy O. Prowincyał postanowił, aby przy Grobie tym dwóch kapłanów zawsze mieszkało, aby ci kapłani nabożeństwo codziennie odprawiali, aby codziennie przy Grobie Matki Boskiej chwała Boża pomnażała się przez różaniec i koronki, które ludzie okoliczni mają z kapłanami śpiewać, dalej, aby w Grobie M. B. każdą Sobotę litanię do M. B. śpiewano, a kto będzie w Sobotę na tych nabożeństwach obecnym i litanię w Sobotę na cześć Maryi odmówi lub odśpiewa — odpustów od Stolicy Apostolskiej Grobu Matki Boskiej nadanych dostąpi, które to nabożeństwo i przy Grobie P. Jezusa na górze Kalwaryi początki swoje bierze i tam na górze Kalwaryi przy Grobie P. Jezusa ma być dwóch kapłanów ustanowionych jako stróżów, którzy mają mieć ustawioną rezydencyę u Grobu Matki Boskiej na dolinie Józefata i na górze Kalwaryi u Grobu P. Jezusa ku chwale tego miejsca świętego i tak uchwaliła kapituła zakonna w r. 1660 odbyta.“

Obecnie zaś z powodu braku kapłanów zakonników tak przy Grobie Matki Boskiej, jako też przy grobie P. Jezusa bywa tylko jeden kapłan jako Rezydent i stróż Grobu, ma tylko do pomocy socyusza czyli Braciszka zakonnego.

W kościele Grobu M. Boskiej są trzy stacye dróżek, to jest: pierwsza w dolnej części kościoła na dolinie Józefata pożegnanie się Pana Jezusa z Matką przed pójściem do Ogrójca, druga stacya Pogrzebu M. Boskiej, gdy Apostołowie ciało Maryi do Grobu składają, a trzecia stacya, gdy Aniołowie N. Maryę Pannę dnia 15-go sierpnia z ciałem i duszą do nieba biorą.

Na tem miejscu opiszę ceremonię Pogrzebu M. Boskiej na Kalwaryi oraz Jej Wniebowzięcia. Na dwa dni przed uroczystością Wniebowzięcia to jest 13 sierpnia od r. 1641 obchodzi Kalwarya rzewny obrzęd zwany „Pogrzebem M. Bożej.“ Nieprzejrzane tłumy ludu gromadzą się koło godziny 2 po południu około „Domku Loretańskiego“. Tu przychodzi z kościoła klasztornego olbrzymia procesya z kapłanami. Ojcowie zakonni zaczynają o godzinie 3 po południu odprawiać przepisane modły nieszporne o M. Boskiej, poczem młodzieńcy ze Śląska w ubiorach czarnych na znak żałoby biorą na barki swoje stojącą na środku „Domku“ trumnę pozłacaną, w której we wspaniałe szaty królewskie przybrana leży figura Matki Bożej, przedstawiająca Jej błogosławione Zaśnięcie. Gdy tę trumnę z figurą Matki Bożej wynoszą przed kościół „Domku“ i ustawią pod bogatym baldachimem, dzwonki się odzywają, muzyka gra żałobne melodye a z piersi stutysięcznej rzeszy katolickiej wyrywa się jeden głęboki jęk żałobny, który leci jakby grzmot ponad tym krańcowym tłumem pobożnego ludu. Gdy łzy i jęki ucichły, jeden z zakonników głosi kazanie pożegnalne w Domku. Po kazaniu rozpoczyna się pochód do kaplicy drugiej aż do kościoła Grobu M. B. na dolinie Józefata. Przed trumną, niesioną pod baldachimem przez młodzieńców ze Śląska (przywilej to Ślązaków) idzie duchowieństwo w assyście, dalej dziewice w białych szatach z wieńcami na głowie, z welonami czarnemi. Jedna dziewica niesie na poduszce koronę, druga berło, inne lilie w rękach i wieńce, a wszystkie w żałobę ubrane. Krokiem poważnym wśród śpiewu, przy odgłosie marszów żałobnych idą te nieprzejrzane rzesze od kaplicy do kaplicy, przy 7-miu kaplicach są kazania, a ostatnie na dolinie Józefata w Grobie M. Boskiej. Ten obchód zwany: Pogrzebem Maryi nie miał sobie równego, ani podobnego już nietylko na całym obszarze ziem polskich, ale nawet w całej Europie, na całej kuli ziemskiej. Procesya ta przybywa koło 10 godziny w nocy do kościoła Grobu M. B., gdzie bywa ostatnie kazanie na dolinie Józefata na polu z owej balustrady przed kościołem przy blasku co najmniej 100 tysięcy świec, które uczestnicy pogrzebu w rękach trzymają. Widok tej iluminacyi w nocy sprawia rzewne a wspaniałe wrażenie. Po kazaniu ostatniem wnoszą trumnę z figurą M. Bożej do kościoła Grobu, do którego wchodzi tylko duchowieństwo, assysta młodzieży obojga płci i co najwyżej tysiąc ludzi, reszta zostaje na dolinie Józefata. Po rzewnych modlitwach: „Ave Regina“ zakonnicy biorą na swe ramiona trumienkę z figurą M. B. i wśród śpiewu: „Witaj Królowo Nieba“, Salve Regina, wnoszą do krypty grobowej. Muzyka gra marsz żałobny, lud płacze i zalewa się łzami rozchodząc się na nocleg około godziny 12 w nocy. Oto coroczna ceremonia Pogrzebu Maryi przy Jej Grobie, którego pamiątkę 300 letnią założenia obchodzi Kalwarya w roku 1911. Od 8-go aż do 27-go sierpnia będzie trwał ten Jubileusz 300-letni, na który spodziewać się należy przybędą Biskupi Polacy — cała Polska z trzech zaborów jako czciciele Maryi „Królowej Korony Polskiej“, zgromadzi się na Kalwaryi przy Jej Grobie na ziemi polskiej wystawionym przez Zebrzydowskiego, zabrzmi z serc tysię-

cznych pieśń kalwaryjska: Usłyszałem wdzięczny głos, jak Marya woła nas, pójdźcie do mnie moje dzieci, przyszedł czas, ach przyszedł czas — czas Jubileuszu trzystaletniego założenia Grobu Matki Bożej na Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Za dwa dni t. j. 15-go sierpnia w samą uroczystość Wniebowzięcia Maryi, charakter procesyi jest inny, bo nader wesoły, bo to już nie pogrzeb, ale tryumf Wniebowzięcia Maryi.

Z kościoła „Grobu Matki Boskiej" po sumie wynoszą na złocistym feretronie pod baldachimem piękną figurę N. Maryi Panny w postaci stojącej, w bogatych szatach, z koroną na głowie w otoczeniu tysięcy pątników jakby aniołów z nieba. Niosą tę figurę także młodzieńcy ze Śląska, ale już nie w żałobie, ale jako „drużbowie weselni" przepasani białemi szarfami z bukietami świeżych kwiatów na piersiach. Dziewice nie mają już czarnych welonów, ale białe welony, jak do ślubu występują w sukniach godowych, w mirtowych wieńcach na głowie, w ręku niosą lilie i światło jarzące; inne niosą pęki woniejących ziół, inne niosą wieńce i kwiaty, a jedna niesie na poduszce jedwabnej koronę królewską a druga berło królewskie. Od lat blisko 300 niosą tę koronę dziewice z Cieszyna, wogóle ze Śląska austryackiego na mocy przywilejów dawnych na pergaminie zostawionych.

Podczas tej tryumfalnej procesyi z piersi ludzkich płynie co roku śpiew radości i wesela, kazania przy każdej kaplicy po drodze do głównego kościoła głoszą chwałę Maryi, a nabożeństwo w dzień Wniebowzięcia Maryi dnia 15-go sierpnia rozpoczęte o godzinie 9 rano w kościele Grobu M. Boskiej, kończy się o godzinie 2 lub 3 po południu uroczystem „Te Deum laudamus".

Takich obrzędów, tej wspaniałości i tych tłumów niezmiernych, ludzi z daleka i z bliska, ludzi różnego stanu i wieku, ludzi różnych narodowości nie widzimy nigdzie, tylko na świętej Kalwaryi Zebrzydowskiej.



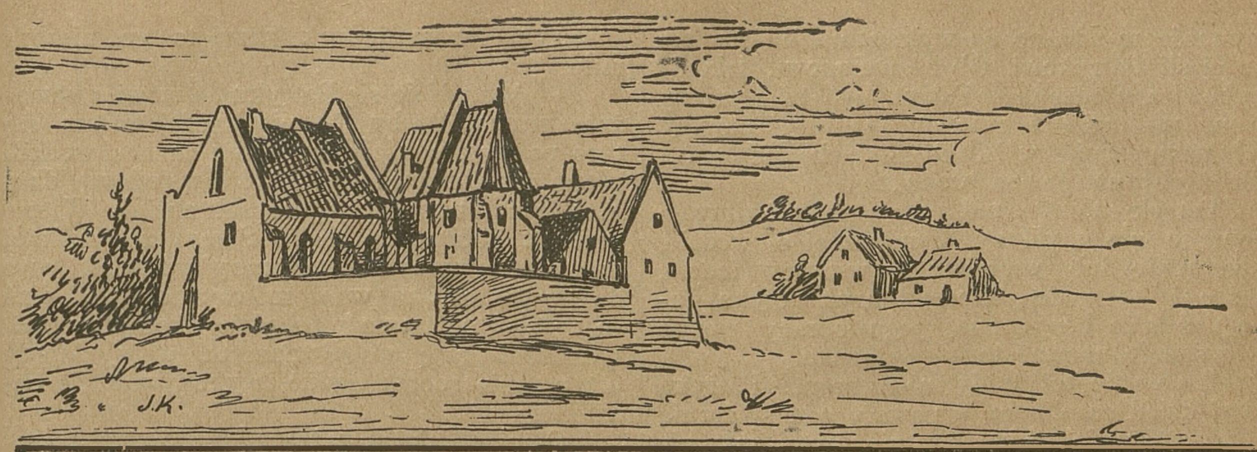
Najśw. Marya Panna Wniebowzięta przez aniołów.

Przy Grobie Matki Bożej na Kalwaryi odbyła się w r. 1887 koronacya Obrazu cudownego Maryi, który z kaplicy w kościele przeniesiono na trzy dni do Grobu N. Maryi Panny, gdzie ś. p. ks. Kardynał Albin Dunajewski w otoczeniu trzech Biskupów włożył korony złote na głowy Maryi i Dzieciątka Jezus na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej z dnia 10 marca 1887 roku. W Grobie Matki Boskiej odbyła się też solenna pamiątka 300-letniego Jubileuszu założenia świętej Kalwaryi w obecności siedmiu Biskupów i ludu pobożnego, którego liczono wtedy na pół miliona, a gdy Bóg pozwoli w roku 1911 w sierpniu w Grobie Matki Boskiej na Kalwaryi odbędzie się uroczystość Jubileuszowa 300-letniej rocznicy założenia kościoła Grobu Maryi oraz poświęcenia pamiątkowej Groty na wzór w Lourd. Uroczystość ta będzie wielka, na którą podpisany Rezydent wszystkich czcicieli Maryi jak najgoręcej zaprasza.

Pisałem w Grobie M. Boskiej w Kalwaryi dnia 1-go kwietnia 1910.

Ks. Stefan Podworski,

Rezydent Grobu Matki Boskiej, Definitor Zakonu św. Franciszka, ozdobiony orderem Ojca św. pro Ecclesia et Pontifice.



NIEBOSZCZYK.

Zdarzenie prawdziwe.

Wypadek, który zamierzamy tu opisać, wydarzył się w Anglii, choć przeczytawszy to przyzna każdy, że mógł on się wydarzyć i w każdym innym kraju, osobliwie tam, gdzie ludzie zbyt chętnie kumają się z butelką i kieliszkiem.

Owóż jeszcze wtedy, kiedy Anglia nie była tak na wszystkie strony poprzerzynana liniami kolei żelaznych, jak dzisiaj, stał w hrabstwie Jorkshire, w znacznem oddaleniu od traktu wielki budynek, zębem czasu mocno nadszarpnięty. Przed reformacyą służył on za mieszkanie zakonnikom, lecz potem, gdy zakonnicy uchodzić musieli z kraju, zabudowania klasztorne zamieniono na koszary. Znalazł się jednak katolik gorliwy, członek starej angielskiej rodziny Derby, który zakupiwszy obszerne w tej okolicy grunta, odkupił i dawny klasztor od rządu. Nie mógł on wprawdzie zamienić zabudowań na siedzibę zakonników, ale pragnął przynajmniej uchronić je od zbezczeszczenia przez tłumy, które w ten mianowicie sposób objawiały swoją gorliwość w nowej wierze.

Kaplicę klasztorną, z której pozostało zaledwie sklepienie, odrestaurował nowy właściciel dotyla, że wyglądała znów na dom Boży; cele zaś klasztorne zamienił na zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Kiedy zabrał się z kolei do restaurowania starego refektarza, śmierć nagła przerwała pasmo jego życia, a posiadłość w spadku przejęła siostra jego, która dotąd wraz ze służącą, starą Dorotą prowadziła mu gospodarstwo domowe.

„Panienka", jak ją pomimo jej lat podeszłych ogólnie nazywali wieśniacy, nie znając się na gospodarstwie rolnem, wydzierżawiła pola, a sama z Dorotą zamieszkawszy cele przeorskie, ciche prowadziła życie.

Bezpośrednio do tego mieszkania przytykał dawny refektarz, który zmarły właściciel zamierzał podzielić na kilka izb mniejszych. Śmierć jednak nie dozwoliła mu dokończyć dzieła, a dawny refektarz czynił dziś wrażenie smutne i niemiłe. Tu i owdzie ściany odrapane były z dawniejszych ozdób, tu belka w kącie zakrywała częściowo obraz stary, zeszpecony przez profanów, tam znów drabina z grupy Męki Pańskiej leżała wywrócona a z obrazów dawnych, zasmarowanych mazią tu i owdzie wyzierały ręce lub nogi.

„Panienka" nie potrzebowała refektarza; jednak postanowiła doprowadzić do końca zamierzoną przez brata przebudowę głównie dlatego, że nieprzyjemnie jej było mieszkać obok pustej, a ponurej w swem zniszczeniu sali. Nieraz wieczorem — (byłaby mogła przysięgać na to, gdyby kiedykolwiek przysiągała) słyszała wyraźnie jakieś szepty i wzdychania w refektarzu. Stara Dorota była w prawdzie głucha trochę i z tego powodu nie mogła pod tym względem pani swej przyświadczyć, ale przywołana na świadka kucharka, młode stworzenie, zarumieniona po uszy, zaręczała na wszystko co święte, że także nieraz już słyszała owe szepty i wzdychania i jeżeli o tem dotąd nie wspomniała, to tylko dlatego, aby swej pani nie straszyć.

Koniec końcem, uchwalono rozpocząć prace, aby od refektarza oddzielić część, przytykającą do mieszkania i zrobić z niej śpiżarnię.

Wkrótce praca postąpiła tak daleko, że pozostało tylko zrobienie powały nad śpiżarnią.

Czynność tę oddano do wykonania miejscowemu cieśli Patrykowi O' Flanaganowi, irlandczykowi z urodzenia. Patryk był biegłym w swem rzemiośle i zrobienie powały mógłby był uskutecznić w kilku dniach, gdyby... ach gdyby nie pewna wada....

Patryk lubił — pić. A jeżeli mówimy o piciu, to nie myślimy bynajmniej o wodzie, którą mniej lub więcej piją wszyscy ludzie, lecz o — — wódce, której Patryk połykał takie ilości, że bez żadnej jego obrazy można było śmiało nazwać to — — piciem.

Z powodu tej wady nieszczęsnej Patryka mijał dzień za dniem, a powały nad śpiżarnią w starym refektarzu jak nie było, tak nie było. Próżno „Panienka" nalegała, aby choć oznaczył dzień, w którym pracę ukończy; gdyby Patryk podobne przyrzeczenie dał, to zapewne byłby musiał go dotrzymać, bo jaki tam on był, to był, ale — jak świat światem nie zdarzyło się, aby nie dotrzymał był słowa. To też ostrożny Patryk nie chciał się wiązać, ale składał wszystko na Pana Boga: „jeżeli Bóg da zdrowie i życie", „jeżeli Bóg zachowa od wypadku" i t. d., i t. d. — słowem tyle stawiał warunków, od Pana Boga zależnych, że o niewykonanie na czas pracy chyba tylko na Pana Boga można było się żalić, ale nigdy na Patryka.



— Pijaństwo bowiem zabija duszę i ciało...

Pominąwszy zamiłowanie do kieliszka, był Patryk uczciwym człowiekiem a przytem dobrym synem, gdyż utrzymywał matkę staruszkę, otaczając ją uszanowaniem i miłością synowską. To też panienka z „klasztoru", jak dotąd zawsze jeszcze dwór nazywano, chętnie oddawała prace Patrykowi i pomimo zawodów, jakie jej sprawiał, innego cieśli brać nie chciała.

W końcu jednak przebrała się i u niej cierpliwość. Pewnego wtorku z rana (gdyż w poniedziałek nie warto było ani próbować) posłała stangreta Jana do Patryka z poleceniem, aby stawił się we dworze, gdyż panienka ma mu coś ważnego do powiedzenia.

Patryk poszedł bez omieszkania. Zawsze on chętnie szedł do dworu, bo tam i panienka grzecznie zawsze z nim pomówiła i stara Dorota zawsze kieliszkiem „gorzkiej" go często wała.

Tym razem jednak przyjęto go niezbyt mile.

— Wstydźcie się Patryku — mówiła poważnie panna Derby — nie spodziewałam się tego po was, abyście mnie tak za nos wodzili z tem ździebkiem roboty, którą w jednym dniu moglibyście ukończyć, gdybyście chcieli. Wiecie przecież dobrze, że cieśla Szmyt z sąsiedniej wioski chętnieby mi tę pracę wykonał, więc dziś poraz ostatni wam mówię: jeżeli od dziś za tydzień śpiżarnia nie będzie ukończona, natychmiast każę wołać Szmyta, a wy nigdy już u mnie roboty żadnej wykonywać nie będziecie.

O jej! Tak poważnym i surowym tonem nigdy jeszcze panienka nie przemawiała. Patryk wzruszył się mocno. — Panienko — zawołał — niech mnie Bóg skarze, jeżeli za tydzień nie będzie wszystko zrobione. Przyrzekam to święcie, a Patryk, czy żywy, czy umarły, słowa dotrzyma.

— Ej Patryku, nie zaklinajcie się tak b-ze bożnie — rzekła już łagodniej panienka. - Zaprzestańcie ot picia, a z pewnością długo jeszcze będziecie żyli, ale jeżeli nie wyrzekniecie się przyjacielstwa z kieliszkiem, to naturalnie nie ręczę i ja za wasze życie. Pijaństwo bowiem zabija i duszę i ciało... tak, tak — mówiła dalej, gdy Patryk rękę do piersi przyłożył na znak przyrzeczenia — wy macie dobre zamiary, tylko wytrwać w nich nie możecie. No, zobaczymy, czy choć raz dotrzymacie tego, coście przyrzekli.

Na to począł się Patryk znowu zaprzysięgać, że „czy żywy, czy umarły" słowa dotrzyma i powała w śpiżarni za tydzień będzie ukończona. I wyszedł.

Minęły dwa dni, a Patryk nie pokazał się we dworze. Panienka już poczęła kręcić głową nad jego rozłajdaczeniem się, gdy wtem Dorota wpadła z wiadomością, że Patryk jest chory.

To co innego. W takim razie nietylko gniewać się na niego nie można, ale trzeba go w dodatku poratować.

Tak pani jak i sługa były jednego zdania. Uwarzyły przeto dobrego, mocnego rosołu i wysłały z tem stangreta Jana do Patryka.

— To wszystko z tej lekkomyślności — biadała pani, owijając szczelnie garnek, aby rosół przez drogę nie wystygł. — Gdyby Patryk zaprzestał picia, byłby z niego bardzo porządny człowiek. Właściwie nie zasługuje on, aby się nim zajmować, aleć, mój Boże, gdyby umarł, cóżby jego stara matka poczęła? ach, Patryk jest takim dobrym synem, żeby jeno nie chorował długo!...

Jakież jednak było zdziwienie Jana, gdy wszedłszy z garnkiem rosołu do mieszkania Patryka zastał go nie w łóżku, ale przy stole, z kieliszkiem w ręku.

Kiedy Patryk we wtorek wrócił do domu, pełen najlepszych postanowień, dostał niespodzianie zamówienie na trumnę a zarobiwszy przytem kilka gwinei, swoim zwyczajem począł hulać, a o robocie ani pomyślał. Matka tylko jego, nie chcąc przyznać przed ludźmi, że syn jej pije od rana do nocy, powiedziała do kolegi, który go chciał odwiedzić, że Patryk chory.

— Hej, Janku, bracie, witaj! — zawołał Patryk wesoło, ujrzawszy we drzwiach posła. — Toś w samą porę przybył, w twoje ręce braciszku!

— A nasza stara myśli, żeście chory Patryku — rzekł Jan, siadając przy stole, gdzie już rozpierało się kilku innych kolegów Patryka.

— Byłem też chory, o byłem, a nawet jeszcze mam febrę i dlatego braciszku, muszę się leczyć.

— Dziwne to leczenie — śmiał się Jan — toćto, jakbyście wapno gasili, im więcej się dolewa, tem większa gorączka, no, ale kiedy wam tak służy, to nikomu nic do tego, a naszej „starej“ także nie, co?

— Prawda, prawda, bracie, kolego, dobry z ciebie chłop! W twoje ręce!

A w klasztorze tymczasem nietylko „stara“ i Dorota, ale nawet ta fryga kucharka zaniepokoiły się na dobre, gdy Jan nie wracał. Gdy nadszedł wieczór, a Jana jeszcze nie było, złożyły walną naradę, coby im czynić wypadało, gdy wtem zabrzmiał dzwonek u bramy.

— To Jan — zawołała Julka i poszła otworzyć, ale odemknąwszy bramę, krzyknęła tylko przeraźliwie, bo Jan czerwony był jak upiór, a oczy miał błędne.

— Jezu, czy pan Jan chory? — zapytała.

— Tak, chory, bardzo chory — pewnie się zaraziłem od Patryka, — febra widać zaraźliwa. — I chwiejnym krokiem poszedł Jan do swej izdebki, a gdy po pewnym czasie Dorota zaniosła mu gorącej herbaty na lekarstwo, leżał zakopany pod pierzyną, a tak się trząsł nieborak, że całe łóżko aż drżało.

Kobiety wystraszyły się niezmiernie, ale szczęściem skończyło się na strachu. Nazajutrz Jan wstał wolny od febry i tylko bladość oblicza świadczyła o przebytych cierpieniach.

Było to w piątek, a o Patryku nic przez cały dzień nie zasłyszano we dworze. Dopiero w sobotę, dziewka, przynosząca mleko z folwarku przyniosła wiadomość, że Patryka ruszył paraliż przed godziną i że z mieszkania jego słychać jęki i płacze, jakie zwykle irlandczycy przy zmarłych głośno zawodzą.

Co prawda, nikt się tą wiadomością nie zdziwił zbytnio. Znano przecież Patryka, że lubił do kieliszka zaglądać, a tacy ludzie często bardzo na paraliż życie kończą. Jedynie stangret Jan zląkł się okropnie, słysząc, że ten, z którym przed dwoma dniami zapijał, już leży na marach.

Panna Derby nie mogła już dla zmarłego nic uczynić, tylko gdy Dorota biadać zaczęła nad jego starą matką, panienka prędko rzekła:

— Nie dozwolimy, aby cierpiała nędzę, dopóki żyć będzie. Gdy miną pierwsze dni żałoby, pójdziesz do niej Doroto i powiesz, aby się nie kłopotała o nic. Biedna, biedna staruszka!

— Ach panienko, — rzekła ciszej Dorota — może ja głupia jestem, ale kiedy wspomnę, że Patryk zaklinał się, jako naszą śpiżarnię „czy żywy, czy umarły“ do wtorku wykończy, to mi się tak jakoś robi straszno!...

Co prawda, to panna Derby miała już tę samą myśl, tylko jej głośno wypowiedzieć nie chciała. I teraz przeto zawołała porywczo:

— Ależ Doroto, co to znowu za gadania? wprawdzie Patryk powiedział wtedy wielkie głupstwo, i ja sama wolałabym, aby się nie był tak zaklinał, nie dlatego, ażebym obawiała się, że dusza jego nie zazna spokoju, ale że on sam może przed śmiercią trapił się, nie mogąc dotrzymać słowa. Bo choć Patryk był człowiekiem lekkomyślnym, a nawet zbytnio do kieliszka zaglądał, ale jeżeli przyrzekł cokolwiek, to dotrzymał święcie. Ale ja zwalniam go z przyrzeczenia — dodała panna Derby dobitnie i głośniej niż było potrzeba, rzuciwszy przytem lękliwe spojrzenie na drzwi, prowadzące do niewykończonej śpiżarni — i sądzę, że nie potrzebujemy już o tem wspominać. Nie wiem nawet, czy nie byłoby lepiej posłać po innego cieślę na wieś, aby zaraz tę robotę wykonał.

— Ach, panienko, tak byłoby najlepiej — mówiła z przekonaniem Dorota — przecież wtedy my złamalibyśmy umowę, nie czekając do wyznaczonego wtorku, a Patryk byłby już ze wszystkiego zwolniony.

Ale panna Derby nie chciała zgodzić się takie pojmowanie tej sprawy. Nie chciała uchodzić w oczach Doroty za przesądną, krótko więc odrzekła:

— Prawda, umówiłam się z Patrykiem, że czekać będę do wtorku, a niema żadnej przyczyny, dla którejbym czekać nie mogła.

Zatem dopiero w środę rano zawoła Jan innego cieślę.

W poniedziałek był pogrzeb Patryka i obie kobiety widząc z okien dworu przechodzący nieliczny pochód pogrzebowy, westchnęły szczerze za duszę Patryka, a gdy wieczorem dnia tego Dorota udała się na spoczynek do swej izdebki, jeszcze przed zaśnięciem pacierz za niego zmówiła.

Pomimo tego nie mogła zasnąć. Ciągle z lękiem nasłuchiwała czegoś, a kilka razy prawie z krzykiem zrywała się z łóżka, bo prawie mogłaby przysiądz, że słyszy ciężkie, powolne kroki Patryka na schodach, jak słyszała je nieraz za jego życia, gdy z piłą i młotkiem szedł do pracy.

Naturalnie, że to jej się tylko tak zdaje, nabiła sobie głowę Patrykiem i teraz słyszy Bóg wie co, przecież nawet nikt nie może chodzić po schodach, choćby chciał, bo drzwi wchodowe na dole zaryglowane są mocno, sama je przecież zamykała.

Uspokojona trochę nakryła się pierzyną na głowę i — zasnęła. Ale lichy to był sen. Całą noc słyszała piłowanie i stukanie i nawet widziała wyraźnie siedzący na belce szkielet ludzki, wbijający gwoździe z taką wprawą, jakby to codziennem jego było zajęciem. Widocznie jednak zmęczenie wzięło górę nad rozigraną fantazyą, bo pomimo tych widziadeł sennych, Dorota zasnęła twardo i obudziła się dopiero, gdy brzask dzienny w okna już zaglądał.

— Jezu Nazareński! — krzyknęła przeraźliwie, siadając na łóżku. Oto za ścianą, która przytyka do refektarza, wyraźnie słyszy zgrzyt piły. W tej chwili przypominają jej się widziadła nocne... ha, może więc i te odgłosy teraz są tylko dalszym ciągiem marzeń sennych... może to wszystko jej się tylko zdaje.

Serce poczęło jej walić jak młotem, ale trudno, dzień się czyni jasny, trzeba zatem wstać, wprzód jednak jeszcze raz pacierz zmówi za tego biednego Patryka — ach Boże, Boże, żeby się ten nieszczęśnik nie był tak zaklinał bezbożnie...

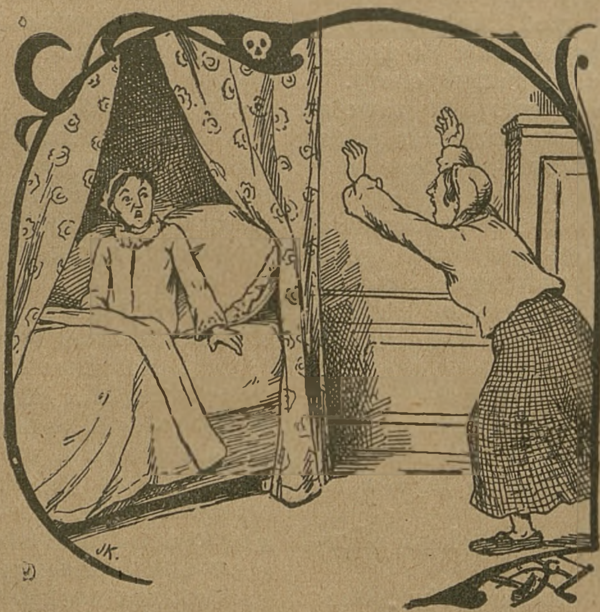
Wtem!... raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć... wyraźne uderzenia młotkiem za ścianą... Włosy stanęły Dorocie na głowie, gdy sobie przypomniała ów szkielet na belce siedzący, który widziała w nocy... czy we śnie, czy na jawie, tego nie wie teraz, w każdym razie w śpiżarni jest cieśla, czy żywy czy umarły.

Dorota nie może wytrwać w takim strachu. Jednym susem wyskoczyła z łóżka i wpadła do sypialni pani, którą zastała siedzącą na łóżku, bladą i wylęknioną, widocznie i do niej doszły odgłosy z refektarza.

— Panienko złota — krzyczała Dorota — Patryk przyszedł — dotrzymał słowa.

Ten krzyk rozpaczliwy, a może i widok ludzkiej istoty dodał pannie Derby odwagi. Chwyciła Dorotę za ramiona i poczęła mówić głosem pewnym:

— Nie bądźże dzieckiem Doroto, uspokój się. Wszyscy jesteśmy w ręku Boga i nawet duch jakiś bez Jego woli nie uczyni nam nic złego. Zresztą przypominam sobie, że od strony podwórza stoi jeszcze pod oknem refektarza drabina, którą tam pozostawili muiarze. Może więc Jan zamówił na dzisiaj jakiegoś cieślę a ten przyszedłszy tak rychło, wszedł do refektarza przez okno.



— Panienko złota! Patryk przyszedł — — — dotrzymał słowa.

Tak perswadując Dorocie, panna Derby sama coraz więcej nabierała odwagi; w końcu już śmiejąc się mówiła:

— Widzisz więc sama, Dorotko, że nie mamy się czego lękać; ot, idź tylko otwórz drzwi, bo Julka już od pięciu minut dobija się, jakby drzwi wywalić zamierzała.

Dorota uspokoiła się trochę; zarzuciwszy suknie poszła otworzyć Julce, lecz zaledwie spuściła rygiel, gdy Julka wpadła, omało jej nie wywróciwszy i wprost do pokoju panny Derby pobiegła.

— Słyszy go pani? — wszak przyszedł! Jezu miłosierny, co to będzie?

Z refektarza wciąż dochodziły odgłosy piły i młotka. Bezwątpienia ktoś pracował w sali. Panna Derby starała się i Julkę przekonać, że jest to obcy cieśla przez Jana zamówiony, a na potwierdzenie swego przypuszczenia przypomniała, że Patryk miał zwyczaj gwizdać i śpiewać przy robocie, gdy tymczasem dziś w refektarzu jest cisza i tylko odgłos narzędzi można było słyszeć.

To ostatnie tłomaczenie nie przekonało wylęknionych dziewcząt bynajmniej, „boć — mówiły — jeżeli bo jest duch Patryka, to przecież jeszcze nikt nie słyszał, aby duch kiedykolwiek gwizdał i śpiewał". Co się zaś tyczy obcego cieśli, bo Julka bardzo stanowczo twierdziła, że to żadną miarą być nie może, że Jan nie zamawiał cieśli.

Na zapytanie pani, skąd to wie tak napewno, odpowiedziała, że Jan wczoraj jeszcze późno wieczorem był w kuchni. po ciepłą wodę, a gdy ona go się spytała, czy wierzy w duchy i czy człowiek, który umarł i został pogrzebany mógłby wrócić i śpiżarnię wykończyć, Jan jej odpowiedział, że to są głupie bajki i że koniec tej całej historji z Patrykiem będzie zapewne ten, że go pani jutro rano pośle po innego cieślę, który śpiżarnię wykończy i będzie koniec z duchami.

Panna Derby zamilkła, bo i cóż miała rzec? przedstawiła projekt, aby pójść zobaczyć, kto właściwie w refektarzu pracuje, ale okazało się, że projekt jest niewykonalny.

Dorota oświadczyła, że oknem wyskoczy, gdyby kto chciał otworzyć drzwi, prowadzące do refektarza, a Julka nawet projekt zajrzenia tam przez dziurkę od klucza odepchnęła ze grozą.

— Matko Boska — mówiła — gdybym tak wejrzała dziurką z tej strony a duch w tej samej chwili wejrzałby z tamtej strony? Zbawicielu świata! mogłoby się stać jakie nieszczęście, bo już mi na samo wspomnienie tego członki sztywnieją.

Naturalnie, że to była okropna myśl. Panna Derby czuła, że od nikogo żądać tego nie może, gdyż jej samej cierpnie skóra na myśl o tem.

— Już mam, — wyrwała się w końcu Julka — oto niech Jan pójdzie na drugi koniec podwórza i stamtąd przez okna zajrzy do refektarza. Okna są wszystkie otwarte, bo nawet ramy są powyjmowane, to gdy Jan stanie w przeciwnym kącie podwórza, będzie mógł zajrzeć do sali, zwłaszcza, że to „coś" pracuje około powały.

Myśl Julki okazała się na razie najrozsądniejszą, tylko że po jej wyjściu nie chciały dwie kobiety pozostać same w bezpośredniej bliskości „ducha". Udały się przeto do oddalonej więcej od refektarza izdebki Julki, podczas gdy ona pobiegła w podwórze do Jana.

Usiadły obie kobiety, jedna na łóżku Julki, druga na zydlu, modląc się w duchu o odwrócenie strachów. Długo dosyć czekały na powrót Julki, snać nie łatwo jej było wyjednać na Janie wykonanie zlecenia.

— I cóż powiedział Jan? — zapytała Julki panna Derby, bo w duszy żywiła nadzieję, że Jan wyśmieje wszystkie strachy i jakiemś rozsądnem słowem rozwieje ich obawy.

Lecz ta nadzieja okazała się mylną. Wedle słów Julki Jan zbladł jak trup, gdy mu opowiadała, co się w sali dzieje i zaledwie zdołała go zniewolić, aby tam poszedł zajrzeć; poszedł jednak a teraz, jeno go patrzeć jak wróci. Jakoż wrócił. Zbyt jednak sam był podobny do ducha, żeby wylęknione kobiety mógł natchnąć odwagą.

Widział go, ducha Patryka O'Flanagana! był biało odziany, broda podwiązana białą chustką, zamiast oczów ma czarne doły, a twarz, jak u kościotrupa.

— Mój sen, mój sen! — jęczała Dorota — zaraz wiedziałem, że tak będzie.

— I cóż on robi? — zapytała panna Derby, głosem o ile mogła najpewniejszym.

— Co robi? — rzekł Jan — to co Patryk robiłby, gdyby był żywy; a tak mu ta robota idzie, że wióry jeno tak pryskają na wszystkie strony i jeżeli mu nic nie przeszkodzi, to z pewnością do śniadania cała robota będzie gotowa.

Panna Derby spojrzała na Jana. Był blady i trzasł się jak w febrze.

— Wyście chyba chorzy Janie; pewnie ta febra, coście ją dostali przed kilku dniami, wróciła się — rzekła panna Derby ze współczuciem.

Tu już Jan nie mógł wytrzymać.

Owa pijatyka z Patrykiem, która zapewne przyczyniła się do jego śmierci, ciężyła Janowi na sumieniu jak zmora uparta — tyle strachu przyczynił panience a ta jeszcze teraz taka jest dobra dla niego.

— Ja to wszystkiemu jestem winien — zawołał płacząc i tu począł bezładnie opowiadać, jaką pijatykę urządzili u Patryka, gdy go tam panienka posłała z rosołem.

Panna Derby potrząsnęła głową, słuchając tego opowiadania. Cała ta historja zaczęła przybierać w jej oczach dziwnie ziemską postać.

— Pójdźmy do refektarza — zawołała energicznie.

Nie pomogły krzyki Doroty, ani jęki Jana — panna Derby krokiem śmiałym weszła do swego mieszkania i bez wahania otworzyła jak szeroko drzwi do refektarza. W niejakiem za nią oddaleniu postępowała służba.

Oto co zobaczyli:

Wysoko na jednej z belek, mających dźwigać powałę śpiżarni siedziała okrakiem istota, odziana w białe spodnie i takiż kaftan, broda była podwiązana chustką, jak się zwykle umarłym podwięzuje, aby im szczęka nie opadła. Twarz wprawdzie była blada, ale oczy były na swem miejscu, jedynie tylko strasznie były podsinione.

— Patryku O'Flanaganie — zawołała panna Derby — odezwijże się w imię Boga, czyś żywy, czy umarły!

— A dzień dobry, panienko — odezwała się na belce siedząca istota — oho, proszę panienki, Patryk nie żaden błazen, z gęby cholewy nie robi, ale co przyrzecze, tego dotrzyma, czy żywy, czy umarły.

Wszyscy odetchnęli, bo jużci w ten sposób chyba żaden przyzwoity duch nie przemawia.

— Powiedzże Patryku – mówiła dalej panna Derby — czy to nie twoje ciało pogrzebano wczoraj i czy to nie twój duch może tuła się tutaj, nie znajdując spoczynku?

— Ach panienko, co z mojem ciałem się stało, to wszyscy widzą, ale niechno kiedy dostanę w ręce tego drania O'Briana, co mi tak oczy na czarno podbił — no, niechże go wtedy wszyscy święci obronią, bo że mu nie pożałuję pięści, to pewne.

— Więc nie umarłeś? — zapytał Jan.

— Ja? umarłem? — z temi słowy włożył Patryk do ust chleba z masłem taki godny kąsek, że nawet niewiernego Tomasza mógłby był przekonać o swej żywotności. — Wprawdzie — mówił dalej po chwili — niebardzo wiem, co się ze mną przez ostatnie sześć dni działo, aleć przecie o własnej swej śmierci musiałbym wiedzieć. Zdaje się przeto, że nie umarłem.

— A nam tu powiadano, że zostałeś trzaśnięty paraliżem — rzekł znowu Jan.

— Co? zostałem trzaśnięty? jużci zostałem trzaśnięty i to tak godnie, że mi pewnie na całe życie zostanie pamiątka, no, ale że tego drania O'Briana ja nawzajem trzasnę, czy żywy, czy umarły...

— Ach, ach! – krzyknęły razem Julka i Dorota a panna Derby przemówiła surowo:

— Już też Patryku odzwyczajcie się od tego bezbożnego zaklinania. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie wasze nieszczęsne zaklinanie się. Lepiej ot zejdźcie z belki, bo jeszcze niejedna rzecz wymaga wyjaśnienia.

— Zejść z belki, panienko? o, co to, to nie... nie zejdę prędzej, dopóki ostatniego gwoździa nie wbiję, gdzie potrzeba. Patryk, panienko, zawsze przyrzeczenia dotrzymuje, czy żywy...

— Milcz, nieszczęsny i schodź mi natychmiast — krzyknęła już oburzona panna Derby, co widząc Patryk, rzucił młotek, przełożył nogę i chybnął coprędzej na ziemię.

Teraz dopiero wybuchli wszyscy śmiechem a Julka aż na ziemię przysiadała ze śmiechu.

— Ha, ha, ha, Patryk nieboszczyk — wołała — a to boki zrywać, jak my się go bały wszystkie, a najwięcej Dorota... ha, ha, ha!...

Z obrzękłą (od pijaństwa) twarzą, z podbitemi oczyma i podwiązaną brodą wyglądał Patryk na wszystko inne raczej, tylko nie na ducha; jedynie biała odzież mogła sprawiać jeszcze niejakie złudzenie.

— A cożeś się, do stu kamieni, tak biało ustroił? czyś zamierzał do ślubu iść, wykręciwszy się od trumny, czy co u djaska? — mówił Jan.



— Patryku O'Flanaganie, odezwijże się w imię Boga, czyś żywy, czy umarły.

— O, to także sprawka tego drania O'Briana. Podarł on na mnie odzienie na strzępy i musiałem wziąć dzisiaj, nie chcąc iść do pracy w stroju Adama, białe ubranie mego brata, który jak wszystkim wiadomo, służył w marynarce. No, ale że ja temu O'Brianowi kiedyś jeszcze sukmanę razem ze skórą zedrę czy żywy czy...

— Patryku!

— Już dobrze, panienko, już nie będę się zaklinał, kiedy się panienka gniewa. Przyrzekam to, panienko, a wszyscy wiedzą, że Patryk zawsze przyrzeczenia dotrzymuje, czy ży...

Tu zamknął usta ręką, a panna Derby, uznając dobre jego chęci, kiwnęła mu głową przyjaźnie.

— Jeszcze jedna rzecz, Patryku, wymaga wyjaśnienia, — odezwała się jeszcze panna Derby — widzieliśmy przecież wczoraj wychodzący z waszego domu pochód pogrzebowy, kogóż to więc chowano?

— Och, panienko, — rzekł Patryk wzdychając – to jest przy całej tej historji rzecz najsmutniejsza, i póki żyć będę, ciężyć mi to będzie na sercu. To biedne moje matczysko zostało ruszone paraliżem w piątek a ja, bydlę, nawet nie byłem przy jej śmierci. Staruszka już była, miała blisko 80 lat, i tak ufam, że ją Pan Bóg przyjmie do Swej chwały, ale tego sobie póki życia nie daruję, że kiedy ona pasowała się ze śmiercią, ja tymczasem piłem, jak nieboskie stworzenie i bójki wypra-

wiałem z O'Brianem, no, ale tego drania zanotowałem sobie rzetelnie, i czy żywy, czy um...

— Patryku!

— Już dobrze, panienko, już zaklinać się nie będę. Ale w dzień pogrzebu matki dałem sobie przyrzeczenie, i niech mi tak Bóg dopomoże, że go dotrzymam.

— A cóż to za przyrzeczenie?

— A to, panienko, że już w życiu nigdy ani do ust nie wezmę wódki. Wódka przeklęta sprawiła, że dobra moja, kochana matka musiała umierać, a nie było przy niej syna, na którym mogłoby spocząć jej oko po raz ostatni... och, panienko, bodaj nikt na świecie nie znał tej trucizny, tak jak ja jej odtąd znać nie chcę.

— W czem niech wam Bóg dopomoże Patryku – rzekła panna Derby głosem wzruszonym — a teraz chodźcie na śniadanie.

Patryk O'Flanagan dotrzymał przyrzeczenia, nie mógł tylko przeszkodzić temu, że odtąd w całej okolicy nazywano go „nieboszczykiem". Nie gniewał się o to, a może nawet rad był, że mu w ten sposób przypominano śmierć matki i jego przyrzeczenie.

MY CHCEMY BOGA!

HYMN STOWARZYSZEŃ
:: CHRZEŚCIJAŃSKICH. ::

My chcemy Boga, Panno święta!
O usłysz naszych wołań głos!
Miłości Bożej dźwigać pęta,
To nasza chluba, to nasz los.

Błogosław, słodka Pani
Błogosław wszelki stan!
My chcemy Boga! My poddani!
On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole,
W troskach rodziców, w dziatek snach:
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw;
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to Maryo! spraw, o spraw!

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w wszelkim stanie,
Boga niech wielbi: szlachta, lud,
Pan, czy robotnik, czy mieszczanie
Bogu niech niosą życia trud.

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w naszym kraju
Wśród starodawnych swojskich strzech;
W swojskim języku i zwyczaju;
Niech Boga wielbi chrobry Lech,

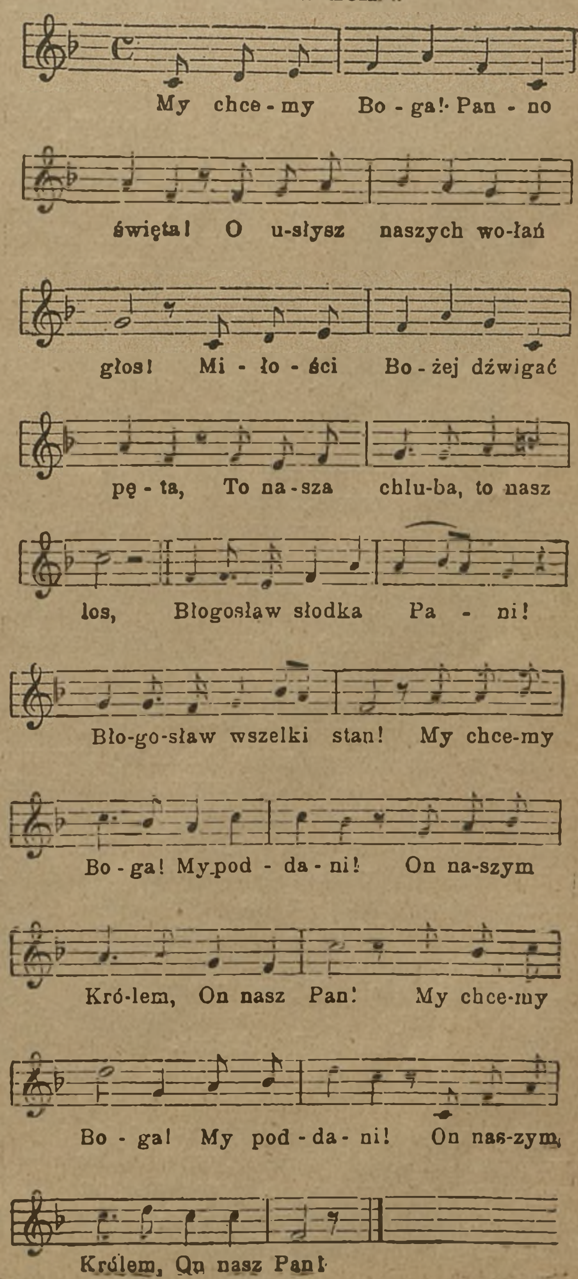
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w każdej chwili,
I dziś i jutro, — w szczęściu, łzach;
Czy nam się pociech Niebo schyli,
Czy w gruzach legnie szczęścia gmach.

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga! — Jego prawo
Niech będzie naszych czynów tchem!
Byśmy umieli chętnie, żwawo:
Obierać dobre, gardzić złem!

Błogosław, słodka Pani! i t. d.



RADY WYCHOWAWCZE.

Z PISM KS. GRZEGORZA PIRAMOWICZA.

Dużego rozsądku, dużej mocy i stałości razem z łagodnością i umiarkowaniem wymaga utrzymanie dzieci od złego, a wprawienie ich do dobrego.

Bardzoby ten błądził, którzyby rozumiał, że wszystkiego dokazywać trzeba karaniem. Cały cel i edukowania i ćwiczenia młodych jest, aby wcześnie zamiłowali cnotę, aby przez częste wykonywanie spraw cnotliwych nabierali dobrych nałogów czyli zwyczajów. Nie dokażesz tego ani fukaniem, ani chłostą, ani przykrem z nimi postępowaniem. Lecz następne prawidła w tej rzeczy służyć mają:

1. Łagodne po ojcowsku napominania, przestrogi i rady iść powinny przed strofowaniem, cóż dopiero przed karami. Tyle jest win dziecinnych, które można nazwać niewinnemi, jako te, gdzie nic innego nie masz, prócz żywości wrodzonej tego wieku, albo gdzie zbytnia nieśmiałość i bojaźń przywodzi ich do wybiegów, bez umyślnej złości, zwłaszcza gdy się wstydzą być postrzeżonemi, że zmyślili i tam dalej. Lubo największy wstręt kłamstwa, nieszczerości, obłudy wpajać w nie należy, a nadewszystko strzedz się, aby ich do tego występku nie przywodzić przez nieroztropne i zbyt surowe obchodzenie się z niemi. Gdy obaczysz lub dowiesz się o jakiem wykroczeniu dziecka, weź go na osobność, przywiedź słodkiemi słowy, pełnemi miłości ojcowskiej, aby opowiedziało szczerze, jak się rzecz miała, aby, jeśli jest wina, samo ją uznało; powiedz mu, co okoliczność każe, o samej winie: powiedz, jak go przed drugimi ochraniasz, nie chcesz go zawstydzać; napomnij, aby się na drugi raz strzegł podobnego bądź błędu, bądź przewinienia. Niech mowa twoja i postępowanie z nim miękczy jego serce: i cnotę i ciebie kochać będzie.

2. Jeśli znowu w tęż winę wpadnie, zważ pierwej, czy to z lekkości wiekowi jego właściwej, czy z umyślnej złości i niechcenia poprawy pochodzi. Jeżeli pierwsze, tedy jeszcze je napomniej, ale już mocniej, przekładaj mu jego zaniedbanie w poprawie; możesz przy drugich uczynić to napomnienie.

3. Jeśli przestępstwo jego jest umyślnie powtórzone, tedy użyj strofowania surowszego; ale w tem miej uwagę, żebyś umysłem spokojnym, a nie w zapalczywości gniewu wyrzucał winę; abyś roztropnie jego samego przywiódł do uznania, że przewinił; abyś nie używał słów zelżywych; rzecz samą, winę okaż, jak jest brzydka, szkodliwa, głupia, niegodziwa; ale nie należy znieważać osoby łajaniem. Nie przystoi także rzucać się, hałasować, wrzeszczeć. Takie sposoby nic dobrego nie sprawują. Sam narażasz się na pogardę, wyśmiewanie u młodszych, szkodzisz swemu zdrowiu, a dziecko które przewiniło, rozjątrzonem, zaciętem się częściej staje, i do takich gniewów przyuczywszy się, nie dba o poprawę.

4. Bacznym i na to być trzeba, ażeby przez nieostrożne napominania nie nauczyć złego, i nie wzbudzić chęci do występku.

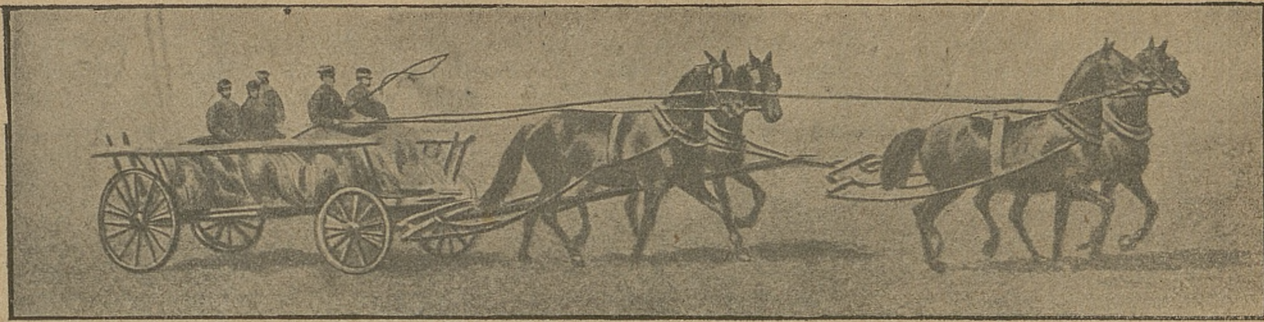
Samo nauczanie w słowach, namowy, zachęcania, nie sprawują zwyczajnie wielkiego skutku w edukacji co do cnoty i obyczajów dobrych. Owszem, ustawiczne gadania, rozkazywania, powtarzane nie w swojem miejscu, nie w swoim czasie, bez wzruszenia serca, prędzej znudzą dzieci, spowszednieją, a zatem uszkodzić mogą. Od wprawy w dobre zwyczaje, w cnoty, od rozsądnego i gorliwego postępowania rodziców i nauczycieli, najwięcej zawisło, żeby dzieci stały się dobremi i poczciwemi.

Atoli umieć w czasie, podług okoliczności, podawać dzieciom nauki o ich powinnościach, o cnotach, o obyczajach, roztropnie je pouczać i wykładać te nauki, stósować je do przypadków, rzecz będzie ku temu końcowi pożyteczna.

Wiara w prawdziwego Boga, zawierająca wszystkie prawdy objawione i nauki cnót chrześciańskich, jest dla człowieka najpotrzebniejszem do prawdziwego oświecenia światłem, najpotężniejszą do poczciwego życia pomocą, słodką i pewną w przeciwnościach pociechą. Pobudki, które nam ona podaje, są najwyższe, jako to: miłość i bojaźń Boga, nadzieja wiecznej nagrody i szczęśliwości, a bojaźń utraty onejże. Ona pokazuje, na czem prawdziwa, gruntowna pobożność zależy, jaka jest cześć i służba, która się Bogu podoba. I tę to wiarę, tę cześć i służbę Bożą jednem słowem nazywamy religią.



Tę religią w młodych sercach i umysłach wszczepiać należy. Ten jest jeden z największych obowiązków rodzicielskich. Inne nauki i oświecenia, inne pobudki i zachęcania, słabe są i niedokładne; ustępują pokusom i okazyom do złego. Ale kiedy dusza człowieka pełna jest wysokiego wyobrażenia, co jest Bóg, przejęta miłością i wdzięcznością ku Niemu; nie będzie tak trudnej cnoty, żeby jej nie wykonała, nie będzie tak mocnego powabu do złego, żeby się mu oprzeć nie zdołała.



RZETELNOŚĆ.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Był to ciemny i zimny wieczór zimowy. Obciążone gradem i śniegiem chmury wiszą pod firmamentem, zrzucając od czasu do czasu na ziemię po garści małych lodowych kryształków, które sieką niemiłosiernie, jako zapowiedź sroższych jeszcze mrozów i zimna.

Z ciemności wyłaniają się jasne pasma światła: to okna oświetlonych domów; wśród nich dworzec centralny majaczy w mgle jak góra, podziurawiona jasnemi plamami okien i drzwi.

Dalej na lewo cały rząd światełek w jednakich odstępach: to dorożki, oczekujące na przyjezdnych, przybywających wieczornym pociągiem.

Zegary miejskie wydzwaniają godzinę jedenastą. Za trzy minuty wpadnie na dworzec pociąg i ciszę obecnie na dworcu panującą zamieni w gwarny hałas.

U samego końca rzędu dorożek stały dwie powózki, których wygląd świadczył najlepiej, że nie należą one do towarzystwa akcyjnego, ale że właścicielem ich jest skromny przedsiębiorca prywatny, któremu po opędzeniu wydatków na utrzymanie rodziny i na podatki nie wiele pozostanie na zakupno owsa dla koni i sprawienie nowych powozów.

Najgorzej wychodzi na tem woźnica, taką dorożką powożący. Właściciel opłaca go skąpo, pozostawiając go na łaskę „hojności" pasażerów, a wiadomo przecie, że ci, co mogą hojne dawać napiwki, wybierają takie dorożki, w których lśni się wszystko, począwszy od wypasionych koni, aż do ostatniej śruby u powózki. Jedynie jeszcze nocą, kiedy, jak to mówią „wszystkie koty są szare", można było coś zarobić.

To też i teraz przed nadejściem pociągu obydwaj dorożkarze zawczasu pozdejmowali derki z koni i otrzepawszy siedzenia, gotowi w jednej chwili skoczyć na kozioł i wziąwszy w garść lejce, jechać „po kawalersku", o ile tylko zesztywniałe nogi ich szkap na to pozwolą, drepcili tymczasem około swych wozów, otrzepując ręce dla zagrzania.

— Haniebne zimno dziś — przemówił jeden z nich, zwany wśród kolegów „Grubasem", z powodu objętości ciała.

— O jej! — odparł drugi — mnie już ledwie nogi nie odpadną... a nie masz tam czasem kawałka cygara? możeby się człek ogrzał trochę.

— Ot, zachciałeś, Kulasie — zaśmiał się tamten — gdybym miał... Może dorożki, panie?

Grubas zwrócił się z temi słowy do jakiegoś przechodzącego pana, a trzepał przytem w ręce, jak gdyby chciał bić oklaski swemu przemówieniu — „może dorożki, panie?"

Drugi, nazwany przez tamtego Kulasem, pobiegł także z grzecznem zapytaniem „dorożki panie?" ale widocznie był to ktoś, co biegł na dworzec, może dla odniesienia komu kuferka, bo ani się nie obejrzał na dorożkarzy.

— Ha, wiesz co, Grubasie?

— No, co?

— Nawaliło się tu dziś do djaska tych pańskich „taksametrów", to dla nas nic się pewnie nie okroi. A jeszczem też dziś ani złotówki napiwnego nie zarobił, a cygara anim nie powąchał.

— Adyć i mnie dziś nie lepiej się wiodło. W inne dni to choć cygar mam dużo; już mam takie szczęście do panów, wiesz...

— Ach ty masz zawsze szczęście. Ale co ja, to najwięcej świętuję. Niechże to licho porwie, ludzie coraz skąpsi się robią, czy co...

— Ha, to już taki ogólny zastój, mówią.

— Co to takiego, zastój?

— Bo ja ci wiem, bracie? ale tak wszyscy mówią. Mnie się zdaje, że to ma znaczyć, jakoby interesy wszelkie źle szły ze szczętem. A to i ja mogę przyświadczyć, że tak jest. Toć w zeszłym tygodniu zaledwie dziesięć reńskich miałem, już razem z napiwkami.

— Oj, gdybym ja miał tyle co tydzień! westchnął tamten.

— A ile masz na tydzień od starego?

— Pięć reńskich i 50 centów.

— Oho! to masz więcej, niż ja. Muszę ja jeno z moim starym pogadać... prr! stój, Gniady!

— Przedtem miałem też tylko pięć reńskich, ale od czasu, jak mi ten kary dragon — pamiętasz go? — nogę strzaskał, — dziesięć niedziel leżałem w lazarecie i odtąd, widzisz, utykam trochę, — postąpił mi stary o pięćdziesiąt centów.

— No, to możesz być rad, że ci szkapa nogę strzaskała.. Przy ciężkich czasach dobre i to... prrr! stój, Gniady, niedługo pójdziesz do stajni... ale, com to jeszcze chciał powiedzieć... masz ty żonę?

— A jakże.

— I dzieci?

— Siedmioro.

— Ho, ho!...

Wtem rozległ się świst przeraźliwy. Pociąg z szumem i sykiem wpadł na stacyę.

Grubas wgramolił się coprędzej na kozioł, kulawy jego kolega także gotował się do drogi, mrucząc do siebie: „pociąg jest, byleby jeno podróżnych w nim było tyle, aby i dla mnie starczyło.“

Okutani w futra, płaszcze i chusty podróżni wysypują się z bramy. Niektórzy pędzą, aby dostać się do tramwaju, inni pieszo zmierzają ku miastu, nieznaczna zaś reszta zwraca się ku dorożkom

Jedna po drugiej nawracają i obsadzone pasażerami przejeżdżają obok dwóch naszych znajomych, którzy ścigają je zazdrosnym wzrokiem.



— Oto podróżny jakiś zasłabł w sali poczekalnej; zawieźcież go czemprędzej do hotelu Bristol.

Nie starczyło już dla nich pasażerów.

Wtem śnieg zaczął sypać gęściej. To napędziło pasażera Grubasowi, który też wyszczerzywszy zęby do kolegi odjechał raźno, nie słysząc już słów tamtego: „ty masz zawsze więcej szczęścia, niż ja“.

Na dworcu uczyniła się cisza, kulawy dodoróżkarz przeto począł się gotować do odjazdu.

— No, Łysa, nie mamy czego czekać, pojedziemy do domu, tyle aby zyskamy, że tam cieplej niż tu.

Już zebrał lejce, gdy wtem słyszy wołanie: „hej, dorożka!“

Odwrócił się czemprędzej i oto widzi zbliżające się dwie postacie.

— Nawrócić? — zapytał szybko!

— Tak jest, nawracać — odrzekł jeden z przybyłych, jak się okazało, konduktor kolejowy. — Oto podróżny jakiś zesłabł w sali poczekalnej; zawieźcież go czemprędzej do hotelu Bristol.

A ów podróżny, starszy już wiekiem, otulony w futro, dodaje cichym głosem:

— Jedźcie tylko szybko, dostaniecie napiwne. Dziękuję panie konduktorze za pomoc, jeszcze tę walizkę niech mi pan poda... tak, dobrze, dziękuję panu. I wsunąwszy konduktorowi datek w rękę, zagłębił się w siedzenie.

„Kulas“ podciął konia, i popędził w oznaczonym kierunku.

— Bogu dzięki — myślał sobie w drodze- obiecuje staruszek napiwne, no, toć jeszcze nie będzie najgorszy dzisiejszy dzień. Dalej Łysa, pomykaj ile możesz. Ale co się to biedakowi stało... ha, może zjadł co niezdrowego.. a zresztą co mnie to obchodzi, bylem zarobił parę groszy.

— Którędy to pan jedzie? – zapytuje pasażer, wytknąwszy głowę przez okno — przecież jest bliższa droga do Bristolu...

— Jest proszę pana, tylko że bruk tam gorszy, więcem trochę drogi nałożył, żeby po asfalcie jechać, nie trzęsie tak mocno.

— Ach tak! No to i dobrze. A któryż to macie numer?

— Sto sześćdziesiąty drugi, panie.

Podróżny zagłębia się znów w dorożce a dorożkarz popędza konia, wciąż swoim zwyczajem do niego przemawiając: „no, ruszaj się Łysa! Czy chcesz znowu bat poczuć? czego strzyżesz uszami, nie podoba ci się tak kłusować, co? ale ci to nic nie pomoże, nasz chory chce jaknajrychlej dostać się do łóżka, rozumiesz? aj, a tam co tak stukło w budzie? spadł nasz pasażer, czy co... trzeba ino zobaczyć.. prrr, Łysa, stój!

Łysa stanęła a Kulas zlazłszy z kozła otworzył drzwi swej karetki.

— Ach Boże! — krzyknął – a to ci historya! Spadł biedak z siedzenia... zemdlał, czy co? hej, proszę pana, co to jest panu?... a może skonał chudzina... no, to moje napiwne przepadnie.

Kilku przechodniów przystąpiło z ciekawości, pomogli podnieść na siedzenie chorego,

który też w końcu otworzył oczy i słabym głosem wyrzekł:

— Znów mi się zrobiło słabo, jedźcie na miłość Boską jaknajprędzej.

— Wytrzyma pan już teraz do hotelu?

— Tak, tak, tylko jedźcie prędko.

Kilka minut później stanęła doróżka przed hotelem, a tam odźwierny pomógł ostrożnie wysiąść choremu i zawoławszy służbę kazał go zaprowadzić do pokoju.

— Niech pan zapłaci doróżkę i da doróżkarzowi guldena na piwo... słyszy jeszcze Kulas mówiącego pasażera, poczem ten znika w bramie.

Po chwili odebrał Kulas pieniądze od odźwiernego i już chciał odjeżdżać, gdy wprzód jeszcze, zajrzawszy do doróżki spostrzegł leżącą na dnie torbę ręczną podróżną.

— Hej, tu coś jeszcze zostawił ten pan, — zawołał — oddał torbę, wlazł na kozioł i odjechał.

— No, Łysa, teraz możemy pospieszyć do stajni. Guldena na piwo nie codzień się dostanie... dobry pan, ludzki... niechże mu Bóg da zdrowie jaknajprędzej! Jeszcze tylko stanę tu na rogu, połknę kieliszek gorzkiej na rozgrzewkę i cygaro zapalę a potem spać.

Cmoknął na konia, który też czując, że to do stajni droga prowadzi, pomknął z kopyta.

Wtem: „hola, doróżka!“ rozległo się wołanie.

— Prrr... stój Łysa! Czy pan chce jechać?

— Ma się rozumieć. Ha, przyjacielu, powiedz jeno tak na sumienie, możesz ty mnie bez szwanku zawieźć do Monopolki, co?

— Mogę, panie.

Młody jakiś człowiek, elegancko ubrany, lecz widocznie podochocony, otworzywszy drzwiczki u karetki, próbował się wgramolić, lecz szło mu to niełatwo.

— Niechże się pan pospieszy, bo już późno — wołał doróżkarz.

— Ha, spieszy, kiedy ta twoja buda dziwnie ma ochotę ułożyć się do snu, o... jak się to przechyla, a to głupia sprawa, o.. a to siedzenie całkiem się chwieje... no no, dalej śmiało, hoo hoo, już siedzę, jazda!

Kulas zatrzasnął drzwiczki z kozła i podciął konia.

— Widzisz, Łysa, dla mnie to dobrze, ale dla ciebie niebardzo, wolałabyś do stajni — ha, cóż robić... no... dalej mała.

II.

Małe to jest mieszkanko, które zajmuje ze swą rodziną dorożkarz Jan Wieloch, zwany przez swych kolegów „Kulasem“. W jednej z tylnych ulic, nizki, nawpół w ziemię wpadły domek a w nim izdebka z przepierzeniem, za którem mieści się kuchnia.

Drzwi nizkie i wązkie okienka nie wiele chyba wpuszczają światła i powietrza, a tymczasem w izbie żyje i sypia osób dziewięć.

Pod jedną ze ścian stoi łóżko dość obszerne, a obok niego drugie małe, z prostych desek zbite, w którem śpią obecnie dwie dziewczynki. Pod stołem leży siennik, a na nim leżą dwaj chłopcy w wieku 14 i 12 lat; dalej pod ścianą znowu drugie z desek zbitek łóżeczko, w którem leży chuda pięcioletnia dziewczynka i tłusty trzyletni chłopak.

Przez otwarte drzwi przepierzenia widać ognisko rozpalone. Obok ogniska siedzi Janowa i przy blasku małej lampki petroleowej reperuje odzież najstarszego syna, który już rodzicom pomaga pracując w fabryce cygar.

Na twarzy Janowej znać wyraźnie ślady trosk i kłopotów, lecz nie widać na niej niezadowolenia. Przeciwnie odbija się w niej dobroć i spokój. Schludna przytem odzież Janowej i panujący, pomimo nędzy, ład w izdebce świadczą najlepiej o pracowitości i dobrem sercu kobiety.

Z łóżka pod ścianą odzywa się cichy płacz dziecięcia. Janowa szybko odkłada robotę i pobiega do łóżka, w którym śpi najmłodsze jej dziecię.

— Co ci to Stasieńku? — przemawia doń czule — czy cię co boli? a może ci zimno? no to chodź do matusi...

Podniosła dziecko, otuliła lepiej chustą, w której leżało, dała mu popić mleka z wodą i huśtała na ręku, aż znów zasnęło, płacząc coraz ciszej.

Gdy jednak chciała je napowrót ułożyć na łóżku, dziecko zaraz oczki otworzyło; wzięła przeto Janowa małego na łono i gdy zasnął na dobre, znów szyć zaczęła, od czasu do czasu odkrywając chustkę i patrząc z niepokojem na twarzyczkę dziecka.

— Żeby tylko nie zachorował biedaczek — szepnęła — Boże oddal od nas to nieszczęście...

Wtem rozległ się odgłos kroków za drzwiami.

— To Jan — rzekła do siebie spoglądając na drzwi, które też wkrótce otwarły się i wszedł Jan.

— Jeszcześ to na nogach, matko? — zapytał — dajże mi tedy co zjeść, bom głodny.

— Kiedy nie mogę się ruszyć z miejsca, bo Stasiek aby co usnął mi na łonie. Biedaczek niezdrów, cały dzień był niespokojny, miał gorączkę... Kolacya ciepła stoi na ognisku, to już sam weź sobie i zjedz... A jakże ci poszło dzisiaj? miałeś trochę szczęścia?

A Jan rozbierając się z ciężkiego płaszcza i mokrych butów odpowiedział wesoło:

— Myślałem, że nic już nie będzie dzisiaj, ale P. Bóg poszczęścił na samym ostatku. Guldena i dwadzieścia centów dostaniesz dzisiaj.

Z temi słowy przystąpił Jan do żony, popatrzył ze smutkiem na chore dziecko, a potem wziąwszy garnuszek z ogniska począł ze sma-

kiem zajadać, opowiadając przytem żonie swoje przygody dzienne. Rozprawiał szeroko o chorym panu, którego odwiózł do Bristolu, a potem śmiejąc się serdecznie mówił o drugim, z którym także miał korowody.

— Ten miał sporo w czubku — prawił — i kiedym go podwiózł do Monopolki, spał jak zabity. Godniem go musiał natrząść, niż się rozbudził. Wymyślał na budę, co niemiara, ale w końcu dał jednak koronę na piwo. No, Bogu dzięki za dobry dzień dzisiaj, bom też już dawno nic nie zarobił.

Janowa pokiwała tylko głową na znak współczucia, po chwili zaś rzekła:

— Wiesz, Janie, był tu dziś gospodarz...

— I co?

— A no, przypomniał, żeśmy mu już przeszło 10 reńskich winni za komorne.

— To ja sam wiem.

— No, tak, ale zapowiedział też, żeby mu do piątku oddać, bo...

— Bo co?

— Bo nas wyrzuci z mieszkania.

— Eh, zaś nie będzie przecie taki! Zanieś mu jutro guldena, to się uspokoi.

— Zanieść gospodarzowi? Ależ Janie, ja już ani centa nie mam w domu, a coś mi dał dzisiaj, to za mleko muszę zapłacić, Kaziowi muszę buty kazać podzelować, Piotrek też prawie bez trzewików chodzi, a dziewczęta...

— Przestań, kobieto, przestań... wiem ja to wszystko, ale przecie z piersi sobie nie wydrę.



— Ej, co to jest? — zawołał tak głośno, że aż chłopiec niosący wodę odwrócił głowę.

Jan stracił humor, który nie poprawił się bynajmniej, gdy mały Stasiek zaczął jęczeć i płakać. Położył się do łóżka i nakrył pierzyną głowę, aby nie słyszeć płaczu dziecka, które Janowa huśtała w ramionach, chcąc je uspokoić. Inne dzieci rozbudzone płaczem Stasia także zaczęły kwilić, a biedna Janowa do późnej nocy chodziła od łóżka do łóżka ciesząc i uspokajając, aby utrzymać w izbie spokój, tak potrzebny jej mężowi.

III.

Ciemno jeszcze było, gdy Jan wstał nazajutrz. Wszystko jeszcze spało, bo Janowa późno dopiero zasnęła z dzieckiem.

Jan rozpalił lampkę i wyszedł do kuchni, aby się umyć i ubrać. Rychło musiał iść do stajni, aby konie napaść i powózkę uszykować, bo jeżeli kiedy, to rychło zrana, zanim pojawią się eleganckie taksametry, może złapać jaką jazdę.

Przed wyjściem rozbudził jeszcze chłopca najstarszego, który o wpół do 8 ej musiał być w fabryce.

— Wstawaj Piotrek — wołał — przynieść matce wody i roznieć ogień. Powiedz, że za godzinę, zanim wyjadę, wstąpię na śniadanie.

W stajni zastał już Jan właściciela, który kilku kułakami rozbudzał chłopaka stajennego.

Jan pozdrowiwszy grzecznie właściciela, zwrócił się natychmiast do „Łysej".

— No, chodź, stara — przemawiał do niej, jak zazwyczaj — napasiemy cię godnie, wyszczotkujemy, będziesz wyglądała, jak panna... a czego potrząsasz łebem?... nie podoba ci się co, hę?... może ci zimno, co?... no, poczekaj, dostaniemy jaką jazdę, to się rozgrzejesz...

Gdy ukończył czyszczenie konia, zawołał na chłopca, aby go napoił a sam wyszedł przed stajnię dla uszykowania powózki.

Wytrzepał i wyszczotkował siedzenia, a teraz wyciągnął matę słomianą, która leżała na dnie doróżki i wytrząsł z niej śnieg i błoto.

Gdy ją wkładał napowrót, poczuł, że na dnie leży jakiś przedmiot: jestto niewielki pugilares z czarnej skórki.

— Ej, co to jest? — zawołał tak głośno, że aż chłopiec niosący wodę do stajni odwrócił głowę.

— Czego się gapisz? — huknął na chłopaka, chowając szybko znaleziony przedmiot za kamizelkę i biorąc się dalej do roboty, jakby nigdy nic.

W duszy jednak nie był spokojny. Na samą myśl, że pugilares może zawierać coś wartościowego, gorąco mu się robi. „Możeś znalazł szczęście" myśli sobie i tak się stara, żeby nikt nic po nim nie poznał, że aż staje się nienaturalnym.

Zaczął pogwizdywać z cicha, aż właściciel podniósł głowę zdziwiony.

— Ho, ho, co się to dziś stało Janowi? gwiżdże jak szpak...

Jan stropił się. — Gwiżdżę, panie, bo zimno, — odpowiedział, a przez głowę przeleciała mu myśl: „powinieneś oddać mu pugilares do przechowania“, a zaraz druga: „głupstwo! Wprzód zobaczę, co tam jest — jeżeli się opłaci, to sam go oddam... tak, ale komu? który zgubił pugilares? czy ten chory, któregom odwiózł do Bristolu, czy ten zbytnio wesoły? ha, może tam będzie jakie nazwisko... zobaczymy...

W stajni nie chciał zaglądać do pugilaresu, bo tam jest jego chlebodawca, a ten... sam chętnie wziąłby znaleźne, gdyby się jakie okroiło.

Nareszcie ukończył Jan przygotowania i mógł zaprzęgać. Czynił to już z gorączkowym pośpiechem, zapomniał nawet o śniadaniu i pojechał kłusem na stanowisko.

Kiedy oddalił się od stajni o tyle, że go stamtąd nikt dojrzeć nie mógł, zwolnił jazdę, założył lejce na jedną rękę, a drugą wyciągnął znaleziony pugilares.

— Dali Bóg, to są banknoty — mruknął, próbując odczytać cyfry przy brzasku wschodzącego dnia — to szczęście!... Jeden na dwadzieścia pięć guldenów tu na sto, dwieście, trzysta... Wielki Boże! tu znów siedem po czterdzieści, a tu jeszcze jeden na tysiąc!...

Papierki wydają szmer, gdy je przebiera w palcach... Jan zląkł się... „Tysiąc sześćset guldenów!“ Tyle pieniędzy nigdy jeszcze nie miał w ręku.

W pugilaresie nic więcej niema, więc złożył papierki, włożył je ostrożnie napowrót, zamknął pugilares i schował go już nie za kamizelkę, ale aż za flanelową koszulę, którą nosił pod kamizelką. „Tam są pewniejsze“ — pomyślał, a dalej: „kto je mógł zgubić?“ Wiedział napewno, że aż do wieczora w powózce nic nie było, bo zaglądał do niej, zanim na dworzec pojechał. Zatem tylko jeden z tych panów, których woził wieczorem, zgubił pieniądze, ale który z nich?

I co teraz zrobić z pieniędzmi? oddać w biurze policyjnem?

— Nie głupim. Raz znalazłem złoty pierścionek z brylantem i oddałem na policyi — a stamtąd odebrał go właściciel, a dla biednego „Kulasa“ ani korony napiwnego nie stało... więcej razy takiego głupstwa nie zrobię...

Ale co zrobić z pieniędzmi? zatrzymać i od czasu do czasu zmienić papierek? możeby się udało zmienić 25 albo i czterdzieści guldenów, ale tysiąc?... napewno poszedłby do ciupy... a co też powie Zośka, gdy się o tem dowie?... tu uśmiechnął się Jan pod wąsem, bo już jakby słyszał spokojny jej głos: „trzeba to odnieść zaraz na policyę... rzetelność Janie, przedewszystkiem“... serce uderzyło mu żywo i naraz smutek go ogarnął: tyle pieniędzy, a oni tacy biedni!

IV.

Kilka dni minęło, a pugilares zawsze jeszcze był w posiadaniu Jana. Po długich bowiem rozmyślaniach zdecydował się zatrzymać pieniądze tak długo, aż się ktoś za pomocą gazet o zgubę swą zgłosi.

— Przecież — myślał — kto zgubi tyle pieniędzy, ten stara się je odzyskać, więc przez gazety szuka tego, który je znalazł.

Naturalnie, że skoro się dowie, komu się pieniądze należą, odda je natychmiast, a już przecież nie będzie bez tego, aby dla niego z tych papierków nie skapnął jeden albo i dwa.

Każdego wieczora zachodził „pod Dzwon“, gdzie zwykle dorożkarze przebywali i przeglądał ogłoszenia w „Gazecie Codziennej“, ale dotąd nic nie znalazł.

— Cóż ty Kulasie, tak pilnie gazety czytasz? — zapytał go raz Grubas — możeś co znalazł w swojej budzie, co?

Jan zląkł się. Może ten Grubas co zmiarkował?

— Ach nie — jąkał się — nic... nic... skądże ci coś podobnego na myśl wpadło?

— Skąd?... Grubaś skrzywił usta do uśmiechu — a bo ja też kiedyś znalazłem drobnostkę, była to mała portmonetka damska, i też wtedy przeglądałem ogłoszenia w gazetach.

— No i znalazłeś?

— A znalazłem, ale już wtedy nie było ani portmonetki ani jej zawartości. Taka tam drobnostka, nie opłaciło się chować a przecież pieniądze są wszystkie równe i kto mi może dowieść, że to nie moje? było tam pewnie wszystkiego siedem czy osiem guldenów... no, tom je przepuścił, a portmonetkę wrzuciłem w piec... to jakby kamień we wodę... nikt nic nie widział, nie słyszał...

— A gdyby tak były banknoty — podpytywał Jan — to jużci tak łatwoby ci nie poszło. Są przecież numerowane, to mogą przytrzymać przy zmienianiu.

— Ha, ha, ha, — zaśmiał się Grubas — ja jeno żałuję, że to nie były banknoty. Wiesz, Kulasie, jak kto z nas biedaków co znajdzie, to mu to Bóg zesłał widocznie — ot schować, Bogu podziękować i już... A co do numerów... jeżeli masz może jakie banknoty, to jeno daj, zmienię ci je za koronę, chcesz?... ty myślisz pewnie, że kto banknotami płaci, to sobie wszystkie numery pięknie notuje, a które wydał przekreśla?... no więc przyznaj się, masz jaką stówkę, co?... zaraz idę zmienić...

— At głupstwa gadasz, braciszku, skądże jabym... no, z Panem Bogiem zostawaj, dobranoc.

Jan wyszedł. Gadanina Grubasa odebrała mu humor ze szczętem; idąc spiesznie do domu

ciągle miał w głowie zdanie: „pieniądze są wszystkie równe i kto mi dowiedzie, że to nie moje“?... a myśl leci coraz dalej i dalej... aż wtem ni stąd ni zowąd przypomniała mu się matka. To dziwne! Wszak już tak dawno nie żyje, a zdaje mu się, jakby ją żywą widział siedzącą przy stole i patrzącą na niego spokojnym i surowym wzrokiem, jak to bywało, gdy był jeszcze chłopcem i zbroił co niedobrego. Jan jest coraz niespokojniejszy i coraz spieszniej idzie. Nareszcie jest w domu.

Janowa siedzi jeszcze przy pracy.

— Co to Zośka, nie śpisz jeszcze?

Podniosła na niego oczy.

— Na Boga, płakałaś? co się stało? czy może Stasiek?...

— Ach nie, dzieci są zdrowe, ale był tu gospodarz — powiedział, że musimy się wynosić po niedzieli...

— Ten drab! A przecież tak akuratnie płaciliśmy zawsze komorne.

To mówiąc Jan mimowoli chwycił się za piersi, gdzie za koszulą flanelową spoczywał pugilares.

— Boże, Boże, co my poczniemy! — Tu Janowa na nowo płakać zaczęła.

Jan podniósł głowę, tak jakby stanowcze jakieś powziął postanowienie. Trzasnął dłonią o kolano i rzekł:

— Nie płacz, kobieto, nie rób sobie z tego nic. Jutro zaniesiesz pieniądze gospodarzowi a potem poszukamy sobie innego mieszkania i lepszego, rozumiesz... nie taką norę, jak ta. Jeno już nie płacz.

— Pieniądze? gospodarzowi? a skądże je wezmę? czy ty może dostałeś od kogo?

— Ja? nie... to jest... ach nic, ale poproszę naszego starego o zaliczkę.

— O, to już koniec nadziei, bo on ci nie da — jęknęła Janowa.

Nocy tej Jan zasnąć nie mógł. Pugilares na piersiach gniótł go jak zmora. Może to i dobrze, myślał, że gospodarz dziś właśnie o zapłatę naciska, a może to właśnie źle... Pieniądze przecież są, tylko...

Przewracał się z boku na bok, ale zasnąć nie mógł. Ciągle mu po głowie kołowały słowa Grubasa: „jeżeli z nas biedaków kto co znajdzie, to już widocznie Bóg mu to zesłał: schować, Bogu podziękować i już“. Ha, może to rzeczywiście zrządzenie Boskie, że on teraz właśnie pieniądze znalazł... toć choćby się i zgłosił ten, co je zgubił, to cóż tam takiemu za ubytek, choćby tam i brakło jednego banknotu na dwadzieściapięć guldenów? a on tym banknotem z biedy się wybawi. Leżąca obok niego żona zaczęła szlochać przez sen. Strapienie zgnębiło ją zupełnie.

— Biedaczko, — szepnął Jan — jużbym też musiał być z kamienia, żebym się nie starał oddalić od ciebie tego nieszczęścia... tamten bogacz może ani nie pomiarkuje braku, a ja... Zasnął w końcu.

Nazajutrz rano zmienił banknot w sąsiednim sklepiku i zapłacił komorne.



— Ha, ha, ha, — zaśmiał się Grubas, — ja jeno żałuję, że to nie były banknoty.

Wieczorem z kilku koronami w kieszeni poszedł „pod Dzwon“. Grubasa jeszcze nie było, więc coprędzej przejrzał ogłoszenia.

— Znowu nic, no to i dobrze... — pomyślał — zdaje się, że się nikt nie zgłosi. Poczekam jeszcze parę dni, a potem...

Tak, co potem? Za nic w świecie nie powiedziałby o tem żonie, musi jej chyba co nakłamać. Ale co? Że wygrał w loteryę? Ba, Zośka dobrze wie, że on nigdy w loteryę nie grał... zaliczka od „starego“? też nie uwierzy... kilka koron, toby może „stary“ dał, ale nie tyle pieniędzy...

Wtem wszedł Grubas. Jana przeniknęło niemiłe jakieś uczucie. Wstał i zabierał się ku wyjściu.

— Cóż to, już wychodzisz? — zawołał Grubas — jużeś to wydał wszystko?

— Co, co myślisz?

— Aha, widziałem przecież, jakeś zmieniał dziś banknot; stałem w przyległej izbie, toś mnie nie widział.

Jan zbladł i począł jąkać:

— To i cóż... z tego... jak...

— Ależ nic, nic; zmieniaj sobie ile chcesz. Tylko mógłbyś się tak nie taić przed starym przyjacielem, kiedyś miał szczęście.

— Eh, wiesz co Grubasie, „patrz każdy swego, nie kożucha cudzego“, mówi przysłowie, więc...

— No, no, nie sierdź się, ja cię tam nie zdradzę, ale swoją szosą mógłbyś też choć szklankę piwa postawić.

— Jeżeli o to chodzi, to co i owszem.

Usiedli przy stole i przyniesiono piwo.

— A możebyśmy zagrali jaką partyjkę? — rzekł Grubas.

— Nie, ja idę do domu.

— Cóż to, dzieci musisz piastować? A może się boisz kobiety? Co też z ciebie za człowiek? Masz przecież dzięgi, a boisz się kart, tak jakbyś przyjaciołom ani grosika nie życzył. Ot, idzie właśnie kolega Kobus, moglibyśmy zagrać w trójkę.

Jan bał się rozdrażniać Grubasa, więc usiadł do gry. Myśl jego jednak nie była przy kartach, mylił się, zamyślał a ciągle mu się zdawało, że Grubas patrzy na niego szyderczym wzrokiem. „Czyżby wiedział, że ja więcej jeszcze, niż ten jeden banknot znalazłem?“ myślał sobie.

Było już po północy, kiedy Jan poszedł do domu. Przegrał coś dwa guldeny, a oprócz tego pił nad potrzebę i miarę. Chód jego był ciężki a język niepewny, tak, że Janowa zaraz poznała, co się święci.

— Na Boga, Janie, tyś pijany! — zawołała przerażona. — Wszak ci się to nigdy nie zdarza... cóż ci się stało dzisiaj?

Ale ponieważ Jan niezbyt do rzeczy odpowiadał, więc już nie pytała o nic więcej, tylko ułożyła go do snu, a potem zapłakała po cichu: „Boże, Boże, czyż jeszcze tego nieszczęścia brakowało, abyśmy zupełnie zostali zgnębieni?“

V.

Nazajutrz Jan był zły i mrukliwy. Oczami wodził za żoną, czekając, czy mu czego nie powie; byłby się może wygadał, wyzłościł, ażby mu ulżyło. Ale Janowa w milczeniu podała mu śniadanie, tylko smutne jej oczy mówiły o tem, jak bardzo się zmartwiła wczoraj.

Usposobienie jego nie stało się weselsze do południa, bo też, jak na złość, ani jednej nie miał jazdy. Aż chlebodawca jego, widząc chmurną twarz jego, rzekł mu dobrotliwie: „No idźcie tylko na obiad, Janie, może koło wieczora będzie jaki zarobek“.

Z głową spuszczoną, szedł Jan ku domowi, całą drogę myśląc o tem, jakby to żonie powiedzieć o pieniędzach. Powie, że znalazł, toć wie, że każe mu natychmiast odnieść na policyę, a o tem, że zmienił już jeden banknot, wcale jej powiedzieć nie może, bo chybaby się rozchorowała ze zmartwienia. Oj, zna on dobrze swoją Zośkę, pracuje ona jak wół, biedę znosi z cierpliwością anielską, ale niechby się przekonała, że ktoś z jej rodziny popełnił nierzetelność, gotowa śmierć sobie zrobić.

Już jest przed drzwiami mieszkania. Waha się jeszcze, bo znów myśl jak strzała przeleciała mu przez głowę: zmień znów jeden banknot, powiedz jej, że skończyła się nędza, że...“

Wtem usłyszał głos żony. Mówiła głośniej, niż zwykle, więc przystanął i słuchał ciekawie.



— Skąd to masz, Piotrze? — słyszy żonę, mówiącą głosem podniesionym i surowym.

— Skąd to masz, Piotrze? — słyszy żonę mówiącą głosem podniesionym i surowym — odpowiedz mi.

— Dostałem, matko — odpowiada syn najstarszy, ten który pracuje w fabryce cygar.

— To nieprawda. Tyle cygar nie mogłeś dostać. Jedno, dwa, to się może zdarzyć, ale nie cała paczka. Odpowiedz zatem, skąd je masz.

— Dostałem, od majstra dostałem.

— A za co? czyś mu zrobił co za to? przysługę może? mów.

— Nie, za nic. Tak mi podarował.

— Kłamiesz. Z oczu ci czytam, że kłamiesz. I ty myslisz, że twoja matka jest tyle głupią, że ją okłamać możesz? Boże, Boże! Mój syn złodziejem!

— Nie, nie jestem złodziejem, matko — zawołał Piotr z płaczem.

— A jakże to nazwiesz, jeżeli nie złodziejstwem? nic ci już i płacz nie pomoże; jesteś złodziejem, bo czy ty pieniądze skradniesz czy cygara, to na jedno wychodzi.

— Matko!...

— Milcz! Nie chcę nic słyszeć, ani widzieć. Idź mi z oczu, podły złodzieju! I cóż z ciebie będzie, kiedy już kraść zaczynasz? daj mi te cygara; odniosę je do fabryki.

— Kiedy ja ich nie ukradłem, doprawdy. Ja nie jestem złodziejem... wołał wciąż Piotr, płacząc.

Janowi, stojącemu za drzwiami gorąco się zrobiło, gdy usłyszał żonę mówiącą: „idź mi

z oczu, „podły złodzieju". Już chciał wejść i sam rozmówić się z chłopcem, ale wtem przyszło mu na myśl, że on sam... jakże tedy stanie przed własnym synem, jako sędzia?...

Słuchał więc dalej. Piotr płakał ciągle. Po chwili matka podeszła do niego i przemówiła łagodnie:

— Powiedz dziecko prawdę, jak to było z temi cygarami. Dlaczego chciałeś je schować, kiedym je spostrzegła? przecież, jeżeli ci je majster podarował, nie miałeś potrzeby z tem się taić. Powiedz zatem wszystko swej matce, która ci dobrze życzy.

— Mamo, mamo! — wołał wśród płaczu Piotr — wszystko powiem dokumentnie, tylko niech mama nie płacze. Cygara te znalazłem w sieni, pewnie je tam zgubił jeden ze sortyerów... ale ja nie jestem złodziejem... nie ukradłem, tylko znalazłem...

— Tak? więc znalazłeś? a dla czegożeś ich zaraz nie oddał? to było twoją powinnością.

— Wiem to, matko, ale...

Jan słyszy wszystko i mimowoli ręką chwyta się za piersi. A tam żona jego głosem spokojnym i surowym mówi dalej:

— Czy wiesz, Piotrze, że z twojej winy ten sortyer, który te cygara zgubił, może uważany jest za złodzieja?

— To dopiero jutro majster odbiera robotę i przelicza cygara...

— Jutro? to chwała Bogu. Jeszcze nie jest zapóźno. Jutro rano zatem odniesiesz cygara i powiesz... tak, ale cóż podasz za przyczynę, że przez dwa dni cygara zatrzymałeś u siebie? musiałbyś znów kłamać. O dziecko, dziecko, jak ciężkie to dla mnie zmartwienie.

— Już nie płacz, mamo, ja już w życiu swojem więcej czegoś podobnego nie zrobię, I proszę cię, matko, nie mów nic ojcu...

— Nie chłopcze, ojcu nie powiem, boby go to zanadto zmartwiło. Tylko cię proszę synu, błagaj Boga i swego Anioła Stróża, aby cię strzegli od podobnych grzechów. Dziś wieczorem zmówimy oboje na tę intencyę różaniec. Pomyśl chłopcze, co to za ciężka dola dla rodziców, jeżeli dziecko ich źle się pokieruje i złodziejem zostanie; coby to ojciec twój na to powiedział? on, taki rzetelny, uczciwy, który nigdy nie splamił rąk swych cudzą własnością.

— Mamo, mamo, ja sobie nic przytem nie myślałem, ale już nigdy, nigdy nie zrobię nic takiego.

Więcej Jan nie słyszał. W głowie mu się zakręciło, gdy usłyszał ostatnie słowa żony: „on taki uczciwy, rzetelny..."

— Czym nieuczciwy? nierzetelny? mruczał, ach, żebym był nie zmieniał banknotu! A zresztą, czy wiem komu się pieniądze należą? Piotr przynajmniej wiedział, że cygara zgubił sortyer, ale ja do dziś nie wiem, kto zgubił pieniądze. A jeżeli zgubił je ten drugi, ten podochocony? wyglądał na kupca podróżującego... kto wie, może dziś już w ciupie siedzi, jako złodziej? i to z mojej winy... a może to ów chory je zgubił... gdzie on to zajeżdżał, do Bristolu, trzebaby się tam spytać o niego...

VI.

Pół godziny później stoi Jan w bramie hotelu Bristol i mówi do odźwiernego:

— Przed dziesięciu dniami przywiozłem tu jakiegoś chorego pana; czy on tu mieszka jeszcze? Jest to ten sam pan, który kazał mi wypłacić guldena na piwo, czy sobie pan nie przypomina?

— Aha — odrzekł odźwierny po chwili, ujęty widocznie grzecznością Jana — tak, tak, pamiętam. A cóż to chcecie od pana hrabiego?

— To hrabia?

— Tak, hrabia z Wielowsi. Był chory dość ciężko, ale teraz już mu lepiej.

— Chciałbym z nim pomówić.

— O, to nie wiem, czy będzie można. A cóż to macie za interes i czy to pilne?

— Bardzo pilne, panie. Niech pan, proszę, powie panu hrabiemu, że doróżkarz numer sto sześćdziesiąty drugi, pragnie z nim pomówić w ważnej sprawie.

— No, zrobię to dla pana i każę się zapytać, czy hrabia pana przyjmie. Ale to dobry, ludzki pan, — mówił dalej po chwili — nie tak jak inni, a i córka jego, co to przyjechała go pielęgnować w chorobie, też jest dobra dusza... no i cóż?... — zwrócił się do chłopca, którego był posłał z zapytaniem.

— Jazda na górę — rzucił krótko chłopak.

— Pod numer dwunasty, przecie pan trafi, dodał jeszcze odźwierny, wskazując Janowi schody.

Wzburzony i wahający stał Jan chwilę pod drzwiami numeru dwunastego, a gdy zapukawszy usłyszał wezwanie, wypowiedziane głosem niewieścim, wszedł śmiało do pokoju, trzymając w jednej ręce kapelusz a w drugiej czarny skórzany pugilares.

To był zatem jego pasażer. Byłby go zaledwie poznał, boć też coprawda widział go tylko wieczorem i w dodatku otulonego w futro powyżej uszu. Lecz gdy go się hrabia zapytał, czy to on jest numer sto sześćdziesiąty drugi, poznał go zaraz po głosie i zawołał:

— Ach Boże, ależ to pan kiepsko wygląda!

Zawstydził się zaraz swej poufałości, spuścił więc głowę i zamilkł, aż panienka, stojąca obok krzesła, w którem spoczywał słaby jeszcze jej ojciec, zapytała, czegoby sobie życzył.

— Ach, panienko, ja bo jestem ten doróżkarz, co to pana hrabiego przywiózł owego wieczoru z dworca... i chciałem...

— Czyście może nie otrzymali zapłaty, albo przyobiecanego napiwku? ależ w takim razie musicie udać się do odźwiernego...

— Nie, nie, proszę pana hrabiego, nic mi się nie należy, i ja mocno bardzo dziękuję za owego guldena, co mi pan hrabia kazał dać, ale to jest co innego. Czy... czy pan hrabia czego nie zgubił?

Chwała Bogu! Już wypowiedział co najważniejsze.

— Może coś wartościowego? dodał, bo ja znalazłem w mojej powózce pugilares...

— Z banknotami? pugilares skórzany, pomiędzy banknotami także jeden na tysiąc guldenów?

— Tak jest, panie hrabio. Oto tu jest ta zguba.

Panienka odbiera od Jana pugilares i podaje ojcu, który obejrzał pugilares a potem przenikliwy wzrok zwrócił na Jana.

— Kiedyście to znaleźli — zapytał krótko.

— Nazajutrz zrana, gdym czyścił powózkę. Gdybym... był wiedział, że to do pana hrabiego należy, byłbym odniósł to zaraz, ale żem to ja wtedy jeszcze jednego pana woził, który — z przeproszeniem — trochę był napiły, więcem myślał: może to ten upuścił? a potem tom chciał... bo też nie wiedziałem, kto to był... i zaś chciałem...

Jan plącze się coraz więcej, bo nie wie, jaką podać przyczynę, że tak długo pieniądze trzymał u siebie. Ratuje go z ambarasu hrabia, mówiąc:

— Tak jest, to są moje pieniądze, które tegoż dnia odebrałem od mego adwokata. Widzisz, Konstancyo — zwrócił się do córki — wskutek tej choroby zupełnie mi to wyszło z pamięci. Pugilares miałem w torebce, która nie zamyka się dobrze.

— Tak, tak, panie hrabio; torebkę sam jeszcze zamknąłem, zanim ją oddałem odźwiernemu, więc pugilares zapewne z niej wypadł.

— Więc to nazajutrz zrana znaleźliście pugilares i zaraz spostrzegliście, że są w nim pieniądze? — mówił powoli hrabia, przeliczając banknoty, a potem dodał, patrząc przyjaźnie choć bystro na Jana: — Nie wiem już dokładnie, ile było pieniędzy, aleć się pewnie zgadza.

Jan drgnął. „Nie wie dokładnie, ile było, w takim razie nie potrzeba mu powiadać o tym banknocie zmienionym.“ Ale zawstydził się tej myśli. Zdawało mu się, jakby głos jakiś (może żony) szeptał mu do ucha:

Rzetelność przedewszystkiem! Powiedz! Nie odchodź z kłamstwem na sumieniu.

I podniósłszy głowę rzekł prędko:

— Nie, panie hrabio, pieniądze nie zgadzają się. Niech pan hrabia przeliczy dobrze, a przekona się, że... ja... tak mi przykro... ale...

Hrabia przeliczył raz jeszcze banknoty i rzekł powoli:

— Tak, tak. No, i wieleż to tego było?

— Dwadzieścia pięć guldenów, panie hrabio.



— Hm, hm, — mruknął hrabia, i głosem, w którem przebijało się niezadowolenie, zapytał: »Dlaczegoście to zrobili?«

— Hm, hm, mruknął hrabia, i głosem, w którym przebijało się niezadowolenie, zapytał: Dlaczegoście to zrobili?

W pokoju zapanowała cisza, że dosłyszałbyś muchę przelatującą. Jan stał pod drzwiami, obracając w ręku kapelusz. Nareszcie westchnął głęboko i rzekł cicho:

— Tacy jesteśmy biedni!...

Ale w całej jego postaci jest widocznie coś, co przemawia za nim. Hrabia patrzy na niego przyjaźnie a hrabianka zbliżywszy się, mówi:

— Czy jesteście żonaci?

— Tak, panienko.

— Czy macie dzieci?

— Siedmioro, proszę panienki, a tego roku była bardzo ciężka zima. Zarobek mały, bo ludzie nie mają pieniędzy, więc kto jeno może, chodzi pieszo, a dorożki nie bierze. Panienka to rozumie...

— Tak, tak, rozumiem i pojmuję — mówi, kiwając litośnie głową hrabianka, a potem patrzy porozumiewawczo na ojca.

— A tu jeszcze gospodarz domu chciał nas wyrzucić — mówił Jan cicho dalej — tak wśród zimy, więc to było straszne, a że tam było tyle pieniędzy... więcem myślał, że może ten co zgubił da tyle znaleźnego... a jeszcze i Stasiek był chory...

— Przystąpcie tu bliżej — ozwał się hrabia.

Jan podsunął się cokolwiek.

— Ależ bliżej tu do mnie, bliżej. Jak się nazywacie?

— Numer sto sześćdziesiąty drugi... to jest, chciałem powiedzieć Jan Wieloch, proszę pana hrabiego.

Hrabia powstał z krzesła i zbliżył się do Jana.

— Dajcie mi rękę, Janie Wieloch! Jesteście uczciwym człowiekiem, rozumiano? Jak mało ludzi na waszem miejscu postąpiłoby tak, jak wy. A teraz siądźcie tu obok mnie, bom jeszcze słaby i opowiedzcie mi o sobie i swojej rodzinie. Macie zapewne uczciwą żonę, co?

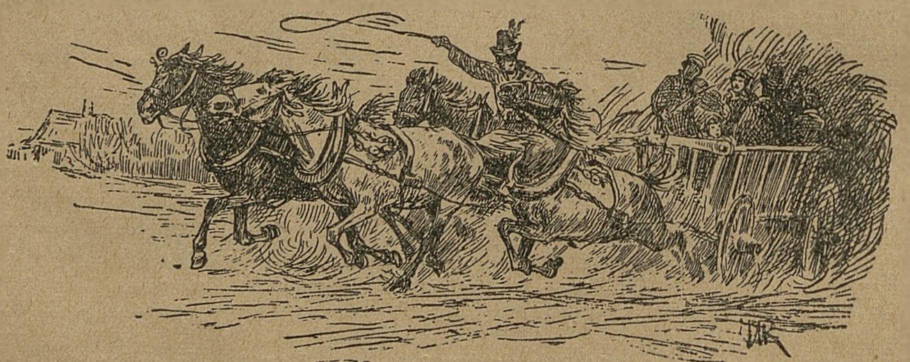
— Ach, panie hrabio — rzekł Jan, siadając na krzesełku, obok fotelu hrabiego — to święta prawda. Mam żonę dobrą, pracowitą i uczciwą, która dzieci wychowuje w rzetelności i bojaźni Bożej.

— Takem sobie zaraz myślał — rzekł hrabia — a ile też zarabiacie tygodniowo na swem doróżkarstwie?

Tu Jan zaczął opowiadać o żonie swojej, o dzieciach, a nareszcie i o Łysej.

— Czy pan hrabia wierzy, że ona chodzi za mną, jak piesek? Ale to wszystkie konie, jakie jeno miałem pod sobą, tak się przywiązywały do mnie. Ale też u mnie muszą konie wyglądać, jak panienki. Tylko, co to, proszę pana hrabiego, dostanie się za konie u takiego przedsiębiorcy? stare wywłoki. Och gdybym tak jeszcze w życiu kiedy mógł mieć pod sobą czwórkę, dopierobym to pokazał, co to można zrobić z koni... cacka, p. hrabio, wprost jak wychuchane.

I coraz śmielej rozpowiadał Jan, nie widząc wcale, że hrabia z widocznem upodobaniem słuchając jego gwary, raz po raz spoglądał na córkę, a ona kiwała głową, jakby chciała powiedzieć: zgadzam się na wszystko, ojczulku.



Po chwili hrabia wstał i rzekł do Jana:

— No, przyjacielu, to już teraz was zwalniam, bo czuję się osłabionym. Ale przybycie wasze sprawiło mi wielką radość. Weźcie oto jeden z tych znalezionych banknotów, utraktujcie za to swoją rodzinę, a żonie powiedzcie, że jeszcze o mnie usłyszy.

Tu hrabia wcisnął Janowi banknot w rękę, uścisnął mu dłoń i pożegnał.

Wyszedłszy na kurytarz spojrzał Jan na banknot i prawie oczom wierzyć nie chciał.

— Boże wszechmogący! Sto guldenów! Toć się to dopiero moja kobieta ucieszy!

I pobiegł jak strzała do domu.

A w jaki sposób hrabia dotrzymał przyrzeczenia, danego Janowi, mówiąc że jeszcze o nim usłyszą?

Trzebaby o to zapytać Jana, albo lepiej jeszcze Janowej, która, mieszkając już od roku na wsi w dostatniem mieszkaniu stangreta dworskiego, wygląda dziś zdrowo i jakby odmłodniała. Dzieci też rosną zdrowe, bo i jadła jest podostatkiem i powietrze wiejskie krasi im liczka urodą.

Słowem: jest im, jak w raju. A kiedy Jan widzi tak całą swoją rodzinę szczęśliwą, patrzy wtedy z rozrzewnieniem na żonę i myśli: właściwie twoja to zasługa — a znów Janowa ze swej strony mówiąc do dzieci o ojcu, powtarza im często: „bierzcie przykład z ojca, to człowiek uczciwy i rzetelny jak złoto“.

ŻARTY, FRASZKI I ZABAWKI NAUKOWE.

— Podobno sufity w gmachu Dumy ślicznie wyreperowano.

— O tak. Duma z góry jest pewną, tylko zdaje się — fundamentów nie ma zbyt pewnych...

— Aj! zdaje mi się, że usiadłem na szpilce.

— Ależ uspokój się! Może to tylko złudzenie.

— Więc to pańska żona? Nie poznałbym nigdy, inna twarz, inne włosy...

— No, bo i żona też inna!

— Skąd tak pędzisz?

— Od dentysty.

— Cóż, wyrwał ci ząb?

— Ząb wstawił, ale wyrwał sporo groszy z kieszeni.

Ojcze (krzywiąc się): Szkaradna kawa!... Znowu mleko musiało być fałszowane.

Jaś (zaciekawiony): Prawda, tatusiu, że takie fałszowane mleko, to daje fałszowana krowa?

Gapski, wymień mi rzeczownik zdrobniały od »struś«.

— Koliber, panie psorze.



Mowa weselna grabarza Domina Pochwały.

Stoicie przede mną wobec drużbów i całej gromady, pożenione w ślubnem połączeniu, dobrane, jak nie przymierzając łopata z rydlem, w parze idące. Ty Floryanie z imienia, a Polowiaku z ojcowskiego przezwiska, i Jagniesko z panieństwa Kwapiszowno, obsiadłego gospodarza córko, po matce i ojcu z imienia Marcinie Kwapiszu... stoicie oboje z myślami swojemi, abyście wysłuchali w skruszeniu, co wyrzekę...

Jako bywało na początku, chłop przez baby nikiej obejść się nie może, jako i baba przez chłopa, tak i ty Floryanie, staraniem ojcowskiem, gospodarski synu, w dobrem zdrowiu żyjący — pojąłeś sobie za małżonkę, tę oto osobliwie wybraną, zeswatanę przez zmówiny i zrękowiny do ślubu doprowadzoną, abyś ją sobie ku wszelakiej wygodzie gospodarskiej u mężowskiego boku w chałupie trzymał i na ten przykład, czy przy kuminie, czy w komorze, czy przy gadzinie uganiającą widzioł... Bierzże ją sobie i trzymaj... a że w kużdem stadle w cichości ducha rozrachunek, a obrachunek jest potrzebny... *(do płaczących)*. Nie przeszkadzajta! przeto widz o tem, ożeniony Floryanie Polowiaku, że nie bierzes jej samej, przez przyrodzonego bogactwa... ale z nią razem i świętej ziemi morgów... Siłaż?

Głos z boku: Sześć.

Cichojta!... morgów sześć, które polanki w staranności miej, a nawozu nie żałuj... bierzes z nią tu obecną Jagnieską, krów dojnych...

Głos z boku: Dwie i jałówkę.

Dwie i rocną jałówkę... trzody nierogatej (*do Kundy*): Siłaż?

Głos z boku: Maciorę i drobiazgu sześcioro...

Maciorę i drobiazgu sześcioro, które w pielęgnacyi razem z kobitą trzymoj, abyś się pożytku i wygody w kiskach a kiełbasach docekał.

Bierzes z nią miłość i posłuszeństwo przyrzecone, statki domowe jak się patrzy, urodę, na psa urok, i oblecenie odświętne, na ten przykład, chustki i zapaski, wełnioki — do kobiecego przyodziewku przydatne (*do kobiet*). Cichojta! Bierzes to wszyćko po ślubnej woli razem z pościelą... dajecie pościel?

Głos z boku: A ino! poduszek dwie i pierzynkę.

Cichojta! Wszyćko po ślubnej woli podusek dwie i pierzynkę, abyś w pościeli i w miękkości i cieple opływał, zanim się własnych gęsi i innego drobiu dochowas... O, zatknąłem się... I ty stojąca na widoku Jagniesko, która się w kobiecym stanie Florkowo zwać będzies, wysłuchaj na ten przykład głosu mojego i spojrzyj na oblubieńca zaprzysiężonego wdzięcnym sercem i łaskawością, jako na chłopa z gospodarskich rodziców zrodzonego... nie ułomka, któremuś posanowanie winna, bo cię z panieństwa wywiódł i na małżeński gościniec wyprowadził. Cichojta ludy! niech skuńcę! Spojźryj na niego i bac... że jako teraz przy tobie stoi, tak stać ma do kuńca żywota swojego, który to kuniec w chrześcijańskim narodzie pogrzebem się nazywo, a parom małżeńskim rozłącenie a wdowieństwo daje. Nie bec, nie popłakuj, Jagniesko zaślubiono, bo ci się żadna krzywda nie dzieje, jenoś charakteru małżeńskiego nabrała, a powagi kobiecej. A jako powiedziano i napisano: »puścis ojca i matkę, a pójdzies za chłopem za dziesiątą górę«. Nie popłakuj, boć nawet nijak w oddaleniu od ojców iść wam nie potrza, skoro w chałupie po Jankach... Jakże?

Głos z boku: Takby się patrzało.

Skoro w chałupie po Jankach siedzieć, gospodarzyć, w zdrowiu, w potomstwie, w zasobności... przy wselakiej godzinie żywota małżeńskiego dokonywać będziecie. Amen!

A tom się zziajał!...

❀

— Józefowa!

— A co, proszę pani?

— Wasz mąż pojechał do Ameryki?

— A jużci.

— Boleśnie pewnie było Wam się z nim rozstawać?

— Oj, i mówić nie trza!

— Bardzo?

— Jeszcze i tera bolą ziobra a siniak z gęby zleźć nie chce!

❀

PRZY OBIEDZIE.

— Walek, a ty czemu nie jesz?

— Kiedy gorące i gembę już se sparzyłem...

— No, to dmuchaj, psiajucho!

— Ba, kiedy się boję, żebym nie zdmuchnął z talirza...

❀

— W ostatnich czasach Iksiński jakby jeszcze bardziej zgłupiał!

— Tak, zauważyłem to; czy nie wypadł mu czasem ząb mądrości?

❀



— Co, u licha, tak się chwieję dzisiaj... aha, to pewnie ziemia zderzyła się z kometą i chwieje się biedaczka...

Na polityczne czasy narzekania dziadowskie

Z kijem, z sakwą tułaczą
Kompaniją żebraczą,
Siedzą dziady — i płaczą.

»To ci czasy!« oj, czasy!
Zabijaństwa! hałasy!
Rewizye! ciupasy!

Boga bójta się, ludzie!
Jeśli dalej tak pójdzie:
Lepiej będzie psu w budzie!

Dawniej pany i króle,
Przygarniali nas czule:
Miałeś profit w szkatule.

Czy to święta — nie święta,
Fetowały książęta...
Dziś któż dziada pamięta?

Tera — oj, polityka!
Dziad się chyłkiem przemyka
Do swojego kącika!

Bronią żebrać partye,
Policje, burżyje, —
Kto dopadnie — to bije!

W utrapieniu obfitem
Wziąłeś rozbrat z profitem:
Lepiej ostać bandytem!

Ładna wolność! niema co!
Nie wspomogą, nie płacą!
Niech się bestye ochwacą!

Nikt i dychy nie poda:
Czy wam dziada nie szkoda?
Na psa taka swoboda!



W NOWY ROK.

— Przyszedłem panu pożyczyć przy Nowym Roku...

— Aj! to dobrze, bom taki goły, że aż strach...

— Żeby pan był zdrów i miał dużo pieniędzy.

— Piii...

— Powiedz — Franek — do czego potrzebne są człowiekowi uszy?

— A to, żeby czapka na oczy nie wpadła.

— Ach mój Boże, taka jestem przerażona, taka przerażona, że nie mogę przyjść do siebie!

— No, to przyjdź do mnie.

SŁOMIANA ZGODA.
(Bajka.)

Pies, gdy już zeczcigodniał,
Zproziął, zepsiał krzynę;
Gdy sobie już zaczepną
Zmierził bieganinę;
Gdy myśliwskie mu ruchy
Szły coraz nieraźniej,
Rzekł do kota: »Wiesz, kocie?
Ot, żyjmy w przyjaźni!
Niech legnie między nasze
Waśnie bratnia grobla.
Może kapnie nam za to
Jakie premium N o b l a,
Albo inne zaszczyty
Na nas jakie zlecą.
Miłość, równość, braterstwo...
Dajmy pokój hecom!«
»Miau«! rzekł kot. »Nie stracim
Na tem, ni ty, ni ja.
»Zgoda więc?« »Tak. A długaż?«
»Wieczna!« »No, daj ryja...«

I tu, nim kot się spostrzedz
Mógł i umknąć ździebko,
Za cąber go szerokiem
Łapskiem ujął krzepko,
Serdecznie, po bratersku
Tak, i pyszczek koci
Gwazdnął ozorem, niby
Talerz od łakoci.

Kot, brzydząc się psu-bratu
Odpieszczać tem samem,
Na odlew mu wszelako
Plunął w ustną jamę,
I susa dawszy na mur,
Przybrał kształt pałąka.
Pies wściekł się. Tak zwiędła
Sojuszowa płonka.

Pies się z kotem nie zżyje,
Ani kot z psem. Czemu?
Bo lepiej się nie kochać,
Niż kochać po psiemu.



WIELORYB POKOJOWY.

Przyciąwszy kawałek drzewa sosnowego w formę pryzmatu, malujemy na nim łuskę, oraz na powierzchni trójkątnej paszczę wieloryba, jak to przedstawiono na rysunku, na figurze u góry. Następnie przygotowujemy dwa naczynia (talerze głębokie i. t. p.): jedno z wodą czystą, drugie z mocno osoloną. Po tem przygotowaniu oświadczamy patrzącym, że drewienko jest to wieloryb, mogący żyć tylko w wodzie morskiej, czego dowodem, że w wodzie słonej pływa grzbietem do góry, jak zwykła ryba, w słodkiej zaś odwraca się i pływa białem dnem do góry, niby ryba nieżywa. Zabawka ta polega na różnicy ciężaru gatunkowego wody słonej i słodkiej. Słona, jako cięższa łatwo utrzymuje na powierzchni drewienko, które w słodkiej wodzie zanurza się stroną ściętą, mniejszy opór stawiającą.

PRÓBKA ZRĘCZNOŚCI.

Kto tylko czytał jakąkolwiek podróż do Australii, przypomina sobie zapewne opisy osobliwszego rodzaju broni, używanej wyłącznie przez krajowców tamtejszych. Australczycy nie robią łuków i strzał, ani długich włóczni, jak dzicy ludzie, w innych częściach świata zamieszkali; w ojczyźnie ich roślinność jest całkiem odrębna, brak tam giętkiego drzewa, muszą więc sporządzać sobie maczugi, krótkie dzidy, a także i ową broń szczególną, o której wspomnieliśmy wyżej, zwaną bumerang. Ma ona kształt wydłużonego półksiężyca, zrobiona z drzewa bardzo suchego i twardego, o brzegach zaostrzonych. Australczyk ciska ów bumerang ręką z taką siłą i zręcznością, że trafia zwierzynę, zupełnie jakby strzałą, wyrzuconą z łuku i przebija ją śmiertelnie. Co jednak jest najdziwniejsze, broń ta niezwykła, dokonawszy swego, odskakuje w bok, a zarazem w tył się cofa, bieży napowrót i w końcu spada na ziemię tuż u nóg strzelca, który ją może z łatwością podnieść i zabrać.

Rysunek nasz przedstawia mały bumerang, wycięty z karty lub biletu wizytowego. Przy pewnej cierpliwości i wprawie, można dojść



do tego, aby go rzucić w podobny sposób, jak Australczycy broń swoją rzucają, to jest tak, ażeby polrunął naprzód, następnie się zawrócił i upadł niedaleko rzucającego. Należy wziąć przyrządzik delikatnie we dwa palce, lub lepiej jeszcze, jeśli kto nosi dość długie paznogcie, wcisnąć go pod paznogieć, jak rysunek wskazuje; trzeba przytem koniecznie nadać mu kierunek nieco pochylony, to jest nie równoległy do poziomu, lecz znacznie ukośny. Probując po kilkakrotnie, natrafimy w końcu na pochylenie najwłaściwsze.

Drugą ręką, jak widzimy na rysunku, ciska się mały bumerang w powietrze za pomocą porządnego szczutka. Jeżeli to wszystko będzie zręcznie i umiejętnie wykonane, przyrządzik poleci, kręcąc się w powietrzu, jak kółeczko, zakreślając drogę ukośną, podnosząc się w górę; w pewnej chwili zatrzyma się nagle i pocznie się w tył cofać, w końcu rozumie się upadnie na ziemię.

Powodzenie jest zupełne, gdy padnie u nóg rzucającego, lecz to rzecz nie łatwa i nie każdemu się uda.

— Jaka jest różnica pomiędzy człowiekiem a świnią?

— Ta że świnia rodzi się i do śmierci zostaje świnią, a człowiek rodzi się człowiekiem a później często zostaje świnią.

❀

— Biorę te buciki, ale czy one są dobre?

— Czy dobre?... Niechno je pan ponosi, zobaczy pan, że niedługo pan znów do mnie po drugie przyleci...

❀

FILOZOF.

— Ojcze, po co pocztylion ma trąbę?

— Żeby mógł co pewien czas zatrąbić piosenkę.

— A po co on trąbi?

— Także pytanie! A ty nie trąbisz, gdy masz trąbę?

❀

NASZE DZIECI.

Karolek: Tatusiu, pan nauczyciel mówił nam dzisiaj, żebyśmy się dobrze uczyli, bo tego, czego się nauczymy, nikt nam wziąć nie zdoła.

Ojciec: Swięta prawda, mój chłopcze.

Karolek: Ależ, tatusiu, przecież tego, czego się nie nauczymy, wcale nam nikt wziąć nie zdoła...

❀

— Janie, dlaczego wypędzasz psa?

— A, bo, proszę jaśnie pani, przytrafiło mu się — coś ludzkiego...

❀

— Iluż to jest ludzi, u których jedyną szczerością jest głupi wyraz twarzy.

— A iluż takich, u których jedyną podstawą stanowiska społecznego jest — podeszew!

❀

— Po co to Rosevelt jeździł po Europie?

— Z mądrego wyrachowania.

— Co to znaczy?

— Ano, ma Europa jeździć po Rosevelcie, to on woli jeździć po Europie.

❀

ZNA GO.

— Znów idziesz na polowanie, mężu... Zaklinam cię, nie bierz przynajmniej ze sobą flinty... Tylu się włóczy bandytów, jeszcze ci który broń wydrze i zastrzeli cię, jak psa...

❀

PRZEZORNA.

— Nie płaczcie tak Marcinowa... nieboszczyk już nie wstanie.

— Oj!... biednaż moja głowa!... A schowajtaż do skrzyni gromnicę, to się przyda drugiemu...

❀

BALLADA O CHRABĄSZCZACH.

Chrabąszcze paniczyki trzy,
Dandysich pełne fum:
Fum-fum!
Łyknęły krople rosy,
I spiły się, młokosy,
Jak gdyby to był rum!
Fum-fum! Zum-zum! Brum-brum.

Fruwając, patrzą: róży krzew!
Więc czyniąc wielki szum:
Zum-zum!
Nuż dalej siaki-taki
Do róży w koperczaki:
Nie było końca gróm!
Frum-frum! Zum-zum! Bzum-bzum!

Lecz róża była »skromny kwiat«,
A sprytny miała um,
Um-hum!
Mruknęła na pająka,
Co grzał się w blaskach słonka:
»Nuż w sieć mnie zasnuj kum!«
Frum-frum! Zum-zum! Bzum-bzum.

Kum pająk począł siatkę snuć;
W mig cały osnuł dóm:
Dum-dum!
A potem przysiadł z cicha,
Pod wąsem się uśmiecha;
Wąs zasie miał jak sum.
Fum-fum! Zum-zum! Bzum-bzum!

A gdy wróciły chrząszcze znów,
Piekielny czyniąc szum:
Bzum-bzum!
Popadły wszystkie w siatki,
A pająk cap gagatki!
I zjadł je: chrum-chrum-chrum!
Frum-frum! Zum-zum! Bzum-bzum!

Różyczka wtedy rzekła tak:
»Oj, dobrześ zrobił kum:
Um-hum!
Niech zna raz ta hołota,
Co znaczy róży cnota;
Nauczka będzie kpóm!«
Fum-fum! Zum-zum! Chrum-chrum!

❀

— Zaliczam ból zębów do największych dobrodziejstw w świecie.
— Co ty wygadujesz?!
— Kiedy zęby mię bolą, zapominam o wszystkich troskach i kłopotach.

❀



PAN MECENAS Z MIASTA NA POLOWANIU.
— Panie mecenasie, dzik nadchodzi!
— Ach, odpędźcie tę bestyę, bo gotów wypaść na mnie...

❀

JAKIŚ ZNAJOMY.

»Patrz mężu, ot list anonimowy,
Napisać komuś przyszło do głowy:
Żem jest złośnica, gęś i plotkarka,
Że się wciąż kłócę, jak ex-szynkarka,
Co za zuchwalec tak się ośmielił?«
Mąż się namyśla. Nareszcie strzelił:
»Wiesz, to zapewne domu świadomy,
Kto bywa u nas, jakiś znajomy...«

❀

Mąż: Jaja miały być na miękko, a tymczasem są twarde, jak kamień.
Młoda gosposia: Nie rozumiem doprawdy, jak się to stało: gotowałam je przecież godzinę i jeszcze nie miękkie?

❀

— Wiesz, Zygmunt obchodzi jutro swoje złote wesele...
— Co bajesz? przecież Zygmunt ma dopiero 30 lat i o ile wiem nie jest żonaty...
— Tak, ale jutro się żeni i bierze 100 tysięcy posagu...

❀

— Chciałbym przypuścić Pawła do interesu. Jak sądzisz, czy on ma głowę?
— Ma, ale do kapelusza.

❀

Z BAJEK.

Baran, że na wystawie dostał medal złoty,
Jął wymyślać kolegom swoim od hołoty,
Lecz mu rzekł baran inny, na mówcę stworzony:
»Baran zawsze baranem, chociaż nagrodzony!...«

❀

LOGICZNE, CHOĆ NIEGRAMATYCZNE.

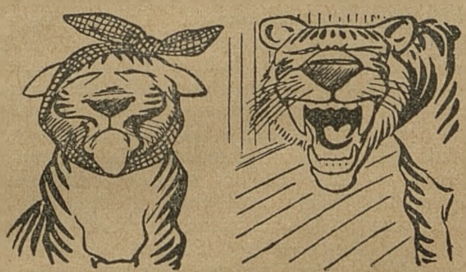
— Jak liczba mnoga od mężczyzna?
— Mężczyzni.
— A od kobieta?
— Kobiety.
— A od dziecko?
— To już chyba... bliźnięta.

❀

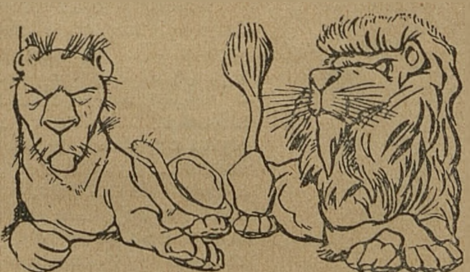
POSTĘP DWUDZIESTEGO WIEKU.



Wobec olbrzymich postępów medycyny i chirurgii, nie mogła i szlachetna nauka weterynaryi pozostać w tyle. Jednemu ze znakomitych profesorów weterynaryi, słynnemu ze zręczności, udało się wyleczyć ze ślepoty starego wilka. Wprawione oczy szklane na miejsce zużytych pozwalają znów rabusiowi rzucać sztuczne spojrzenia drapieżne na las i okolicę.



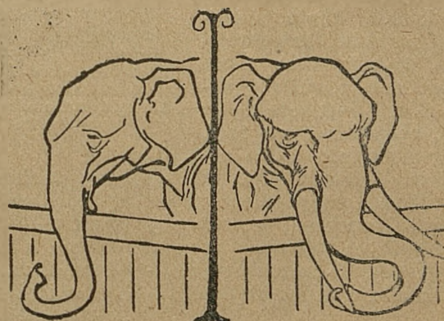
Tygrysom sfatygowanym, którym z powodu nadużycia surowego mięsa kły wypadły, wprawia znakomity operator nowe świetne szczęki porcelanowe, przywracające grozę i straszliwość wyrazu fizyognomii.



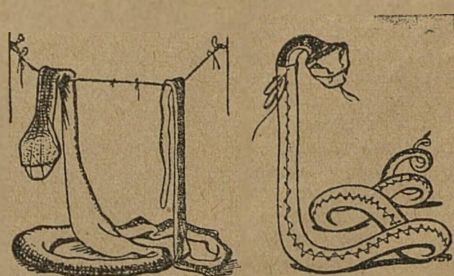
Zgrzybiały lew, któremu czupryna wypadła, dzięki zastosowaniu niezawodnych środków „regeneratora", „energosu" oraz „herkuliny", czuje się znów odmłodzonym, dzielnym, a zarazem imponującym.



Spłowiałe zebry, a nawet kameleony, od czasu do czasu pociąga się farbą, aby tym sposobem nadać im typowy połysk naturalny. (Dla zabezpieczenia innych zwierząt od powalania się świeżą farbą, przyczepia się na szyi pomalowanego tabliczkę z napisem: „Świeżo pomalowane".



I słonie; na miejsce starych, wypadłych kłów słoniowych, otrzymują, dzięki postępowi i nauce, nowe, prześliczne przyrządy z celluloidu.



Nawet stary boa constrictor, któremu ścięgna pierścieniowe i muskulatura zupełnie obwisły, otrzymuje „gorset hygieniczno-ortopedyczny", dzięki czemu powraca mu dawna lekkość i sprężystość ruchów.

— Proszę o porcyę szynki.
— Z przyjemnością.
— Nie z przyjemnością, tylko z musztardą.

❀

Człowiek spirytusem zalewa robaka
Myśląc, że go w płynie na wieki otruje,
Lecz się grubo myli, bo to dola taka,
Że się w spirytusie... robak konserwuje...

— To dziwne, jak każdy koń dorożkarski zna swój dom; nigdy nie wejdzie do innej bramy, gdy jest blisko domu.

— Cóż dziwnego? przecież na każdym domu jest numer...

❀

Sędzia: Czy wiesz, że to bardzo źle kraść gęsi?

Złodziej: To prawda, panie sędzio, za wiele robią hałasu.

— Jest jeden wyraz w języku polskim, przez wszystkich wymawiany źle.
— Który?
— »Źle«.

❀

— Proszę cię, pożycz mi 200 marek!
— Nie mogę. Gdybyś chciał 50...
— Daj choć 50.
— Pozwól mi skończyć... także nie mógłbym ci dać.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

Chleb drożeje.

Ceny zboża na rynkach wszechświatowych podnoszą się, a drożyzna wywołuje obawę o przyszłość. Co jest powodem tej zwyżki i czy obawy są uzasadnione? Ważne te zagadnienia wyjaśnia ekonomista francuski, Achilles Guillard.

Oświadcza on przedewszystkiem, że znaczna zwyżka cen zbożowych jest nienaturalną. Ongi, gdy nie znano jeszcze statków o znacznej pojemności ani kolei żelaznych, zboże pożytkowało się wyłącznie prawie na miejscu i dlatego jego cena zależała od zbioru. Jeżeli zbiór był pomyślny — cena spadała, a zdarzało się nawet, że taniość zboża powodowała ruinę rolników; przeciwnie, jeżeli żniwa chybiły, ceny zboża wzrastały bajecznie, powodując nędzę a nawet głód. Dotknięta klęską taką ludność obwiniała o nią rząd, jak gdyby w mocy jego leżało odwrócenie suszy, deszczów zbyt obfitych lub gradu. Tłum, przygnębiony klęską żywiołową, nie rozumuje; podrażniony brakiem niezbędnych potrzeb, wybucha namiętnie. Większość rozruchów ludowych miała źródło w takich klęskach żywiołowych.

Z biegiem czasu stosunki się zmieniły. Obecnie zboże napływa, lub może napłynąć z wszystkich stron świata. Trzeba nadzwyczajnego zbiegu okoliczności, żeby wszędzie, na całym świecie zbiory chybiły. Coś podobnego nie można nawet przypuścić. To też dziś o głodzie nie może być mowy, a mała nawet zwyżka cen zbożowych dziwi i porusza wszystkich.

Rozpatrując się w cenach zboża za rok 1909 widzimy, że nawet w Chicago, które jest największym rynkiem zbożowym, ceny zboża podskoczyły w marcu i kwietniu tegoż roku, a zwyżka odbijała się natychmiast w Europie, zwłaszcza w Niemczech, gdzie zboże zawsze jest drogie. Rozpatrując powody tej zwyżki, trzeba przedewszystkiem pamiętać, że kraje cywilizowane dzielą się na trzy kategorye: do pierwszej należą te, które wytwarzają zboża tak wiele, iż muszą nadzbytek przedawać; do drugiej należą kraje, które wytwarzają ilość zboża niewystarczającą na potrzeby wewnętrzne, a co za tem idzie, muszą ilość brakującą sprowadzać z krajów pod tym względem zasobniejszych; do trzeciej wreszcie kategoryi należą kraje, które wytwarzają zboża tyle, ile im potrzeba. Do tej ostatniej kategoryi należy Francya. Spożywa ona 120 milionów hektolitrów zboża, t. j. prawie tyle, ile wytwarza. W razie nieurodzaju, sprowadza najwyżej 2 do 4 milionów hektolitrów, a ilość to stosunkowo bardzo nieznaczna. Znajdując się w takich warunkach, Francya może popierać rolnictwo swoje, nakładając wielkie cło na zboże, obecnie już 7 franków od centnara.



Człowiek spożywa rocznie dwa i pół wora zboża; tak wielka ilość zbiera się nieznacznie, z małych kawałków chleba; ale spożywanie odbywa się kilka razy dziennie i z małych miarek tworzą się wielkie ilości.

Na czele krajów, które nie produkują dostatecznej na potrzebę swoją ilości zboża, stoi Anglia. Wytwarza ona tylko 22 miliony hektolitrów. Cyfrę taką wykazał r. 1906, który był dla urodzaju zbożowego rokiem normalnym. Ilość taka nie wystarcza mieszkańcom Anglii; w roku wymienionym musieli ją uzupełnić sprowadzeniem 63 milionów hektolitrów zboża. Niemcy również muszą sprowadzać zboże. W r. 1906 zbiory ich wynosiły 39.395.000 centnarów, t. j. około 52.000.000 hektolitrów, a sprowadzić musiały z zagranicy 20 milionów centnarów. Znajdując się w takich warunkach, Niemcy powinni naśladować Anglię, t. j. niedopuszczać wysokich ceł zbożowych. Lecz rolnicy niemieccy, sfera bardzo wpływowa w kraju, postępują wręcz przeciwnie. Patrząc zazdrośnie na wysokie ceny zboża we Francyi, wyszrubowali opłatę celną stosunkowo. Czyniąc to, naśladowali przykład Francyi. Ale Francya, nie potrzebując sprowadzać zboża z zagranicy, zadawalając potrzeby swoje własną wytwórczością, może sobie na coś podobnego pozwolić. Ponieważ nie sprowadza zboża, więc cła wysokiego nikt nie płaci; można powiedzieć, że nie istnieje ono wcale. Tymczasem Niemcy, zmuszone sprowadzać 20 milionów centnarów zboża rocznie, ponoszą ciężar bardzo znaczny. Dlatego w Niemczech ceny zboża są drogie. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę koszt sprowadzenia zboża z Ameryki, wynoszący blizko 6 fr. za centnar.

Rzućmy teraz okiem na kraje wytwarzające zboże na wywóz. Tu pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, z olbrzymią produkcyą 259 milionów hektolitrów rocznie (cyfra z r. 1906). W roku 1866, kraj ten wytwarzał tylko 53 miliony hektolitrów. Postęp zdumiewający. Ale bo też tam mamy całe prowincje zasiane zbożem. Indye angielskie wyprodukowały w latach 1905 i 1907 — 8.186.000 tonn zboża (tonna angielska = 1016 kilogramom). Rosya europejska wytwarza 164 miliony hektolitrów zboża, a cyfra ta z każdym rokiem się zwiększa. W roku 1897, w Rosyi zebrano tylko 100 milionów hektolitrów z 16 milionów hektarów gruntu. Obecnie w Rosyi znajduje się 23 miliony hektarów gruntu, obsianych zbożem. Trzeba pamiętać, że statystyka wykazuje w Rosyi corocznie milion urodzin więcej, niż śmierci. Przybytek coroczny ludzi zwiększa też liczbę rąk roboczych, a w tym stosunku zwiększa się wytwórczość przemysłowa i rolna.

Z przytoczonych cyfr widzimy, że wytwórczość zboża wzrasta wszędzie, usuwając



Najwięcej zboża produkują: Stany Zjednoczone, Rosya europejska i Indye; wytworczość ich oznaczają cyfry, wyrażające ilość hektolitrów. Japonia, która żywi się przeważnie ryżem, zwraca się w ostatnim czasie także po zboże dla swej armii do trzech wielkich śpichrzów świata.

niebezpieczeństwo głodu. Lecz Europa, której ludność wciąż się zwiększa, coraz też więcej musi sprowadzać zboża. Wyjątek stanowi Francya, gdyż jej ludność nie wykazuje wzrostu, a jej produkcya zbożowa wystarcza na potrzeby kraju Wprawdzie niektórzy utrzymują, że ustawiczny rozwój przemysłu i co za tem idzie, zwiększanie się obszarów miejskich, zagraża produkcji zboża, gdyż równolegle z tem zmniejszać się muszą obszary zbożowe i w rezulacie zmaleją one kiedyś do minimum, sprowadzając klęskę głodową, ale to przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki. jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość obszarów niespożytkowanych przez człowieka. Obszarów takich mamy mnóstwo nawet w Europie, a cóż dopiero mówić o innych częściach świata. Obawa zatem głodu usuwa się do czasów bardzo, bardzo jeszcze odległych.

Dziś klęska głodowa -- jak zapewnia Achilles Guillard — jest niemożliwa. Zboże napływa do Europy zewsząd, a ceny są normalne Zwyżka, jaka nastąpiła w ostatnich czasach, jest stosunkowo nieznaczna, a powód jej — przemijający.

Ochrona przepiórek.

Coraz rzadziej słyszeć się daje na polach naszych wesołe »pójdźcie żąć!« przepiórek i zachodzi obawa, że wołanie to ustanie wkrótce zupełnie.

Są ludzie, którzy poza wesołem śpiewaniem nic więcej w przepiórkach nie widzą, ani też niczego więcej od nich nie żądają; inni znów uważają za cel istnienia przepiórek to, aby padały ofiarą strzelców i smakoszy. Jedni i drudzy nie myślą o tem, że oprócz przyjemnego zadowolenia naszego słuchu i podniebienia, przepiórki o wiele jeszcze ważniejsze mają zadanie w przyrodzie, to jest: niszczenie różnych szkodników roślinnych.

Od kuropatwy, której wydaje się być młodszą (bo mniejszą) siostrzycą, różni się przepiórka tem, że nie pozostaje u nas przez zimę, lecz wędruje na jesień za morze, do Afryki północnej. W drodze niestety ulega masowemu mordowaniu. Mianowicie we Włoszech czatują łowcy na ciągi utuczonych na naszych polach przepiórek, łowią je tysiącami i po całym świecie rozsyłają, jako przysmak.

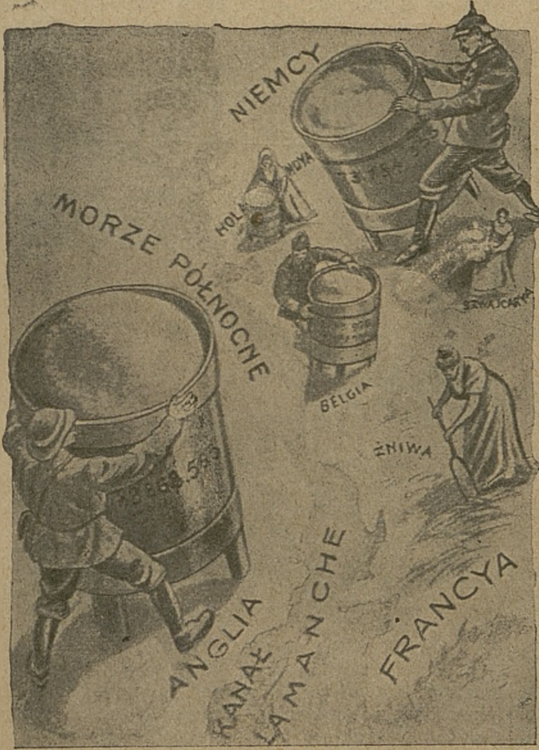
Międzynarodowe prawodawstwo stara się zapobiegać takiemu gromadnemu niszczeniu tych pożytecznych ptaków i w tym celu wydało już niektóre przepisy. Tak n. p. nie wolno łowić przepiórek na pewnej prawem ograniczonej przestrzeni wybrzeża morskiego, gdzie właśnie przepiórki gromadzą się w nieprzeliczone stada dla odbycia wspólnej podróży przez morze. Należy żywić nadzieję, że prawo to ocali życie tysiącom przepiórek. W naszych zaś krajach, które przepiórki za swą uważają ojczyznę, stowarzyszenia rolnicze, leśne, oraz ochrony zwierząt starają się także o ochronę przepiórek, a mianowicie wykupują starannie te, które trzymane w klatkach nędzny pędzą żywot w niewoli, i wypuszczają je na wolność, gdzie ptaki te nieocenione oddają usługi rolnictwu, a miłośników przyrody cieszą swem wesołem wołaniem: »pójdźcie żąć! pójdźcie żąć!«

Łasiczka

jest wrogiem kurników i gołębników i z tego to powodu niektórzy ludzie uważają za swój obowiązek tępić ją, ile się da. A jednak lepiej byłoby, gdyby walka z łasiczkami ograniczała się tylko na dobrem zamykaniu kurników i gołębników, gdyż łasiczka poza tem łowi myszy i w tem rzemiośle przewyższa niejednego kota. Jest więc jak widzimy bardzo pożyteczną. Schwytana w młodości, łasiczka łatwo się obłaskawia i może być trzymana w domu, zamiast kota; u starożytnych Rzymian zastępowały łasiczki istotnie koty, które wówczas jako zwierzęta domowe nie były jeszcze tak rozpowszechnione jak dzisiaj. Chęć zmiany pożywienia, prowadzi wprawdzie łasiczkę nieraz na bezdroża, ale zawsze jednak powraca ona ze skruchą do łowienia myszy, do którego to rzemiosła widocznie przeznaczyła ją natura, dając jej ciało tak smukłe, że może ona ścigać myszy nawet w ich norach. Często nawet w dzień idzie łasiczka na łowy i wtedy można podziwiać jej nadzwyczajną zwinność, która weszła nawet w przysłowie: »zwinny, jak łasica«. A cóż to za przyjemność dla miłośnika przyrody widzieć gdzie w kupie kamieni lub wśród korzeni drzewa igrającą matkę łasiczkę z młodemi, nie większemi od myszy! Ochraniajcie łasiczki!

Ryż jest paszą dla drobiu

jedną z najlepszych i niezbyt drogich, gdyż pasąc inne zboża, należy paść ziarno dobre, a u ryżu wystarczy na ten cel gatunek pośledni, tak zwany ryż »łamany“, który najlepiej zakupywać workami. Surowego ryżu nie spasać, gdyż łatwo pęcznieje w wolu lub w żołądku. Gotować go jak następuje: 10 litrów ryżu zalać 20 litrami wody w kociołku i pozostawić tak długo, aż ryż spęcznieje; wtedy postawić kociołek na mocny ogień i gotować tak długo, aż ryż wszystką wodę wsączy. Wtedy odstawić i po przestygnięciu rozpostrzeć ryż na desce dla przesuszenia. Ryż taki jest ziarnisty, rozsypuje się dobrze, a drób chętnie go spożywa.



Rysunek przedstawia poglądowo — ile państwa europejskie, Anglia, Niemcy, Belgia Holandya i Szwajcarya sprowadzają zboża z zagranicy. Francya zadowala się własną wytworczością.

Stajenki królicze

muszą być zabezpieczone od myszy i szczurów. Gryzonie te nietylko że napadają młode, bezbronne króliki, ale ponadto zjadają przeznaczoną dla królików strawę Króliki wtedy chudną, a właściciel w głowę nieraz zachodzi, jaka może być tego przyczyna, że pomimo paszy obfitej, króliki licho się odżywiają. Należy więc rewidować stajenkę co kilka dni, czy niema w niej dziur i szpar, przez które dostaćby się mogły myszy lub szczury. Także i psy należy trzymać zdala od stajenki, aby króliki nie stały się bojaźliwe i niespokojne.

Czyszczenie koryt w chlewach.

Wielu gospodarzy i właścicieli świń nie zwraca na to dostatecznej uwagi, a przecież kwasy, które się tworzą w nieoczyszczonych korytach zawsze źle oddziaływają na zdrowie zwierząt. Należy zważać na to, aby pasza przez świnie nie wyjedzona zawsze została z koryta wybraną przed zadaniem nowej paszy; co kilka dni zaś należy koryta wymyć gruntownie wodą, w której rozpuszczono sodę. Czysty, suchy i ciepły chlew, ruch na powietrzu, sposobność do rycia i kąpieli, to są warunki nieodzowne dla powodzenia w hodowli świń. A tymczasem, jakże to nieraz wyglądają chlewy? ciasne, ciemne, brudne i z mnóstwem patyki — nie dziw, że zwierzęta w nich przebywające są charłackie, podlegające łatwo chorobom i zarazom i nie przynoszące korzyści właścicielowi.

Aby zaprowadzić zgodę pomiędzy obcemi sobie zwierzętami i uniknąć wynikających pomiędzy niemi bitek, radzą niektórzy smarować słabsze sztuki (albo można i wszystkie) wódką na karku i głowie. Zwierzęta poczną się wnet lizać wzajemnie i zgoda nastąpi prędzej, niż się właściciel mógł spodziewać.

Biedronki, maleńkie, zwykle w dwa kolory pięknie ubarwione owady cieszą się przyjaźnią tak ludzi dorosłych, jako i dzieci, które znalazłszy biedronkę, sadzają ją sobie na ręce, śpiewając:

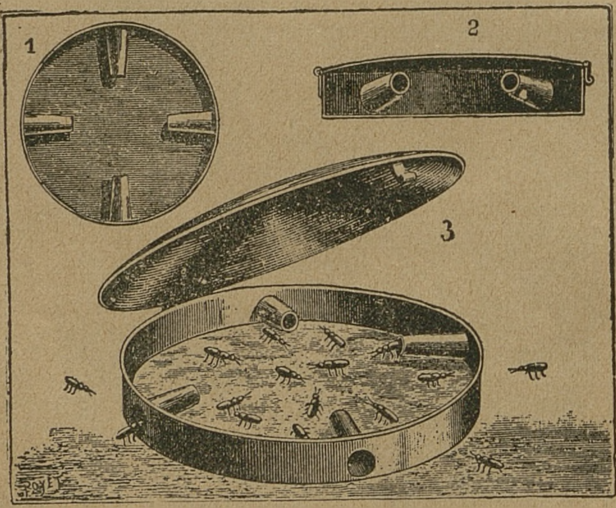
Biedroneczko, skocz do nieba,
I przynieś mi skibkę chleba;
Leć do nóżek Świętej Pannie
I pokłoń się świętej Annie;
Zanieś Bozi pozdrowienie,
Proś o świętych przyczynienie;
Proś o skibkę dla mnie chleba;
I z tą skibką przyleć z nieba!

Po prześpiewaniu tej zwrótki, biedronka ma rozwinąć skrzydełka i odlecieć, a jeżeli tego nie uczyni, śpiewa się zwrotkę jeszcze raz, i jeszcze az do skutku. Nawiasem tylko przytoczyliśmy tę zwrotkę dziecinną na dowód, jaką miłością cieszy się biedronka u wszystkich. I słusznie! Biedronki oddają nam nieocenione usługi przez to, że tak one, jak i ich poczwarki żywią się wyłącznie mszycami, temi prawdziwemi pasożytami roślin. To też ogrodnicy znają i cenią tych swoich małych sprzymierzeńców i mianowicie w cieplarniach, gdzie się mszyce bardzo mnożą, starają się o przywabienie biedronek. Komu mszyce niszczą rośliny pokojowe, niech stara się schwytać kilka biedronek i niech je osadzi na roślinach; przekona się sam najlepiej o pożyteczności tych owadów. Niech tylko nie zapomni w dowód wdzięczności obdarzyć biedronki napowrót wolnością; wystarczy otworzyć okno, a już one same ulecą, poczuwszy zapach świeżego powietrza. Płyn gryzący, który biedronki za dotknięciem wydzielają, podobno uśmierza ból zębów.

Pętanie i wiązanie krów, nie chcących stać spokojnie podczas doju, zazwyczaj nie odnosi skutku żadnego, tylko przeciwnie krowa staje się tem bardziej niespokojną i poczyna kopać na wszystkie strony. Bardzo dobrym środkiem jest położenie na grzbiet krowy miecha, namoczonego w zimnej bardzo wodzie. Zwierzę w tej chwili uspokaja się i stoi spokojnie. Mowa tu naturalnie o wypadkach, gdy krowa nie chce stać z powodu drażliwości a nie z powodu jakiegobądź bólu w wymieniu, gdzie rzecz prosta, trzeba przedewszystkiem ból usunąć.

Obłaskawienie koni trwożliwych i dzikich przedstawia nieraz znaczne trudności, tymczasem Indyanie amerykańscy mają na to środek bardzo łatwy i w skutkach nieledwie cudowny. Oto schwyciwszy dzikiego konia stepowego Indyanie zakrywają mu oczy dłońmi a potem głęboko oddychają mu w nozdrza. Od tej chwili koń staje się łagodnym i uważany być może za ujarzmionego. Zakrycie oczu musi być dokonane w sposób łagodny a w nozdrza nie należy dmuchać, lecz tylko zatrzymawszy chwilę oddech, wydychnąć go następnie w nozdrza konia i tak po kilka razy. Właśnie w tem oddychaniu spokojnem, powolnem, a silnem jest cała tajemnica. Zdaje się, że koniom sprawia to nadzwyczajną przyjemność, tak że po pierwszem odetchnięciu same podają nozdrza do dalszych.

Łapka na robactwo. Wiadomo jak dokuczliwem bywa robactwo w mieszkaniu. Niejednokrotnie staje się ono plagą, która wypędza lokatorów z domu, zwłaszcza, gdy ten, skutkiem nieporządnej budowy, lub innych przyczyn, posiada siedliska, z których robactwo się rozchodzi. Do chwytania tego robactwa służy łapka, przedstawiona na załączonym rysunku. Jest to pudło blaszane, z wierzchem wypukłem (fig. 3). Do wnętrza jego prowadzą cztery rurki (fig. 1), osadzone nieco pochyło (fig. 2), tak, że wejście znajduje się tuż przy podstawie, wewnętrzny zaś koniec znajduje się wzniesiony nad podstawą.



ŁAPKA NA ROBACTWO.

Do pudła wlewa się nieco piwa zwietrzonego, lub innego płynu, wabiącego robactwo. Robaki zwabiane, wchodzą przez rurki, co im z łatwością przychodzi, wpadają do wnętrza, z którego już wydobyć się nie mogą, gdyż drugi koniec rurki jest dla nich za wysoko umieszczony.

Każdy zręczniejszy blacharz pudło takie z łatwością może przygotować.

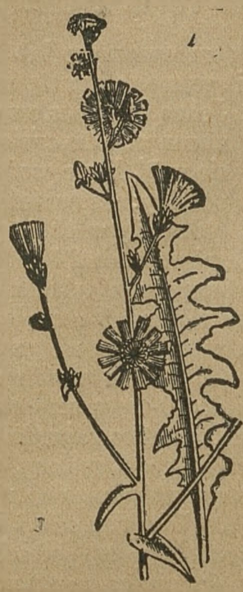
Niektóre nasze zioła lecznicze, ich zbieranie i użytek.

Kozłek lekarski. Roślina trwała, rośnie dziko po łąkach, zaroślach, między olszyną, wogóle na miejscach wilgotnych. Korzenie jej krótkie lub podługowate, barwy żółto-brunatnej wypuszczają na wszystkie strony pędy. Łodyga prosta, wewnątrz pusta, do 1 metra wysoka; liście pierzaste, naprzeciwległe, kwiaty białe, czasem czerwonawo-cieliste; kwitnie od czerwca do lipca. Na użytek zbiera się tylko korzenie w jesieni lub wcześnie na wiosnę. Trzeba je jednak znać dobrze, aby zamiast kozłka nie brać korzeni szaleju. Korzeń kozłka zawiera: olejek lotny i kwas walerjanowy, gorzknik żywiczny, fosforan potasu i szczawian. Odwaru z korzenia, lub korzenia sproszkowanego używa się przy wszelkich zaburzeniach nerwowych, przy kurczach żołądkowych, gardlanych i t. p. Na odwar zalewa się około 60 gr. drobno krajanego korzenia jednym litrem wody; pić na chłodno.


Kozłek lekarski.

Podróżnik albo cychorya. Rośnie dziko w całej Europie przy drogach, miedzach i przykopach. Korzeń ma długi, marchwiowaty, zewnątrz biały. Łodyga nieraz do czterech stóp wysoka, od odziemka rozgałęziona; liście szorstko omszone, wcinane, od dołu większe, ku górze coraz mniejsze; kwiaty błękitne, w kątach liści po dwa i trzy skupione; kwitnie od lipca do września. Podróżnik zawiera: gorzknik, żywicę, siarkan, kwas krzemienny.

Odwar z korzenia używa się przy zaflegmieniu żołądka, obrzmieniu wątroby i śledziony, cierpieniach nerek i żółtaczce. Okłady ze sparzonego ziela dobre są na wyrzuty skórne. Z liści, zwłaszcza młodych, - można przyrządzać sałatę; korzeń gotowany jada się jako jarzynę; przepalony używa się jako domieszkę do kawy.



Podróżnik (cychorya)

Babka (psie języki).

Babka rośnie u nas w czterech gatunkach: babka większa, babka średnia, babka lancetowa i babka piaskowa. Podajemy tutaj ryciny trzech pierwszych gatunków. Najważniejszą w lecznictwie, bo najskuteczniejszą jest babka lancetowa, która ma liście wązkie, zaostrzone, kwiat brunatno-biały, a kłos z początku jajowaty, później walcowaty. Babka kwitnie od maja do września; zbiera się liście w kwietniu. Zawartość babki: gorzknik, kwas garbnikowy, siarka, sole potasowe. Odwar z liści (30—60 gr. na litr wody) pije się przeciw zadawnionym katarom płuc, zaflegmieniu żołądka i kiszek, słabości pęcharza, zimnicy. Pogniecione liście świeże lub sok z nich używa się do okładów na rany i ukłucia owadów. Nasienie babki jedzą chętnie kanarki.

Pierwiosnek lekarski (kluczyki).

Rośnie na łąkach, polach i urwiskach trawiastych, 10—30 ctm. wysoko.



Pierwiosnek (kluczyki).

Liście pomarszczone, spodem kosmate; kwiaty cytrynowo-żółte z pomarańczowemi plamami. Kwitnie i zbiera się w marcu i kwietniu. Pierwiosnek zawiera: gorzknik, sól kuchenną i potas. Odwar z liści i kwiatu pobudza poty, pędzi mocz, podnieca nerwy; odwar z korzenia działa uspokajająco, uśmierza bóle, wywołuje wymioty. Herbatę z kluczyków (10 gr. liści i kwiecia na litr wody), pije się w razie lekkiego cierpienia piersiowego, przeziębienia, zaparcia stolca, na ból głowy-zawroty, łamanie w kościach, osłabienie nerwowe. W Holandyi i Anglii jadają liście pierwiosnka jako jarzynę.

Krwawnik.

Rośnie wszędzie po łąkach, pastwiskach, miedzach, okopach i t. p., ma łodygę sztywną, gładką lub włoskowatą, nieco rozgałęzioną; liście wązkie, podwójnie lub potrójnie pierzasto-dzielne, ułożone u łodygi przeciwlegle; kwiaty zwykle białe, rzadziej różowe, dość drobne, tworzą wierzchołkę rozpierzchłą. Kwitnie od czerwca do września. Używa się liście, które zbierać trzeba, gdy są młode i delikatne, więc w kwietniu i maju; kwiat zbiera się przez cały czas okwitu. Krwawnik zawiera: gorzknik, żywicę, siarkę i niektóre sole.



Krwawnik.

Zastosowanie liści i kwiatów krwawnika jest bardzo wielorakie, w lecznictwie i gospodarstwie. Z roślin wyrosłych na miejscach suchych, wyniosłych, słonecznych, wszystkie części są silniejsze i bardziej aromatyczne.

Zewnętrznie służą świeże liście gniecione na okłady rozpędzające; również suszone kwiaty zaparzone z rumiankiem i t. p.

Wewnętrznie używa się młodziutkich listków zwykle do kuracyi wiosennych, od cierpień wątroby, śledziony, żołądka i kiszek, przypadłości kobiecych, szczególnie blednicy, od początkowych suchot. Sok z liści pije się z mlekiem lub wodą osłodzoną miodem. Drobno posiekane listki można jeść codzień na chlebie z masłem; ugotowane i osłodzone stanowią zdrową herbatę. Bywają też mieszane z rzeżuchą lub brodawnikiem. Chcąc działać na organizm silniej, bardziej podniecająco, trzeba zamiast liści używać kwiecia. Zbyt wielkie dawki krwawnika — według Lineusza (Linné, sławny botanik szwedzki, 1707—1778) sprowadzają oszołomienie i zawroty głowy



Babka większa. Babka średnia. Babka lancetowa.

Odżywianie i pielęgnowanie dzieci w pierwszym roku życia.

1. Karmienie piersią matki.

Każda matka powinna swe dziecię własną karmić piersią. Jest to bowiem jedynie pewny sposób, aby dziecko prawidłowo się rozwijało, chroniący je przed chorobami a częstokroć i przed śmiercią. Śmiertelność dzieci żywionych flaszeczką jest w pierwszym roku życia 6 do 7 razy. tak wielką, jak u dzieci karmionych piersią matki.

Żadna matka nie powinna zaniechać karmienia, chociaż czasem na początku mało albo wcale nic nie ma pokarmu w piersiach; pokarm napływa częstokroć dopiero po kilku dniach, jeżeli się dziecko cierpliwie a wytrwale dalej przysadza. Piersią karmić można nawet mimo początkowej słabości. Bardzo mała tylko ilość chorób nie dozwala dalszego karmienia. W wątpliwych przypadkach trzeba się wpierw poradzić lekarza. Karmić jak najdłużej, co najmniej pierwsze dwa do trzech miesięcy. Członkinie kas chorych, jako to: kas miejscowych, fabrycznych, budowlanych, cechowych, knapszaftowych, mają prawo do pobierania wsparcia, na pierwszych 4—6 tygodni po porodzie. Jeżeli matka ma mało pokarmu, albo jeżeli musi chodzić na robotę, to powinna dziecku chociażby tylko trzy razy dziennie pierś dawać. *Każda kropla mleka matczynego robi dziecko więcej odpornem przeciwko chorobom. Karmienie piersią jest najlepszem wzmocnieniem i zahartowaniem.*

Mylne jest mniemanie, że dziecko powinno więcej niż sześć razy dostać pokarm. Wystarczy zupełnie przysadzić dziecko 5—6 razy w ciągu 24 godzin. Niemowlę przysadza się co 4, albo najwyżej co 3 godziny, o godzinie 6 rano, 10, 2, 6, 10, z przerwą nocną od godziny 10 do 6-tej. Za każdym razem podaje się tylko jedną pierś i to najdłużej aż do 20 minut. Podawanie piersi co dwie godziny sprowadza często zaburzenie w trawieniu (rozwolnienie t. zw. lakserka).

Odzwyczajanie i przejście do odżywiania sztucznego powinno nastąpić tylko pod nadzorem lekarza i to bardzo powoli. Przedewszystkiem nigdy nie w miesiącach latowych. W tym czasie bowiem krowie mleko bywa szczególnie niebezpiecznem. O ile możności nie odzwyczajać nigdy przed szóstym miesiącem. Im młodsze dziecko, tem niebezpieczniejszem bywa sztuczne odżywianie. Odzwyczajać powinno się zupełnie powoli, przysadzając do piersi co tydzień raz mniej na dzień, a dając w zamian za to fleszeczkę.

2. Odżywianie sztuczne.

Tylko wtenczas, jeżeli karmienie piersią zupełnie jest niemożliwem, *a o tem może tylko lekarz stanowić*, odżywia się dziecko sztucznie. Do tego nadaje się tylko mleko krowie albo kozie czysto oddojone i natychmiast ochłodzone; używa się mleko niezbierane, samo lub z dodatkiem wody. *Nie używać mąki dla dzieci, albo innych przetworów fabrycznych, choćby były zachwalane.*

Mleko krowie bierze się z dobrego zakładu mlecznego dla dzieci, albo z czysto utrzymywanej obory; następnie rozczynia z wodą odpowiednio do wieku dziecka a dodawszy nieco cukru, stawia w czystym, glinianym albo emaliowanym garnku bez skazy, na ogień i po zagotowaniu trzyma się nań wrzątek jeszcze przez pięć minut. Zaraz potem ochładzamy mleko szybko przez wstawienie przykrywką zakrytego garnka do zimnej wody, którą się celem utrzymania mleka w chłodnym stanie często zmienia. Do każdej flaszeczki odlewa się zawsze świeżo przed piciem odpowiednią ilość z zapasu, nakrywając garnek zaraz potem znowu starannie przykrywką. Flaszeczkę zaś zamknąwszy zwyczajnym korkiem gumowym, wstawia się potem do naczynia z ciepłą wodą aż się mleko znowu o tyle ogrzeje, że je można dziecku podać. Przestrzeganie największej czystości przy obchodzeniu się z mlekiem jest koniecznie potrzebnem, bo inaczej i najlepsze mleko łatwo się popsuje i śmierć dziecka spowodować może.

Mleko rozcieńcza się wodą albo kleikiem owsianym lub krupianym. Kleik gotuje się w następujący sposób:

Jedną łyżkę stołową krup jęczmiennych albo owsianych gotuje się w $^3/_4$ litrze wody przez pół godziny; następnie płyn ten przecedza się w chłodnym stanie.

W pierwszych 24-godzinach daje się noworodkowi tylko herbatkę z koperku włoskiego, a dopiero drugiego dnia mleko i to nie częściej jak co 3 godz., ogółem sześć razy od rana 6-tej do 10-tej wieczorem; starszym dzieciom zaś co najwyżej od rana do wieczora co 4 godziny, ogółem nie więcej jak pięć razy od rana do wieczora. U takich dzieci jest dłuższa przerwa w nocy potrzebniejsza niż u dzieci piersią karmionych.

Dziecko dostaje:

- w pierwszym tygodniu 6 flaszek na dzień, każda najwyżej aż do 4-tej kreski (około 70 gramów) i to roztwór 1 części mleka na 2 części dodatku, to znaczy: na jedną łyżkę mleka dwie łyżki wody lub kleiku,
- w drugim tygodniu 6 flaszek, każda aż do 5—6 kresek (80—100 gramów) i to roztwór 1 części mleka na 2 części dodatku,
- w trzecim i czwartym tygodniu 6 flaszek, każda aż do 6—7 kresek (110 do 120 gramów i to roztwór 1 części mleka na 2 części dodatku,
- w drugim miesiącu 6 flaszek, każda aż do 7—9 kresek (120—150 gramów) i to roztwór 1 części mleka na 1 część kleiku, to znaczy: pół mleka, a pół wody lub kleiku,
- w trzecim miesiącu 5 flaszek, każda aż do 10—11 kresek (180 do 200 gramów) i to roztwór jednej części mleka a 1 część dodatku,
- od czwartego do szóstego miesiąca 5 flaszek, każda aż do 10—11 kresek (180—200 gramów) i to roztwór 2 części mleka na 1 część wody albo kleiku, to znaczy na dwie łyżki mleka jedną tylko wody lub kleiku.

Na każdą flaszeczkę dodaje się $^1/_2$—1 łyżeczki od kawy cukru.

Po 6-tym miesiącu można dawać *czyste, niezbierane* mleko. Ilość

mleka powiększa się stale a powoli, aż w końcu pierwszego roku dojdziemy do wymiaru całego litra. Więcej, niż tu wyszczególniono, nie wolno podawać, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo zaburzeń w trawieniu. Dziecku nie trzeba nigdy wmuszać więcej, niż to, co samo z siebie z dobrym apetytem spotrzebuje. Jeżeli dziecko jest niespokojne, należy podawać herbatkę z kopru włoskiego mianowicie latem dla zaspokojenia pragnienia.

Po szóstym miesiącu daje się dzieciom nietylko same mleko. Od siódmego miesiąca począwszy można u zdrowego dziecka zastąpić jedną flaszkę mleka zupką z krupek, albo sucharków, albo wreszcie zupką z owsianki, jęczmienia, krup na rosole. Od ósmego miesiąca zaś daje się zdrowym dzieciom na obiad albo wieczorem kilka łyżeczek papki z jarzyn albo owocu, (szpinak, roztartą marchew, groszek, młodą galarepę albo powidełka z jabłek, gruszek lub innych owoców, ale tylko w takim razie, jeżeli nie ma skłonności do rozwolnienia.)

Flaszki, z których dziecko pije, czyści się nader starannie. Najlepsze są takie flaszki, które nie mając ostrych zagięć i boków, odznaczają się zaokrągleniem dna, tak że żadne nieczystości osiąść nie mogą. Unikać trzeba cyny, rurek szklannych, wężów gumowych. Używa się tylko proste korki do ssania, które przez wygotowanie w wrzącej wodzie łatwo wyczyścić można. Jeżeli która matka daje dziecku smoczek (nupel), co zresztą jest zupełnie zbyteczną rzeczą, to powinna go wpierw przez wygotowanie w wrzącej wodzie wyczyścić.

3. Pielęgnowanie dziecka.

Dbajcie o czystość dzieci. Skoro się dziecko powala, trzeba je zaraz czysto przewinąć; kąpać co dzień pilnie, na to bacząc, żeby woda kąpieli nie dostała się do buzi i ócz. Dzieciom nie wyciera się buzi. Jest to zupełnie niepotrzebnem, a nawet niebezpiecznem, bo przy niezręcznem albo niezupełnie czystem wycieraniu powstają groźne albo nawet śmiertelne zapalenia jamy ustnej.

Dopóki pępek się nie wygoił, konieczną jest podwójna ostróżność przy dotykaniu dziecka. Zawsze trzeba przedtem starannie ręce mydłem i szczotką wymyć, aby czasem nie spowodować śmiertelnego zapalenia pępka.

Dzieci nie trzeba zanadto ciepło okrywać, bo pocąc się, dostawają wraźliwą skórę, wyrzuty potne, wrzodziki. Powijaków i poduszek nie powinno się mocno zesznurować, bo swobodne poruszanie się jest ciału do prawidłowego rozwoju koniecznie potrzebnem.

Nie znarawiajcie maleństwa ciągłem obnoszeniem i huśtaniem, bo same sobie tem tylko życie uprzykrzacie. Nie sadzajcie ich prędzej, dopóki same nie poczną się podnosić.

4. Leczenie chorób.

Jeżeli dziecko sztucznie żywione zachoruje na zwracanie i rozwolnienie, natychmiast odstawia się mleko a w miejsce tego podaje się przez 24 godz. cienką herbatkę z kopru włoskiego. Wszelkie inne przepisy ustanowi lekarz, którego zaraz zawezwać trzeba. Jeżeliby pomocy lekarskiej zaraz dostać nie można, podaje się, skoro tylko rozwolnienie ustanie, przez 1—2 dni cienki kleik z owsianki, ryżu albo kaszki a następnie dodaje się zwolna mleko.

Zatwardzenie jest zwykle oznaką nieprawidłowego odżywiania. Do tego nie trzeba używać żadnych enemek, (klistyry), czopików albo leków przeczyszczających, natomiast zmienia się sposób odżywiania według przepisów lekarza.

Kurcze pojawiają się często wskutek nieprawidłowego odżywiania, szczególnie wskutek zanadto obficie podawanego pokarmu, nigdy zaś wskutek ząbkowania. Aż do przybycia lekarza robi się dziecku mokry obkład i daje się enemkę (klistyrę).

Nigdy nie powinno się jakichkolwiek oznak chorobliwych składać na karb ząbkowania; zwykle zachodzą inne poważniejsze przyczyny. Dlatego też trzeba w każdym wypadku zawołać lekarza, celem rozpoznania i leczenia choroby.

Pleśniawki w jamie ustnej są zawsze oznaką choroby. Nie trzeba więc starać się ich usuwać przez wycieranie, tylko zawołać spiesznie lekarza. Również trzeba zawezwać lekarza przy pierwszych womitach, przy pierwszem rozwolnieniu, przy niespokojności dziecka, przerywanym śnie, lichym apetycie, grymaszeniu, niedostatecznem przybieraniu na wadze. Nigdy tego nie odkładać, bo przez wyczekiwanie wiele można stracić.

Przy zapaleniu ócz trzeba zaraz zawezwać lekarza, bo następstwem tego może być ślepota. Także i przy katarze nosa konieczną jest porada u lekarza, ponieważ nieżyty nosa u dzieci przeważnie ciężką przedstawiają chorobę.

Wyprzenie (odparzenie) jest często oznaką niedostatecznego doglądania; zapobiega się temu przez częste przewijanie na sucho. Nieraz jest to następstwem zaburzenia w trawieniu.

Na strupień głowy bierze się wazelinę borną albo świeżą ogrzaną oliwę i smaruje się tem na noc główkę dziecka. Na drugi dzień rano zmywa się wodą i mydłem i czesze się wilgotne jeszcze włoski zupełnie czystym grzebyszkiem. Nie wolno tego zaniedbywać, bo może powstać nieprzyjemny wyrzut. Pamiętać zawsze trzeba, że szczególnie dzieci ze strupami na głowie powinno się co do odżywiania starannie doglądać.



SZPITAL I KOŚCIÓŁ BRACI MIŁOSIERNYCH W ZEBRZYDOWICACH PRZY KALWARYI

ZAŁOŻONY W ROKU 1611.

W końcu XVI stulecia dostał się zamek Lanckoroński 5 mil od Krakowa odległy jako dar królewski w posiadanie Mikołaja z Zebrzydowic Zebrzydowskiego — starosty naówczas Krakowskiego. Zamek ten warowny zamieszkał w roku 1589 Zebrzydowski, a swoją dawną siedzibę w Zebrzydowicach przeznaczył na zamek myśliwski, do którego przyjaciele Zebrzydowskiego często na łowy myśliwskie się zjeżdżali.

Było to w roku 1595; pod sam wieczór pewnego dnia w lecie, gdy słońce zachodziło, siedzieli oboje Zebrzydowscy w oknie swego zamku na Lanckoronie i usłyszeli głos dzwonka kościelnego na „Anioł Pański“ — gdy zaś małżonkowie Zebrzydowscy według zwyczaju pochwalili modlitwą wieczorną Maryę, zobaczyła Dorota z Herburtów Zebrzydowska z okna pałacu Lanckorońskiego na dolinie Zebrzydowskiej, nad stawami koło pałacu myśliwskiego ogień wspaniały, który zamek dawniej przez nich zamieszkały swem światłem oświecał. Wtem zawołała swego małżonka Mikołaja, a wskazując na światło odbijające się o zamek rzecze do niego: „Dobrze byłoby Mikołaju, gdybyśmy w dawnem mieszkaniu naszem wystawili na pamiątkę dłuższego tam pobytu naszego w Zebrzydowicach szpital dla biednych chorych; ten zamek obecnie nam niepotrzebny, bo mamy piękną rezydencyę na Lanckoronie, darowaną nam przez króla, dla siebie za życia, a po śmierci dla naszych dziatek, wnuków i prawnuków — urządzimy więc w tym zamku myśliwskim szpital dla biednych 12 chorych z okolicy“.

Myśl ta Doroty spodobała się Mikołajowi, który zaraz odpowiedział małżonce: „Będę się starał twojemu życzeniu zadosyć uczynić.“

Pierwsza myśl najlepsza, powiada polskie przysłowie — zaraz też Zebrzydowscy na seryo o tym szpitalu zaczęli myśleć — ale komu oddać pod opiekę ten szpital oraz tych chorych, których będziemy przyjmować?

„Najlepiej, powiada Dorota Zebrzydowska, oddać ten szpital miejscowemu proboszczowi pod opiekę i zarząd; utworzyć pewne fundacye, grunta, lasy, stawy oddać zarządowi szpitala, aby z tego majątku naszego chorzy i nieszczęśliwi mieli ulgę w chorobach i cierpieniach.

Przy sposobności Zebrzydowscy zapytali się wielebnego księdza proboszcza, z którym łączyła ich szczera przyjaźń, jak to dawniej bywało po dworach polskich a szlacheckich, czyby przyjął na siebie obowiązek kierowania szpitalem i opieki nad chorymi imieniem swojem i następców swoich.



Szpital i kościół z konwentem Braci Miłosiernych (Bonifratrów) w Zebrzydowicach przy Kalwaryi.

Poczciwy ksiądz proboszcz z Zebrzydowic odpowiedział na to: „Wielki to i ważny obowiązek wkładacie na mnie jako kolatorzy i właściciele Zebrzydowic, wielka mię za to czeka odpowiedzialność przed Bogiem, ale skoro taka wola wasza, przyjmuję ten obowiązek na siebie i moich następców“, trzymając się słów P. Jezusa: „kto chorym usługuje, Mnie usługuje“.

W roku 1599 w miesiącu październiku oddał Mikołaj Zebrzydowski wszystkie grunta, lasy, stawy, budynki i cały pałac myśliwski księdzu proboszczowi pod zarząd, erygując szpital dla 12 chorych ze stanu szlacheckiego tych, którzy należeli do bractwa wojskowego

pod wezwaniem św. Michała przez Zebrzydowskiego jeszcze dawniej założonego.

Fundator Zebrzydowski rozpoczyna w roku 1600 na górze Zarek budowę kościoła Ukrzyżowania, w roku 1601 budowę kościoła Grobu P. Jezusa, a w roku 1602 budowę kościoła głównego M. B. Anielskiej na górze Zarek, którą nazwał Kalwaryą — dalej, Zebrzydowski buduje kaplice czyli dróżki P. Jezusa na wzór Jerozolimy według wymiarów przez geometrę Hieronima Strzałę z Jerozolimy przywiezionych — dalej stara się Zebrzydowski u Stolicy Apostolskiej o odpusty rozliczne, jako w Jerozolimie, dla pątników, Kalwaryę polską zwiedzających. Tysiące pątników zbiera się na górze Kalwaryi, obchodząc dróżki, które zaczęto budować.

W czasie licznego zgromadzenia pątników, chorzy zgłaszają się o przyjęcie do szpitala w Zebrzydowicach, a ksiądz proboszcz Zebrzydowski mając wiele zajęć z parafią, nie może podołać obowiązkowi swemu, prosi więc Zebrzydowskiego, by go zwolnił od tego obowiązku nad chorymi w szpitalu. Właśnie wtedy, bo w roku 1609 król Zygmunt III sprowadził Bonifratrów, zakonników do Krakowa, gdzie im oddał szpital pod opiekę. Skorzystał z tej sposobności Zebrzydowski, udał się do Krakowa do Bonifratrów i prosił ich o objęcie szpitala w Zebrzydowicach. Zakon ten przyjął propozycyę tę, posłał pierwszego przełożonego ojca Melchiora Bonawenturę do Zebrzydowic, a w dniu 11 lutego roku 1611 oddano szpital i budynki wszystkie z przyległościami w obecności księdza proboszcza, obojga Zebrzydowskich oraz wielu panów z okolicy, zakonowi OO. Bonifratrów, następnie król Zygmunt III i konsystorz krakowski tę fundacyę zatwierdził dekretem, w którym wyraźnie fundator Zebrzydowski powiada: że Bonifratrzy mają obowiązek utrzymywać 12 chorych, należących do Bractwa wojskowego św. Michała oraz chorych pątników, którzy będąc na Kalwaryi i na odpustach zachorowaliby, a w razie braku tychże chorych odpustowych, by Bonifratrzy przyjmowali do szpitala chorych chrześcian katolików.

W roku tym 1611 zaraz Bonifratrzy się sprowadzili do Zebrzydowic, a w jesieni urządzili sobie kościołek mały przy szpitalu tym a dawniejszym zamku myśliwskim, który to kościołek dotychczas istnieje. Przez całe 184 lat, tj. do roku 1795 Ojcowie Bonifratrzy zajmowali się szpitalem i chorymi.

Rok 1795 był smutnym dla całej Polski, którą na trzy części rozebrano. Cały szpital chylił się ku upadkowi przez ząb czasu, rząd austryacki chciał skasować zakon Bonifratrów. Zakonnicy z powodu rozruchów w kraju opuścili szpital i klasztor, ale Bóg i św. Jan Boży nie opuścili tego szpitala, widocznie że Matka Boska cudowna Kalwaryjska wstawiła się do Jezusa, Synaczka Swojego, który sprawił, że nastały lepsze czasy dla zakonu Bonifratrów, bo oto w roku 1800, w czasie jubileuszu wiekowego rząd austryacki oddał szpital i wszystkie przyległości OO. Bonifratrom, a klasztor Zebrzydowski przyłączono do prowincyi czesko-niemieckiej, w której dotąd pozostaje pod zarządem ojca prowincyała w Wiedniu.

Tego to szpitala wystawionego w r. 1611 przez Mikołaja Zebrzydowskiego jubileusz 300 letni przypada w r. 1911, a że Bracia Mniejsi (OO. Bernardyni) na Kalwaryi obchodzą w sierpniu roku 1911 jubileusz 300-letni założenia Grobu M. B. na dolinie Józefata, chciałby zakon Bonifratrów koło 27 sierpnia, gdy się skończy uroczystość w Grobie Matki Boskiej, chociaż przez 3 dni obchodzić 300-letni jubileusz założenia szpitala i konwentu swego w dniu św. Augustyna 28 sierpnia i następne dni, gdyż zakonnicy ci zachowują regułę tegoż świętego. A że wielu pątników Kalwaryjskich nietylko z całej Polski, ale też że Śląska, z Morawy, z Orawy (Węgry) a nawet z niemieckich stron w chorobie, jaką ich Bóg na odpustach w Kalwaryi Zebrzydowskiej nawiedził, byli w szpitalu Zebrzydowskim pielęgnowani, podpisany przeor konwentu i szpitala podaje wiadomość o tym jubileuszu 300-letnim wszystkim przyjaciołom Zakonu i całemu społeczeństwu ludzkiemu, zwłaszcza pątnikom Kalwaryę Zebrzydowską odwiedzającym; nadmienia wreszcie, że pragnąłby na ten jubileusz nadchodzący tak szpital jako też kościołek, odrestaurować i w ozdobną szatę przystroić, w tym też celu puka do serc ofiarnych tak Polaków, jako też Ślązaków, Morawian i Niemców, Słowaków na Węgrzech, by groszem wdowim przyczynili się do wykonania celu tak wzniosłego.

Imieniem klasztoru

Ojciec Przeor Braci Bonifratrów

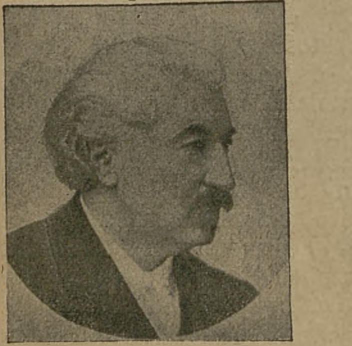
w Zebrzydowicach.

Ostatnia poczta Kalwarya Zebrzydowska (Galicya).

PRZEGLĄD.

Z rokiem minionym skończyła się pierwsza dziesiątka lat wieku dwudziestego. Rok jeden niewiele zaważy na szali dziejów świata i społeczeństw, niewiele zaznaczy zmian społecznych i cywilizacyjnych; za krótki to okres dla scharakteryzowania epoki. Dopiero dziesięciolecie historya bierze pod uwagę a zaś wiek cały wyodrębnia jedną epokę od drugiej.

Bieżący wiek dwudziesty wyodrębnił się odrazu od swych poprzedników a główną jego cechą jest bujność a nawet gorączkowość życia we wszystkich kierunkach. Kiedy więc minęło pierwsze dziesięciolecie, warto zastanowić się, o ile i nasz naród udział bierze w ogólnym ruchu i postępie.



Cypryan Godebski,
artysta rzeźbiarz † roku 1908.

Chcąc to sobie uświadomić, przedewszystkiem zwróćmy oczy na polską sztukę i naukę. Sztuki piękne (poezya, muzyka, malarstwo, rzeźba) to najpiękniejszy kwiat życia duchowego, najwyższy plon pracy duchowej a jak słusznie powiedział Słowacki:

„Sztuka to rzecz wielka,
Narodów całych często zbawicielka,
Przechowująca na dnie — duszę duszy...

Z dumą i radością powiedzieć sobie możemy, że sztuka polska jest dzisiaj tem, czem ją określił Słowacki: skarbnicą duszy narodowej i narodu zbawicielką.

Polska poezya, mianowicie poezya z okresu romantycznego (od Mickiewicza i Brodzińskiego) była zawsze wybitnie narodową, mniej jednak były niemi sztuki plastyczne, to jest malarstwo i rzeźba.



Józef Mehoffer,
nagrodzony przez Akademię Krakowską za projekt do witrażu, przedstawiającego Chrystusa w cierniowej koronie.

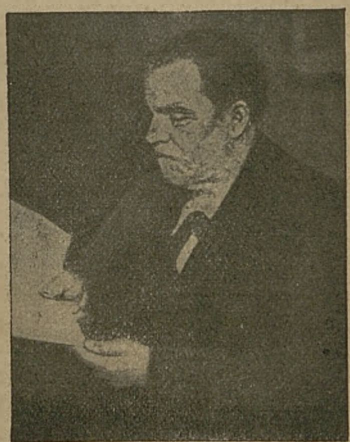
Jeszcze przed dziesięciu laty, z okazyi końca wieku XIX ubolewali myśliciele i krytycy nasi, że mamy Polaków artystów, ale nie mamy jeszcze sztuki polskiej, to jest sztuki takiej, któraby się wyodrębniała od innych, nosząc na sobie piętno polskości.

Dziś po dziesięciu latach już nikt zarzutu takiego podnieść się nie odważy. Dziś cała Europa, ba, świat nawet cały wie, że istnieje sztuka polska. A jeżeli jest sztuka polska,



Ks. dr. Wład. Chotkowski,
prof. Uniwersytetu Krakowskiego, nagrodzony przez Akademię Krakowską za dzieło „Historya Kościoła w Austryi".

to musi być i naród polski, żyjący i pracujący tak fizycznie jak i duchowo. Dlatego to sztuka ma dla nas Polaków większe jeszcze niż dla innych narodów znaczenie, bo nietylko karmić ma nasze serca i dusze, ale ma także dawać świadectwo o istnieniu naszem wobec innych narodów. Jakżeż to często rozlega się złowrogi okrzyk: „Niema Polski! Niema Polaków! Niema narodu polskiego!" a w odpowiedzi na to świat z podziwem staje przed dziełami polskich malarzy i rzeźbiarzy, rozkoszuje się muzyką polskich mistrzów, najwyższą nagrodę Nobla daje polskiej powieści (w osobie Sienkiewicza) i ze czcią schyla głowę przed polskimi uczonymi, a wszystko to woła głośno: »Jest, jest, żyje! bo żyje naród polski!«



Józef Chociszewski,
który w r. 1909 obchodził 50-letni jubileusz pracy literackiej.

Że sztuka polska staje się na wszystkich polach coraz więcej samoistną, jest to przedewszystkiem skutkiem coraz bujniejszego życia duchowego całego narodu, ale niemniej zasługą kilku jednostek wybitnych, duchów genialnych, przepełnionych wskroś miłością Ojczyzny i pragnących jej wielkości i duchowego zmartwychwstania.

Takimi duchami byli przedewszystkiem: Jan Matejko i Artur Grottger, z których pierwszy mistrzowskim swym pendzlem wskrzeszał chwalebne momenty dziejów naszych, a drugi ołówkiem uwiecznił nasze męczeństwa i bóle. Pokazali oni całemu światu, że można, nie wychodząc poza ramy polskie,

być wielkim artystą. Po tejże drodze ku usamoistnieniu sztuki idą i następcy dwóch tych koryfeuszów. Tak n. p. zmarły przed kilku laty Stanisław Wyspiański, malarz, po-



Medal pamiątkowy wystawy rolniczo-przemysłowej w Częstochowie.

eta i dramaturg całą potęgą swego genialnego umysłu dążył do tego, aby kultura polska stanęła tak wysoko, jak kiedyś kultura grecka. Inni artyści w temże samem dążeniu odszukują wśród ludu czystych pierwiastków sztuki narodowej. Zasługę największą pod tym względem mają: Stan. Witkiewicz, malarz, oraz poeci Kaź. Tetmajer, Władysław Reymont i Marya Konopnicka. Wogóle powiedzieć można, że dążeniem do samoistności, pragnieniem stworzenia polskiej sztuki i kultury odznaczają się dziś wszyscy nasi artyści, a mamy ich na wszystkich polach sztuki poczet niemały. Wśród malarzy wyróżniają się: Piotr Stachiewicz, Włastymił Hoffmann, Włodzimierz Tetmajer, Julian Fałat, Męcina Krzesz, Jacek Malczewski, Aksentowicz, Ajdukiewicz, Chełmoński, Pochwalski, Jan Styka, Wierusz Kowalski, Wywiórski, Wojciech Kossak, Wodzinowski, Wawrzeniecki, Żmurko, Wankie i wielu, wielu innych.

Sztuka rzeźbiarska mniej ma wśród Polaków przedstawicieli, ale i w tym kierunku sztuka polska zdołała się wyodrębnić, co z uznaniem zaznaczyli najpierwsi artyści świata, którzy w r. 1909 zjechali do Warszawy dla rozstrzygnięcia konkursu na pomnik dla Chopina. Jednym z tych, co chwałę rzeźby polskiej ugruntowali w Europie jest zmarły roku 1908-go w Paryżu Cypryan Godebski, a godnymi jego następcami są żyjący dziś: Laszczka, Wasilkowski, Popiel, († 1910 r.) Błotnicki, Dunikowski, Jezioranski, Czarnocki, Sługocki, Wiwulski i inni.

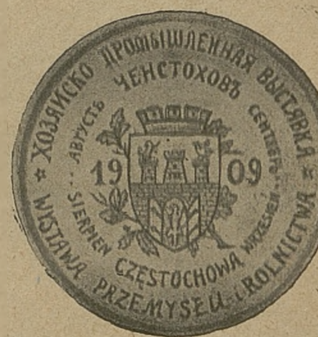
Szlachetną gałęzią sztuki jest malowanie na szkle, czyli tak zwane „witraże", któremi dawna pobożność tak cudnie zdobiła świątynie pańskie. Artyzm polega tu głównie na zestawieniu barw, postacie zaś, które z pośród tych barw występują, winny mieć cechę monumentalności

I na tem polu sztuka polska zdobyła nieledwie pierwsze wśród innych miejsce. Witraże Stan. Wyspiańskiego w kościele księży Franciszkanów w Krakowie wzbudzają podziw u swoich i obcych, a gdy przed laty kilku poczęto odnawiać starożytną katedrę we Fryburgu, w



Korony, ofiarowane przez Ojca św. Piusa X dla cudownego obrazu w Częstochowie.

Szwajcaryi, zrobienie witraży oddano polskiemu artyście J. Mehofferowi. Artysta ten stworzył między innemi także projekt na witraż »Chrystus w kor. cier.«, darowany do katedry krakowskiej przez p. Jerzmanowską. Za witraż ten otrzymał Mehoffer nagrodę kilkutys. koron, jaką Akademia Krakowska corocznie udziela za dzieło sztuki. Obok Mehofferowa



Medal pamiątkowy wystawy w Częstochowie — strona odwrotna.

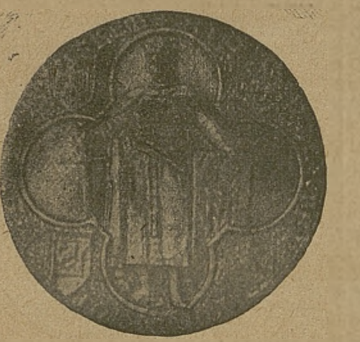
zaznaczają się chlubnie Henryk Uziembło i Witołd Żegociński.

Malowania na szkle muszą być naturalnie utrwalane, co już dzieje się sposobem fabrycznym. I fabrykę taką mamy już w kraju naszym (Żeleński w Krakowie), tak że stawiając świątynie lub pałace, nie potrzebujemy po witraże udawać się zagranicę, bo posiadamy i polskich artystów-witrażystów i polską fabrykę witraży.

Wielki przegląd sztuki polskiej plastycznej (malarstwo i rzeźbia) odbył się r. 1910-go we Lwowie, gdzie dla uczczenia rocznicy Grunwaldzkiej rządzono wielką wystawę obrazów i rzeźb polskich artystów. Około 200 artystów ze wszystkich dz elnic polskich wystawiło tam około 1000 dzieł najznakomitszych. — Jest to zaiste piękny dowód twórczości ducha polskiego.

Poza malarstwem i rzeźbą nie pozostaje w tyle muzyka polska. Mistrze i kompozytorzy jak: Paderewski, Sliwiński, Koczalski, Hoffmann, Opieński, Nowowiejski i inni utrzymują i szerzą sławę polskiej muzyki, tak znakomicie w świat wprowadzonej przez Chopina (Szopena) i Moniuszkę.

Liczny jest bardzo szereg naszych poetów i powieściopisarzy. Najsławniejsi między nimi są: Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Stefan Żeromski, Stan. Przybyszewski,



Medal pamiątkowy obchodu grunwaldzkiego.

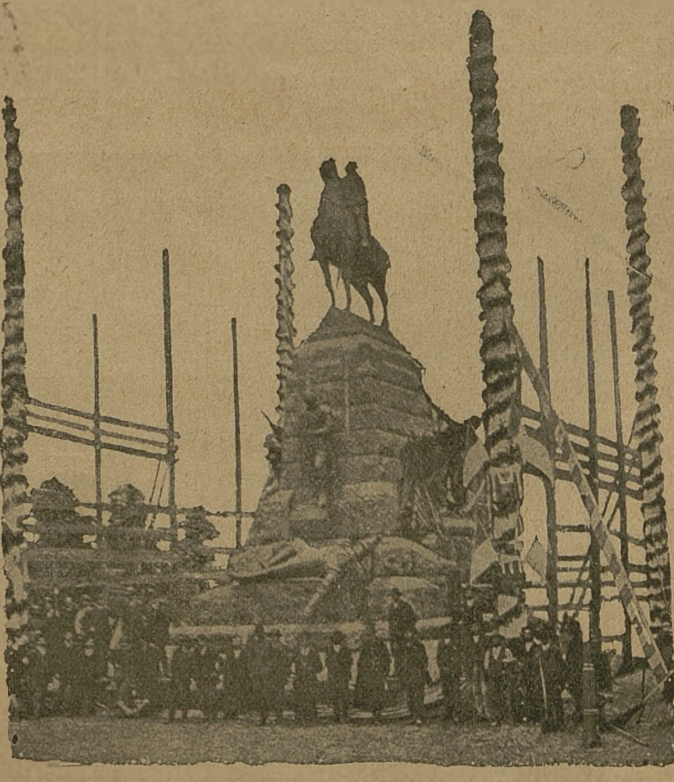
Marya Konopnicka, Eliza Orzeszkowa († r. 1010), Gustaw Daniłowski, Rodziewiczówna, Kaźmierz Tetmajer, Orkan, Zbierzchowski, Piątkowski, Kosiakiewicz, Nowaczyński, Żuławski, Bolesław Prus, Tateusz Rittner, Lucyan Rydel, Wacław Sieroszewski i inni, których wszystkich wymienić dla braku miejsca nie możemy. W każdym razie w tym dziale sztuki polskiej tylu mamy pracowników, iż zdołają oni w zupełności zadowolnić potrzeby umysłowe naszego społeczeństwa; utwory ich zaś są pod względem artystycznym tak doskonałe, że obce narody chętnie zasilają swą literaturę tłomaczeniami naszych mistrzów słowa. Do najgłośniejszych utworów literatury pięknej, wyszłych w ostatnich czasach należą: Władysława Reymonta powieść »Chłopi«, Stan. Przybyszewskiego dramat »Odwieczna baśń« i Maryi Konopnickiej poemat epiczny »Pan Balcer w Brazylii«. Dwa pierwsze utwory uzyskały nagrodę Akademii Krakowskiej w oku 1910-tym, trzeci niezawodnie uzyska ją przy najbliższej sposobności.

A polska nauka?

I ona w równym rzędzie postępuje z polską sztuką. I ona nietylko własny karmi naród, ale świeci także obcym, gdyż niema sprawy naukowej wszechświatowej, w którejby nie uczestniczyli i nie zabierali głosu polscy uczeni. W dziale filozofii głośni są w świecie naukowym: Wincenty Lutosławski, I. Radliński, Młynarski, Wł. M. Kozłowski, Michał Sobeski, Wł. Biegański L. Krzywicki i inni. W dziale przyrodniczym: słynna z wynalezienia radium Marya Curie Skłodowska, Henryk Nussbaum, Brunner, Centnerszwer itd. Jako historycy zasłynęli pracami swemi: Stanisław Smolka, Szymon Askenazy, I. Kucharzewski, S. Szpotański, Aleks. Kraushar, Henryk Radziszewski, ks. Szlagowski, ks. bisk. Likowski, ks. Chotkowski, z których ostatni otrzymał roku 1910 nagrodę Akademii Krakowskiej za dzieło »Historya Kościoła w Austryi«. Jako historycy literatury i krytycy pracują: Artur Górski, A. Kallenbach, A. E. Balicki, C. Jellenta, F. Hösick, Rakowiecki, Iwański, A. Morawski, I. Chrzanowski, A. G. Bielecki, Al. Brückner, St. hr. Tarnowski itd.



Medal pamiątkowy obchodu grunwaldzkiego — strona odwrotna.



Pomnik Władysława Jagiełły
w chwili odsłonięcia w dniu 15-go lipca roku 1910.

Rzecz prosta, że wymieniliśmy w tym krótkim przeglądzie nazwiska tylko najgłośniejsze, gdyż wszystkich wymieniać nie sposób, jeżeli zważymy, że polskich książek wychodzi rocznie około 3000. Nadmienić tu jeszcze należy, że myliłby się ten, ktoby sądził, że sztuka i nauka polska nie są dostępne dla szerszych mas narodu. Przeciwnie, jest to jednym z najważniejszych dowodów żywotności naszej, że pomimo wielkich utrudnień, stawianych nam przez obce rządy, sztuka i nauka polska stają się dostępne nawet najbardziej maluczkim. W tym kierunku pracują instytucye społeczne, jak: Czytelnie ludowe, Macierz polska, Tow. Szkoły Ludowej, Uniwersytety ludowe i t. p. oraz wydawnictwa jak: Poradnik dla samouków, Książeczki dla wszystkich i wielka ilość innych wydawnictw tanich, czy to naukowych czy beletrystycznych. Cały też szereg ludzi, autorów i uczonych znajduje największe zadowolenie w poświęcaniu talentu swego dla szerokich warstw

ludowych. Jednym z takich jest też zasłużony pisarz ludowy Józef Chociszewski, którego pięćdziesięcioletni jubileusz pracy pisarskiej obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Liczne telegramy z życzeniami i dary składane Szanownemu Jubilatowi były wyrazami wdzięczności społeczeństwa za tak cenne dziełka popularne jak: »Dzieje Polski«, »Historya literatury polskiej«, »Malowniczy opis Polski« i inne.

Tyle o sztuce i nauce naszej. Ale jeżeli Pismo św. mówi »nie samym chlebem żyje człowiek«, tak też i odwrotnie powiedzieć można: »nie samem słowem« nie samą tylko poezyą i sztuką żyje naród. Z kolei więc zobaczmyż, jak wygląda wytwórczość nasza na polu ekonomicznem?

Chociaż rasa słowiańska wogóle, a Polacy szczególnie nie odznaczają się ruchliwością i energią w dziedzinie ekonomicznej, jednak choćby najbardziej niedowierzający przyznać musi, że i na tem polu zaznaczył się w ostatnim czasie postęp wielki. Dowodu na to dostarczają nam wystawy okręgowe, czy to rolnicze, czy przemysłowe, jakie się po miastach i miasteczkach dość często we wszystkich dzielnicach Polski odbywają, a już wielka wystawa krajowa w Częstochowie r. 1909 okazała najlepiej, że jest w narodzie naszym więcej sił, więcej pilności, roztropności i energii, aniżeli sami myśleliśmy. Uprawnionem jest wszędzie rozbrzmiewające hasło »swój do swego«, bo zaiste na każdem polu wytwórczości mamy już własnych pracowników.



Posąg Kościuszki
z pomnika w Waszyngtonie odsłon ętego w dniu 12-go maja roku 1910.

Nawej tak modne dzisiaj żeglarstwo powietrzne ma swych przedstawicieli w społeczeństwie naszem a są nimi głośni z nauki technicznej i umysłu wynalazczego: Czesław Tański, Stefan Drzewiecki i Edmund Libański.

* * *

O żywotności narodu świadczą także uroczyste obchody, w których udział biorą wszystkie warstwy społeczne. Obchodów takich mieliśmy kilka w ostatnim czasie: W roku 1909 obchodziliśmy stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, jednego z największych naszych poetów. Obchód rozciągnął się na cały rok zwany dlatego rokiem Słowackiego. Nie było prawie na ziemi polskiej miasteczka, w któremby stosownym obchodem nie wspomniano o życiu i dziełach Słowackiego; rocznica ta wywołała też cały szereg pism i studyów o tym poecie, który pozostawił nam to szczytne hasło: »niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec.«

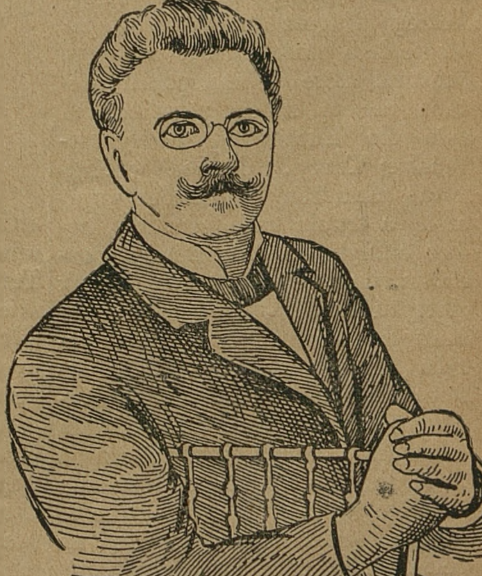
W roku następnym t. j. 1910 przypadła stuletnia rocznica urodzin innego geniusza polskiego, muzyka Fryderyka Szopena. I tę rocznicę święcił naród uroczyście, wspominając z wdzięcznością tego ducha genialnego, co za pomocą tonów wyraził bóle Polski i jej nadzieje i dał świadectwo o niej wobec innych narodów.

Jeden i drugi obchód nie dał sposobności do zgromadzenia się w jednem miejscu wielkiej masy narodu. Uczyniły to dwa inne obchody. Pierwszy, religijny odbył się w Częstochowie, drugi narodowy w Krakowie.

W Częstochowie odbyła się w dniu 22-go maja r. 1910 koronacya obrazu cudownego Najśw. Panny Częstochowskiej koronami, ofiarowanemi narodowi naszemu przez Ojca św. Piusa X w miejsce tych, które skradła ręka świętokradzka w r. 1909. Uroczystość koronacyjna zgromadziła u stóp Bożej Rodzicielki w Częstochowie około milion Polaków i Polek



Eliza Orzeszkowa
powieścio-pisarka ur. 1831, um. 1910 r.



Maryan Gawalewicz,
powieściopisarz ur. 1848, um. 1910.

ze wszystkich stanów, co najlepszem jest świadectwem przywiązania narodu polskiego do wiary ojców, do Kościoła Katolickiego i jego widocznej Głowy Ojca świętego a także świadectwem dziecięcej ufności do Matuchny Częstochowskiej oraz wiary w jej wstawiennictwo przemożne. Drugi obchód, ściśle narodowy odbył się w Krakowie, zgromadzając wierne dzieci Ojczyzny ze wszystkich dzielnic polskich i ze wszystkich stron świata w dawnej Polski stolicy, w skarbnicy dzisiaj narodowych pamiątek. Święcił tam naród przez 3 dni pamiątkę bitwy pod Grunwaldem, gdzie to r. 1410 wojska polskie i litewskie rozgromiły potęgę zakonu Krzyżackiego i przez to być może na długie lata umocniły byt polskiego państwa, które w następnych wiekach takiem silnem przedmurzem było dla Europy od nawały pogańskiej Turcyi. Obchód w Krakowie zarządzony był nader wspaniale a trwałą jego pamiątką będzie odkryty w dniu głównym obchodu, dnia 15-go lipca pomnik olbrzymi króla Jagiełły na placu Matejki. Pomnik jest darem muzyka artysty Ignacego Paderewskiego a dziełem rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego. Drugą trwałą pamiątką obchodu grunwaldzkiego to »Dar grunwaldzki«, czyli składki zbierane w całej Polsce, które to składki przeznaczone zostaną na cele oświaty, gdyż jak wszyscy dziś wierzymy: »w oświacie przyszłość nasza«.



Leopold II,
zmarły król belgijski.

Także rodacy nasi w Ameryce święcili wielki obchód, który zgromadził dziesiątki tysięcy Polaków z całego świata. Odbyło się tam w stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonie odsłonięcie pomników Kościuszki i Puławskiego, dwóch bohaterów, których porówno z nami czci Ameryka za ich udział w wojnie Amerykanów o niepodległość. Pomnik Puławskiego fundowały Stany Zjednoczone, przeznaczywszy na to uchwałą kongresu w r. 1902, 50 000 dolarów; pomnik Kościuszki jest darem Polaków amerykańskich dla Stanów Zjedn. Uroczystość odsłonięcia była urzędową; brały w niej udział władze rządowe z prezydentem Taftem na czele. Ze strony polskiej brało udział w uroczystości kilka tysięcy przedstawicieli różnych stowarzyszeń i instytucyi, oraz liczni goście Polacy z Europy.



Albert,
obecny król belgijski.

W końcu niniejszego krótkiego przeglądu niech wam wolno będzie wspomnieć i o stratach, jak naród nasz poniósł przez śmierć swych pracowników w świecie ducha a mianowicie powieścio-pisarki Elizy Orzeszkowej, zmarłej w maju r. 1910, oraz powieścio pisarza, i dramaturga Maryana Gawalewicza, zmarłego w czerwcu 1910. Wieczna pamięć i cześć ich zasługom.

Z wypadków ogólno-światowych zaznaczyć należy śmierć króla belgijskiego Leopolda, po którym wstąpił na tron król Albert i śmierć króla angielskiego Edwarda VII a wstąpienie na tron angielski syna jego Jerzego. Wypadki te nie wpłynęły wcale na bieg polityki — wszystko idzie dawnym torem. W dziejach państw wogóle żadne nie zaszły zmiany w ostatnim czasie; oprócz niepokojów w małych kraikach Ameryki i powstania Albańczyków, chcących wyswobodzić się z pod jarzma tureckiego, żadnych zbrojnych powikłań nie było. Można powiedzieć, że ogólny panuje pokój — oby na długo!

Ważny wypadek zaszedł w roku ubiegłym na firmamencie niebieskim. Ukazał się w maju kometa Hallaya, tak nazwany od astronoma, który go pierwszy odkrył i bieg jego obliczył. Wbrew przewidywaniem niektórych uczonych, którzy przypuszczali, że kometa w biegu swym może zderzyć się z ziemią i spowodować katastrofę, nic podobnego się nie stało.

Ziemia nasza pozostała nienaruszona, bo nie przyszedł jeszcze na nią czas, wyznaczony przez Tego, Który jedynie rządzi losami wszechświata, a Któremu niech będzie cześć i chwała na wieki!



Jerzy V,
obecny król angielski.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześciańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1911, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 14-go września 1910 roku swój rok 7419.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 23 września 1910 roku rozpoczynają rok 5672, a jest to rok nadliczbowy zwyczajny i liczy 355 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 2-go stycznia 1911 roku rozpoczną rok 1329. Jestto rok zwyczajny i liczy 354 dni.

Pory roku 1911.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godzinie 7 wieczorem. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godz. 3 po południu. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 24-go września, o godzinie 5 rano. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godz. 12 w nocy. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
dnia 8-go, 10-go i 11-go marca,
„ 7-go, 9-go i 10-go czerwca,
„ 20-go 22-go i 23-go września,
„ 20-go, 22-go i 23-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j. dnia 22, 23 i 24 maja.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Swięta ruchome.

Popielec 1-go marca. Wielkanoc 16-go kwiet.. Wniebowstąpienie Pańskie 25-go maja. Zielone Świątki 4-go czerwca Niedziela św. Trójcy 11-go czerwca. Boże Ciało 15-go czerwca Pierwsza niedziela adwentowa 3-go grudnia.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 13 marca. Purim 14 marca. Pascha (Wielkanoc)* 13-go kwiet. Drugie święto* 14-go kwietnia. Siódme święto* 19-go kwietnia. Koniec paschy* 20-go kwietnia. Święto tygodniowe* 2-go czerw. Drugie święto* 3-go czerw. Post, zburzenie Jerozolimy 3-go sierpnia. Nowy rok (5672)* 23-go września. Drugie święto* 24-go września. Post Gedaljah 25 września. Święto pojednania* 2-go październ. Kuczki* 7-go paździer. Drugie święto* 8-go październ. Koniec kuczek* 14-go październ. Radość z nadania praw* 15-go października.

Rok 1911 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusza	5671
Od śmierci Chrystusa Pana	1878
Od zburzenia Jerozolimy	1841
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1956
Od początków państwa polskiego	1361
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1159
Od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce	946
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	678
Od założenia akademii krakowskiej	547
Od wynalazku prochu	531
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	525
Od wynalazku druku	471
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	446
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	438
Od odkrycia Ameryki	419
Od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego	329
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	308
Od wynalazku teleskopów	302
Od wynalazku zegarów ściennych	254
Od odkrycia siły parowej	213
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	210
Od przyłączenia Śląska do Prus	169
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	139
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	138
Od czasu drugiego rozbioru Polski	118
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	116
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	104
Od utworzenia W. Księstwa Poz. pod pan. Prus	92
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu	74
Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	69

Znaki księżyca.

pełnia. nów. pierwsza kwadra. ostatnia kwadra.

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

Baran	Rak	Niedźwiadek	Koziorożec
Byk	Lew	Waga	Wodnik
Bliźnięta	Panna	Strzelec	Ryby

Liczba zwrotów kalendarskich.

Złota liczba 12. — Epakta XXX. — Okręg słońca 16.
Litera niedzielna A.

Epakta podaje liczbę dni, o którą nów księżyca poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty. 1910 był z rzędu 11, rok 1911 jest 12-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleść można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jednę, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1911 jest 16 z rzędu.

Zaćmienia w roku 1911.

W roku 1911-tym przypadają dwa zaćmienia słońca obydwa w naszych okolicach niewidzialne; zaćmienia księżyca nie będzie wcale w tym roku.

Pierwsze zaćmienie słońca jest zupełne i przypada w nocy z 28-go na 29-go kwietnia. Rozpoczyna się w okolicy wyspy Lord Howe na wschodzie Australii dnia 28-go kwietnia o godzinie 8-mej minut 49 wieczorem, obejmie całą wschodnią połowę australskiego lądu oraz Nową Zelandyę, przejdzie środek oceanu Spokojnego i rozciągnie się ponad Ameryką środkową i południową częścią Ameryki Północnej. Koniec zaćmienia dnia 29-go kwietnia o godzinie 2-giej minut 6 rano w okolicy pomiędzy wybrzeżem meksykańskiem a wyspą Clipperton.

Drugie zaćmienie słońca przypadnie w dniu 22-go października przed południem. Jest ono koliste i rozpoczyna się o godzinie 2-giej minut 19 rano w pobliżu Lahore. Zaćmienie to będzie widzialne w Azyi z wyjątkiem Małej Azyi, Palestyny, Arabii zachodniej i części Syberyi, położonej na wschodzie Leny; dalej w Australii z wyjątkiem południowo-zachodniego jej cypla, oraz w Polinezyi. Zaćmienie kończy się o godzinie 8-mej minut 7 przed południem na południowo-wschodniej części wysp Salomona.

Zaćmieniem słońca nazywa się całkowite lub częściowe zakrycie tarczy słońca przez księżyc na nowiu.

Zaćmienie księżyca następuje wtedy, gdy księżyc w pełni wchodzi w cień, rzucony przez ziemię.

Słońce jest 1,253,000 razy większem od ziemi. Księżyc jest 49 razy mniejszy od ziemi, a jest od niej 386,000 kilometrów oddalony.

Papież i książęta kościoła katolickiego.

Pius X, Papież, (Józef Sarto) w rzędzie Papieżów 264-ty. Urodził się w Riese 2 Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 18 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903; koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. prałat Merry del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19. Sierpnia 1856.

Austrya. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I, urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, zam. z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, zam. z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarły 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, następca tronu, urodz. 18-go Grudnia 1863; Otton Franc. Józef, umarł 1-go Listop. 1906; Ferdynand, urodz. 27-go Grud. 1868; — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, urodz. 17 Sierpnia 1887 Maksymilian, ur. 13 Kwiet. 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9. Lipca 1857.

Bawarya. (Katol.) Król Otto I., urodzony 27. Kwietnia 1848. W imieniu jego zarządza krajem stryj Luitpold jako regent, ur. 12 Marca 1821.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8 Kwietnia 1875.

Brunświk. (Ewang.) Jan Albrecht, urodz. 8. Grudnia 1857.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodzony 3. Czerwca 1865.

Bułgarya. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26. Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 8. Paźdz. 1841.

Dania. (Lut.) Król Fryderyk VIII., urodz. 3-go Czerwca 1843.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od r. 1870.) Prez. Fallieres.

Grecya. (Lut.) Król Jerzy I., ur 24. Grud. 1845.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodzony 25. Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17. Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II. urodzony 5. Października 1840.

Lippe-Detmold. (Ref.) Książę Leopold IV, urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Ewang.) Wielki książę Wilhelm, urodz. 22-go Kwietnia 1852.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9. Kwiet. 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niederlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31. Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII. ur. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Manuel, urodzony 15 Listopada 1889.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859.

Rosya. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II, urodzony 19-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodz. 20. Kwietnia 1839.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodz. 25. Maja 1865.

Saksonia Altenburgska. (Lut.) Książę Ernest II., urodz. 31. Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajska. (Lut.) Książę Karol Edward urodz. 19. Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodz. 2. Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) Książę Wilhelm urodz. 10. Czerwca 1876.

Serbia. (Grecko-schyz.) Król Piotr I. Karageorgewicz, ur 12 Lipca 1844, proklam. 15 Czerwca 1903.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sułtan Mohammed V., urodz. 3 Listopada 1844.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11. Lisopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II, urodzony 25. Lutego 1848.

ZADANIA.

SZARADA.

Pierwsza-trzecia — kruszec jasny,
Dobrze znany wszystkim pono;
Dawniej dzbany i talerze
Oraz łyżki z niej robiono.

Pierwsze z drugiem, razem wzięte,
To narzędzia są muzyczne —
Przy grze wprawnej dają tony
Niezbyt głośne, jednak śliczne.

Samo trzecie, to przyimek.
Wszystko owoc, który kwasem
Wśród gorąca nas orzeźwia,
A w chorobie leczy czasem.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA.

Wyrazów siedem, środkowy, oznaczony gwiazdkami, utworzy nazwę drzewa.

Znaczenie wyrazów:

*	1) Spółgłoska M.
. * .	2) Ptak.
. . * . .	3) Miasto w Królestwie Polskiem.
* * * * * * *	4) Drzewo.
. . * . .	5) Król ptaków.
. * .	6) Król zwierząt.
*	7) Spółgłoska W.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

Ses, ni, zor, sem, ron, ta, top, bo, zaw, sy, ne, dasz, ma, pa, ment, ne, dół, ced, tra, sty, nai, weł, nas, żbie, ma, cho, ju, cho, no, li, cy, czar, do, ry, pa, po, el, fi, fir, bu, je, e, am, je, bo, ó, na, ro.

Z powyżej wymienionych sylab ułożyć 19 wyrazów, z których litery ostatnie, czytane z góry na dół wyłuszczą parę słów początkowych starej kolędy.

Znaczenie wyrazów: 1) Instrument muzyczny. 2) Dolina, oddzielająca Jerozolimę od góry Oliwnej. 3) Nieprzyjaciele Izraelitów. 4) Góra. 5) Zagłębienie w ziemi. 6) Straszna klęska. 7) Małżonka Zacharyasza. 8) Jeden z 20-tu królów judzkich. 9) Sklepienie niebieskie. 10) Nazwa morza. 11) Król, który zrabował królestwo Judzkie. 12) Zdrajca. 13) Miasto zdobyte przez Jozuego. 14) Jeden z 3-ch synów Noego. 15) Pierwszy król izraelski. 16) Samogłoska. 17) Syn Izraela. 18) Góra. 19) Imię męskie.

Rozwiązania z Kalendarza na r. 1910:

Łamigłówka obrazkowa.

„Z roztropności pożytku więcej niźli z siły".

Łamigłówka kratkowa.

EUFRAT

E	M	I	L	I	A
A	**U**	R	O	R	A
A	L	**F**	R	E	D
A	R	A	**R**	A	T
F	A	B	I	**A**	N
M	A	D	R	Y	**T**

Głoskówka.

1) car — 2) ar — 3) ogród — 4) ród — 5) gród

CAROGROD.

Łamigłówka konikowa.

„Chcesz błogosławieństwo zjednać sobie Boże, pełnij obowiązki, pracuj w każdej porze".

Łamigłówkę kratkową rozwiązali: Kłoda Antoni z Tuszowa, Fryć Jan z Nowej Wsi, Kijowski Klemens z Buczacza, Zakowski Władysław z Niepołomic, Kuzian Teofil z Sanoka. Chorzępa Wojciech z Nienadówki dolnej, Laskowski Jan z Krakowa, Miętus Stanisław z Jasła, Wojdyła Wawrzyniec z Nowego Targu, Wielgus Jan z Dębicy, Wojtuś Stanisław z Trześniowa, Szalko Wincenty z Lisiej góry, Czytelnik z Baru, Ziemiański Stanisław z Trześniowa, Niemieć Franciszek z Dębicy, Bocheński Józef z Chełmca niemieckiego, Boroń Marya z Kalwaryi Zebrzydowskiej, Kontny Edward z Krakowa, Góralik Marya ze Staniątek, Nowak Rudolf z Przemyśla, Dydo Józef z Wolicy, Reichert Stanisław z Podhajec, Dobija Władysław z Wilkowic, Orczykowska Marya z Zwierzyńca, Bałuk Juliusz z Dębiny, Zięba Władysław z Bochni, Selwa Andrzej z Borku Fałęckiego, Słowicki Jan z Łagiewnik, Węgrzyn Jan z Polanki, Janiszewski Jan mł. z Lisiej góry, Dyrlik P. z Dobczyc, Rudziński Józef z Wygnanki górnej, Teichmann Stefania z Łańcuta, Kołdzian Krystyna z Sietnicy, Dumycz Jan z Sokala, Maniecki Jan z Mogiły, Kozikówna Marya z Podleszanów, Liśkiewicz Michał z Jarosławia, Wiącek Roman z Przemyśla, Piaskiewicz Tadeusz z Półwsi-Zwierz., Korczak Adam z Krakowa, Poruszyński Paweł z Krakowa, Zucker Jan z Krakowa, Walko Zacharyasz z Krakowa, Bogucki Józef z Krakowa, Galos Stanisław z Podgórza, Krajdocha Jan ze Smolic, Polaszek Roman z Krakowa, Święchówna Zofia z Myślenic.

Łamigłówkę kratkową, głoskówkę i łamigłówkę konikową rozwiązali: Serafin Wojciech z Przyszowy, Boroń Mikołaj z Raszowa, Stabiszewski Maksymilian z Medwedowiec, Zacharski Mundzio z Brodów, Belczyk Katarzyna ze Zboisk, Twerd Walery z Dobczyc, Popiel Kazimierz z Grzegórzek, Krieger Kazimierz z Buczacza, Wnękówna Helena z Podgórza, Drozd Jan z Sędziszowa, Błoniarz Jan z Krakowa, Ring Kazimierz z Podgórza, Fedak Józef z Buchówka, Chmielak Ignacy z Harklowa, Święcicki Franciszek z Podgórza, Dudzik Karol z Szydłowic, Dudzik Alojzy z Zalasowy, Święchówna Zofia z Myślenic, Rydzik Jan z Krakowa, Nowak Wiktor z Zwierzyńca, Biedroń Władysław z Przyszowy, Kawaler Józio z Oświęcimia, Zugaj Jan z Wilamowic, Szewczyk Stanisław z Gołąbkowic, Kisielewski Seweryn z Półwsi-Zwierz., Fipip Józef z Rajczy, Kałamacki Stefan z Półwsi-Zwierz., Galus Stanisław z Sułkowic, Jarosiewiczówna Marya z Jarosławia, Braszka Józef z Krościatyna, Nycz Jan z Wilamowic, Masny Karol z Woli Justowskiej, Kus Wojciech z Kobielnik, Drabikówna Józefa z Ludwinowa.

Łamigłówkę kratkową i głoskówkę rozwiązali: Stokłosa Kunegunda z Podgórza, Jeż Piotr z Lipowej, Krzycz Jan z Oświęcimia, Miekina Tomasz z Nowej wsi, Strach Jan z Zydatycz, Źródłowski Józef z Wadowic, Franciszek Głuszak z Jarosławia, Fintowski Tadeusz z Jarosławia Hycnar Józef z Libuszy, Kucharczyk Antoni z Paszkówki, Panek Walenty z Przybyszówki, Miniaszek Wojciech z Samocic, Niezabitowska Helena z Tarnobrzega Jankowska Izabela z Krakowa, Wojtyżanka Elżbieta z Zakrzówka, Sokoł Wilhelm z Podgórza, Jabłoński Wawrzyniec z Kleczy dolnej, Brodzińska Kazimiera z Makowa, Grzybowska Helena z Wieliczki, Borcz Józef z Dębiny, Stolarzewicz Piotr z Żywca, Rozwadowski Józef z Dziekanowic, Mrowcówna Marya z Trzetrzewiny Zborowski Stanisław z Borysławia, Kolasa Władysław z Krakowa, Miłoś Józef z Hubenic, Szczygieł Stanisław z Samocic, Buczkowski Piotr z Zielonej, Trzeciecka Marya z Poronina, Golański Staś z Głębowic, Nawrat Juliusz z Krakowa, Karpiński Franciszek z Bilki szlacheckiej, Dubiel Szczepan z Kęt, Czytelnik z Przemyśla, Stysz Antoni z Nowosielec, Wawrzyniec i Władysław Kisielowie z Nowosielec, Zubrzycka J. z Zakopanego.

Zadania wszystkie rozwiązali: Repszyńska Franciszka z Wadowic, Goral Stefan z Rodaczyc, Englówna Stanisława z Lwowa, Stopa Stanisław z Niebylec, Szczudłowski Wacław z Monasterzysk, Szkoła żeńska z Olpin, Pietrzak Wincenty z Jordanowa, Ilkowski Piotr z Przemyśl., Turkówna Teofila z Now.-Lublińca, Magiera Marcin z Sułkowic, Brettschneider Władysław z Bochni, Olszewski Jan z Chyrowa, Borzedowski R. z Padwi nanarodowej, Hyla Wincenty z Brzeźnicy, Sołtysik Franciszek z Rajczy, Potoniec Władysław z Nowego Sącza, Majewski Aleksy z Drohobycza, Ks. Nowina Sroczyński Jan z Siedlca, Nowiński Zygmunt z Dębników, Koncewicz Roman ze Stryszowa, Pawlikowski Józef z Olfinowa, Szwoja Sebastyan z Niedźwiedzia.

Łamigłówkę kratkową i konikową rozwiązali: Mielno Władysław z Jasienicy zamkowej, Rosiński Karol z Czarnego Dunajca, Mizia Józef z Jeleśni, Wyród Marcin z Jeleśni, Leśny Ludwik z Nowego Targu, Duda Edward z Sanoka, Dudek Wojciech z Górki n. Wisłą, Szopiński Józef z Nowego Targu, Gołyźniak Wojciech z Kruzlowy wyżnej, Gawiówna Władysława z Krościenka n. Dn.

Łamigłówkę obrazkową, kratkową i głoskówkę rozwiązali: Klucznikówna Wiktorya z Lubczy, Pasternak Bronisław z Babicy (Czudec) Błaszczykówna Karolina z Zalasowy, Hewakowski Władysław z Białej Góry, Zieliński Jan z Winiar, Pigoń Aniela i Karolina z Komborni, Emil Marek z Krakowa, Bolcok Andrzej z Tarnowa (gimnazyum).

Łamigłówkę konikową rozwiązali: Czuszek Zyg. z Drohobycza, Skoczylas Tekla z Kóz, Cholewa Rom. z Swiatnik górn.

Taryfa pocztowa.

Opłata pocztowa wynosi:

W obrębie monarchii austro-węgierskiej, tudzież do Niemiec, Bośnii, Hercogowiny, Nowego-Bazaru i ks. Lichtenstein		Do Czarnogóry	Do Serbii	Do reszty krajów zagranicznych, należących do ogólnego związku pocztowego
Za listy zwykłe (i kartkowe)				
do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h	Pocztą miejscową do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h	za każdych 15 gramów 10 h	za każdych 15 gramów 15 h	za każdych 15 gramów 25 h
Za karty korespondencyjne				
5 h		5 h	10 h	10 h
za druki				
do 50 gramów 3 h do 100 gramów 5 h do 1000 gramów (najwyższy ciężar) 30 h	do 250 gramów 10 h do 500 gramów 20 h	za każdych 50 gramów 5 h	za każdych 50 gramów 5 h	za każdych 50 gramów 5 h

za listy pieniężne

	koperta zamknięta, strefa I, halerów	koperta zamknięta, strefa II–VI, halerów	koperta otwarta (do przelicz.), strefa I, halerów	koperta otwarta (do przelicz.), strefa II–VI, halerów
Tylko w Austro-Węgrzech do 1000 koron	30	54	tylko dla Austro-Węg. ponad 1000 K	
W Austro-Węgrzech i Niemczech do 600 K	36	60	60	84
Za każdych 200 K wyżej	6	6	9	9

Do wagi 250 gramów

Do Czarnogóry	Do Serbii	Do reszty krajów zagranicznych
Opłata pocztowa składa się: za każdych 15 gramów 10 h, należytość za polecenie 25 h, należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h	za każdych 15 gramów 15 h, należytość za polecenie 25 h, należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h	Opłata pocztowa składa się: Należytość za polecenie 25 h Opłata za list od każdych 15 gramów . . . 25 h Należytość za ubezpieczenie od każdych 500 kor. 25 h

za przesyłki towarowe

Waga w kilogr. włącznie do	Strefa I – oddalenie w milach do: 10 (K h)	II – 20 (K h)	III – 30 (K h)	IV – 100 (K h)	V – 150 (K h)	VI – nad 150 (K h)
5 kg	—.30	—.60	—.60	—.60	.60	—.60
5–6 kg	—.36	—.72	—.84	—.96	1.08	1.20
6–7 kg	—.42	—.84	1.08	1.32	1.56	1.80
od 7 do 10	—.60	1.20	1.80	2.40	3.00	3.60
do 50 kg za każdy dalszy kilogram	—.06	—.12	—.24	—.36	—.48	—.60

Złoto i srebro w monetach do wagi 65 kg.

Do przesyłek na Węgry należy do każdego adresu dołączyć deklaracyę statystyczną. Przy posyłkach do Niemiec używa się zagranicznych adresów przesyłkowych z deklaracyą cłową i statystyczną.

Do Czarnogóry	Do Serbii	Do reszty krajów zagranicznych
Do 5 kilogramów 1 K 20 h	Do 5 kilogramów 1 K 10 h	Belgia do 5 kg 1.50 K Francya „ 1.50 „ W. Brytania „ 2.35 „ Włochy „ 1.65 „ Holandya „ 1.50 „ Norwegia „ 1.75 „ Szwecya „ 2.50 „ Szwajcarya „ 0.96 „ Inne kraje mają osobne taryfy.

za próbki towarowe, bez wartości

W obrębie monarchii austro-węgierskiej	Do Czarnogóry	Do Serbii	Do reszty krajów zagranicznych
do 250 gramów 10 h do 350 gramów 20 h	za każdych 50 g 5 h, ale najmniej 10 h	za każdych 50 gramów 5 halerów	za każdych 50 gramów 5 halerów ale najmniej 10 halerów

za przekazy pocztowe

Austro-Węgry	Niemcy, Luxemburg, Turcya	Do Czarnogóry i Serbii	Do Anglii i Stanów Zjedn. Ameryki najw. kwota 500 K, za każdych 25 k 25 h — do innych krajów	najwyższa kwota
Najwyższa kwota przekazana 1000 koron				
do 20 koron 10 h „ 100 „ 20 h „ 300 „ 40 „ „ 600 „ 60 „ „ 1000 „ 1 kor.	do 40 koron 20 h za każdych dalszych 20 koron lub część tej kwoty 20 h	do 40 koron 20 h „ 100 „ 40 „ „ 300 „ 80 „ „ 600 „ 1 k 20 „ „ 1000 „ 2 k — „	za 25 koron 25 h „ 50 „ 50 „ „ 75 „ 75 „ „ 100 „ 1 kor. a ponad 100 kor. za każdych dalszych 50 kor. 25 h	w krajach europ. 1000 K. pozaeuropejskich 500 K

Kupuję Kathreinera kawę słodową!

Kathreinera kawa słodowa
jest bardzo zdrowa;
cudnie smakuje:
starszych i dziatwę raduje.



1

Mielę Kathreinera kawę słodową!

Chcesz coś dobrego, me
dziecię?
leć szybko przecie
i przynieś nowej
Kathreinera kawy słodowej!



2

Gotuję Kathreinera kawę słodową!

Kathreinera kawę słodową
tak doborową —
już od zarania
piję, bo dobra i tania.



3

Przelewam Kathreinera kawę słodową!

Jeśli Wam rość mają dziatki
pomnijcie matki:
w zdrowiu je chowa
Kathreinera kawa słodowa!



4



1



2

Piję Kathreinera kawę słodową!

Cóż jest smaczne, zdrowe,
tanie?
zgadnij kochanie
Adyć to owa
„Kathreinera kawa słodowa!"



5



3



4



K 1 K 2 K 3

Prawidła gry:



K 4 K 5 K 6

Powyższe pięć kart należy wyciąć, nalepić na pięć mniej więcej jeszcze raz tak wielkich kartoników i ułożyć według porządku liczb na stole. Tak samo wycina się okrągłe znaczki („karzełki") i sześć czworokątnych powierzchni kostki (K 1—K 6); ostatniemi okleja się pierwszą lepszą kostkę. Każdy z grających otrzymuje „karzełka" jako znak. (Jeśli więcej jak cztery osoby pragną grać równocześnie, łatwo sobie kilku karzełków dorobić). Każdy z grających winien najpierw rzucić „paczkę"; jeśli mu się to uda, wolno mu swego karzełka położyć na kartę nr. 1 i musi przytem powiedzieć: „Kupuję Kathreinera kawę słodową!" — potem wolno mu jeszcze raz kostkować. Jeśli rzuci obrazek następującej karty, wolno mu posunąć na nią karzełka swego, musi jednak równocześnie wypowiedzieć za każdym razem zdanie, umieszczone na czele karty, a więc przy młynku n. p.: „Mielę Kathreinera kawę słodową!" i t. p. Kto nie rzuci właściwego obrazka, nie może drugi raz kostkować, ale musi czekać aż przy obiegu kostki przyjdzie kolej znowu na niego. Kto najpierwszy osięgnie karzełkiem swym kartę nr. 5 i wypowie: „Piję Kathreinera kawę słodową!" — ten grę wygrał. — Kto rzuci „Naśladownictwo" musi karzełka swego cofnąć o jedną kartę; jedynie wtedy nie, gdy karzełek mieści się jeszcze na paczce. Kto zapomni wypowiedzieć należące do karty zdanie („Kupuję Kathreinera kawę słodową!" i t. p.), skoro kładzie na nią karzełka swego, zostaje przy następnym obiegu kostki pominiętym.

1911

DODATEK BEZPŁATNY DO KALENDARZA „PRAWDY“.

Styczeń

1	N.	**N. Rok.** Mieczysl
2	P.	Makarego op.
3	W.	Genowefy p.
4	Śr.	Tytusa b.
5	Cz.	Telesfora m.
6	P.	**Św. 3 Króli**
7	S.	Lucyana m.
8	N.	Seweryna m.
9	P.	Juliana m.
10	W.	Marcyana w.
11	Śr.	Hygina m.
12	Cz.	Arkadyusza m.
13	P.	Godfryda
14	S.	Eufrozyny p.
15	N.	Pawła pust.
16	P.	Marcelego p.
17	W.	Antoniego p.
18	Śr.	Kat. ś. Piotr.
19	Cz.	Henryka b. i m
20	P.	Fab. i Seb. mm.
21	S.	Agnieszki p.
22	N.	Wincentego
23	P.	Jana Jałmuż.
24	W.	Tymoteusza m.
25	Śr.	Nawr. ś. P.
26	Cz.	Polikarpa p.
27	P.	Jana Złot.
28	S.	Ildefonsa p.
29	N.	Franc. Sal.
30	P.	Martyny p.
31	W.	Piotra wyz.

Luty

1	Śr.	Ignac. b. i m.
2	Cz.	**NMP. Grom.**
3	P.	Błażeja b. i m.
4	S.	Weroniki p.
5	N.	Agaty p. i m.
6	P.	Doroty p. i m.
7	W.	Romualda op.
8	Śr.	Jana de Mata
9	Cz.	Apolonii p.
10	P.	Scholastyki p.
11	S.	Eufrozyny p.
12	N.	Gaudentego
13	P.	Marcyusza m.
14	W.	Walentego
15	Śr.	Faustyna m.
16	Cz.	Julianny p.
17	P.	Flawiana b.
18	S.	Konstancyi p.
19	N.	Konrada w.
20	P.	Nicefora m.
21	W.	Eleonory p.
22	Śr.	Kat. ś. P. w A.
23	Cz.	Fulgentego
24	P.	Macieja ap.
25	S.	Zygfryda b.
26	N.	Aleksandra b.
27	P.	Anastazyi
28	W.	Romana op.

Marzec

1	Śr.	POPIELEC
2	Cz.	Heleny
3	P.	Kunegundy
4	S.	Kazimierza
5	N.	Hadryana m.
6	P.	Kolety p.
7	W.	Tomasza z Ak.
8	Śr.	Jana Bożego. †
9	Cz.	Franciszki w.
10	P.	40 męczen. †
11	S.	Pelagii p. †
12	N.	Grzegorza p.
13	P.	Nicefora b.
14	W.	Zacharyasza
15	Śr.	Longina m.
16	Cz.	Cyryla b.
17	P.	Gertrudy p.
18	S.	Gabryela ar.
19	N.	Józef. ob. NP.
20	P.	Patrycyusza
21	W.	Benedykta op.
22	Śr.	Bazylego m.
23	Cz.	Wiktoryan.
24	P.	Ireneusza b.
25	S.	**Zwiast. NP.**
26	N.	Emanuela m.
27	P.	Ruperta b.
28	W.	Sykstusa p.
29	Śr.	Eustach. op.
30	Cz.	Kwiryna i J.
31	P.	Korn. i Balb. p.

Kwiecień

1	S.	Teodory m
2	N.	Franc. z P.
3	P.	Ryszarda b.
4	W.	Izydora b.
5	Śr.	Wincent. w.
6	Cz.	Celestyna p.
7	P.	Donata i Rufina
8	S.	Dyonizego b.
9	N.	Hug. i Marc.
10	P.	Ezechiela pr.
11	W.	Leona pap.
12	Śr.	Juliusza pap.
13	Cz.	W. Czwartek
14	P.	W. Piątek
15	S.	W. Sobota
16	N.	**Wielkanoc**
17	P.	**Poniedz. W.**
18	W.	Apoloniusza m
19	Śr.	Tym. i Jerzego
20	Cz.	Wiktora
21	P.	Anzelma b.
22	S.	Sotera m.
23	N.	Wojciecha b.
24	P.	Fidelisa
25	W.	Marka Ew.
26	Śr.	Kleta i Marcel.
27	Cz.	Anastazego
28	P.	Pawła od K.
29	S.	Piotra m
30	N.	Katarzyny S.

Maj

1	P.	Filipa i Jakóba
2	W.	Atanazego b.
3	Śr.	Zn. ś. Krzyża
4	Cz.	Floryana m.
5	P.	Piusa V p.
6	S.	Jana w Oleju
7	N.	Domicell p.
8	P.	**Stanisława**
9	W.	Grzegorza
10	Śr.	Izydora or.
11	Cz.	Mamerta b.
12	P.	Pankracego
13	S.	Serwacego b.
14	N.	Bonifacego b.
15	P.	Zofii m.
16	W.	Jana Nepom.
17	Śr.	Antonina b.
18	Cz.	Feliksa i Wen.
19	P.	Pudencyanny
20	S.	Bernardyna
21	N.	Tymot. i Julii
22	P.	Emila i Heleny †
23	W.	Juliana i Dez. †
24	Śr.	Joanny wd. †
25	Cz.	**Wnieb. P. J.**
26	P.	Filipa Ner.
27	S.	Jana pap
28	N.	Augustyna
29	P.	Magdaleny
30	W.	Feliksa p.
31	Śr.	Petroneli p.

Czerwiec

1	Cz.	Jakóba Str.
2	P.	Marcelina
3	S.	Erazma m. †
4	N.	**Ziel. Świątki**
5	P.	**Poniedz. Z.Ś.**
6	W.	Norberta b.
7	Śr.	Roberta op. †
8	Cz.	Medarda b.
9	P.	Felicyana †
10	S.	Małgorz. kr. †
11	N.	Barnaby ap.
12	P.	Onufrego w.
13	W.	Anton. z Pad.
14	Śr.	Bazylego b.
15	Cz.	**Boże Ciało**
16	P.	Benona b.
17	S.	Adolfa b.
18	N.	Marka i Marc.
19	P.	Gerw. i Prot.
20	W.	Sylwer. i Julian
21	Śr.	Alojzego w.
22	Cz.	Paulina m.
23	P.	Agrypiny m.
24	S.	Nar. ś. J. Ch.
25	N.	Prospera b.
26	P.	Jana i Pawła
27	W.	Władysława
28	Śr.	Leona pap. †
29	Cz.	**Piotr. i Paw.**
30	P.	Lucyny i Em

1911

DODATEK BEZPŁATNY DO KALENDARZA „PRAWDY“.

Lipiec

1	S.	Romualda i Jul.	
2	N.	Nawiedz. NP.	
3	P.	Anatola i Hel. ☽	
4	W.	Józefa Kalas.	
5	Śr.	Antoniego Zacc.	
6	Cz.	Izajasza pror.	
7	P.	Cyryla i Metod.	
8	S.	Elżbiety kr.	
9	N.	Weroniki J.	
10	P.	7 Braci męcz.	
11	W.	Piusa I pap. ◉	
12	Śr.	Jana Gwalb.	
13	Cz.	Małgorzaty p.	
14	P.	Bonawentury	
15	S.	Rozesł. śś. ap.	
16	N.	Szkapl. NMP.	
17	P.	Aleksego w.	
18	W.	Szym. z Lip.	
19	Śr.	Winc. z Pauli ☾	
20	Cz.	Czesława w.	
21	P.	Praksedy p.	
22	S.	Maryi Magd.	
23	N.	Apolinarego	
24	P.	Krystyna p.	
25	W.	Jakóba ap. ◉	
26	Śr.	Anny, m. NP.	
27	Cz.	Pantaleon. m.	
28	P.	Botwida m.	
29	S.	Marty p.	
30	N.	Abdona m.	
31	P.	Ignacego w.	

Sierpień

1	W.	Piotra w ok. ☽	
2	Śr.	NP. Anielskiej	
3	Cz.	Zn. ś. Szczep.	
4	P.	Dominika w.	
5	S.	NMP. Snieżn.	
6	N.	Przem. Pańsk.	
7	P.	Kajetana w.	
8	W.	Cyryaka m.	
9	Śr.	Romana m.	
10	Cz.	Wawrzyńca ◉	
11	P.	Tyburcego i Zuz.	
12	S.	Klary p. i Hil.	
13	N.	Hipolita m.	
14	P.	Euzebiusza b. †	
15	W.	**Wnieb. NMP.**	
16	Śr.	Rocha w.	
17	Cz.	Liber. i Jacka ☾	
18	P.	Agapita m.	
19	S.	Benigny p.	
20	N.	Bernarda op.	
21	P.	Joanny Fr.	
22	W.	Tymot. i Symf.	
23	Śr.	Filipa b.	
24	Cz.	Bartłomieja ◉	
25	P.	Ludwika kr.	
26	S.	Zefiryna m.	
27	N.	Przen. ś. Kaź.	
28	P.	Augustyna b.	
29	W.	Scięcie ś. Jana	
30	Śr.	Róży p.	
31	Cz.	Rajmunda w. ☽	

Wrzesień

1	P.	Idziego op.	
2	S.	Stefana kr.	
3	N.	Joachima	
4	P.	Rozalii p. i Róży	
5	W.	Urbana pap.	
6	Śr.	Zacharyasza	
7	Cz.	Anastazego	
8	P.	**Narod. NMP.** ◉	
9	S.	Gorgoniusza	
10	N.	Mikołaja z T.	
11	P.	Prota i Jacka	
12	W.	Waleryana	
13	Śr.	Eulogiusza	
14	Cz.	Podw. ś. Krzyża	
15	P.	Nikodema m. ☾	
16	S.	Kornel. i Cyp.	
17	N.	Piętn. ś. Fr.	
18	P.	Józefa z K.	
19	W.	Januarego m.	
20	Śr.	Eustachego †	
21	Cz.	Matousza ap.	
22	P.	Maurycego ◉ †	
23	S.	Tekli i Konst. †	
24	N.	NPM. Okupu	
25	P.	Kleofasa i Wł.	
26	W.	Józefata b.	
27	Śr.	Przen. ś. Stan.	
28	Cz.	Wacława kr.	
29	P.	Michała arch.	
30	S.	Hieronima w. ☽	

Październik

1	N.	NMP. Różańc.	
2	P.	Anioł. Stróż.	
3	W.	Kandyda m.	
4	Śr.	Franciszka S.	
5	Cz.	Placyda m.	
6	P.	Brunona w.	
7	S.	Marka pap.	
8	N.	Laurencyi ◉	
9	P.	Dyonizego	
10	W.	Franc. Borg.	
11	Śr.	Germana z t.	
12	Cz.	Maksymiliana	
13	P.	Edwarda kr.	
14	S.	Winc. Kadł.	
15	N.	Jadwigi i Ter. ☾	
16	P.	Saturnina m.	
17	W.	Wiktora b.	
18	Śr.	Łukasza ew.	
19	Cz.	Piotra z Alk.	
20	P.	Przen. św. Woj.	
21	S.	Jana Kantego	
22	N.	Filipa i Kord. ◉	
23	P.	Ignacego b. w.	
24	W.	Rafała arch.	
25	Śr.	Chryz. i Krys.	
26	Cz.	Ewarysta m.	
27	P.	Sabiny i Flor.	
28	S.	Szym. i Tad.	
29	N.	Zenobiusza	
30	P.	Marcela i Zen. ☽	
31	W.	Wolfganga †	

Listopad

1	Śr.	**Wszyst. Św.**	
2	Cz.	Dzień zad.	
3	P.	Huberta b.	
4	S.	Karola b.	
5	N.	Zachar. i Elż.	
6	P.	Feliksa i Leon. ◉	
7	W.	Amaranta i Flor.	
8	Śr.	Sewera i Wikt.	
9	Cz.	Teodora m.	
10	P.	Andrzeja z A.	
11	S.	Marcina b.	
12	N.	5 Braci Polak.	
13	P.	Stan. Kostki ☾	
14	W.	Józafata Kunc.	
15	Śr.	Gertrudy p.	
16	Cz.	Edmunda b.	
17	P.	Salomei p.	
18	S.	Anieli Mer.	
19	N.	Elżbiety wd.	
20	P.	Feliksa de Val ◉	
21	W.	Alberta b. i m.	
22	Śr.	Ofiar. NMP.	
23	Cz.	Klemensa p.	
24	P.	Jana od Krzyża	
25	S.	Katarzyny p. m.	
26	N.	Sylwestra	
27	P.	Waleryana	
28	W.	Mansweta	
29	Śr.	Saturnina b. ☽	
30	Cz.	Andrzeja ap.	

Grudzień

1	P.	Eligiusza b.	
2	S.	Bibianny p.	
3	N.	Franc. Ksaw.	
4	P.	Barbary p.	
5	W.	Anastazego	
6	Śr.	Mikołaja b. ◉	
7	Cz.	Ambrożego †	
8	P.	**Niep. P. N. P.**	
9	S.	Leokadyi p.	
10	N.	NMP. Loret.	
11	P.	Damazego p.	
12	W.	Aleksandra ☾	
13	Śr.	Łucyi p. i Eug.	
14	Cz.	Spiryd. i Izyd.	
15	P.	Wiktora m.	
16	S.	Euzebiusza	
17	N.	Łazarza b.	
18	P.	Oczek. NPM	
19	W	Tymot. i Urb.	
20	Śr.	Pelagii pok. ◉ †	
21	Cz.	Tomasza ap.	
22	P.	Zenona m. †	
23	S.	Wiktoryi p. †	
24	N.	Adama i Ewy	
25	P.	**Boże Narodz.**	
26	W.	**Szczepana m.**	
27	Śr.	Jana ewang.	
28	Cz.	Młodzianków ☽	
29	P.	Tomasza b.	
30	S.	Dawida kr.	
31	N.	Sylwestra p.	

Dopłata za przesyłki towarowe za powziątkiem (za zaliczką) wynosi: w Austryi, Węgrzech, Bośnii i Hercogowinie do 24 koron 12 h. a za każde dalsze 4 K o 2 h więcej; — w Niemczech do 13 koron 12 h, a za każde 2 K o 2 h więcej; — kwota powziątkowa nie może przekraczać 1000 koron.

Należytość za doręczenie: listy, karty korespondencyjne, druki, próbki towarów, gazety i przesyłki pocztowe polecone nie podlegają tej opłacie. — Za przekaz pocztowy lub czek wraz z kwotą przekazaną do 10 K w miejscu 3 h, przez listonosza wiejskiego (poza siedzibą poczty) 10 h: ponad 10 K w miejscu 5 h, poza siedzibą poczty 10 h. — Za list pieniężny do 1000 K w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h. — Za listy pieniężne ponad 1000 K w miejscu 10 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h.

Za przesyłki towarowe: a) Jeśli niema stałej służby dla doręczenia, za paczkę do 1½ kg. w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h, za adres przesyłkowy na paczkę albo listy pieniężne 5 h; — b) w miejscowościach z zaprowadzoną służbą dla doręczenia: za paczki do 5 kg. w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h; za paczki ponad 5 kg. 20 h; poza siedzibą urzędu poczt. paczki, ważące ponad 5 kg, nie bywają doręczane.

Telegramy.

W obrębie miejscowym: każde słowo 4 h, lecz najmniej 40 h.

W obrębie Austro-Węgier i Niemiec, Bośnii, Hercogowiny i księstwa Lichtenstein: każde słowo 6 h, najmniej jednak 60 h. — Dla innych krajów opłaty szczegółowe.

Wskazówki dodatkowe.

Za posyłki „polecone" dopłaca się do ustanowionej opłaty pocztowej jeszcze 25 h za „polecenie". podobnie za recepis zwrotny (potwierdzenie odbiorcy, że posyłkę otrzymał) 25 h. — Za posyłki pocztowe „Express" (przez umyślnego posłańca) oprócz ustanowionej opłaty pocztowej 30 h za pospieszne doręczenie. — Za polecone (protokołowane) posyłki powziątkowe opłaca się także porto, jak za posyłkę poleconą. W razie uiszczeniu powziątku potrąca się z pobranej kwoty: 1) należytość za pobranie powziątku 10 h i 2) należytość przekazową (za odesłanie i doręczenie powziątku nadawcy), jak za każdy przekaz pieniężny. Kwota powziątkowa musi być podana w walucie tego kraju, w którym ma być pobrana. Powziątki są dopuszczalne w niektórych tylko krajach. — Za zlecenia pocztowe, dozwolone do najwyższej kwoty 1000 K, należy się opłata jak za list polecony. W razie uiszczenia zlecenia pocztowego potrąca poczta z pobranej kwoty: 1) należytość za pobranie po 10 h od każdego dokumentu; 2) należytość przekazową jak za przekaz. — Wynagrodzenie za przesyłkę poleconą, zaginioną z winy poczty, wynosi 50 koron. — Wynagrodzenie za zaginioną w drodze przesyłkę towarową, nadaną bez oznaczenia jej wartości, wynosi 4 korony za 1 kilogram lub część jego. — Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi, Niemczech, Bośnii, Hercogowinie 6 miesięcy; na Węgrzech i w innych krajach 1 rok. — Druki, próbki towarowe i pisma handlowe nieopłacane nie bywają wcale doręczane. — Druki i próbki towarowe można wysyłać pod jedną opaską.

Skale stemplowe.

Skala I. Dla weksli (z terminem najwyżej sześciomiesięcznym) i kupieckich zleceń pieniężnych.

Ponad	Do	Należytość wraz z dodatkiem K	h
— K	150 K		10
150 „	300 „		20
300 „	600 „		40
600 „	900 „		60
900 „	1200 „		80
1200 „	1500 „	1	—
1500 „	1800 „	1	20
1800 „	2100 „	1	40
2100 „	2400 „	1	60
2400 „	2700 „	1	80
2700 „	3000 „	2	—
3000 „	6000 „	4	—
6000 „	9000 „	6	—
9000 „	12000 „	8	—

I wyżej za każdych 3000 K — 2 K przyczem kwota mniejsza od 3000 za pełna uchodzi.

Rachunki do 20 K wolne są od opłaty
„ 100 „ 2 h
nad 100 „ 10 „

Skala II. Dla dokumentów prawnych, weksli z obiegiem ponad 6 miesięcy. kontraktów budowlanych i dzierżawnych, skryptów odbiorczych ponad 4 K i dłużnych na czas krótszy niż lat 10, kwitów.

Ponad	Do	Należytość wraz z dodatkiem K	h
— K	40 K		14
40 „	80 „		26
80 „	120 „		38
120 „	200 „		64
200 „	400 „	1	25
400 „	600 „	1	84
600 „	800 „	2	50
800 „	1000 „	5	—
1600 „	2400 „	7	50
2400 „	3200 „	10	—
3200 „	4000 „	12	50
4000 „	4800 „	15	—
4800 „	6400 „	20	—
6400 „	8000 „	25	—
8000 „	9600 „	30	—
9600 „	11200 „	35	—
11200 „	12800 „	40	—
12800 „	14400 „	45	—
14400 „	16000 „	50	—

i wyżej za każde 800 K o 2 K 50 h więcej, przyczem kwota, mniejsza od 800 K, uważana jest za pełną.

Skala III. Dla skryptów dłużnych, (opiewających na oddawcę i z terminem dłuższym, niż 10 lat) kontraktów kupna i zamiany ruchomości, kontraktów dostawy, jeżeli się jako sprzedaż ruchomości przedstawiają.

Ponad	Do	Należytość wraz z dodatkiem K	
— K	20 K		14
20 „	40 „		26
40 „	60 „		38
60 „	100 „		64
100 „	200 „	1	26
200 „	300 „	1	88
300 „	400 „	2	50
400 „	800 „	5	—
800 „	1200 „	7	50
1200 „	1600 „	10	—
1600 „	2000 „	12	50
2000 „	2400 „	15	—
2400 „	3200 „	20	—
3200 „	4000 „	25	—
4000 „	4800 „	30	—
4800 „	5600 „	35	—
5600 „	6400 „	40	—
6400 „	7200 „	45	—
7200 „	8000 „	50	—

i wyżej za każde 400 K o 2 K 50 h więcej, przyczem kwota, mniejsza od 400 K, uważana jest za pełną.

Najważniejsze wskazówki dla wychodźców.

Każdego roku opuszczają kraj nasz dziesiątki tysięcy ludzi, by na obczyźnie szukać zarobków i poprawy bytu. Jedni z nich — przeważnie robotnicy rolni — udają się do rozmaitych krajów europejskich i przeważnie na sezon, inni znów wyruszają za Ocean, do Ameryki. Pierwszych nazywamy wychodźcami kontynentalnymi, drugich — wychodźcami zamorskimi. I ci i tamci bądź przez nieświadomość, bądź przez lekkomyślność popełniają nieraz rozmaite błędy, które następnie srodze mszczą się na nich, pociągając za sobą fatalne skutki. Poniżej podajemy przeto szereg najważniejszych rad, do których każdy, kto zamierza opuścić kraj ojczysty w celach wychodźczych, bezwarunkowo stosować się powinien.

Rady dla tych, którzy udają się na zarobki do krajów europejskich, są następujące:

1) Namyśl się, czy koniecznie kraj musisz opuszczać i czy nie znajdziesz korzystnych zarobków w innych powiatach galicyjskich, jeśli zarobków tych brak w twoim powiecie lub parafii. Wielu ludzi udając się na obczyznę, nie zdaje sobie sprawy, że może znaleść zajęcie na dobrych warunkach w innych okolicach naszego kraju, gdzie właśnie brak robotnika.

2) Skoro postanowiłeś już wyruszyć za granicę, nie czyń tego naoślep i nie kwap się już w lutym wyruszać do Prus, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa spotka cię tam zawód, roboty lepiej płatnej nie znajdziesz i zmizerowany powrócisz niebawem do domu z niczem.

3) Wioski swej nie opuszczaj bez kontraktu lub zupełnej pewności, jakie warunki zawiera kontrakt robotniczy, który masz zawrzeć z przyszłym swym zagranicznym pracodawcą. Nad warunkami kontraktu zastanów się dobrze, abyś nie miał żalu wtedy, gdy będzie już zapóźno.

4) Unikaj wszelkich podejrzanych agentów; po kontrakty zwracaj się najlepiej listownie do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie lub do najbliższego Urzędu powiatowego pośrednictwa pracy. Pisząc, podaj dokładnie swój wiek oraz wiek i płeć osób, które z tobą jadą, i wymień kraj, do którego pragnąłbyś się udać. Od zagranicznych pośredników kontraktów nie przyjmuj, gdyż tacy pośrednicy nie podlegają żadnej kontroli ze strony władz tutejszych i w razie potrzeby nie poczuwają się do obowiązku ujmowania się za robotnikiem polskim.

5) Swej książki robotniczej nie dawaj nikomu obcemu, przedkładać ją należy tylko osobiście w tem biurze, za pośrednictwem którego wyjedziesz na roboty.

6) Przed wyjazdem zagranicę proś w biurze pośrednictwa pracy o adres przyszłego pracodawcy i adres ten, dokładnie wypisany, poślij swej żonie, rodzicom, krewnym lub wogóle osobom, z któremi masz pozostawać w korespondencyi.

7) Podczas podróży bądź ostróżny, aby nie ukradziono ci rzeczy lub pieniędzy. Większe kwoty pieniężne trzymaj w woreczku na ciele pod koszulą. Pieniędzy tych nie pokazuj nikomu. Zarobki zagraniczne lepiej odrazu przekazem pocztowym przesyłać do kraju albo na ręce osób zupełnie zaufanych, albo też pod adresem kasy zaliczkowej lub Rajfajzenki w swej gminie.

8) W razie sporu z pracodawcą nie opuszczaj lekkomyślnie służby lecz przedewszystkiem pisz o pomoc i radę do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie lub do tego powiatowego Urzędu pośrednictwa pracy, przez który kontrakt otrzymałeś.

Rady dla tych, którzy udają się za morze.

1) Jechać za morze nie powinien nikt z tych, którzy posiadają w kraju dostateczny kawał gruntu lub inny jaki własny warsztat pracy. Nie powinien też wybierać się w podróż zamorską, kto obawia się ciężkich trudów i chciałby mieć lekki kawałek chleba. Za morzem bowiem dojść można do czegoś tylko przy nadzwyczaj ciężkiej pracy fizycznej. Kto ma zarobek w kraju, lepiej uczyni, nie ryzykując i nie szukając szczęścia na dalekiej obczyźnie.

2) Nie ufaj żadnym namowom pokątnych agentów i ich opowiadaniom o stosunkach zamorskich. Stosunki te zależne są od kraju i okolicy i częstym podlegają zmianom. O poradę w tym względzie możesz zwracać się do zaufanych osób światłych lub do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.

3) Przepisy dla emigrantów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wymagają w chwili, gdy to piszemy, by każdy wychodźca wolny był od chorób (właszcza egipskiego zapalenia oczów), był zdolnym do robót fizycznych, posiadał adres kogo ze znajomych lub krewnych w Ameryce, miał przy sobie oprócz zapłaconego biletu kolejowego do miejscowości, do której jedzie, przynajmniej 125 koron (25 dolarów) w gotówce i t. d. Przepisy te jednak podlegają częstym zmianom, wobec czego, zanim w podróż wyruszysz, musisz dokładnie się upewnić co do ich brzmienia, jak również co do papierów legitymacyjnych, jakie masz zabrać z sobą.

4) Karty okrętowej nie sprowadzaj od agentów zagranicznych ani też nie nabywaj jej za pośrednictwem pokątnych pośredników. Po kartę okrętową zwróć się najlepiej do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, które listownie zaopatrzy cię w odpowiednie pouczenie na drogę, a w Krakowie podda oględzinom lekarskim.

5) Bez posiadania karty okrętowej nie wyjeżdżaj zagranicę, bo będziesz miał trudności na granicy pruskiej w Mysłowicach.

6) Pieniędzy nie zmieniaj u osób prywatnych lub w małych banczkach, bo możesz paść ofiarą oszustwa.

7) Pieniędzy podczas podróży koleją nikomu obcemu nie pokazuj, lecz trzymaj je dobrze schowane. Rzeczy swych pilnuj.

8) Wobec komisyi imigracyjnej w porcie amerykańskim mów prawdę i odpowiadaj śmiało na wszystkie pytania. Wszelkie krętactwo prawie zawsze się wyda.

9) Po wylądowaniu w Ameryce unikaj i tam wszelkich podejrzanych agentów, wekslarzy, pośredników etc. Nie zawieraj nigdy żadnego kontraktu, którego treści ktoś zupełnie zaufany nie przetłómaczyłby ci poprzednio na język polski.

10) Zapisz się do polskich towarzystw, abyś miał w razie potrzeby pomoc rodaków. Dzieci posyłaj do szkół polskich. A wszędzie, gdzieby cię los nie zapędził, pamiętaj zawsze o obowiązkach swych wobec świętej wiary katolickiej i ojczyzny swej, Polski!

Wykaz jarmarków.

Jarmarki te zostały podług urzędowych dat zestawione. Gdyby jarmark przeniesiono w jakiej miejscowości na inny dzień, natenczas upraszamy przełożonych gmin, aby nam wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali, by módz sprostować pomyłkę. Redakcya „Prawdy“ Kraków.

W król. Galicji i w wiel. ks. Krakowskiem.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.

Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Babice pow. przemyski: 4-go maja, 6-go czerw., 24-go sierp., i 29-go wrześ.

Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.

Baranów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.

Bełz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia 24 czerwca, 1 sierp., 23 paźdz., 26 list., 12 grud. Co poniedziałek targ.

Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedz. do św. Jana Nen., 1-go poniedziałku po śś. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biały Kamień pow. złoczowski: 2 stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ,

Biecz pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10-go sierpnia, 15-go września, 17-go październ., 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.

Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czer., 4 paźdz. Co środy targ.

Błażowa pow. rzeszowski: 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bobowa pow. grybowski: co czwartek targ.

Bóbrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedz. po ruskiej Niedz. pal., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.

Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedziałek po Niedzieli mięsop., w poniedziałek po 3-ciej niedz. postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąp., w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 listopada. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.

Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Bolechów pow. doliński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bołszowce pow. rohatyński: 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierp., 20 listop. Co poniedziałku targ.

Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Borysław pow. drohobycki: co czwartku targ.

Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.

Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.

Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 8 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.

Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Buczacz miasto pow.: każdego czwartku targ.

Budzanów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Bukaczowce pow. rohatyński: 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.

Bukowsko pow. sanocki: 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.

Bursztyn pow. Rohatyński: 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.

Chochołów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.

Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w św. N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku targ.

Chodorów powiat bobrecki: 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartku targ.

Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.

Chrzanów miasto pow.: w 2-gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. Pannie Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierp., 10 i 28 październ., 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.

Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.

Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy poniedz. paźdz. Co wtorku targ.

Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.

Czchów pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.

Czernelica pow. horodeński: co poniedziałku targ.

Czernichów pow. krakowski: 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.

Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.

Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.

Czyszki pow. lwowski: 2 lipca, 14 września, 6 listop.

Dąbrowa miasto pow.: co 2-go poniedziałek targ.

Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałek targ.

Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.

Dembica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego. 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października 4 grudnia. Co czwartku targ.

Derewacz pow. lwowski: 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. Wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat.: 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.

Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.

Dukla pow. Krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dunajec Czarny pow. nowotargski: co 4-go poniedziałku, a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów. pow. przemyślański: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 paździer. Co wtorek targ.

Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listop., 6 grud. Co poniedziałku targ.

Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.

Frysztak powiat strzyżowski: co 2-go czwartek jarmark na bydło.

Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.

Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.

Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.

Gołogóry pow. złoczowski: 26 lutego. 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.

Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św. Mateuszu, Niedzieli Kwietniej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.

Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierp., 1 października.

Gródek miasto pow.: 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.

Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. Kołomyjski: 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątku targ.

Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Hołosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.

Horodenka miasto pow.: 13 stycznia 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Hussaków pow. mościski: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.

Husiatyn miasto pow.: 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.

Jabłonów pow. peczeniżyński: 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Jaćmierz pow. sanocki; 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.

Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada. Co czwartku targ.

Janów pow. trembowelski: co piątku targ.

Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.

Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątku targ.

Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.

Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.

Jaworów miasto pow.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniodziałek targ.

Jaworzno pow chrzanowski: co wtorku targ.

Jedlicze powiat krośnieński: co środę targ tygodniowy.

Jeleń pow. chrzanowski: w lasy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromn., w poniedz. po niedzieli zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie, Chrz., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Swiętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna powiat żywiecki: co czwartku targ.

Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.

Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.

Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.

Jodłowa pow. dilzneński: co drugi wtorek targ.

Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedz. po Ziel. Swiąt., 29 grud., 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kąkolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałusz miasto pow.: 18 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 paździer., 18 listopada, 10 grud. (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.

Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.

Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.

Kańczuga pow, przoworski: we wtorek po Zielonych Swiętach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.

Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałe po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.

Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.

Kolbuszowa miasto powiat. co wtorek targ.

Kołaczyce pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniodziałek targ.

Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.

Komarno pow. rudeński: co poniedziałku targ.

Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.

Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.

Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.

Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.

Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17. marca, 17 kwiet., 3 maja, 12 czerw, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września. 27 października, 11 listopada, 30 grudnai. Co wtorku targ.

Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ

Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy według kalend. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.

Krosno miasto pow.: 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.

Krukienice pow. mościski: 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica pow. sandecki: co drugą środę targ.

Krystynopol pow. sokalski: 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzywcza pow. przemyski: 13 stycznia, 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze pow. borszczowski: (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce pow. borszczowski: każdego czwartku targ.

Kułaczkowce pow. kołomyjski: 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików pow. żółkiewski: 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.

Kuty pow. kossowski: 30 stycznia, 24. dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.

Lanckorona pow. wadowicki: 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia.

Limanowa miasto pow.: jarmark co 3-ci poniedziałek.

Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko miasto pow.: co wtorku targ.

Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień pow. myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów pow. cieszanowski: 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Lutowiska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środopoście, w poniedziałek Ziel. Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.

Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorku i piątku targ.

Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wielkiego Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.

Łapanów pow. bocheński: 8 stycznia, 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerwca, 6 sierpnia, 17 września, 29 paźdz., 10 grudnia. Co poniedziałku targ.

Łańcut miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 15 i 16 marca, 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 5 października, 11 i 30 listop. Co wtorku i piątku targ.

Łącko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.

Łopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Ziel. Świąt., 11 lipca, 27 sierp., 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Łukawice pow. limanowski: każdy 3-ci pniedziałek po jarmarku w Limanowej.

Łysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.

Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listop., 19 grudnia.

Majdan pow. kolbuszowski: co poniedz. targ.

Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.

Malechów pod Lwowem: 30 września.

Manasterzyska pow. buczacki: co środy targ.

Manaster pow. żółkiewski: 21 maja.

Mielec miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnic., po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Mikołajów pow. żydaczowski: 14 stycz., 6 sierp., 9 września. Co wtorku targ.

Mikulińce pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.

Milatyn nowy pow. kamionecki: co czwartku targ.

Milówka pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska miasto pow.: 25 lut., 24 czerw., 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.

Mosty wielkie pow. żółkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód pow. sanocki: 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.

Mszana dolna powiat limanowski: co wtorku targ.

Muszyna pow. sandecki: w poniedziałek po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.

Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja, (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.

Narajów pow. brzeżański: 18 stycznia, 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.

Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.

Nawarya pow. lwowski: 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ.

Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałku targ.

Niedźwiedź pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice pow. bocheński: co 4-tą środę targ.

Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Niepołomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop. Co wtorku targ.

Nieznajowa pow. gorlicki: na rusk. Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 wrześ., 30 października.

Niżankowice pow. przemyski: 16 stycz., 1 marca, w poniedziałek po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środy targ.

Niżniów pow. tłumacki: 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 18 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartku targ.

Nowe miasto pow dobromilski: 11 listopada.

Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Nowy Sącz miasto powiat.: co wtorku i piątku targ.

Nowy targ miasto pow.: co 4-ty poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. horodeński: 18 stycznia, w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.

Olesko pow. złoczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedziele i piątki targ.

Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny pow. jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.

Oświęcim pow. bialski: przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorku targ.

Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalendarza) 19 stycznia, 7 kwietnia, 4-go dnia po Ziel. Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perechińsko pow. doliński: 2-gi poniedziałek Wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listop. 4 grudnia.

Piaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.

Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29

września, 28 października, 30 listop. 15 grudnia. Co poniedziałku targ.
Pistyń pow. kossowski: (podług rusk. kalendarza) 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świątkach, 8 sierpnia, 10 września.
Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co 2-gi czwartek targ.
Podbiecz czyli Podbiedz pow. wadowicki: w środy: po NMP. Gromn., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Łucyi.
Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.
Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalendarza): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.
Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierp., 22 września, 8 października, 12 listopada, 19 grudnia.
Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co środy targ.
Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.
Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.
Przecław pow. mielecki: co środy targ.
Przemyśl miasto pow.: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targ.
Przemyślany miasto pow.: 12 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerw., 11 listopada. Co poniedziałku targ.
Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Rabka pow. myślenicki: co drugi poniedziałek targ.
Radłów pow. brzeski: co środy targ.
Radomyśl pow. tarnobrzeski: co poniedziałku targ.
Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Raniżów pow. kolbuszowski: co czwartku targ.
Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.
Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.
Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środy targ.
Rohatyn miasto pow.: 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.
Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1-y piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świątkach przez 8 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.
Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.
Rozwadów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.
Rożniatów pow. doliński: 2 stycznia (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Ziel. Święt., 14 stycz., 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada.
Różnów pow. śniatyński: co czwartku targ.
Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.
Rudki miasto pow.. 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.
Rudnik pow. niski: co czwartku targ.
Rybotycze powiat dobromilski: 14 września, 10 grudnia. Co czwartku targ.
Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałku targ.
Rzepiennik biskupi powiat gorlicki: co środy targ.
Rzepiennik strzyżowski pow. strzyżowski co środy targ.
Rzeszów miasto pow.: 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.
Sambor miasto pow.: co czwartku targ.
Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.
Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.
Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.
Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.
Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.
Skała pow. borszczowski: co czwartku targ.
Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.
Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.
Skole pow. stryjski: 13 stycznia, w środopoście, 13 paźdz., 18 grudnia.
Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.
Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.
Skrzydlna powiat limanowski: co 2-gi czwartek targ.
Śniatyń miasto pow.: w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Narodzenie NMP. (według kalendarza rusk.) Co poniedziałku, środy i piątku targ.
Sokal miasto pow.: 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.
Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca, 29 czerwca, 5 lipca, 11 października. Co wtorku targ.
Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.
Sołotwina pow. bohorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza: 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listopada, 6 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grud. Co czwartku targ.
Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.
Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.
Stary Sącz pow. nowosandecki: co 2-gą środę targ.
Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.
Strussów pow. trembowelski: co czwartku targ.
Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.
Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek środopost., w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.
Strzeliska nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Świętach, 16 sierpnia, w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.
Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.
Szczawnica powiat nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.
Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Świętach, 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.
Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.
Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.
Szczurowice pow. brodzki: 1 stycznia, 24 czerw., 14 wrześ. Co wtorku targ.
Szczyrzyce pow. limanowski: co wtorku targ.
Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg (Dzików) miasto pow.: każdej środy targ.
Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz. rusk., w poniedziałek po rusk. Wielkan., 24 czerw., 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.
Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca w 2-gi poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi poniedziałek w sierpn., 29 wrześn., w 2 poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.

Tartaków powiat sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.
Toporów pow. brodzki: co 2-gi czwartek.
Touste pow. skałacki: co środy targ.
Trembowla miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.
Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.
Trzebinia pow. chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietn., 8 maja, 29 czerwca, w poniedz. po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudn. Co środy targ.
Tuchów pow. tarnowski: co poniedziałku targ.
Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkan., we czwartek i piątek przed rusk. Z. Święt. 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środy targ.
Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycz., 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paździer., 25 listop. Co poniedz. targ.
Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Król., po Niedz. Palm., po Ziel. Św., pó śś. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark pow. limanowski: w każdy 3-ci poniedz. po targu w Łukowicy.
Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Zielonych Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałku targ.
Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 wrześ., 30 października. Każdego piątku targ.
Ulucz pow. buczacki: co czwartku targ.
Ulanów pow. niski: co poniedz. targ.
Ułaszkowce powiat czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.
Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątek targ.
Uście biskupie pow. borszczowski: co 2-gi wtorek.
Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście solne pow. bocheński: 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 paźdz.
Uście zielone pow. buczacki: 12 styczn., 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartku targ.
Ustrzyki dolne pow. liski: co środy targ.
Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.
Waręż pow. sokalski: 14 lut., 24 czerwca, sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto pow.: w 4-ty poniedz. każdego miesiąca. Co czwartku targ.
Wielkie oczy pow. jaworowski: 16 lut. 29 kwietnia, 30 października, 24 grud. Co środy targ.
Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.
Wilamowice powiat bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.
Wiśniowa pow. wielicki: co 2-gi czwartek targ.
Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.
Wołków pow. lwowski: 3 grudnia.
Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień.) Co wtorku targ.
Zakliczyn pow. brzeski: co trzeci poniedziałek.
Zaleszczyki miasto pow.: (jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.
Zarszyn pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środy targ.
Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Zator pow. wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.
Zawałów powiat podhajecki: co wtorku targ.
Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 paźdz. 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Zborów powiat złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.
Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 paźdz., 25 listop., 23 grudnia.
Zdynia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.
Żmigród pow. krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.
Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.
Żołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po niedz. Kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno pow. żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.
Żydaczów miasto pow.: (według ruskiego kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Kroli, Nawr. św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem (podług kalendarza ruskiego), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Każdej środy targ.
Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.
Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.
Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.
Gurahumora pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.
Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.
Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.
Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza rusk.) Co poniedziałku targ.
Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.
Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listop., W każdy piątek targ.
Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listop., 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.
Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
Sołka pow. Radowce: co środę targ.
Stanestje pow. Storożynetz: co środy targ.
Storożynec miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.
Suczawa: (podług rusk. kalend.): 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Święt. 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 października. Każdego czwartku targ.
Wama (na Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.
Waschkoutz (Bukow.) pow. Wiśnicz: 20 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartku targ.
Wików (na Bukow.) powiat Radautz: co czwartku targ.
Wyżnica miasto pow. na Bukow.: 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.
Zastawna (na Bukowinie) pow. Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

Na Śląsku austryackim.

Albrechcice. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowzięciu P. M., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntol. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. PM., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietniową niedzielą, w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie PM., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu PM., na Szymona i Judę.

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianki.

Jabłonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu PM., w poniedz. po Narodzeniu PM., w poniedziałek po Ofiarowaniu P. M. Na bydło: w poniedziałek po kwietniej niedzieli, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Bartłomieju, w poniedziałek po św. Mikołaju.

Klimkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopustnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek.

Ligotka (przy Cieszynie). Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedziałek przed świętą Jadwigą.

Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziałek po św. Michale.

Opawa. Na bydło, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, na św. Bartłomieja, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po ś. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumień. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziałek.

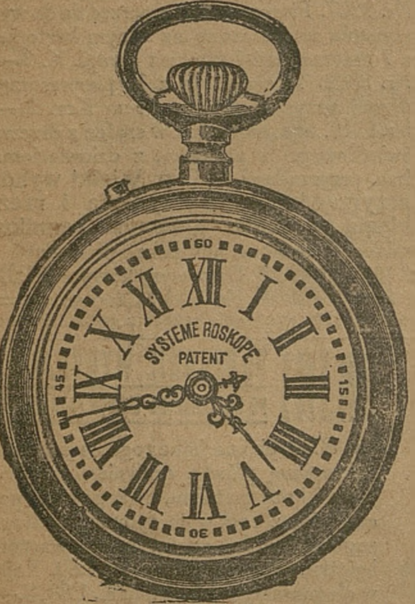
Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowzięciu P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

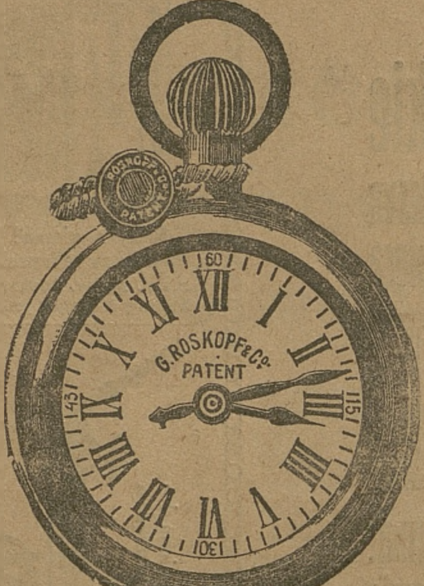
Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w Środę po 15 październiku.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.

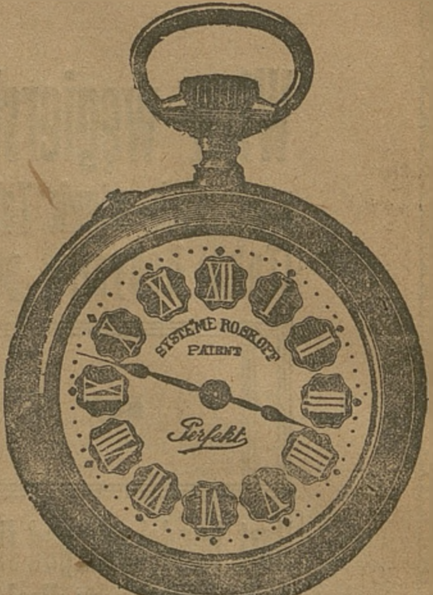
KUPUJCIE U CHRZEŚCIAN!



Nr. 650. „Roskopf“ niklow., mechanizm kryty szkłem, ze względu na dokl. godny polecenia dla kondukt. kolei, żandarmów, straży skarbowej i maszynistów K. 4.80, 5.80 i 7.—. „Roskopf“ czarny oxyd. K. 5.80, lepsza sorta K. 6.80. Ten sam w tańszym wykonaniu Kor. 3,60 i 4.10.



Nr. 651. Genre-Roskopf & Co. Patent. na kamien. idącym mechanizm. „Spiral-Brequet“, antimagn. z okrągłem lub owalnem uszkiem z najlepszym prawdziwym szwajcarskim werkiem na minutę wyregulowanym z pięcioletnią gwaranc. K. 10.50.



Nr. 652. Prawdz. nikl. zegarek Remontoir system „Roskopf“ Patent, z szwajcarskim mechanizmem idącym na kamieniach, z pięknym Bosus - cyferblatem, (barwnym z podwyższonemi cyframi) K. 6.70, I-sza sorta K. 8.80.



Nr. 653. Srebrny prawdz. tulski Remontoir podw. kryty, figury prawdziwem złotem ozdobione, mechanizm o 15 rubinach K. 17.—. I-a sorta K. 20.—. Nikl. tulski Kor. 9.75. Ten sam posrebrzany K. 6.70, pozłacany 6.90.



Nr. 654. Bardzo płaski ameryk. elektrozłocony Remontoir, podwójnie kryty grawirowany 7.20. Ten sam otwarty K. 5.80. Z prawdziwego srebra podwójnie kryty K. 14.50, lepsza sorta K. 18.75.

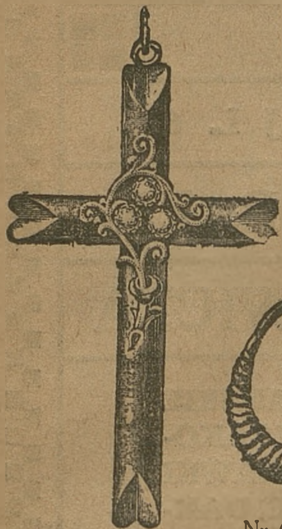


Nr. 655. Srebrny Anker - Remontoir z marką G. „Roskopf-Patent“ podwójnie kryty o 3 silnych kopertach srebrnych werk na kamieniach idący K. 14.50, większy i w lepszym gatunku K. 16.70. Posrebrzany K. 6,90, pozłacany K. 7.10.

H. WOJAS, Kraków 83.

Przy zamówieniu należy podać dokładny eadrs. Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze lub wymieniam na inny. — W tym samym kalendarzu znajdują się jeszcze moje ogłoszenia

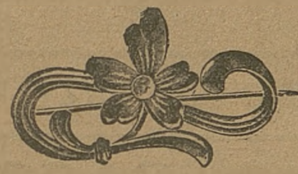
KUPUJCIE U CHRZEŚCIJAN! **KUPUJCIE U CHRZEŚCIJAN!**



Nr. 669. **Krzyżyk** z am. złota z 3 prawdziw. opalami K. 3.50 Podobny w 14 kar. złocie K. 15.—.



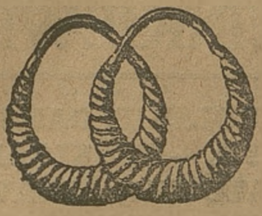
Nr. 667. **Broszka,** amer. złoto doublé K. 1.75.



Nr. 668. **Broszka,** amer. złoto doublé z prawdziwym opalem K. 2.50.



Nr. 666. **Krzyżyk** z amerykańskiego złota z wizerunk. Chrystusa K. 2.80.



Nr. 670. **14-kar. złote kolczyki Kreolów,** prążk. K. 5.40, 7.50 i 10.— Tesame w am. złot. doublé pięk. wyk. K. 1.50 i 2.—.



Nr. 671. **14-kar. złote kolczyki Kreolów,** gład, i pol. K. 5.—, 7.50 i 12.— Tesame w am. złoto doub. st. wyk. k. 1,45 i 1.95



Nr. 672. **14-kar. złote kolczyki Kreolów,** pięk. graw. K. 5.90 i 6.75. Tesame w am. złot. doubl. dokł. wyk. K. 1.40 i 1.90.



Nr. 673. **Krzyżyk** z amer. złota doublé z wizerunkiem Chrystusa K. 1.25.



Nr. 674. **14-kar. złoty pierścień** z piękn. kam. pięk. graw. K. 14.— i 17.— z 6-kar. złota K. 5.75 i 7.50. Pod. z am. złota doublé K. 3.



Nr. 675. **14-kar. złota obrączka** K. 5.80, szersza K. 8.40, 11.— i 15.—, z 6-kar. złota K. 2.80 i 4.50. Ten sam z amerykańsk. złota doublé K, 1.50.



Nr. 679. **Serduszko** z amerykańskiego złota doublé wysadzane kamieniami K. 1.30 i 2,20.



Nr. 677. **Krzyżyk** z amer. złota doublé pięk. ozd. i wysadz. perełką K. 1,75, z 14-kar. złota K. 6, 7 i 8.50.



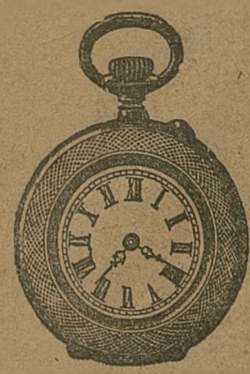
Nr. 678. **14-kar. złoty pierścień** z piękn. kam. K. 8.50 i 10.—, z 6-kar. złota K. 3.50 i 5.—, z ameryk. złota doublé K. 1.80.



Nr. 682. **Bransoleta** patentowa samozamykająca się bez zamku, nadająca się na każdą rękę, wysadzana kol. kamycz. i perełkami, z amer. złota doublé K. 5.50 i 7.—; bez kamieni K. 3.50.



Nr. 681. **Prawdz. srebr. Remont. „Ramdoges"** o 3 kopertach bogato graw., werk na kam. idący i bardzo trwałej konstrukcyi K. 10.— w lepszym gatunku K. 12.50, 14-kar, złoto K. 32.— i 38.—



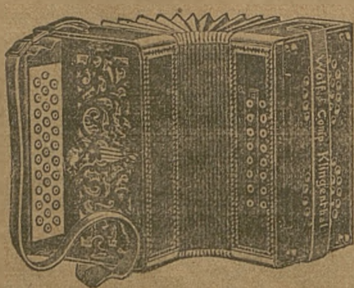
Nr. 683. **Srebr. damski Remontoir** z wewnęt. srebrną kopertą K. 8.50. w lepszym gat. K. 11.50. Ze złoc. brzeg. K. 13.—. Ten sam imit. pozł. K. 9.—.



Nr. 676. **14-karat. złoty pierścień** z prawdz. almandynem K. 10.80, z 6 kar. złota K. 5, Podobny z amer złota doublé K. 2.80.

Przy zamówieniu należy podać dokładny adres. Za towar nie podobający się zwracam pieniądze lub wymieniam na inny. W tym samym kalendarzu znajduja się jeszcze moje ogłoszenia.

H. WOJAS. KRAKÓW 83.








S. Benisch


S. BENISCH



ROLNICY NARZEKAJĄ

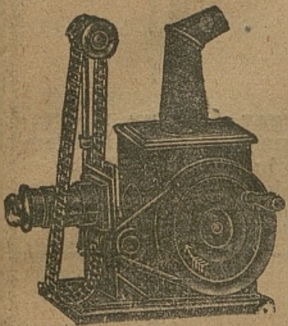
że ich role wydają małe plony

Dlaczego? Bo pracują nie racyonalnie.

Tania porada: Ofiarujcie 5 halerzy i żądajcie wielce zajmującego bogato ilustrowanego i pouczającego CENNIKA dla każdej dziedziny gospodarstwa wiejskiego, domowego, ogrodowego i leśnego, od

STOWARZYSZENIA „ROLNIK" (GENOSSENSCHAFT :: :: „LANDWIRT") MILOTITZ a/B. :: ::

Wyrób i sprzedaż naczyń, i innych potrzebnych artykułów rolniczych.



Familijny kinematograf, równocześnie także Latarnia magiczna

33 cm. wysoka z 3 kolor. wstęgami obrazów i 6 obr. magicznymi na szkle 3¹/₂ cm. szer., z lampą naftową, reflektorem i pouczeniem, kompl. w kartonie K. 16·—. Zapomocą tego kinematografu mogą być żywe obrazy, chętnie widziane przez młodych i starszych, przenoszone czarodziejsko na ścianę. Mechanizm jest bardzo dokł. i pojedynczy, tak że przez każde dziecko kierow. być może. Wysyła za zal. c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

dom wysyłkowy w Brüx Nr. 244 (Czechy). — Bogato illustr. cennik główny z przeszło 3000 rycin wysyła się każdemu na żądanie gratis i franko.

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK, ZIELONA KAMIENICA

Handel hurtowny i częściowy wszelkich towarów kolonialnych oraz spirytusu denaturowanego. Win węg., austryackich i zagranicznych, rumu jamajka, koniaków, spirytusu, wódek, rosolisów, likierów i porteru ang.

Hygien. palarnia kawy. Wielki wybór herbat chińskich i cejlońskich. — Zamówienia z prowincyi załatwiam pocztą odwr.

GENERALNA REPREZENT. PRZEMYSŁU TECHNICZNO-BUDOWLANEGO

JAN GODZICKI, KRAKÓW, UL. SENACKA 7

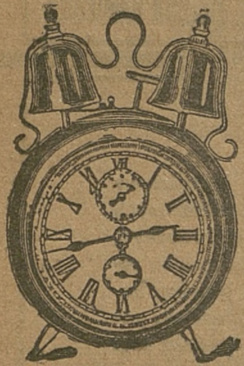
dostarcza jako wyłączne zast. na Galicyę Fabryki dachówek spadkob. śp. Fr. Górniaka w Sibicy koło Cieszyna.

DACHÓWKĘ jakość powszechnie uznaną za najlepszą, wyrabianą z glinki nieprzepuszczalnej, dobrze wypalonej, która jako taka przewyższa dobrocią wszystkie inne dachówki silnie wchłaniające wodę. Poleca również i dostarcza ogrodzenia siatkowe, drut kolczasty, wszelkie materyały budowlane, jako to: cement, wapno hydrauliczne, płyty izolacyjne do pokrycia fundamentów, papę czarną oraz srebrzystą niewymagającą terowania, rury kamionkowe, taczki, tragacze i t. d. i t. d.

URZĄDZENIA I MASZYNY do wyrobu dachówki cementowej falcowanej i gładkiej, dającej się się układać w różnokolorowe desenie, -- FORMY do wyrobu schodów betonowych, rur kanałowych i klozetowych, rur do ocembrowania studzień, żłobów cementowych dla bydła, -- MASZYNY do wyrobu posadzki cementowej w różnych kolorach i deseniach oraz płyt chodnikowych -- sprzedaje po cenach wyjątkowo niskich, pod bardzo dogodnymi warunkami spłaty dla nabywców włościan, zasługujących na kredyt. Zapytania i zamówienia wystarczy przesłać korespondencyjną pod adresem: JAN GODZICKI w KRAKOWIE. -- Cenniki wysyła się natychmiast opłatnie za darmo.

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

ROK ZAŁOŻENIA 1852. **DO KAŻDEJ HARMONIKI DODAJE SIĘ SZKOŁĘ DARMO.**



Budzik „Minister“ pięknie niklowany lub pomiedzany z 2-ma bardzo głośnemi dzwonkami, tak, że zaspanie wykluczone kor. 3·90, lepsze kor. 4·40. W nocy jasno świecący kor. 4·60.



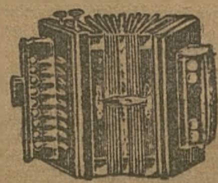
Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami kor. 3·30.



Zegar bez bicia, bardzo pięknie rzeźbiony z ciężarkiem koron 1·90.



Zegar ścienny z okrągłym cyferblatem z biciem i z budzikiem, z 3-ma ciężarkami, bardzo dobrze idący w najlepszym gatunku koron 6·30.



Harmonika z 8 klawiszami, kor. 2·90, z 10 klaw. pięknie wykonana k. 4·90, w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. k. 6·60, z 3 rejestr. i klawisze z perłowej macicy kor. 9·60.



Blas-Accordeon piękny instrument muzyczny 10 klawiszy kor. 3·60. Każdy potrafi grać piękne melod. według dołączonej szkoły.



Skrzypce z smyczkiem pięknie wykonane koron 4·90, w lepszym gatunku k. 7·40, najlepsze k. 9·60.



Klarnet z 5-ma klapami bardzo dobrego gatunku kor. 7·—, lepsze k. 8·70, z 8-ma klapami k. 9·60, lepsze k. 11·40, z 10-ma klapami kor. 15·—, z 12-ma klapami kor. 20·—.



Tuzin szkiełek do otwartych lub krytych zegarków 60 halerzy.



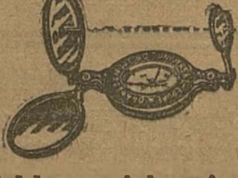
Złoty 14-kar. pierścionek z imit. bryl. lub kolor. kam. k. 7·70, bardzo mocny k. 10.



Złoty 14-karat. pierścień ślubny koron 6·— do 12·—, Neug. 3—5. Srebrny 70 h., srebrny pozł. koron 1·10.



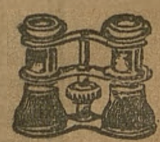
Srebrny z orłem polskim, filigranowy kor. 1·10.



Szkło powiększające „Triumf“ z dalekowidzem, kompasem, podwójną lupą i z lustrem do ócz, gardła i nosa kor. 1·70.



Srebrna szpilka 56 h., srebrna pozłacana 76 k.



Lornetka w pudełeczku k. 2·20., najlepsza k. 2·80.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE, UL. ZIELONA L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajdują się jeszcze 3 ogłoszenia tej samej firmy.

Apteka i fabryka przetworów leczniczych

EUGENIUSZA MATULI

W RADOMYŚLU WIELKIM

poleca:

SAPOMENTHOL

polecany przez lekarzy w cierpieniach reumatycznych, gośćcu, newralgii, migrenie, bólu zębów, lumbago, ischias itp. cierpieniach. Używany na klinikach, uznany za znakomity środek przez powagi lekarskie a orzeczenie Kliniki Wiedeńskiej w streszczeniu opiewa:

> Sapomenthol badany na 33 chorych w przypadkach reumatyzmu mięśniowego, ischias, migreny i innych narwobólach twarzy, lumbago i chronicznym reumatyzmie stawowym, wykazał swą skuteczną działalność a w [illegible] wypadkach nawet takich, w których wszelkie inne środki nie czyniły skutku.
>
> Wiedeń 1904. podpisano Dr. J. Winterberg.

Cena za słoik mały K. 1.40, za duży K. 5.—. Do nabycia w aptekach tylko w oryginalnem opakowaniu z marką ochronną „palmą".

STOMACHIN

preparat ziółowy, ułatwia trawienie, wzmacnia, pobudza apetyt. Cena K. 2.— i 4.— za flaszkę

FERROPHOSPHAT

preparat żelazno - manganowy. Polecany przez lekarzy w przypadkach niedokrewności. cierpieniach narządu nerwowego, krzywicy, neurastenyi. Cena Koron 2.— za flaszkę.

Kamphenol

Prof. Dra. Chlumckyego, znakomicie działający przy róży, ranach infekcyjnych i t. p. Cena Koron 2.— za flaszkę.

GRAZJA

jest płynem, nadającym zarostowi a więc wąsom, brodzie, formę wedle życzenia, odżywia cebulki, pobudza porost. Opaski zbyteczne. Cena za flakon franko Kor. 1.00.

Przeciw piegom najlepszym środkiem jest

Pomada toaletowa i mydło toaletowe

Gubi piegi, wszelkie plamy i wyrzuty na twarzy! Cena za pomadę Kor. 2.00, za mydło Koron 1.00.

Zwraca się uwagę, że przy zakupnie żądać wyraźnie należy wyrób EUGENIUSZA MATULI i zwracać uwagę na oryginalne opakowanie i markę ochronną »PALMĘ«, inaczej preparat jest falsyfikatem i odrzucić go należy.

Zamówienia wprost wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości:

Apteka EUG. MATULI w Radomyślu Wielkim Nr. 7,

gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Pigułki Robose,

nadają wątłym paniom i pannom w najkrótszym czasie piękne kształty pełne i biust prześliczny. — Cena pudełka 6 K. — Za poprzedniem przysłaniem 6,65 K. posyła się franco.



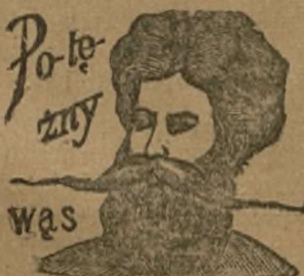
Królową



wszystkich toaletowych artykułów wskutek swej skuteczności i nieszkodliwości jest

apt. Vértesa, lugoska pomada twarzowa.

Ona jest najlepszym środkiem do szybkiego usunięcia piegów, wyrzutów, czeraków, w ogole wszelkich nieczystości cery. — Puszka 2 i 4 kor. — Za poprzedniem nadesłaniem 4 kor. 65 h. przesyła się opłacenie jedną większą puszkę.



i silną, piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej używając

Dr. Heuffla pomady do porostu włosów.

Taż jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a młodzi ludzie używając jej uzyskują zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. Puszka 2 K. 50 h. i 4 K. — Za poprzedniem nadesłaniem 4 K. 65 h. przesyła się opłacenie jednę większą puszkę.



ażeby w późniejszych latach głowa jego do celu ogłoszeń nie służyła, niech raczy do pielęgnowania włosów używać

Dr. Heuffla wyskoku włosowego.

Tenże wzmacnia i ożywia skórę podwłosną, przeszkadza tworzeniu się łupieżu i wypadu włosów i sprawia, że w krotkim czasie dostaje się silny, bujny porost włosów. Jeżeli zaś kto ma twarde włosy należy używać tłuszczu odżywiającego włosy Ora Hoffera, zamiast wyskoku włosów. Flakonik wyskoku włosowego 3 K., puszka pomady włosowej 3 K. — 4 flakoniki lub 4 puszki za poprzedniem nadesłaniem 12 K. przesyła się opłacenie.

Siwizna włosów.

Do przywróoenia pierwotnej barwy włosom, jest najodpowiedniejszym środkiem sycyliański odnowiciel włosów. — Tenże nie zawiera żadnych szkodliwych składników, nie jest żadnym mechanicznym środkiem barwienia, lecz przywraca osiwiałym włosom w jak najprostszy sposób, po kilkorazowem codziennem użyciu, też samą barwę naturalną, którą miały przed osiwieniem, nie barwiąo skóry i nie brudząo bielizny, ani przy myciu nie puszczająo barwy.

1 flak. 4 K. — 3 flak. za poprzedniem nadesłaniem 12 K. opłacenie.

Przy zamówieniu uprasza się o wymienienie barwy pierwotnej włosów.



Apt. Vértesa

pigułki przeciw otyłości.

Powodują upragnione zmniejszenie ciężaru ciała bez przerwy w zajęciu, działająo przyjemnie i ożywczo na ciało. — Cena pudełka 6 K. Za poprzedniem nadesłaniem 6,65 K. posyła się franko.



Do nabycia: Vértes i Sp., fabryka kosmetycz., Lugosz 425, Banat.

Największy skład wszystkich artykułów toaletowych, parfum itd. tak wyrobu własnego, jak i cudzych.

Książki powieściowe.

(Wszystkie niżej podane książki powieściowe są pod względem moralnym wzorowe i mogą być czytane z pożytkiem także i przez młodzież.)

Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach. 160 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Jestto opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian za cesarza rzymskiego Domicyana, bardzo zajmujące i do łez wzruszające.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów tej powieści są następujące: 1. Śmieciarz. 2. Depozyt. 3. Tajemnica. 4. W podziemiach. 5. W Towerze. 6. W jaskini mordercy. 7. Na grobach. 8. Bill ostrzega Robertsona. 9. Kradzież przychodzi do skutku. 10. Bill zmusza kramarza do ucieczki. 11. Robertson odbiera swoje skarby. 12. Kara za zbrodnię. 13. Zakończenie.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów: 1. Rodzina Leslie. 2. Rozbitki. 3. Obca pani. 4. List. 5. Dziwne zdarzenie. 6. Bezbożnik. 7. Przyjazd. 8. Ojciec Borgiasz. 9. Przesądy. 10. Pamiętna godzina. 11. Niespodzianka. 12. Odmowna odpowiedź. 13. Powołanie. 14. Pojedynek. 15. Wyjazd. 16. Ślub. 17. Siostra Gertruda. 18. Engelbert i Irena.

Odzyskana córka, powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieść nadzwyczajnie ciekawa, pełna przygód osobliwych na morzach i lądach i opisów zajmujących.

Sześć beczek złota, powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów: Wyprawa w świat daleki. — Okręt wśród dzikich. — Europejczycy a dzicy. — Układ z krajowcami. — Zdrada. — Bitwa. — Tryumf dzikich. — Pomoc niespodziewana. — Dzielenie łupu. — Życie wśród dzikich. — Sześć beczek złota. — Ukrycie skarbu. — Ukaranie morderców. — Wyprawa po złoto. — Ucieczka z okrętu. — Przygoda na morzu. — Ucieczka z wyspy. — Skarb odszukany. — Śmierć Wardęgi. — Zemsta dojrzewa.— Kara Boża. — Okradziony złodziej. — Ciężka kara.

O życie i wolność, powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 str., 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

W świeżej pamięci wszystkich jest jeszcze długa a krwawa ta wojna. Powieść tę, bardzo zajmującą napisaną, każdy z wielkiem zajęciem przeczyta.

Syn pijaka, powieść. 134 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów: Miłosierdzie i brak litości. — Opowiadanie matki. — Pojednanie przy łożu śmiertelnem. — Gwałtowne włamanie się. — Napiętnowany. — W dziesięć lat później. — Niespodziewane odwiedziny. — Grom z pogodnego nieba. — Nierówna wdzięczność.

Szatański posiew, powieść podług prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kaźmierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stósunków społeczno - politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 5 obraz. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Polecamy gorąco tę książkę. Krótki a przezacny żywot św. Królewicza jest w niej opisany bardzo zajmująco. Któżby nie pragnął poznać, jakiemi cnotami odznaczał się św. Kaźmierz od dzieciństwa aż do zgonu! Naród polski ma obowiązek czcić w pierwszym rzędzie świętego Rodaka, który przed tronem Bożym oręduje za nami.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Znany pisarz ludowy Józef Chociszewski zebrał w tej książeczce bardzo ciekawe powieści i podania o zbójcach, które każdy z zajęciem odczyta.

Obłąkany ojciec czyli Poświęcenie matki i żony, powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki, powieść obyczajowa i **O krok od śmierci,** obrazek z przeszłości. 190 str., 9 obrazków. Cena 50 hal., z przes. 60 hal.

Tytuły rozdziałów: 1. Po nad stan. 2. Podstęp kobiecy. 3. Owoce nowomodnego wychowania. 4. Wielkie zmiany. 5. Gorzki zawód. 6. Na służbie. 7. Marne życie. 8. Prawdziwa i nierozsądna miłość macierzyńska. 9. Na ślizgawce. 10. Jakie życie, taka śmierć.

Most westchnień w Wenecyi, powieść, 142 stron, 5 obr. Cena 50 hal., z przes. 60 hal.

Naczelnik. Powiastka z czasów wojny Napoleońskiej w Hiszpanii. 160 stron. Pięć obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Wielkie powieści.

Redakcya „Prawdy“ wydaje od kilku lat wielkie powieści z obrazkami w tygodniowych zeszytach po 12 hal. za zeszyt. Bywa tych zeszytów 40 lub 50, a gdy wszystkie wyjdą, powstaje z nich wielka księga.

Zeszytowe to wydawnictwo znalazło bardzo miłe przyjęcie w społeczeństwie i tysiące chętnie owe powieści czytają, gdy w zeszytach wychodzą. Przyczyna jest jasna; ponieważ powieści są nader piękne, budujące, mo-

ralne i nadzwyczaj zajmująco napisane, znajdują popyt między ludźmi.

Wszystkie wielkie powieści, jakie się do tego czasu ukazały, są jeszcze do nabycia. Cena ich ta sama, jaka była podczas wydawania w zeszytach. Można przeto każdego czasu powieści nabyć.

Genowefa. Powieść o jej życiu i cierpieniach, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Nie potrzeba tej powieści wiele zachwalać, albowiem któż nie czytał lub nie słyszał o Genowefie? Wydano o niej bardzo wiele książek, atoli nigdy jeszcze nie opisano jej życia i okropnych cierpień tak obszernie i dokładnie, jak w tej wielkiej księdze.

Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 kor., w oprawie 7 kor.

Hrabia Damian. Powieść ta historyczna odgrywa się mniej więcej przed stu laty, z początku na ziemi śląskiej. Hrabiemu Gaszynie na Żyrowie cyganie porwali córkę trzyletnią. Syn hrabiego, Damian, gdy dorósł pojechał w świat, ażeby siostry szukać. Wśród wielkich niebezpieczeństw przybył do Polski, właśnie w tej chwili, gdy Polacy pod wodzą Puławskich konfederacyę barską zawiązali i wojnę rozpoczęli. Dzieje tej wojny bardzo bohaterskiej są w powieści opisane aż do oblężenia Częstochowy, w której sławny bohater polski, Kaźmierz Puławski, bronił się walecznie. Kto lubi czytać o bohaterach polskich, — a któżby nie lubił? — znajdzie w tej powieści rzeczy nadzwyczaj piękne. Niejeden z pewnością do łez uczuje się wruszonym.

Polecamy „Hrabiego Damiana" wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujacych 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrzęsie głową i powie: Rycerze w dawnych czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słuszne słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy" postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w przeważnej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

„Rycerze pracy" są zatem powieścią z życia polskiego ludu wziętą. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, hutnicy, rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, księża, lekarze i t. p., są owymi „rycerzami", których uczciwa pilna umiejętna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia.

Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne znaczenie i poważanie, niż dawniej. Praca uczciwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła, wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy".

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Prusiech i to w pięciu częściach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika" widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie" życie Polaków w Berlinie: w trzeciej p. t. „Zbłąkane ptactwo" życie polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskiem morzem" życie Polaków nad morzem bałtyckiem; w piątej p. t. „Na dziedzictwie Piastowem" życie Polaków w Poznańskiem.

Bez przesady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza powieść na tle ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna, w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszerne uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jędrnie.

Cena „Rycerzy pracy" zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Któż z chrześcian nie pragnąłby wiedzieć, co przez długie wieki działo się na owych miejscach świętych, gdzie Pan nasz i Zbawiciel żył, działał, za ludzkość umarł i w grobie złożony został, aby w chwale zmartwychwstać. Któżby nie zapłakał nad losem Jerozolimy, która w moc niewiernych się dostała. Powieść pod tytułem „O grób Zbawiciela" opowiada ciekawie i nadzwyczaj zajmująco niesłychanie krwawe i długie wojny, zwane krzyżowemi, toczone z przerwami, półtrzecia stulecia przez rycerstwo chrześciańskie z władzcami saraceńskimi o wyzwolenie Jerozolimy i grobu Zbawiciela z niewoli niewiernych. Powieść jest napisana ściśle historycznie, opowiada prawdę historyczną, przedstawia wiernie bohaterów owych wojen i rycerzy, jakich mało było w historyi świata. Pierwsza wojna opowiedziana jest bardzo obszernie, dalsze wojny zwięźlej, wszystkie jednak bardzo zajmująco. W każdej rodzinie piękna ta powieść znajdować się powinna.

„O grób Zbawiciela" wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Rycerz Maryi. Powieść przez Artura Gruszeckiego. Jestto powieść nadzwyczaj ciekawa, oparta na zdarzeniach historycznych. Opowiada nam o sławnym hetmanie polskim **Stanisławie Żółkiewskim**, jego życiu, sławnych bojach i czynach, oraz o najchwalebniejszej śmierci jego na polu bitwy z Turkami.

Polecamy tę powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują także niewiasty nadzwyczajnego ducha i wzniosłej pobożności a także niewiasta zuchwałej odwagi, która carycą moskiewską została.

„Rycerz Maryi" składa się z 50 zeszytów ozdobionych 50 obrazkami. Cena egzemplarza w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Dzieje Polski czyli historya Polski od najdawniejszych czasów. Napisał dr. Feliks Koneczny. 380 stron ozdobionych licznymi obrazkami.

Cena w pięknej oprawie płóciennej 4 kor., z przesyłką franko.

☞ **Na żądanie prześlę każdemu kilkaset z nadsyłanych mi codziennie adresów, przez które wyrażane mi bywa największe zadowolenie i podziękowanie:**

Niezbitego dowodu skuteczności

dostarczają te masowe świetne pisma dziękczynne, napływające dobrowolnie bez wyjątku, a więc bez żadnego wezwania.

25.000 KORON NAGRODY

otrzyma ten, kto udowodni, że choćby w jednym wypadku użyto wezwenia lub jakiegokolwiek wpływu dla uzyskania pisma dziękczynnego o „HARASYNIE". Suma ta (dwadzieściapięćtysięcy koron) złożoną została w tym celu w Banku za kwitem depozytowym Nr. 7077 na dniu 1(listopada 1904 przez podpisaną firmę.

Dziękuję Panu najuprzejmiej za szybkie nadesłanie mi Pańskiego „Harasinu". Używając takowego około 4 tygodnie, mogę Panu wyrazić tylko moje najzupełniejsze uznanie. Nie stosowałem tego preparatu tak często, jak jest przepisano, a pomimo to **skutek jest wspaniały.** Proszę Pana o nadesłanie mi jeszcze jednej dozy III mocy za 5 Kor. za zaliczką dla mego przyjaciela, który faktycznie jest zdumiony.

W. Str..., Stralsund.

Mojemu bratu przez użycie „Harasinu" urosły **prześliczne wąsy.** Proszę przeto o przysłanie i mnie także jednej dozy siły III za 5 Kor. Pieniądze przesyłam równocześnie przekazem pocztowym. E.

Fr. H..., Pforzheim.

Mogę Panu z radością oznajmić, że nadesłany mi przed kilkoma miesiącami Pański „Harasin" spełnił swą powinność **w pełnej mierze** tak, że po krótkiem zastosowaniu go uzyskałem małą bródkę.

G. Th..., Emmendingen.

Proszę o przysłanie nam dwu puszek potęgi III. **Jesteśmy zdumieni porostem brody** gefr. Berneta, spowodowanym przez użycie „Harasinu".

G. K..., gefr. wschodnio-azyatyckiego pułku piechoty, 3 komp., Chang-hai-kwan (Chiny.

Nadesłany „Harasin" **okazał się znakomitym** przeciw wypadaniu włosów. Proszę o przysłanie mi jeszcze jednej puszki II siły za zaliczką 4— Koron.

F. P..., Hoechst.

Pański „Harasin" oddał mi **nadzwyczajne usługi.** Ja mam, po użyciu połowy puszki, jeszcze raz tak duże wąsy, jak mój brat o trzy lata odemnie starszy. Proszę mi przysłać dlań także jedną puszkę II siły za zaliczką 4 Kor.

H. H..., Letschin.

Pański „Harasin" ma **skutek zadziwiający.** Jestem z moich włosów bardzo zadowolony i gdzie tylko będę mógł, polecać będę takowy dalej. Proszę mi nadesłać .... H. Pieniądze wysyłam w markach.

L. W..., Pirano (Istrya).

Za Pański środek na porost brody. wyrazić muszę Panu moje najuprzejmiejsze podziękowanie, gdyż przez użycie go, uzyskałem **wkrótce wspaniałe wąsy.** Proszę o przysłanie dla mego kolegi jednej puszki „Harasinu" III tęgości, za zaliczką 5 Koron.

P. Fr..., Lautenberg.

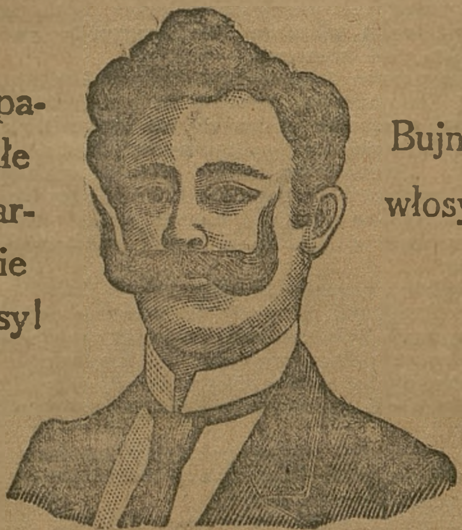
Jestem bardzo uradowany, że przez użycie Pańskiego „Harasinu" **w przeciągu 3 tygodni** otrzymałem dziarskie wąsy.

F. St..., Neumark.

Proszę o nadesłanie mi jednej puszki „Harasinu" II siły za zaliczką, gdyż widziałem **na własne oczy,** jakie to dobre i co za **szybki porost włosów** powoduje.

E. Sch..., Lausanne (Szwajcarya).

Wspaniałe dziarskie wąsy!



Bujne włosy!

WŁOSY WIĘCEJ NIE WYPADAJĄ!!

„HARASIN"

popiera porost włosów i zarostu z zadziwiającym skutkiem. Gdzie się już małe włoski znajdują, rozwija się bujny porost, co już przez setki pism dziękczynnych udowodniono.

Przez lekarzy oceniony skutek!

Nagrody: Złoty medal w Marsylii. Wielka nagroda honorowa, Rzym.

„Harasin" jest jedynym nieprzewyższonym środkiem, aprobowanym przez państwowych rzeczoznawców, polic. chemików etc., ostrzega się przeto przed bezwartościowemi, niekiedy nawet bardzo lichemi preparatami. — Znak ochronny rządownie patentowany i zastrzeżony.

Cena: I mocy K 2·50, II mocy K 4, III mocy K 5.
Gwarancya: w razie nieskutkowania zwrot pieniędzy.

Wysyła pocztą za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy **jedynie tylko**

F. Koegler, Wiedeń, 6. Bez., Laimgrubengasse 17, Oddz. 422.

„Pomsta Boża"

Jest to powieść nadzwyczaj ciekawa, albowiem opowiada krwawe dzieje wojny rosyjsko japońskiej.

Klęskę Moskali w tej wojnie można zaiste uważać za pomstę, jaką Bóg w sprawiedliwości Swojej na nich zesłał; za srogi i cierniowy krzyż, który na nich włożył. W ciągu długich lat rząd rosyjski bardzo wiele okropnych krzyżów nałożył podbitym i ciemiężonym przez niego narodom. Nie oszczędził nawet własnego ludu, trzymając go prawie we wszystkiem pod knutem.

Przypomina dolę nieszczęśliwych **Unitów**, cierpiących za wiarę Chrystusową, gwałtem im wydzieraną; przypomina straszliwe męczarnie zesłanych na **Sybir** Polaków i tak zwanych przestępców politycznych; rządy krwiożerczego okrutnika **Murawiewa**, który jako gubernator na Litwie takich okrucieństw się dopuszczał, iż mu przydomek „wieszatela nadano, albo długie i zażarte walki plemion górskich na **Kaukazie** z Moskalami, walki bohaterskie i pełne poświęcenia.

Ciężkie i okropne to były krzyże, które rząd rosyjski na innych nałożył: krzywdy te wołały o pomstę do Nieba.

I pomsta Boża nadeszła; pogański naród japoński, lekceważony przez potęgę rosyjską, stał się narzędziem w ręku Boga, aby pychę moskiewską ukorzyć, okrucieństwa innym zadane pomścić, podstawami całego państwa rosyjskiego wstrząsnąć.

W powieści naszej pokażemy najpierw czytelnikom krzyże ciężkie, jakie Rosya innym nakładała, a potem krzyż, zesłany przez Boga na Rosyę.

Każdy może się łatwo domyślić, jak zajmującą taka powieść jest. Znajdują się w niej obrazy, przypominające czasy **pierwszych chrześcian** z czasów prześladowania, czytelnik pozna owe okropne rzeczy, które się działy w **grobach sybirskich**, gdzie ludzi na całe życie do taczek przykuwano; zobaczy tajnych spiskowców **nihilistów**, godzących na życie cara; a wreszcie będzie czytał dzieje wojny, która się krzyżem, pomstą Bożą dla Rosyi stała.

Zachęcamy do zapisania tej powieści, oraz prosimy o poparcie tego wydawictwa.

☞ Pierwszy zeszyt darmo ☜

prześlemy każdemu, kto go zażąda. Prosimy znajomym o powieści opowiadać i do abonowania ich zachęcać.

Mianowicie polecamy tę powieść niewiastom. Ręczymy zato, że im się bardzo podoba i nieraz wzruszą się przy jej czytaniu do głębi. Takiej powieści jeszcze nie było

Jeden zeszyt kosztuje 12 halerzy.

Przy zamówieniu powieści prosimy zaraz pieniądze przesłać. Na bórg bowiem powieści tej nie dajemy. Kto z góry przyśle pieniądze za całą powieść, ten ją dostanie za 5 koron. A w oprawie płóciennej z ładnemi wyciskami za 7. koron z przesyłką.

Adres: **Redakcya „PRAWDY"**
Kraków.

KUPUJCIE U CHRZEŚCIJAN! KUPUJCIE U CHRZEŚCIJAN!



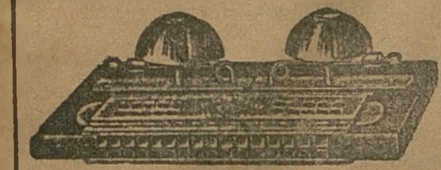
Nr. 684. Dyament do krajania szkła, trzonek z kości, na zwykłe szkło do okien, brabancka forma K. 2·80.



Nr. 685. Dyament do krajania szkła z nikl. trzonk., form. brabanckiej i łamacz szkła na zwyk. szyby do ok. i belg. szkła K. 5.—.



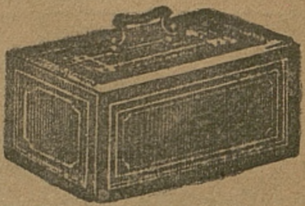
Nr. 686. Dyament do krajania szkła z trzonkiem z drzewa hebanowego na zwykłe szkło do okien K. 2·20.



Nr. 687. Harmonika ustna o 10 otworach i 20 tonach, z dzwonkami o doniosłym, metalowym głosie K. 1·10, w lepszej jakości K. 1·50.

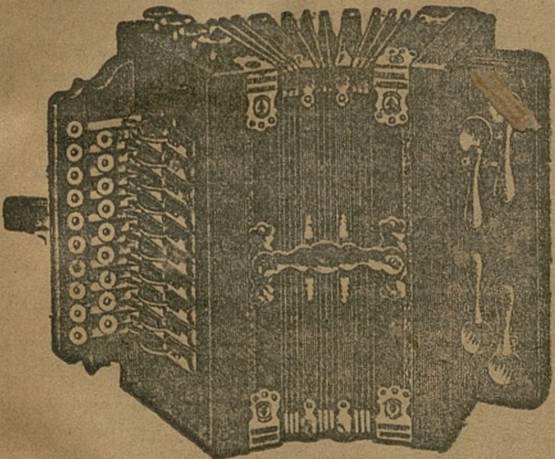


Nr. 688. Maszynka „Solingen“ do strzyżenia włosów doskonale niklowana, z 3 grzebieniami do nasadzania dla długości włosów 3, 7 i 10 mm, Każdy może odrazu strzydz. Przy 2 dzieciach wypłaca się maszynka w jednym kwartale. Kompletna sztuka K. 7·50, w lepszym gatunku K. 9·50.



Nr. 689. Żelazne kasetki bezpieczeństwa, pięknie lakierowane i opatrzone zamkiem bezpieczeństwa, z 2 kluczykami, do przyśrubowania w szafie, komodzie itd., niezbędne na przechowanie pieniędzy, dokumentów i wszelkich przedmiotów wartościowych

20	cm.	dług.	16	cm.	szer.	9	cm.	wys.	K. 16·50
26	„	„	19	„	„	12	„	„	„ 19·80
32	„	„	18	„	„	18	„	„	„ 24·—



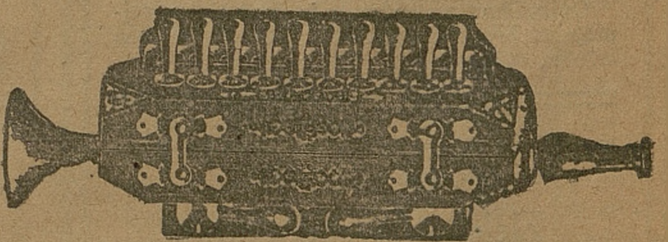


Nr. 691. Skrzypce wielkości 4/4 ze strunami (bez smyczka) K. 3·40, z drzewa jaworowego K. 5·50, wykładane gruszkowym granit. model Steinera K. 7·—, 8·50, 12·—. Smyczki sztuka K. 0·50, 1·—, 1·50 i 2·50.



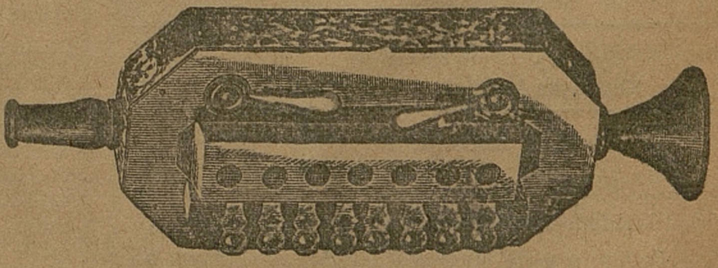
Nr. 6·9o. Brzytwa prawdziwa „Solingen“ z czarną rękojeścią i pięknie polerowanem ostrzem K. 1·50, w lepszym gatunku K. 2·—, wyżłobiona (Hohlschliff) dobrze obciągnięta K. 3·—. Znakomita, w świetnem wykonaniu K. 5·—. Dwustronny pasek do obciągania K. 1·60. Pasek z najlepszej skóry K. 3·50 i 6·—.

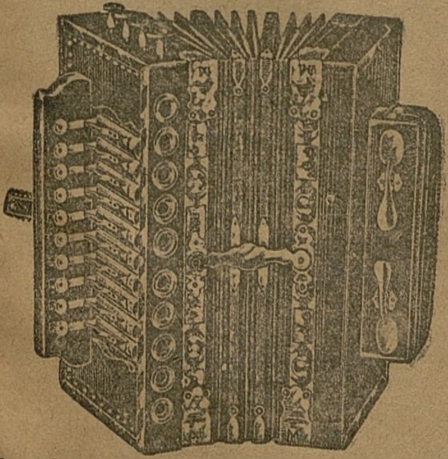
Nr. 692. Harmonika Kantiula (Acordeon). Wyroby te cieszą się od 83 lat ciągle wzrastającem uznaniem i można je każdemu najusilniej polecać. Zalety tego wyrobu przedstawiają się: w trwałej konstrukcyi, pełnym i silnym głosem przy najlżejszem poruszem wygodnem kierowaniem, wskutek czego unika grający szybkiego zmęczenia oraz w precezyjnem i wytwornem wykonaniu, tak, iż „Harmonika Kantiula“ są znane jako jako instrumenty zupełnie udoskonalone. Cena K. 16, 19, 22, 28.



Nowość! Nowość!

Nr. 694. Koncertowy Akordeon 10 klawiszy, 20 głosów, 2 basy, długość 33 cm., szerokość 16 cm. z przyrządem do otwierania celem czyszczenia instrum. K. 4·65.





Nr. 693. Akordeon na 8 klawiszy i 2 basy K. 1·90, na 10 klawiszy i 2 basy K. 2·50

Nr. 695. Harmonika (Akordeon), podwójny miech, otwarta klawiatura, bardzo duży format i o silnym głosie, z okuciem niklowem i ochraniaczami narożników, niemniej też w nader efektownem wykonaniu: 2 rejestry K. 4·90, 3 rejestry K. 7·60, 4 rejestry K. 9·50.

H. Wojas, Kraków 83.

Przy zamówieniu należy podać dokładny adres. Za towar, który się nie podoba, zwracam pieniądze lub wymieniam na inny. W tym kalendarzu znajdują się jeszcze moje ogłoszenia.

Kto nie ma jeszcze książki gratisowej?



Każdy, kto się czuje chorym i osłabionym, powinien się zwrócić do nas, a my prześlemy mu z całą ochotą i bezpłatnie naszą wysoce zajmującą broszurę. Jeszcze nigdy dotąd nie rozdawano w Austryi bezpłatnie równie pouczającej i cennej książki. Chcemy jednak przyjść tym sposobem z pomocą cierpiącej ludzkości, tembardziej, iż wielu nie wie wcale, iż w galwanicznej, trwałej elektryczności posiadamy środek, działający skutecznie przeciw **ogólnemu osłabieniu nerwowemu, reumatyzmowi, bolom głowy, bezsenności, melancholii, paraliżowi, neuralgii, zaburzeniom w trawieniu na tle nerwowem, niedokrewności, osłabieniom wszelkiego rodzaju, najrozmaitszem chorobom kobiecym i t. d.**

Opisaliśmy naszą metodę leczenia w zajmującej broszurze i każdy, kto się do nas zwróci, otrzyma ją

darmo i opłatnie

w zamkniętej kopercie, bez żadnego zobowiązania z tego tytułu.

Elektro-terapeutyczna Ordynacya,

Wiedeń, I., Kärnthnerstrasse 26, I. Stock 78.

Wyciąć!

Kupon na bezpłatne otrzymanie książki.

Do Dyrekcyi Zakładu:

„Elektro-Therapeutyczna Ordynacya"

Wiedeń, Kärnthnerstrasse 26, I. Stock 78.

Proszę o nadesłanie mi dzieła: **„Rozprawa o nowoczesnej Elektro-Therapii" darmo, opłatnie i w zamkniętej kopercie.**

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Najstarsza czeska firma pierzana!

Tanie pierze z Czech



dwukrotnie czyszczone, rozsyła się do każdej stacyi wolne od kosztów za pobraniem lub nadesłaniem pieniędzy z góry w nowem przydatnem opakowaniu (gratisowem) cenny dobry towar, darte lub niedarte, wedle żądania.

CENA ZA 1 Kg.:

Szare pierze od K. 1.84 do K. 2.80.

Białe pierze od K. 3.20 do K. 6.—.

Białe, bardzo puszyste pierze gęsie, półpuszek od K. 6.— do K. 12.—.

Szare duńskie (puszek) od K. 5.— do K. 10.—.

Białe duńskie (puszek) od K. 8.— do K. 16.–,

GOTOWE PIERZYNY dostatecznie napełnione w bardzo gęstym, czerwonym lub niebieskim nankinie (nasypy) 1 pierzyna 180 cm. długości, 116 cm. szerokości; 2 poduszki 80 cm. długości, 58 cm. szerokości po K.: 14.—, 16.—, 18.—, 20.—, 30.—, 40 do 80 K.

Biała poducha, napełniona pierzem K. 20 i wyżej. Na życzenie pierzyny gorsze, pojedyncze i podwójne (tuchent), pierzyny spodnie, poduszki (jaśki) mogą być dostarczone w dowolnej barwie i wielkości. Przesyłki od K. 9.20 wyżej franko do każdej stacyi pocztowej. Zamianą i zwrot za zwrotem porta dozwolone.

Cenniki pierza gratis. Próbki pierza i materyału nasypek za nadesłaniem 40 hal. w markach pocztowych.

Pośrednicy na prowizyę poszukiwani.

Jak najsumienniejszą obsługę gwarantuję.

A. Fleischl u. Sohn vorm. Anton Fleischl

in Neuern Nr. 8 — Böhmen.

Dostawcy austryackich c. k. urzędników państwowych.

Tanią i dobrą jest znana w świecie

SREBRNO-STALOWA KOSA „BOHEMIA."

Kosa ta nie tylko wskutek swej dobroci, lecz także łatwości nadawania się do rąk, przez każdego wieśniaka jest lubianą. Wielostronnie bywają zalecane tańsze kosy do zakupna,



jednak tych nie można porównać tak co do dobroci jak i zgrabności z prem. srebrno-stalowemi kosami „Bohemia". Do tej kosy można zastosować przysłowie: **Dobre narzędzie, lekka i poowiczna praca:**

Długość kosy w cm.	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.
Cena za sztukę w kor.	K. 1.45	K. 1.50	K. 1.60	K. 1.70	K. 1.80

Długość kosy w cm.	85 cm.	90 cm.	95 cm.	100 cm.
Cena za sztukę w kor.	K. 1.90	K. 2.—	K. 2.10	K. 2.20

Dłuższe kosy po wyższej cenie.

Do nabycia w używanej w kraju formie z gwarancją za każdą kosę. Proszę żądać **cennika.** Do tego stosowne dobre osełki 24 cm. długie po 30 h. za sztukę. Patent. obrączki po 25 h. za sztukę. Młotek i klepadło z najlepszej stali K. 2. Sierpy srebrno-stalowe 80, 90 h. i 1 K. stosownie do dług. ostrza. Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłka pod gwarancją za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należności przez

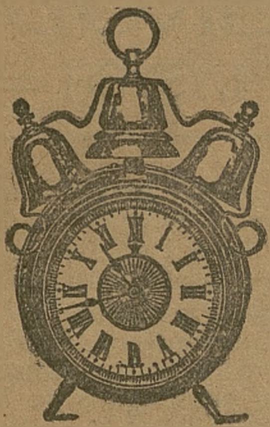
fabryczny skład kos srebrno-stalowych

JAN KONRAD

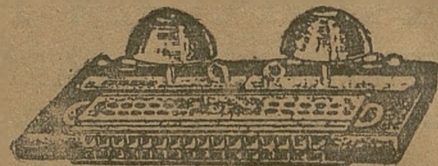
c. i k. dost. nadworny w Brüx Nr. 244 (Czechy).

Proszę żądać mój bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin darmo i franko.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO! **NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!**



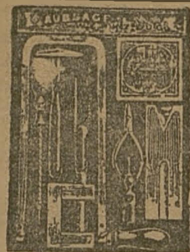
Budzik „Noa Plus Ultra" pięknie niklowany lub pomiedz. z 3 bardzo głośnemi dzwonkami, tak, że zaspanie wykluczone, Kor. 5·50, lepszy Kor. 6, najlepszy K. 6·60, w nocy świecący K. 6·90.



Ustna harmonika koncertowa z 2 dzwonkami, 16 cm. długa Kor. 1·70.



Aparat dzwoneczkowy z 6 aniołkami, całe z metalu, nadaje się na każde drzewko Bożego Narodzenia i wskutek zapalenia tylko 3 świec wydaje harmonijne dźwięki. Cena z pudełkiem i sposobem użycia K. 1·40.



Garnitur narzędzi **„laubsägowych"** na kartonie, elegancko wykonane Kor. 4·20.



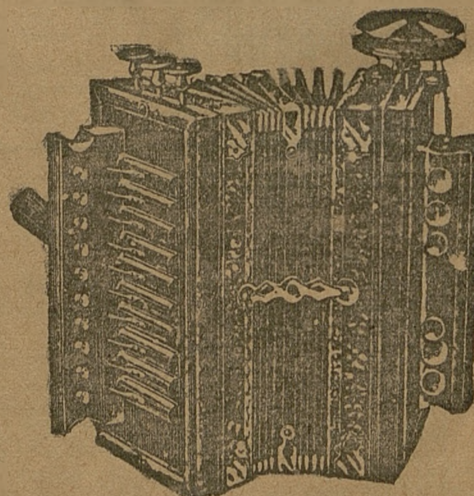
Drukarnia większa, zawierająca 200 czcionek gumowych dużego i małego pisma, poduszkę z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter, w pięknej politurowanej kaszcie K. 2·40.

Do każdej harmonki dodaje się szkołę darmo!

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków i wszelkiego rodzaju narzędzi i **instrumentów muzycznych.**



Harmonika „Echophon", najlepszy wynalazek z trąbą gramofonową, oddaje tony więcej niż dwa razy tak silne, 10 klawiszy z 2 ramami, gra wyraźnie i dokładnie jak orkiestra — Koron 11·80.



Harmonika 10 klaw., 2 rej., z dzwonkiem cymb. Kor. 7·50, z 3 rejestrami Kor. 9·50, z klawiszami z perłowej macicy K. 11.

F. PAMM W KRAKOWIE, UL. ZIELONA L. 3/508.

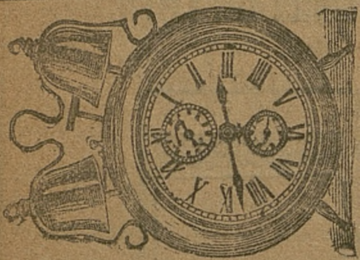
Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajdują się jeszcze 3 ogłoszenia tej samej firmy.

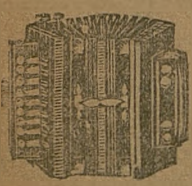
Cudze kupujecie, sami nie wiecie, że w kraju przemysł macie, a go nie popieracie!



Męskie ankrowe remontoar. zegarki z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłami polskiemi i t. d., najdokładniej uregulowany K. 3.90.



BUDZIK z 2 głośnemi dzwonkami, pięknie niklowany lub pomiedz. K. 3.90, najlepszy K. 4.40, ten sam z 3 głośnemi dzwonkami zaspanie wykluczone K. 5.50, lepszy K. 6.—.



Harmonika z 8 klawisz. k. 2.90, z 10 klaw., pięk. wykon. k. 4.90, w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. k. 7. Harmonika z trąbą gramofon. oddaje tony więcej niż dwa razy tak silne, 10 klaw., z 2 ramami, gra wyraźnie i dokł. jak orkiestra K. 11.80.



MĘSKI SYST. ROSKOPF PATENT

z najlepsz. prawdz. szwajcarskim werkiem na minutę uregul. K. 5. Roskopf & Cie. Patent. najlepszy istniej. zegarek K. 12. Srebrny Syst. Roskopf Patent otwarty K. 7 albo 9. Kryty z 3 srebr. kopertami z 2-letnią gwarancyą K. 12 i 13.

DYAMENTY do krajania szkła K. 2.20.



Uniwersalny dyament kraje wszystkie gatunki szkła lustrowego i taflowego K. 12.



LORNETKA w pudełeczku K. 2.— lepsza K. 2.50.

Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykon. K. 5, 6, 7, najl. K. 10 do 12.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cenniki ilustrowane zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego i prawdziwego srebra, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych. — Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba, zwracam pieniądze.

SINA PELZ, Kraków

Rok założ. 1873. ul. ś. Gertrudy 29/528 Rok założ. 1873.

SAGRADA BARBER

idealny środek przeczyszczający z apteki „pod św. Duchem" w Wiedniu



jest rodzimym przetworem roślinnym i

działa pewnie

a łagodnie w wypadkach zaparcia stolca, niemocy jelit, osadzeniu tłuszczu itp.

„SAGRADA BARBER" wyróżnia się pomiędzy wszystkimi innymi środkami przeczyszczającymi tem, że wzmacnia tak żołądek, jak też i jelita, reguluje zatem trawienie! Klinicznie wyprób. i odznaczone nagrodą państwową.

KAŻDY je z zaufaniem zażywać może. Pudełka po 2 K. 40 h., pudełka próbne 70 hal. do nabycia we wszystkich prawie aptekach.

BARBER

Prawdziwe tylko z nazwą „Barber".

Miejsce wyrobu i wysyłki pocztowej:

Apotheke „Zum Heiligen Geist", Wien, I. Operngasse Nr. 16.

Za nadesłaniem K. 2.60 wysyła się pudełko opłatnie.

Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować.



BANDAŻE na przepuklinę i rupturę

(Bruchbänder)

jedno- i dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci, 2, 3, 4, 5, 6 Kor. z angielskiemi aparatami i sprężynami 8 Kor. Przy zamówieniu należy podać miarę, t. j. objętość osoby, dalej z którego boku to jest czy na lewy lub prawy bok, a może na obydwie strony, od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił jaki bandaż. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. — Wysyła się deskretnie.

M. L. POLACZEK,

SAMBOR, Galicya.

Czcionkami Drukarni „Prawdy“.